

**Anna
Siejak**

**„KOCHAM. NIE BIJĘ”?
– PRZEMOC WOBEC DZIECI
W DYSKURSYJ PUBLICZNYM**



RZECZNIK PRAW DZIECKA

Warszawa 2016

„KOCHAM. NIE BIJĘ”?
– PRZEMOC WOBEC DZIECI
W DYSKURSIE PUBLICZNYM

Anna
Siejak

„KOCHAM. NIE BIJĘ”?
– PRZEMOC WOBEC DZIECI
W DYSKURSIE PUBLICZNYM



RZECZNIK PRAW DZIECKA

Warszawa 2016

Stan prawny: wrzesień 2013

Opracowanie:
Biuro Rzecznika Praw Dziecka

Copyright by Biuro Rzecznika Praw Dziecka
Warszawa 2016

ISBN: 978-83-89658-14-2

Adres redakcji:
Biuro Rzecznika Praw Dziecka
ul. Przemysłowa 30/32
00-450 Warszawa
telefon: (22) 583 66 00
fax: (22) 583 66 96
www.brpd.gov.pl

■ SPIS TREŚCI

Słowo Rzecznika Praw Dziecka	7
ROZDZIAŁ 1. Długa historia krzywdzenia – stosunek do dzieci w perspektywie historycznej	9
1.1. Dziecko i dzieciństwo na przestrzeni wieków – wprowadzenie	9
1.2. Zmiana sytuacji dzieci na przestrzeni dziejów	10
1.3. Przemoc wobec dzieci w ideach i praktykach wychowawczych	16
1.3.1. Przemoc jako integralna część wychowania	16
1.3.2. Przemoc w wychowaniu – nowe idee pedagogiczne a praktyka wychowawcza	19
1.4. Odmawianie dzieciom prawa do życia.	23
ROZDZIAŁ 2. Krótka historia pomagania – przemoc wobec dzieci jako problem społeczny	28
2.1. Problem dziecka krzywdzonego – wprowadzenie	28
2.2. Problem dziecka krzywdzonego w nauce	29
2.2.1. Rozwój naukowego zainteresowania problemem dziecka krzywdzonego	29
2.2.2. Przemoc wobec dziecka w rodzinie – współczesne ujęcie definicyjne	32
2.3. Ochrona dziecka krzywdzonego	35
2.3.1. Początki reakcji i działań wobec zjawiska krzywdzenia dzieci	35
2.3.2. Nowe spojrzenie na przemoc wobec dziecka. Dobro dziecka czy interes społeczny?	37
2.3.3. Ewolucja współczesnych strategii ochrony dzieci przed przemocą	39
2.3.4. Pomoc czy represje? Zmiana modeli interwencyjnych	42
2.3.5. Od przedmiotu opieki do podmiotu prawa	43
2.4. Kontekst rozwoju publicznego zainteresowania problemem krzywdzenia dzieci	48

ROZDZIAŁ 3. Problem krzywdzenia dzieci w Polsce – rozmiary i społeczne postrzeganie zjawiska	50
3.1. Przemoc wobec dzieci – ukryty problem społeczny	50
3.2. Skala zjawiska krzywdzenia dzieci w rodzinie	54
3.3. Postawy społeczne wobec zjawiska krzywdzenia dzieci	63
ROZDZIAŁ 4. Problem przemocy wobec dzieci w reklamie społecznej	68
4.1. Metoda badawcza i opis przedmiotu badania.	68
4.2. Problem krzywdzenia dzieci w polskich kampaniach społecznych	70
4.3. Analiza przekazów reklamowych kampanii społecznych	
dotyczących przemocy wobec dzieci	78
4.3.1. Definicje przemocy.	78
4.3.2. Argumentacja przeciwko przemocy	82
4.3.3. Oczekiwania wobec odbiorców	90
4.3.4. Podsumowanie	96
ROZDZIAŁ 5. Problem przemocy wobec dzieci w debatach parlamentarnych	99
5.1. Metoda badawcza i opis przedmiotu badania.	99
5.2. Przebieg prac legislacyjnych dotyczących zakazu stosowania kar cielesnych	100
5.3. Analiza dyskursu parlamentarnego dotyczącego zakazu stosowania	
przemocy wobec dzieci	101
5.3.1. Tradycja i prawo zwyczajowe versus zmiana cywilizacyjna.	101
5.3.2. Autonomia rodziny versus ochrona dziecka	106
5.3.3. Autorytet i władza rodziców versus podmiotowość dziecka	111
5.3.4. Karcenie to nie przemoc versus continuum przemocy	114
5.3.5. Przymus i władza rodzicielska versus wychowanie bez kar cielesnych	118
5.3.6. Przemoc psychiczna – zgoda czy konieczny kompromis?	121
5.3.7. Podsumowanie	124
Zakończenie	127
Bibliografia	131
Materiał empiryczny	137
Strony internetowe	138
Aneks	139

■ SŁOWO RZECZNIKA PRAW DZIECKA

„Kto uderza dziecko, jest jego oprawcą”

Janusz Korczak

Szanowni Państwo,

oddaję w Państwa ręce książkę pt. *„Kocham. Nie biję”?* – *przemoc wobec dzieci w dyskursie publicznym*, której autorką jest Anna Siejak, laureatka V edycji, ogłoszonego w 2014 roku, konkursu Rzecznika Praw Dziecka na najlepszą pracę magisterską dotyczącą problematyki praw dziecka.

Wysoki poziom pracy oraz niezwykle ważny temat, którego dotyczy, zdecydowały o jej upowszechnieniu. Książka uzupełnia serię wydawniczą „Biblioteka Rzecznika Praw Dziecka”, która promuje i udostępnia wartościowe prace teoretyczne i empiryczne poruszające kwestie praw dziecka.

Ograniczanie zjawiska przemocy w wychowaniu jest jednym z priorytetowych celów Rzecznika Praw Dziecka. W tym celu Rzecznik skutecznie zabiegał o wprowadzenie do polskiego prawa całkowitego zakazu stosowania kar cielesnych wobec dzieci, co zapisano ostatecznie w 2010 r. w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.¹ Tym działaniem Polska dołączyła do państw, które zdecydowały się na całkowitą prohibicję kar cielesnych i stworzenie tym samym podstaw do lepszej ochrony dzieci przed przemocą.²

Kolejnym niezbędnym działaniem jest edukacja społeczna, ukierunkowana m.in. na informację o istnieniu prawa zakazującego kar cielesnych, podnoszenie wiedzy o szkodliwości stosowania kar fizycznych wobec dzieci oraz promocję pozytywnych metod radzenia sobie z dziećmi.³

Świadomość tych potrzeb w Polsce powoduje, iż Rzecznik Praw Dziecka oraz inne organizacje i instytucje prowadzą różne kampanie społeczne podejmujące problem przemocy w wychowaniu. Jedna z nich – kampania „Kocham. Nie biję” była inspiracją dla pracy Anny Siejak.⁴

¹ Ustawa z dnia 10 czerwca 2010 roku o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw [Dz. U. 2010 nr 125 poz. 842].

² Mapa przedstawiająca państwa, w których obowiązuje całkowity zakaz stosowania kar cielesnych została zamieszczona w Aneksie.

³ Od 2011 roku Rzecznik Praw Dziecka monitoruje postawy społeczne na temat przemocy w wychowaniu. W Aneksie został zamieszczony Wyciąg z Raportu z badań dot. postaw społecznych wobec stosowania przemocy w wychowaniu, przeprowadzonych w 2014 roku pod kierunkiem dr hab. Ewy Jarosz, prof. Uniwersytetu Śląskiego, społecznego doradcy RPD.

⁴ Działania w tym zakresie Rzecznik Praw Dziecka podejmuje w kolejnych kampaniach społecznych: Reaguj. Masz prawo; Bicie uczy, ale tylko złych rzeczy; Bicie, czas z tym skończyć. Plakaty ww. kampanii zostały zamieszczone w Aneksie.

Na łamach książki autorka analizuje problem przemocy wobec dzieci w polskiej przestrzeni publicznej. Stawia ważne i mądre pytania o to, czy i jak funkcjonują kampanie społeczne, jak społeczeństwo respektuje i ocenia wprowadzenie zakazu kar cielesnych, i dlaczego ta kwestia wywołuje tak silne emocje.

Autorka wskazuje również, jak przemoc wobec dzieci jest prezentowana w publicznym przekazie, tj. w kampaniach i reklamach społecznych. Przybliży też dyskurs parlamentarny, który miał miejsce w trakcie procesu nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, wprowadzającej zakaz kar cielesnych. Co ważne z punktu widzenia Rzecznika Praw Dziecka, w pracy mocno zaakcentowano istotę podmiotowości dziecka na tle argumentów mówiących o konieczności poszanowania władzy rodziców.

Autorka podjęła także w pracy próbę rekonstrukcji społecznego podejścia do problemu przemocy wobec dzieci w oparciu o dostępne publicznie dane, w tym wyniki corocznej ankiety Rzecznika Praw Dziecka badającej społeczne postawy wobec przemocy w wychowaniu. Analizy Anny Siejak mają dużą wartość prakseologiczną i mogą posłużyć do poprawy działań na rzecz ograniczania problemu przemocy wobec dzieci.

Marek Michalak
Rzecznik Praw Dziecka

ROZDZIAŁ 1

Długa historia krzywdzenia¹ – stosunek do dzieci w perspektywie historycznej

1.1. Dziecko i dzieciństwo na przestrzeni wieków – wprowadzenie

Podjmując rozważania dotyczące krzywdzenia dzieci w rodzinie na przestrzeni wieków, trzeba zastanowić się nad tym, czym właściwie jest rodzicielstwo. Tak postawiony problem implikuje kolejne pytanie: jakie rodzaje zachowań tworzą rodzicielstwo, a jakie uznawane są za niestosowne i niewłaściwe w pełnieniu roli rodzica? Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania, co jest związane chociażby z tym, że dzieciństwo to kategoria społeczno-kulturowa, która podlega zmianom definicyjnym i ideologicznym (Jarosz, 2010b, s. 62). Nie jest „dane naturalnie”, lecz konstruowane społecznie (Prout, James, 1997, za: Kwak, Mościskier, 2002, s. 21). Skoro sposób rozumienia dzieciństwa, postawy i wartości dotyczące dziecka są kształtowane przez kulturę i organizację społeczeństwa, zatem również takie pojęcia związane z kategorią dzieciństwa jak „nadużycie rodzicielskie” czy „znieważenie dziecka” nie są uniwersalne, a ich rozumienie zależy od czasu i kultury, w perspektywie których te zagadnienia rozważamy (Jarosz, 2010b, s. 62). Rodzicielstwo to raczej sposób, w jaki dorośli postrzegają swoje obowiązki wobec dzieci, niż prosta pochodna instynktu² (Kwak, Mościskier, 2002, s. 16).

Analizy historyczne pokazują, że krzywdzenie dzieci jest praktyką wrośniętą w kulturę i wychowanie wielu społeczeństw (Zigler, Hall, 1989, za: Grabowiec, 2011, s. 19). Przemoc wobec dzieci

¹ Tytuły pierwszego i drugiego rozdziału są inspirowane tytułem wykładu Jerzego Mellibrudy „O zjawisku krzywdzenia dzieci w rodzinie, czyli długa historia krzywdzenia, krótka historia pomagania”, wygłoszonego 20 marca 2001 roku na konferencji inauguracyjnej kampanię „Dzieciństwo bez przemocy”.

² Nie wyklucza to istnienia pewnego uniwersalnego zestawu cech, poprzez które można definiować opiekę i wychowanie rodzicielskie. Robert Le Vine i Sara Le Vine sugerują, że tym uniwersum jest realizacja wspólnych dla różnych kultur celów, takich jak fizyczne przetrwanie i zdrowie dziecka, jego stopniowe usamodzielnianie się aż do osiągnięcia całkowitej niezależności oraz kształtowanie dziecka zgodnie z wyznawanymi wartościami (Le Vine, 1981, za: Bartholdson, 2003, s. 21). Zawsze też w stosunku do dzieci są stosowane metody karania i nagradzania, które mają pomóc osiągnąć określone rezultaty wychowawcze (Bartholdson, 2003, s. 21).

występowała we wszystkich okresach historycznych, choć zmieniały się formy, zakres i natężenie przemocy oraz jej społeczna aprobata. Zachowania, które dziś określilibyśmy jako krzywdzenie dzieci, w przeszłości często uznawane były za naturalne, dopuszczalne lub wręcz wskazane – niejednokrotnie stanowiły charakterystyczną cechę relacji pomiędzy dorosłymi a dziećmi oraz rdzeń relacji wychowawczych. Treść relacji pomiędzy rodzicami a dziećmi jest pochodną społecznej pozycji dziecka, a ta – jak pisze Monika Sajkowska – „ewoluowała od niebytu do zredukowanej formy uczestnictwa w świecie kontrolowanym przez dorosłych” (Sajkowska, 2000, s. 19).

Rozważania na temat krzywdzenia dzieci w różnych czasach i warunkach kulturowych można odnieść do dwóch kluczowych aspektów: szans na przetrwanie, jakie dorośli stwarzali dzieciom oraz sposobów socjalizowania dzieci tak, by funkcjonowały zgodnie z pewnymi oczekiwaniami (Jarosz, 2010b, s. 63). Te obszary krzywdzenia dzieci, poprzedzone prezentacją szerszych uwarunkowań zmiany sytuacji dzieci, będą przedmiotem mojej analizy przedstawionej w poniższym rozdziale.

1.2. Zmiana sytuacji dzieci na przestrzeni dziejów

Rozpatrując sytuację dzieci w wymiarze historycznym, można mówić o ewolucji stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. W analizie tej ewolucji szczególnie interesuje mnie wyróżnienie momentów, które miały istotne znaczenie dla społecznej zmiany w sposobach traktowania dzieci. Takim przełomowym momentem jest z całą pewnością „odkrycie” dziecka i dzieciństwa. Jak pisze Richard Farson: „Dzieci nie istniały od zawsze; zostały one wynalezione” (Farson, 1992, str. 40). Dzieciństwo jest rezultatem działania kultury – Philippe Ariès dowodzi tej tezy na podstawie analizy materiałów historycznych, dzieł sztuki i literatury, osobistych pamiętników i wspomnień, napisów i portretów na rodzinnych nagrobkach, odzieży i zabawek³. Zgodnie z jego teorią, w **średniowiecznej Europie nie istniała kategoria dzieciństwa** we współczesnym rozumieniu tego terminu, jako fazy życia odrębnej od dojrzałości. Dzieci postrzegano wówczas raczej jako miniaturowe dorosłych niż odrębną grupę społeczną czy wiekową⁴ (Gittins, 2008, s. 47). Nie wyodrębniano specyficznie dziecięcych ról, oczekiwań i potrzeb.

Przed XVII wiekiem obecność dziecka w rodzinie i społeczeństwie była zbyt krótkotrwała i mało znacząca, by „odcisnąć się w pamięci i wrażliwości dorosłych” (Ariès, 1995, s. 8). Śmierć

³ Należy zaznaczyć, że wbrew koncepcji Ariès, część naukowców uważa obecnie, że dzieci we wszystkich znanych kulturach i epokach stanowiły odrębną kategorię społeczną, różną od dorosłych, choć zmieniał się jej zakres wiekowy oraz pozycja w społeczeństwie (Bartholdson, 2003, s. 20).

⁴ Ariès zauważa jednocześnie, że pojęcie dzieciństwa prawdopodobnie istniało w kulturach starożytnych: „W epoce neolitu klasy wiekowe, hellenistyczna paideia, świadczą, że istniała różnica między światem dzieci i światem dorosłych, do którego przechodziło się za sprawą inicjacji bądź kształcenia. Cywilizacja średniowieczna nie odczuwała takiej różnicy, toteż i nie było w niej pojęcia przechodzenia ze świata do świata” (Ariès 1995, s. 236).

dziecka, która zdarzała się często, nie wzbudzała wielkiego żalu, gdyż wkrótce zastępowało je kolejne potomstwo⁵, a poza tym „nie można się było za bardzo przywiązać do stworzenia przeznaczonego ewentualnie na straty” (tamże, s. 48). Rodzice właściwie zdawali się na naturę i dokonywaną przez nią selekcję, jedynie w niewielkim stopniu próbując pomóc dziecku w przetrwaniu różnych trudności i przeciwności losu (Badinter, 1998, s. 98). Jeśli udało mu się przeżyć wczesne lata, wrastało w społeczność dorosłych⁶. Około 6-7 roku życia opuszczało dom rodzinny, oddawano je do terminu lub na służbę – tam dorastało, uczyło się życia i nabywało określonych umiejętności. Uczucie, którym darzono dziecko było powierzchowne i ograniczone do pierwszych lat życia dziecka – Ariès opisuje je jako „rozczerzenie” (*mignotage*). Dzieckiem bawiono się „jak ze zwierzątkiem, z bezwstydną małpką” (Ariès, 1995, s. 8). To uczucie dawało się pogodzić z obojętnością na osobowość dziecka, które było w pewien sposób anonimowe. Obowiązek rodzicielski polegał właściwie na „znoszeniu ciężaru” istnienia dziecka (Badinter, 1998, s. 97-98). Nie wszyscy rodzice byli skłonni do poświęcenia uwagi i opieki swojemu potomstwu: „Ponieważ wielu spośród tych rodziców nie mogło – a niektórzy, liczniejsi niż zwykle uważamy, nie chcieli – ponieść koniecznej ofiary ekonomicznej czy wyrzec się swego egoizmu, bywało często, że pragnęli pozbyć się ciężaru. Istniała i nadal istnieje cała gama możliwych rozwiązań tego problemu: od porzucenia fizycznego do moralnego opuszczenia dziecka, od dzieciobójstwa do obojętności; a między tymi dwiema skrajnościami wiele różnorodnych możliwości, których wybór opiera się zasadniczo na kryteriach ekonomicznych” (tamże, s. 47). Istota ówczesnej rodziny była odmienna od charakteru rodziny nowożytnej. W tamtym okresie pełniła ona funkcję medium przekazu życia, majątku i nazwiska, ale nie przykładła szczególnej wagi do emocjonalnej sfery życia, „nie odciskała się głęboko w ludzkiej wrażliwości” (Ariès, 1995, s. 235). Słabe więzi uczuciowe w rodzinie były uzupełniane, czy wręcz zastępowane poprzez towarzyskość.

Ariès uważa, że dopiero **od końca XVII wieku następowała istotna zmiana, nazywana przez niego uczuciową rewolucją** – rodzina, dotychczas pozbawiona funkcji uczuciowej, zaczęła nabierać wymiaru afektywnego⁷. Dopiero w XVII wieku zderzyły się dwie postawy wobec dzieci – powierzchownej uczuciowości, dotychczasowemu traktowaniu dziecka jak wdzięczną zabawkę, zaczęło towarzyszyć zainteresowanie jego psychiką. Poczucie specyfiki dzieciństwa oraz przywiązanie do dziecka, nie było już wyrażane poprzez pieszczoty i igraszki, lecz znalazło wyraz we wzmożonym zainteresowaniu umysłowością dziecka i trosce o jego rozwój moralny. Nowy stosunek do dzieciństwa

⁵ Jak pisze Francois Lebrun: „Na płaszczyźnie ludzkiej śmierć małego dziecka jest odbierana jako niemal banalny wypadek, który zrekompensują następne narodziny” (Lebrun, 1971, s. 423, cyt. za: Badinter, 1998, s. 63).

⁶ Ariès pisze: „Ledwie dziecko zaczynało sobie fizycznie dawać radę, wciągano je w świat dorosłych, dzieliło z dorosłymi pracę i zabawę” (Ariès, 1998, s. 7-8).

⁷ Wprawdzie Ariès podkreśla, że nie znaczy to wcale, że rodzina nie znała miłości. Jednak uczucie łączące małżonków lub rodziców i dzieci nie było rodzinie „potrzebne do życia ani do wewnętrznej równowagi” (Ariès, 1995, s. 8). Ponadto, choć malutkie dzieci zapewne zawsze wzbudzały czułość i zachwyty w matkach i opiekunkach, nie okazywały one tych emocji na zewnątrz (tamże, s. 132). Warto też wspomnieć o polemizujących z Ariès opiniach badaczy, którzy zwracają uwagę, że już w rodzinie szesnastowiecznej było miejsce na czułość, uczucie, przywiązanie do dziecka i głęboką radość z samego faktu posiadania potomstwa. Na przykład Tazbir przytacza słowa poety księdza Stanisława Grochowskiego, który pisał, że nie ma nic piękniejszego od dziecka, czy Mikołaja Reja: „dzieci jako ptaszki biegną wokół stołu, jaka to jest rozkosz, a jaka pociecha”. Podaje również przykłady poezji barokowej poświęconej wcześniej zmarłym dzieciom (Tazbir, 2001, s. 32).

wykształcił się w środowisku moralistów, wychowawców, ludzi Kościoła, szlachty urzędniczej i dopiero z czasem zakorzenił w rodzinie. Ariès uważa, że jest to początek autentycznego i poważnego zainteresowania dzieciństwem. Siedemnastowieczni moralisci byli wrażliwi na fenomen dzieciństwa, ale w dzieciach widzieli nie urocze zabawki, lecz stworzenia Boga. Taka percepcja oznaczała jednak, że dzieci trzeba nie tylko chronić, ale również okiełznać (Ariès, 1995, s. 136). W „odkryciu” dziecka widzi bowiem Ariès zarazem przyczynę ograniczenia zakresu wolności dzieci i wzrostu rygoryzmu w stosunku do nich. Dzieci, dotychczas zespolone ze światem dorosłych, stały się oddzielną kategorią osób, które wymagają odrębnego traktowania, którymi trzeba się w szczególny sposób zająć. Wcześniej po prostu rosły, teraz musiały być wychowywane. Były mało znaczącymi małymi ludźmi, a stały się „dziećmi” w znaczeniu – „dorosłymi w okresie treningu” (Farson, 1992, s. 41). Dzieciństwo zostaje zdefiniowane jako czas podporządkowania dzieci, jednocześnie jako czas bezradności i słabości. Przyjęcie tych założeń prowadziło do zniewolenia dziecka i poddania go władzy dorosłych (Smolińska-Theiss, 1993, s. 113). **Nowy typ rodziny w miejsce dotychczasowego zjednoczenia dorosłych i dzieci wprowadził tyranie rodzicielską.** Jednak „ta surowość była wyrazem nie dawnej obojętności, lecz przeciwnie, obsesyjnej miłości do dziecka, która w XVIII wieku zafundowała społeczeństwu” (Ariès, 1995, s. 237).

Jednocześnie dotychczasowe terminowanie, uczenie się życia bezpośrednio od dorosłych, które osłabiała uczuciową więź rodziców i dzieci, zostało zastąpione przez zorganizowane nauczanie. Zastąpienie nauki zawodu szkołą jest, zdaniem Ariès, wyrazem zbliżenia rodziców i dzieci. Uczucie rodzinne objawiało się przede wszystkim w uznaniu wagi wykształcenia – rodzice zaczęli interesować się postęпами dzieci w nauce z nieznaną wcześniej troską⁸. Szkoła była narzędziem inicjacji społecznej, przejścia ze stanu dzieciństwa do dojrzałości – dziecko musiało przejść swoistą kwarantannę, zanim zostało puszczone w świat (tamże, s. 197). Dlatego obok rewolucji uczuciowej autor ujmuje rewolucję szkolną jako historyczne tło, które silnie warunkowało sytuację życiową dziecka i sposób jego traktowania przez dorosłych. Istotnym wątkiem tej zmiany była równość praw do rodzicielskich uczuć. Nowoczesne poczucie więzi rodzinnej wyrażało się między innymi w respektowaniu równości między dziećmi: „Rodzice już nie tylko wydają dzieci na świat i urządzają w życiu niektóre z nich, zapominając o pozostałych. Obowiązująca moralność każe im dać przygotowanie do życia wszystkim dzieciom, nie tylko pierworodnemu, a pod koniec XVII wieku również dziewczynkom” (tamże, s. 236).

W zbliżonym momencie sytuują przełom w historii relacji pomiędzy rodzicami a dziećmi również inni badacze. Zdaniem Elizabeth Badinter do XVIII wieku nie można mówić o miłości macierzyńskiej rozumianej jako naturalny instynkt, a najwyżej o poczuciu obowiązku dbania o dziecko, które było zgodne z przyjętymi powszechnie wartościami (choć często ten obowiązek był wypełniany przy pomocy innych osób) (Badinter, 1998, s. 97). Autorka stawia tezę, że **miłość macierzyńska nie wywodzi się z natury, lecz jest wytworem kultury**, uwarunkowanym historycznie konstruktem

⁸ Warto podkreślić, że instytucja szkoły odpowiadała zarówno na potrzeby rodziców (zaspokajała potrzebę bycia bliżej dzieci, czuwania nad nimi – nie były już zdane na łaskę obcej rodziny), jak i wychowawców (zaspokajała potrzebę utrzymania rygoru moralnego – pozwalała izolować dzieci, by zachowały swą pierwotną niewinność i wychowywać, by oparły się pokusom dorosłego świata) (Ariès, 1995, s. 197).

społecznym (Badinter, 1998). Lloyd de Mause⁹, który dokonał typologii stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi na przestrzeni dziejów uważa, że właśnie w XVIII wieku pojawiła się w nich uczuciowość i zainteresowanie dzieckiem. De Mause jednak w odmienny sposób postrzega ewolucję tych relacji – opisuje historię traktowania dziecka jako „koszmar senny”, z którego ludzkość zaczyna się powoli budzić (Szczepska-Pustkowska, 2009, s. 96-97), a średniowiecze, które dla Ariès było okresem szczęśliwości dziecka zespolonego ze światem dorosłych, uznaje za czas znaczoney dziecięcą śmiercią, zarazą, głodem i nieszczęściem¹⁰ (Smolińska-Theiss, 1993, s. 112).

⁹ De Mause wprowadził do badań o charakterze historycznym nową perspektywę psychodynamiczną i wyróżnił sześć okresów – modeli relacji pomiędzy dorosłymi a dziećmi, wyodrębniając poszczególne etapy na podstawie dominujących cech relacji, które charakteryzowały wyższe warstwy najlepiej rozwiniętych społeczeństw w analizowanym momencie historycznym (De Mause, 1974, 1988, za: Jarosz, 2009, s. 94-95):

- I. Dzieciobójstwo (do IV wieku). W tym czasie zabijanie dzieci było tak rozpowszechnione, że można je traktować jako podstawowy rys stosunków pomiędzy dorosłymi a dziećmi. W praktyce wychowawczej tamtego okresu środki cielesnego przymusu i drastyczne kary były powszechne.
 - II. Oddawanie i porzucanie dzieci (od IV do XII/ XIII wieku). Z czasem zabijanie dzieci zostało zastąpione poprzez ich porzucanie. W średniowieczu powszechnym obyczajem były „łagodniejsze” formy porzucania: oddawanie dzieci do klasztorów, do innych rodzin „na wychowanie” lub jako służących. Te dzieci, które pozostawały w domu, na ogół wzrastały w emocjonalnym osamotnieniu. De Mause uważa, że w tym okresie w dziecku dostrzeżono człowieka, uznano, że posiada ono „duszę”, a to wpłynęło na pewną zmianę w dotychczasowych praktykach i pojawienie się sprzeciwu wobec zabijania, porzucania i seksualnego wykorzystywania dzieci. Generalnie jednak los dzieci nie uległ zdecydowanej poprawie: nadal masowo rodziły się i umierały, nie wzbudzając szczególnej uwagi dorosłych. W codziennym wychowaniu nastąpiło nawet zaostrzenie represyjnych środków, które miały służyć osiągnięciu bezwzględnej posłuszeństwa dziecka i okiełznananiu jego złych skłonności.
 - III. Ambiwalencja w stosunku do dzieci (od XIV do XVIII wieku). W tym okresie w relacjach z dziećmi ciągle obowiązywało „tabu czułości” (wynikające częściowo z utrzymującej się jeszcze wysokiej śmiertelności dzieci), jednak coraz wyraźniej zaczęła być w nich widoczna uczuciowość (w opinii de Mause’a ta zmiana była związana z ekspansją kultu Maryi i Dzieciątka Jezus). Ambiwalentny stosunek do dzieci przejawiał się w tym, że rodzice z jednej strony odczuwali związek emocjonalny z dzieckiem, ale z drugiej w relacjach wychowawczych koncentrowali się na formowaniu właściwego charakteru dziecka. Osiągnięciu tego celu służyć miały surowe kary fizyczne, włącznie z powszechnym wówczas regularnym biczowaniem.
 - IV. Intruzja/narzucanie (wiek XVIII). W tym czasie wyraźnie już były tendencje uczuciowego zbliżania się rodziców i dzieci. Złagodzeniu uległy stosowane środki wychowawcze (zarzucono regularne biczowanie) i opiekuńczo-pielęgnacyjne (zrezygnowano z karmienia tylko przez mamkę, krepowania czymś na kształt pieluch). Wnikanie w potrzeby dziecka miało jednak służyć przede wszystkim uzyskaniu kontroli i panowania nad nim, a to osiągnano głównie surowymi środkami.
 - V. Socjalizacja/ uspołecznienie (od XIX wieku do połowy XX wieku). W tym okresie świadome wychowanie dziecka zyskiwało coraz większe znaczenie. Relacje z dzieckiem charakteryzowało dążenie rodziców do wyeliminowania jego negatywnych cech (co uznawano za podstawowy cel wychowania). Uważano, że dziecko powinno być uległe i potrafić funkcjonować w społeczeństwie w sposób satysfakcjonujący innych.
 - VI. Wspieranie rozwoju (od połowy XX wieku). Powstałe na początku XX wieku trendy pedagogiczne, postulujące respektowanie praw dziecka, stały się w tym czasie coraz bardziej popularne. Założenie, że dziecko jest wyposażone w mechanizmy samorozwoju i jest zdolne do dokonywania właściwych wyborów na każdym etapie życia, prowadziło do uznania, że istotną cechą relacji z dzieckiem powinna być empatia i szacunek wobec jego autonomii. Rodzicielstwo powinno być zatem rozumiane jako wspieranie rozwoju i tworzenie warunków rozkwitu indywidualnego potencjału dziecka.
- ¹⁰ Warto pamiętać, iż według de Mause’a ewolucja stosunków rodzice – dzieci zachodzi w odmiennym tempie w różnych społecznościach i kulturach. Istotne są uwarunkowania klasowe i geograficzne. Systematyzacja nie dotyczy w sposób bezwzględny wszystkich dorosłych w każdej z kultur i w każdym okresie historycznym – zawsze byli tacy rodzice, którzy kochali i z troską pielęgnowali swoje dzieci, a jednocześnie niektóre społeczeństwa (lub rodziny) nadal tkwią we wcześniejszych stadiach

Zmiana w postrzeganiu dzieciństwa, według Philippe Ariès, wiązała się z ukształtowaniem prywatności i rodziny nowożytnej¹¹ (to znaczy rodziny powiązanej uczuciowo i w wyraźny sposób odseparowanej od reszty świata) (Szpakowska, 2003, s. 222). Nowa konstrukcja rodziny utworzyła się pod wpływem przemian zapoczątkowanych przez rewolucję przemysłową i powstanie państw narodowych. Rodzina i jej życie zaczęły się organizować wokół dziecka, które przestało być anonimowe, nabrało znaczenia, nie można już było go stracić bez żalu i zastąpić kolejnym, trzeba było ograniczyć liczbę dzieci, by móc lepiej o nie dbać (Ariès, 1995, s. 9). Rozwój cywilizacyjny spowodował, że szanse na przeżycie dzieci wzrosły. Znikło poczucie nieuchronnej straty dziecka, a to sprawiło, że spośród współistniejących dotychczas postaw wobec dzieci, dominująca stała się uczuciowość (Ariès, 1995, s. 49). Trzeba bowiem pamiętać, że na status dzieci w istotny sposób wpływała ówczesna sytuacja demograficzna: ogromna śmiertelność dzieci¹² jest przez badaczy z jednej strony uznawana za czynnik powstrzymujący emocjonalne związki rodziców z dziećmi, a z drugiej postrzegana jako następstwo sposobu traktowania dzieci (np. powszechnej praktyki oddawania dzieci na wykarmienie) (Badinter, 1998, s. 98). Można zatem powiedzieć, że radykalne zmiany stosunku do dzieci są przez badaczy łączone z osiągnięciem pewnej kontroli nad biologicznym wymiarem ludzkiej egzystencji – zmniejszeniem śmiertelności dzieci¹³ i dobrowolnym ograniczaniem liczby urodzeń¹⁴, tendencjami obserwowanym od XVII wieku (Jarosz, 2009, s. 99).

Uwarunkowania demograficzne (i powstanie demografii jako dziedziny nauki) miały też związek z tym, że opieka nad dziećmi stała się w pewnym momencie elementem ideologii państwa narodowego. Zmiana stosunku do dzieci, która miała miejsce w XVIII wieku, dokonywała się na tle określonych procesów demograficznych – spadku liczby ludności wskutek klęsk głodu, epidemii

tej ewolucji. W ten sposób można jego zdaniem tłumaczyć występowanie również obecnie okrutnych i krzywdzących sposobów postępowania rodziców wobec dzieci (Jarosz, 2009, s. 93).

¹¹ Zdaniem innego francuskiego historyka, Jacquesa Le Goffa, dzieciństwo pojawiło się na skutek nuklearyzacji rodziny i powstania modelu „rodziny domowej”, tj. niewielkiej grupy krewnych związanych wspólnym mieszkaniem. Ten model powstał i rozpowszechnił się wraz z procesem kształtowania się klasy mieszczańskiej i przyniósł emancypację dziecka (Le Goff, 1988, za: Szczepka-Pustkowska, 2009, s. 94). Neil Postman zaś wiąże nieobecność dzieciństwa w średniowieczu przede wszystkim z kształtem ówczesnego środowiska komunikacyjnego. Wynalezienie prasy drukarskiej i stopniowe upowszechnianie się druku, doprowadziło do przeobrażenia się kultury europejskiej z oralnej w kulturę czytania. Zredefiniowano kategorię dorosłości – tworzyła ją już nie zdolność mówienia, lecz umiejętność czytania. W dzieciach dostrzeżono nieukształtowanych dorosłych, którym w uzyskaniu statusu dorosłości miała pomóc szkoła. W rezultacie dzieci oddzielono od wspólnoty, dzieciństwo zaczęło utożsamiać z chodzeniem do szkoły, a słowo „uczeń” traktować jako synonim słowa „dziecko” (Postman, 2001, s. 201-203).

¹² We Francji w XVII wieku od 20% do 50% niemowląt umierało w pierwszym roku życia (Kwak, Mościskier, 2002, s. 13). Jeszcze w XVIII wieku śmiertelność dzieci poniżej 1. roku życia przekraczała 25% (Badinter, 1998, s. 98).

¹³ Zdaniem Ariès spadku śmiertelności dzieci w XVIII wieku nie można jednak wyjaśnić wyłącznie rozwojem medycyny i poprawą warunków higienicznych (choć troska o zdrowie i higienę są nową tendencją w relacjach dorosłych z dziećmi). Była ona związana również z zarzucającym praktykowanie dzieciobójstwa, „po prostu rodzice przestali pozwalać albo pomagać umrzeć niechcianym dzieciom” (1995, s. 14).

¹⁴ Paradoksalnie, wprowadzenie antykoncepcji spowodowało wzrost demograficzny – dzieci przestały masowo umierać, bo dla większej ich części mogło wystarczyć pokarmu. Mniej licznemu potomstwu łatwiej też było okazywać serce i zainteresowanie (Szpakowska, 2000, s. 25).

i wojen. Te zjawiska sprawiły, że zapewnienie dzieciom odpowiednich warunków rozwoju stało się interesem państw europejskich. W tym czasie poddani zaczęli być postrzegani jako bogactwo państwa (jednostka ludzka stanowiła wartość nie tylko z powodu produkcji dóbr, ale też jako element potęgi militarnej) – w związku z tym „nowym imperatywem staje się zachowanie dzieci przy życiu” (Badinter, 1998, s. 105). Należało przekonać matki, że powinny zapewnić dziecku bezpieczny rozwój, stąd liczne w końcu XVIII wieku publikacje i poradniki nawoływały do przeżywania miłości macierzyńskiej i zalecały czułą opiekę i dobre traktowanie dzieci (choć wcześniej taka postawa wzbudzała dezaprobatę moralistów). Na ten czas przypadała też działalność Jana Jakuba Rousseau, który położył ogromny nacisk na sferę emocjonalną człowieka, a z roli matki (karmicielki i opiekunki) uczynił najważniejszą drogę kobiecej samorealizacji.

W pewnym stopniu na zmianę w sposobie traktowania dzieci wpłynęły też inicjatywy instytucji kościelnych. Od czasu soboru trydenckiego zaczęto mówić o powinnościach rodziców wobec dzieci: w literaturze religijnej pojawiły się wzmianki o prawach dzieci, w katechizmach posttrydenckich zamieszczano uwagi dotyczące obowiązku opieki ze strony matki oraz obowiązku wychowania religijnego i moralnego (Kolankiewicz, 2002, s. 17). W podręcznikach przeznaczonych dla spowiedników, złe traktowanie dzieci uznane zostało za grzech. Te wątki przez następne sto kilkadziesiąt lat stopniowo przenikały do nauk księży, przyczyniając się do zmiany obyczaju.

Generalna poprawa sytuacji egzystencjalnej i rozwojowej dzieci od XVIII wieku była też efektem stopniowego upowszechniania się idei wolności, równości i rozwoju społecznej orientacji indywidualizmu (Jarosz, 2009, s. 87). Osiemnastowieczne przemiany społeczne, ekonomiczne i technologiczne (industrializacja, urbanizacja, nowy system kapitalistyczny), nasiliły się w kolejnym stuleciu i stale wpływały na sytuację dzieci i stosunki społeczno-wychowawcze. W związku z tym, że praca dzieci stała się źródłem dochodów, korzystna stała się strategia zwiększania liczby potomstwa.

Później, w końcowych dekadach XIX wieku, rozwinęła się społeczno-naukowa refleksja nad sposobem traktowania dziecka w rodzinie¹⁵. Rozwój psychologii i pedagogiki sprawił, że dostrzeżono jakościowe różnice między dzieckiem a dorosłym i uznano, że dzieci należy poddawać odpowiedzialnemu wychowywaniu, dbać o nie i troszczyć się o ich rozwój, trzeba je otaczać miłością (Łaciak, 2003, s. 7). Dzięki psychoanalizie rozpowszechniło się przekonanie o ogromnym wpływie doświadczeń wczesnego dzieciństwa na całe późniejsze życie: „od tej pory dziecko ma być traktowane nie jak ‘liliput’, ‘mały dzikus’, czy ‘mały lord’ – dorosły w załączku, którego należy czym prędzej doprowadzić do pełnej dorosłości, lecz wprost przeciwnie – to dorosły nie jest nikim więcej jak tylko dawnym dzieckiem, a stan jego życia przedłużeniem dzieciństwa ze wszystkimi nabytymi za młodu narowami, stylem przeżycia i egzystencji” (Waksmund, 1995, s. 29, cyt. za: Buliński, 2003 s. 51). Zdaniem Vivien Zelitzer, od połowy XIX wieku można zaobserwować szerszą kulturową transformację wartości dziecka. W wyniku interwencji państwa i rynku dzieci zostały odsunięte z rynku pracy, przestały być ekonomicznie wartościowe, a stały się „emocjonalnie bezcenne”: „Od

¹⁵ Szerzej tę problematykę przedstawiam w rozdziale 2.

chwili, gdy dzieci, niezależnie od tego, z jakiej klasy społecznej pochodziły, zostały zdefiniowane jako obiekty cenne emocjonalnie, ich śmierć była nie tylko bolesnym, domowym nieszczęściem, ale także znakiem zbiorowej porażki. Od tej pory, indywidualne i grupowe reakcje były kształtowane przez kontekst kulturowy, który czynił życie dziecka niepowtarzalnym i świętym, a jego śmierć jednoznacznie tragiczną” (cyt. za: Giza- Poleszczuk, 2005, s. 193-194). Widzimy więc, jak na przestrzeni dwóch stuleci zmienił się stosunek do śmierci dziecka, który jest wyraźnym symptomem szerszej zmiany w postrzeganiu dzieci.

Można zatem powiedzieć, że „cztery rewolucje”, które nałożyły się na siebie w XIX wieku: uczuciowa, szkolna, przemysłowa i naukowa, wyznaczyły nowy sposób rozumienia dziecka i dzieciństwa. Właściwe traktowanie dzieci zaczęło być pojmowane w kategoriach odmiennych, niż miało to miejsce we wcześniejszych stuleciach (Jarosz, 2009, s. 98).

1.3. Przemoc wobec dzieci w ideach i praktykach wychowawczych

1.3.1. Przemoc jako integralna część wychowania

Zachowania, które dziś uznawane są za krzywdzące, w przeszłości były nieodłącznym elementem praktyk wychowawczych, niejednokrotnie stanowiły istotę stosunku wychowawczego. Podstawowym źródłem okrutnego traktowania dzieci były przede wszystkim przedmiotowa pozycja i podrzędna rola dziecka w rodzinie.

Dzieciństwo przez stulecia traktowane było jak **niepełne człowieczeństwo**. Dziecko postrzegano jako istotę niedoskonałą, ułomną społecznie, zepsutą. Taki obraz wypracowała i propagowała teologia chrześcijańska, przede wszystkim poprzez pisma św. Augustyna, w których dziecko było symbolem zła, istotną obciążoną grzechem pierworodnym. Św. Augustyn opisywał ludzkie szczenię – głupie, ulegające namiętnościom, kapryśne, z natury zepsute: „Gdyby mu pozwolić na robienie tego, co mu się podoba, nie byłoby zbrodni, w której by się nie pograżyło” (cyt. za: Badinter, 1998, s. 40). Pedagog Pierre Berulle uważał, że „stan dzieciństwa jest najnędniejszym i najobrzydliwszym stanem natury ludzkiej poza śmiercią” (cyt. za: tamże, s. 44).

Dzieciństwo było w tym ujęciu nie tylko pozbawione specyfiki czy wartości (zgodnie z tezą Ariès, w myśl której nie istniało poczucie odrębności dzieciństwa), ale stanowiło oznakę zepsucia. Było stanem, z którego należało się wyzwolić, przeciwieństwem doskonałości, ku której

powinien zmierzać każdy dorosły (Badinter, 1998, s. 41). Ten negatywny stan należało więc zniszczyć, a odkupienie mogło się dokonać poprzez walkę przeciw dzieciństwu. W związku z tym przez całe stulecia uznawano, że zadaniem dorosłych jest okiełznanie grzesznej natury dziecka. Wychowanie oznaczało tępienie dziecięcych wad i walkę z nieprawymi skłonnościami dziecka, która mogła być prowadzona tylko poprzez surowość, dyscyplinę, presję nadrzędnej siły. Wychowanie powinno być represyjne i nastawione na sprzeciw wobec pragnień dziecka. Uważano, że powinno się ono wychowywać w poczuciu strachu. W relacjach dorosłych z dziećmi najważniejsze było wykształcenie w nich bezwzględności posłuszeństwa wobec rodziców czy wychowawców, a to osiągnięto poprzez **karanie, przede wszystkim fizyczne**. Użycie batów, różg i pogroźek było usprawiedliwione – przecież praca nad zepsutą naturą ludzką wymagała stosowania kar, miały one wymiar ekspiacyjny (tamże)¹⁶.

Zdaniem Elizabeth Badinter myśl augustiańska długo panowała w dziejach pedagogiki i aż do końca XVII wieku utrzymywała w rodzinie atmosferę surowości. Choć repertuar stosowanych kar różnił się w zależności od warunków historycznych i kulturowych¹⁷, to jednak kary fizyczne były środkiem wychowawczym w większości kultur. Regularne biczowanie dziecka było powszechne. Prawo rodziców do karania dzieci rzadko kwestionowano, a nawet wprost sankcjonowano je formalnie. Stosowanie kar fizycznych było polecane zarówno na drodze obyczajowego przekazu, jak i przez autorytety moralne oraz teksty myślicieli. Dzieci traktowano z surowością i bezwzględnością, które niekoniecznie wynikały z rzeczywistej niechęci w stosunku do nich, lecz również, jak zauważa Janusz Tazbir, z uznawanego obyczajowo wzoru. Nawet łagodny ojciec udawał srogiego, bo tak „wypadało”. Tazbir przytacza słowa renesansowych moralistów: „Możesz ty dziecię sercem miłować, z wirzchu mu tego nie pokazywać. Nie pieść się z nim, boć to nie przystoi” (Tazbir, 2001, s. 19). Zresztą surowe traktowanie miało być przejawem i dowodem rodzicielskich uczuć i troski, zgodnie ze słowami Sebastiana Petrycego z Pilzna: „kto miłuje swego syna, często na nim używa różgi, aby na końcu mógł się nim nacieszyć” (cyt. za: tamże, s. 24). Również pedagodzy cytowani przez Badinter zalecają rodzicom surowe i chłodne traktowanie dzieci. Wszelkie przejawy czułości uznają za grzech, który nie tylko psuje dziecko i pogłębia jego naturalną skłonność do występku, ale jest też oznaką grzesznej słabości matki (egoistycznie przedkładającej własną przyjemność nad dobro dziecka). Zauważają, że „to spośród dzieci, które matka kocha najbardziej, jest zwykle najgorsze” (Badinter, 1998, s. 42).

¹⁶ Badinter stwierdza, że „(...) pedagogika XVII wieku pragnie przyznać ważną rolę odkupicielskiej karze: chcąc zbawić duszę, nie wahajmy się karać ciała” (Badinter, 1998, s. 43).

¹⁷ Orjan Bartholdson zauważa, że rodzaje kar i nagród są związane z tym, jaki wzór osobowy w danej kulturze jest najbardziej ceniony. Istotnymi zmiennymi, poza czasem historycznym i lokalizacją kulturową (autor wskazuje różnice pomiędzy cywilizacją Zachodu a kulturami Dalekiego Wschodu), są płeć dziecka i warstwa społeczna, w której ono się rozwijało (Bartholdson, 2003, s. 21). Robert Altman pokazuje repertuar kar stosowanych np. przez Eskimosów czy Indian Ameryki Północnej oraz niektóre plemiona Ameryki Południowej i twierdzi, że kara cielesna jest atrybutem wychowania w społeczeństwach klasowych. Wychowanie w kulturach trybalnych nie było oparte na fizycznym karaniu dzieci, co Altman tłumaczy panującą w nich filozofią równości (Altman, 1960, s. 132-133, za: Jarosz, 2009, s. 82).

Pierwsze znaczące głosy przeciw biciu dzieci jako powszechnej metodzie wychowawczej, pojawiły się w epoce renesansu. Niektórzy humaniści tej epoki przekonywali, że łagodność i wyrozumiałość w stosunku do dzieci, oddziaływanie na ambicję i honor oraz pochwały i nagrody mogą przynieść lepsze rezultaty niż surowe kary (Krajewski, 2010, s. 39). Jednak myśliciele w pełni nie podważali sensu i pożytku wychowawczego kar fizycznych – krytykowali je raczej w aspekcie okoliczności, częstości, rozmiarów lub formy ich wymierzania (Jarosz, 2010b, s. 69). Upominano wychowawców, aby karząc podopiecznych nie szkodzili ich fizycznemu zdrowiu i np. zakazywano bicia dzieci pięścią po głowie (Tazbir, 2001, s. 28). Andrzej Frycz Modrzewski przestrzegał rodziców przed zbyt surowością i okrutnym karceniem, zwracając uwagę na znaczenie osobistego pozytywnego przykładu rodziców w wychowaniu dzieci. Jednocześnie dopuszczał bicie dzieci w pewnych warunkach (bez okrucieństwa i złości, a z miłością, w zaciszu domowym i bez obecności osób postronnych). Pisał: „Od różgi nie umrze. Bijesz je, a duszę jego uwalniasz od piekła” (cyt. za: Łukasiewicz, 2006, s. 78). Podobne zlecenia formułował Erazm Gliczner-Skrzetuski w jednej z pierwszych polskich książek pedagogicznych (Tazbir, 2001, s. 23).

Dopiero od przełomu XVII i XVIII wieku postępowało stopniowe złagodzenie zalecanych i stosowanych środków wychowawczych. W pismach z tego okresu można odnaleźć zalecenia traktowania dzieci w większą łagodnością¹⁸ (choć, jak zauważa Ariès, wychowawcy starają się godzić łagodność i rozsądek, mniej surowe wychowanie ma służyć osiągnięciu konkretnego celu). Pewne znaczenie dla zmian w stosowanych metodach wychowawczych miały poglądy takich autorów jak Jan Amos Komeński, ówczesny autorytet pedagogiczny. Komeński traktował dziecko jako osobę myślącą, zdolną do podejmowania moralnych wyborów i oceny tego, co jest właściwe i godne. Krytykował nadmierny przymus, zalecał złagodzenie praktyk wychowawczych – na przykład unikanie zbyt częstej chłosty (stosowanej nadal dość powszechnie) (tamże). Jednak bicie dzieci jako środek wychowawczy generalnie akceptował (Jarosz, 2009, s. 87).

W codziennych praktykach czułość wobec dzieci ciągle nie była powszechna, a rodzicielstwo przyjmowało raczej postać zimnego chowu (tamże, s. 86). Kary cielesne nadal stanowiły integralną część wychowania. Podstawowym działaniem wychowawczym było także straszenie dzieci. Budzące grozę opowieści miały pomóc utrzymać dziecko w dyscyplinie i posłuszeństwie¹⁹ (Bołdyrew, 2009, s. 34).

Dla kształtowania się obrazu dzieciństwa, a także stosunku do dziecka w praktykach wychowawczych przełomowy był okres oświecenia (Matyjas, 2008, s. 15). Poglądy dwóch myślicieli tego okresu – Jana Jakuba Rousseau i Johna Locke’a na długo ukształtowały przeciwstawne sposoby podejścia do idei dzieciństwa i pożądaných praktyk wychowawczych (oraz zapoczątkowały dwa nurty intelektualne – protestancki i romantyczny).

¹⁸ Opat Goussault w wydanym w 1693 roku „Portrecie kobiety obyczajnej” pisał: „Spoufalając się z dziećmi, rozmawiając z nimi o wszystkim, traktując je jak ludzi rozumnych i pozyskując sobie łagodnością niezawodnie uczynimy z nich to, co chcemy. Dzieci są jak młode rośliny, które trzeba pielęgnować i często podlewać” (cyt. za: Ariès, 1995, s. 136).

¹⁹ Straszono diabłem, upiorami, wampirami, zmarłymi, strzygami, Cyganami, zamknięciem w ciemnej komórcie, groźną chorobą. Elementy grozy występowały w ludowych baśniach i gawędach.

Według Locke’a dziecko rodzi się jako „czysta karta”, toteż koncepcja wychowania odwołująca się do jego poglądów, oznacza uczenie dziecka i kierowanie jego rozwojem. Z tego kulturowego podejścia wynika tendencja do podporządkowania człowieka czynnikom zewnętrznym (tamże, s. 16). W myśli Locke’a ma swoje źródło nurt protestancki – dziecko jest w tym ujęciu osobą nieukształtowaną, która poprzez edukację, samokontrolę, rozsądek i wstyd może stać się ucywilizowanym dorosłym.

Rousseau natomiast głosił pogląd o wrodzonej dobrej naturze dziecka, podkreślał wagę okazywania dziecku miłości i uznawania jego prawa do swobody. Stosowanie kar fizycznych uważał za całkowicie zbyteczne (Marzec-Holka 1996, s. 15). Według Rousseau rozwój dziecka jest organiczny i naturalny. Dziecko, porównane przez niego do dzikiej rośliny, dla prawidłowego wzrostu potrzebuje jedynie odpowiedniej pielęgnacji (Postman, 2001, s. 132-133). Wychowanie powinno polegać na ochronie dziecka przed niszczącymi wpływami świata, usuwaniu tego, co mogłoby szkodzić dziecięcej szczeroci, naturalności, spontaniczności i czystości, powinno pozwalać rozwijać się indywidualnej naturze. Uznając dzieciństwo za wartość autonomiczną, **Rousseau dał początek idei społecznej emancypacji dziecka** (Mencwel, 2000, s. 50). Jego poglądy były swoistą rewolucją w sposobie patrzenia na dziecko: po raz pierwszy ktoś stwierdził tak wyraźnie, że dziecko jest istotą wartościową, bez względu na to, kim kiedyś będzie, oraz że wrodzone popędy powodujące dzieckiem są z natury dobre, a jego zachowanie nie jest niepełne ani niedojrzałe, tylko charakterystyczne dla pewnej fazy rozwoju (Buliński, 2003, s. 53). W ujęciu romantycznym (wywodzącym się z koncepcji Rousseau) to nie nieukształtowane dziecko jest problemem, lecz zdeformowany dorosły (Postman, 2001, s. 132).

Niewinność, wrażliwość, naiwność – takie cechy przypisuje się dziecku pod koniec XVIII wieku. Jego nowo zdefiniowana natura zaczyna w większym stopniu niż prawo religijne określać właściwe granice władzy rodzicielskiej. Dziecko uważane jest za istotę z natury słabą, potrzebującą opieki i współczucia. Istnieje też jednak ciemna strona takiego podejścia – wrodzona niewinność czyni dzieci podatnymi na pokusy, dlatego promowana i zalecana jest dyscyplina, która ma pomóc we właściwym ukształtowaniu dziecka (Kwak, Mościskier, 2002, s. 14-15).

Postępowe poglądy dotyczące dziecka i jego natury, stopniowe upowszechnianie się idei indywidualizmu społecznego spowodowały wprawdzie, że kary fizyczne złagodniały w swej formie i natężeniu, jednakże nadal były nieodłącznym elementem wychowania dzieci. Dyskusje dotyczyły jedynie szczegółowych aspektów wymierzania kar (Jarosz, 2009, s. 87).

1.3.2. Przemoc w wychowaniu – nowe idee pedagogiczne a praktyka wychowawcza

Jak pokazywałam, trwające od XVIII wieku rozwój cywilizacyjny i stopniowa poprawa warunków życia, spowodowały, że zmniejszyło się poczucie zagrożenia śmiercią dziecka. Te procesy były istotne dla rozwoju stosunków uczuciowych pomiędzy rodzicami a dziećmi, a w konsekwencji

również relacji wychowawczych. Wraz z powszechnym zainteresowaniem dziećmi, którego podstawą była odczuwana z nimi więź, zaczęła rozwijać się refleksja nad sposobami oddziaływania na dzieci przez rodziców. Z czasem rozwinęła się również tendencja do krytycznego analizowania sposobu traktowania dziecka w rodzinie (Jarosz, 2010b, s. 73). Wydarzenia z końcowych dekad XIX wieku (ustalenia na gruncie nauk medycznych, „odkrycie” zjawiska znęcania się nad dziećmi przez ich bezpośrednich opiekunów, pierwsze dojrzałe działania instytucjonalne na rzecz ochrony dzieci przed krzywdzeniem, reformy systemu prawa i opieki nad dziećmi) doprowadziły do zasadniczej zmiany klimatu wychowania dzieci – rodzice stali się mniej skłonni do stosowania bardzo surowych metod karania (Jarosz, 2009, s. 88). Społeczna i naukowa refleksja dotycząca postępowania rodziców z dziećmi z tego okresu wyraźnie już określała pewne zachowania jako krzywdzące i nieodpowiednie.

Pedagodzy, psycholodzy i psychiatrzy w XIX wieku stosunkowo zgodnie występowali przeciwko opieraniu wychowania na strachu, biciu i nadmiernej surowości²⁰. Dostrzegali, że ich stosowanie przynosi więcej szkód niż pożytku. Apelowali o poszanowanie dziecka i uznanie jego praw, zalecali unikanie zbytniego formalizmu i rygoryzmu (tamże, s. 87). Zaczęto odchodzić od pedagogicznego terroru. Coraz częściej podkreślano dobroczynne oddziaływanie pozytywnych środków wpływania na zachowanie dzieci (pochwał, nagród, wyrażania uznania), chociaż przestrzegano przed ich nadużywaniem. Nowy model wychowawczy propagowany przez pedagogów niezmiennie zalecał utrzymywanie dziecka w karności i posłuszeństwie, ale nie przy użyciu środków wykorzystujących przemoc i agresję (Bołdyrew, 2009, s. 35). Większość poradników z przełomu XIX i XX wieku krytycznie odnosiła się do metod wychowawczych sprowadzających się do bicia i poszturchiwania dzieci, szyderstwa i ironii, demonstrowania gniewu czy wybuchów furii. Działania te uznawano za szkodliwe dla dziecięcej psychiki (tamże, s. 36).

Sposób rozumienia dziecka i dzieciństwa w pedagogice przewartościowała Ellen Key (Matyjas, 2008, s. 17). W książce pod tytułem „Stulecie dziecka” wydanej w 1900 roku, głosiła ideę prymatu dziecka w życiu rodzinnym i społecznym. Postulowała poszanowanie jego indywidualności i autonomii, jednocześnie krytykując otaczającą rzeczywistość wychowawczą. Key zwracała uwagę pedagogów na okrucieństwo dorosłych wobec dzieci, zdecydowanie potępiała ich surowe karanie²¹. Przekonywała, że dzieci właściwie traktowane, otoczone wsparciem i miłością wyrastają na ludzi wolnych i zdolnych zmieniać świat²². Wychowanie proponowała traktować jako

²⁰ Idee pedagogów nie znajdowały jeszcze odzwierciedlenia w praktyce życia społecznego – dziewiętnastowieczne ustawodawstwa karne powszechnie uznawały prawo karcenia jako okoliczność wyłączającą przestępczość czynu (wyraźnie deklarowały, że uszkodzenie ciała w wyniku karcenia rodzicielskiego nie jest przestępstwem, bądź łagodnie penalizowały poważne uszkodzenia ciała wyrządzone karceniem, tworząc tym samym domniemanie, że kategoria przestępstwa nie obejmuje lżejszych uszkodzeń) (Krajewski, 2010, s. 43).

²¹ „Jakąż dojmującą gorycz, zawziętość, jakąż psią, służalczą uległość wyradza kara cielesna. Tchórza czyni podłym, upartego i hardego bardziej zatwardziałym. Potęguje uczucia, będące źródłem wszystkiego złego na świecie: nienawiść i strach! Póki bicie dzieci nazywać się będzie wychowaniem, póty oba te uczucia ludźmi rządzić będą!” (Key, 2005, s. 79).

²² Trzeba pamiętać, że Key jako pozytywistka szukała uzasadnienia dla prezentowanych poglądów nie tylko w pomyślności dziecka, ale także w społecznej wizji nowego świata.

swoisty stosunek do dziecka, naznaczony czułością, opierający się na wzmacnianiu jego indywidualności i wspieraniu naturalnego rozwoju. „Wychowywać dziecko – znaczy piastować duszę jego na rękę, stawiać kroki na jego wąskiej ścieżynie” – pisała Key (2005, s. 68). Opowiadała się jednoznacznie za demokratyzacją stosunków pomiędzy dorosłymi i dziećmi²³. Były to poglądy rewolucyjne wobec założeń pedagogiki, która cechowała ówczesną codzienność wychowawczą. Ellen Key rozpoczęła wielką dyskusję o wychowaniu, która toczyła się później przez cały wiek XX. W jej ramach, inni pedagodzy zaczęli z czasem podzielać myśl Key o wychowaniu „wychodzącym od dziecka”, co w dłuższej perspektywie zaowocowało wprowadzeniem w kanony wychowania idei praw dziecka, poszanowania jego uczuć i woli (Jarosz, 2009, s. 89). Książka Key stała się manifestem ruchu nowego wychowania, kontestującego dotychczasowe osiągnięcia myśli pedagogicznej, dążącego do upodmiotowienia dziecka w procesie socjalizacji (Draus, Terlecki, 2010, s. 273). Pierwsze dekady XX wieku można uznać za moment, w którym dokonała się radykalna zmiana stanowiska pedagogów odnośnie traktowania dzieci i metod wychowawczych. Te nowe tendencje w poglądach pedagogów rozwijały się i przybierały na sile w kolejnych dekadach dwudziestego wieku.

Alice Miller zauważa w swych pracach, że w codzienności wychowawczej początków XX wieku panowała jednak cały czas ideologia (od tysiącleci przekazywana z pokolenia na pokolenie, zalegalizowana również przez nauki o wychowaniu), w której zasadniczym celem jest bezwzględne posłuszeństwo dziecka. Wychowanie jest rozumiane jako eliminowanie negatywnych cech dziecka poprzez zakazy i kary. Zgodnie z tą ideologią dzieci nie zasługują a priori na szacunek, a na miłość zasługuje jedynie to dziecko, które spełnia oczekiwania dorosłych; zważanie na dziecięce potrzeby uznawane jest za niewłaściwe; okazywanie dziecku czułości nie jest pożądane, a wręcz uważane za szkodliwe, natomiast surowość i chłód stanowią dobre przygotowanie do życia (Miller, 1999, s. 77-78). Na praktykę wychowawczą tego okresu istotny wpływ miała, rozwijana w XVIII i XIX wieku, „czarna pedagogika” (określenia tego Alice Miller używa za Kathariną Rutschky) (tamże, s. 29). Miller, cytując fragmenty z poradników wychowawczych poprzednich epok²⁴, pokazuje, że tłumienie naturalnego potencjału i spontaniczności dziecka, ignorowanie jego woli i stosowanie krzywdzących środków wychowawczych, nie tylko cechowało dotychczasową rzeczywistość wychowawczą, ale jest obecne nawet współcześnie. Sposobami tłumienia żywotności dziecka, a więc środkami wychowawczymi są według Miller: manipulacja,

²³ Pisała: „Umieć samemu stać się dzieckiem jest założeniem, z którego wychodzi pedagogika (...). To znaczy – przejść się dzieckiem tak zupełnie i naiwnie, jak ono życiem jest przejęte; zachować względem niego całą delikatność, całe zaufanie, całą oględność, jakie cechują wzajemny stosunek dorosłych ludzi. To znaczy – nie wpływać na dziecko, aby się tym stało, czym je pragniemy widzieć, ale wpływać na nie wrażeniem, jakie wywieramy. To znaczy – nie działać na dziecko podstępem lub siłą, ale własną powagą i uczciwością” (Key, 2005, s. 65-66).

²⁴ Miller przytacza na przykład wywody J. G. Krugera z osiemnastowiecznego poradnika: „Nieposłuszeństwo syna znaczy tyle, co wypowiedzenie wam wojny. On chce wam wyrwać władzę, a wy winniście odpowiedzieć na przemoc przemocą, by potwierdzić wasz autorytet, bez którego nie ma mowy o żadnym wychowaniu. Chłosta zaś, jaką mu wymierzycie, niech nie będzie jedynie czezą igraszką, ale ma go przekonać, że to wy jesteście panem. A bicia macie nie zaprzestać, póki syn nie zrobi tego, czego przedtem ze złościwości odmawiał” (Miller, 1999, s. 35).

zastraszanie, pozbawianie objawów miłości, upokarzanie, zawstydzanie, stosowanie siły fizycznej aż do tortur włącznie (tamże, s. 77).

W XX wieku głosy na rzecz poprawy sytuacji społecznej dziecka oraz działania podejmowane w tym celu, zostały wsparte poglądami zwolenników pełnej demokratyzacji życia społecznego. Zaczęła rozwijać się perspektywa analizowania sytuacji dzieci poprzez pryzmat ich praw – zgodnie z nią dzieci nie tylko potrzebują odpowiedniego traktowania dla prawidłowego rozwoju, ale po prostu mają do niego prawo w imię zasad równości i sprawiedliwości społecznej (Jarosz, 2010b, s. 70-71). Jednym z pierwszych przedstawicieli tej perspektywy pedagogicznej był Janusz Korczak. Jego poglądy i działalność pedagogiczna miały ogromne znaczenie dla ideologii dziecka i dzieciństwa. Uważa się go za pierwszego pedagoga, który jednoznacznie formułował kwestie właściwego traktowania dziecka w perspektywie jego praw. Korczak postrzegał stosowanie kary fizycznej jako okrutne i całkowicie je potępiał. Twierdził, że dla psychiki i rozwoju dziecka zagrożeniem są również bardziej subtelne kary. Apelowal, by traktować dziecko jako osobę posiadającą własne pragnienia i potrzeby. Główną ideą pedagogiki Korczaka było uznanie, że dziecko jest pełnowartościowym człowiekiem – za jego pedagogiczne credo uznawane jest twierdzenie, że **dzieci są takimi samymi ludźmi jak dorośli** (Lewin, 2000, s. 31). Korczak pisał: „Bez pogodnego, pełnego dziecięstwa całe życie potem jest kalekie. Dziecko nie, że będzie, ale już jest człowiekiem” (cyt. za: Matyjas, 2008, s. 18). Jednocześnie akcentował myśl o psychofizycznej odrębności dzieci, swoistych dla nich sposobach odczuwania i przeżywania świata.

Korczak przekraczał bariery (współczesnej sobie) praktyki pedagogicznej i komunikacji dorosłego z dzieckiem. Jego wizja dziecka i dzieciństwa była w istocie wizją porządku demokratycznego opartego na szacunku, wychodzącą daleko poza ówczesne ramy pedagogiczne. Budował pedagogikę nie tyle wokół dziecka, jako centralnej postaci, ale pedagogikę „od dziecka”, wyprowadzoną z dziecięcego świata (Smolińska-Theiss, 2007, s. 7-8). Istotną myślą jego poglądów pedagogicznych było partnerstwo w relacji wychowawcy i wychowanka, oznaczające odrzucenie despotycznego rygoru na rzecz współdziałania, porozumienia i zaufania do dziecka. Zrozumienie potrzeb dziecka Korczak uznawał za konieczny warunek wszelkich poczynań pedagogicznych. To jego idee powtarzają przedstawiciele nowych prądów pedagogicznych XX wieku, apelując o całkowite wyłączenie kar fizycznych z wychowania dzieci. Tych postulatów, jak pokażę w rozdziale dotyczącym skali zjawiska przemocy wobec dzieci, nie udało się jednak dotąd w pełni zrealizować.

Idee pedagogiczne pierwszej połowy XX wieku wyraźnie podkreślały wartość dziecka i znaczenie dzieciństwa. Teresa Smolińska-Theiss uważa, że rozwijające się na ich podstawie pedagogie późniejszych lat, wręcz sakralizowały ideę dziecka i dzieciństwa. Ciągłe jednak widoczny był dysonans pomiędzy poglądami pedagogów a rzeczywistością społeczną: „konkretne dziecko walczyło, głodowało, było bite i samo biło. A tymczasem wysublimowana idea dzieciństwa przetaczała się przez salony, sadowiła się w uczonych książkach (...)” (Smolińska-Theiss, 2000, s. 103).

1.4. Odmawianie dzieciom prawa do życia

Dzieciobójstwo²⁵ jest skrajną formą krzywdzenia i może być traktowane jako zjawisko oddające stopień zaspokajania podstawowych potrzeb dzieci i zapewniania im właściwych warunków rozwojowych. Przede wszystkim jest jednak odzwierciedleniem praw przyznawanych (lub raczej odmawianych) dzieciom. Takim podstawowym prawem jest przecież prawo do życia (Jarosz, 2009, s. 67). Współcześnie zabijanie dzieci jest zdecydowanie potępiane w większości społeczeństw i kultur, jednak przez wieki było elementem życia społecznego²⁶. Skala występowania zachowań mających na celu pozbycie się dzieci, motywy tych zachowań, a także społeczny stosunek do nich pokazują stopień akceptacji dla praktyk, które dziś uznajemy za krzywdzenie i są pomocne w zobrazowaniu tego, w jaki sposób traktowano dzieci w danym społeczeństwie.

Zabijanie dzieci przez rodziców było powszechnym zjawiskiem w Europie do końca wieków średnich, choć w ograniczonej formie i skali występowało również w okresach późniejszych, aż do czasów współczesnych. Na przestrzeni wieków i kultur dzieciobójstwo miało rozmaite motywy: społeczne, biologiczne, religijne. Wynikało nie tylko z indywidualnych pobudek, ale było również rezultatem swoistej strategii grupowej – niejednokrotnie stanowiło element „polityki ludnościowej” i sposób kontrolowania wielkości populacji²⁷. Często było więc czynem usprawiedliwianym i sankcjonowanym interesem społecznym i ekonomicznym (Sumner, 1995, s. 281).

Dzieci zabijano z powodu pewnych cech, które postrzegane były jako niewłaściwe, zagrażające dobru grupy czy rodziny, społecznie nieprzydatne. Pozbywano się dzieci, które mogły stanowić problem dla danej społeczności, na przykład dzieci niepełnosprawnych, chorych, z defektami²⁸. Znacznie częściej pozbawiano życia dziewczynki, postrzegane jako mniej wartościowe niż chłopcy (Gałęska-Śliwka, 2011, s. 22).

W przeszłości powszechność dzieciobójstwa miała swoje źródło w nieznanym metod kontrolowania liczby urodzeń – zabijanie dzieci przez stulecia było środkiem ograniczania liczby potomstwa. Istotną przyczyną dzieciobójstwa były trudne warunki życia: pozbywano się dzieci,

²⁵ W mojej pracy pojęcie dzieciobójstwa obejmuje wszystkie przypadki zabicia dziecka, nie jest natomiast tożsame ze współczesną definicją prawną zawartą w art. 149 k.k., zgodnie z którą dzieciobójstwo oznacza sytuację, gdy matka zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu.

²⁶ Antropolodzy stwierdzają jego występowanie w różnych przejawach i formach w wielu kulturach. W niektórych z nich te praktyki były do tego stopnia rozpowszechnione, a szanse dzieci na przeżycie wskutek działania różnych czynników ryzyka tak niskie, że dzieci uzyskiwały tożsamość (poprzez nadanie imienia lub ceremonię uznania za członka społeczności) dopiero po przekroczeniu pewnej granicy wieku (Jarosz, 2010b, s. 63).

²⁷ Zdarzało się, że w tym zakresie funkcjonowały określone normy kulturowe – na przykład na Hawajach zwyczajowo zabijano dzieci, które urodziły się jako czwarte lub kolejne w rodzinie (Jarosz, 2009, s. 69).

²⁸ Na przykład w Grecji urodzenie dziecka ułomnego było traktowane jako rodzaj złej wróżby, dlatego nakazywano je porzucić. Rzymianie porzucali lub topili dzieci z wrodzonymi wadami, by, jak powiadał Seneka „oddzielić to, co dobre, od tego, co do niczego nieprzydatne” (Kolankiewicz, 2002, s. 15).

by uniknąć niedostatku, głodu, ograniczyć trudności w zdobywaniu pożywienia i miejsca do życia, umożliwić przetrwanie innym dzieciom, których postrzegana wartość była wyższa (pierworodni, dzieci z wyższych warstw społecznych) (Sumner, 1995, s. 279-281, Kolankiewicz, 2002, s. 14-15, Jarosz, 2009, s. 68).

Zabijanie dzieci miało też sprzyjać zachowaniu porządku moralnego – szczególnie zagrożone były dzieci z „nieprawego łoża”²⁹ (Jarosz, 2009, s. 70). Liczba tego typu przypadków wzrastała wraz z powiększającym się wpływem Kościoła. Dzieci nieślubne zabijano z obawy przed społecznym osądem i ostracyzmem, ponieważ w średniowiecznej Europie dzieci pozamałżeńskie były pozbawione wszelkich praw, a matka musiała poddać się publicznej pokucie kościelnej.

Analizy badaczy pokazują również, że w przeszłości istotne motywy zabijania dzieci były związane z wierzeniami – wiele religii i obrzędów wymagało składania ofiar z dzieci³⁰. W Chinach, Indiach, Meksyku, Peru dzieci wrzucano do rzeki, gdzie tonęły, by zapewnić obfite plony i dostatek. W wielu kulturach dzieci były zamurowywane w fundamentach lub murach budowli, dla zapewnienia ich pomyślnego istnienia. Na przykład w Niemczech ten zwyczaj utrzymywał się aż do XVI wieku (choć istnieją podejrzenia, że taki przypadek miał miejsce jeszcze w 1843 roku) (tamże, s. 71).

Zabijaniu dzieci w przeszłości sprzyjał ówczesny sposób pojmowania władzy rodzicielskiej. W czasach starożytnych o zakorzenionej kulturze patriarchalnej ojciec miał władzę absolutną nad pozostałymi członkami rodziny i prawo dysponowania ich życiem. Ojciec decydował o statusie dziecka, unosząc je lub pozostawiając na ziemi – poprzez ten rytuał powoływał je do życia w społeczeństwie (Kolankiewicz, 2002, s. 14). William Langer pisze: „W starożytności dzieciobójstwo nie było prawnym obowiązkiem, było natomiast zwyczajem dowolnie praktykowanym, o którym można było dowolnie dyskutować i który był akceptowany przez władze publiczne. Generalnie były to decyzje podejmowane przez ojca działającego jako rozsądna głowa rodziny” (W. Langer, 1974, s. 353, cyt. za: Gałęska-Śliwka 2011, s. 24). W świecie antycznym porzucanie dzieci zaraz po urodzeniu³¹, oznaczające pewną śmierć, było praktyką zwykłą i czynem nie uznawanym za zbrodnię. „Dla mas aż do ostatnich dni imperium dzieciobójstwo było, w najgorszym przypadku, wybaczalnym przewinieniem” (Sumner, 1995, s. 286).

Praktyki te zostały potępione przez moralność stoicką oraz później chrześcijaństwo (Łukasiewicz, 2007, s. 68). Do ograniczenia zakresu tego zjawiska, oprócz nakazów nowożytnych religii, przyczyniły się różnorodne prawa i kodeksy, które wprowadzały surowe kary za czyny tego rodzaju. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa w Imperium Rzymskim kolejni cesarze poddawali czyn

²⁹ Na przykład w kulturze Wikingów dziecko poczęte poza małżeństwem mogło być oficjalnie zabite przez prawowitą małżonkę ojca (Jarosz, 2009, s. 70).

³⁰ Liczne przykłady praktyk tego rodzaju można znaleźć w literaturze: opisy wrzucania dzieci w ogień jako ofiar składanych Molochowi w Kartaginie, historię Hiela z Betal, który z wdzięczności po odbudowaniu Jerycha złożył ofiary ze swych synów, a ich ciała wmurował w fundamenty i wieże miasta, biblijną historię Abrahama, gotowego zabić syna Izaaka, by wypełnić wolę Boga.

³¹ Porzucanie jest często określane jako pośrednia forma zabijania. Maria Kolankiewicz zauważa, że „porzucanie dzieci jest stare jak ludzkość – w wielu cywilizacjach było jednym ze sposobów zrytualizowanego pozbycia się dzieci, który powstał jako praktyka alternatywna wobec dzieciobójstwa i aborcji” (Kolankiewicz, 2002, s. 18).

dzieciobójstwa surowym karom. Konstantyn obdarzał przywilejami tych, którzy uratowali dzieci przed śmiercią z rąk rodziców (Sumner, 1995, s. 287). W Rzymie prawo życia i śmierci przysługujące ojcu zniesiono w 365 r. n. e., nadal jednak ojciec mógł porzucić dziecko słabowite i chore (z wyjątkiem pierworodnego), sprzedać³² lub oddać temu, komu wyrządziło szkodę (Płatek, 2001, s. 14). W 374 roku ostatecznie dzieciobójstwo uznano za zbrodnię karaną śmiercią (Sumner, 1995, s. 287). Karę tę zaczęły stopniowo wprowadzać kodeksy innych europejskich państw (Marzec-Holka, 2004, s. 12).

Zakazy nie od razu znalazły odzwierciedlenie w rzeczywistym postępowaniu i wydaje się, że w okresie średniowiecza dzieciobójstwo nadal pozostawało powszechnym zwyczajem (Sumner, 1995, s. 287). Jednak coraz silniejszy był wpływ religii chrześcijańskiej i widoczne negatywne stanowisko Kościoła, który próbując zmniejszyć rozmiary zbrodni dzieciobójstwa odwoływał się do argumentów mistycznych i religijnych: zabicie małego dziecka oznaczało pozbawienie go chrztu, a więc możliwości zbawienia duszy. Jak zauważa Sumner: „Fakt ten w połączeniu z coraz silniejszym zrytualizowaniem się religii bardziej oddziaływał na umysły mas, niż kiedykolwiek zdołały na nie wpłynąć cierpienie i śmierć niemowląt. W chłodnej kalkulacji podawano w wątpliwość mniemanie, że porzuconym niemowlętom dzieje się jakaś wielka krzywda, w powszechnym odczuciu zbrodnia zgaszenia życia, nim zdążyło się ono związać z różnorodnymi interesami, była niewielka” (Sumner, 1995, s. 287). W penitencjałach dzieciobójstwo jest wspomniane jako jeden z występków wiernych, z którymi duchowni prowadzili walkę, w ostateczności zalecając porzucanie dzieci pod drzwiami kościołów (Łukasiewicz, 2007, s. 68).

W XVI wieku nastąpiło zdecydowane zaostrzenie reakcji wobec dzieciobójstwa³³, które było podyktowane chęcią odstraszenia kobiet od popełniania tego czynu. Dzieciobójczyni były karane surowiej niż „zwykli” mordercy, ponosiły hańbiącą śmierć (były torturowane, grzebane żywcem, zamykane w worku z psem, kogutem, zmiąją i małpą (lub kotem), i topione) (Łukasiewicz, 2007, s. 68)³⁴. Prawne i moralne zakazy dotyczące zabijania dzieci oraz upowszechnienie się religii chrześcijańskiej,

³² Sprzedawanie było praktyką bardzo rozpowszechnioną w starożytności, częstą jeszcze w czasach średniowiecznych. Dopiero w VII wieku pojawiły się pierwsze regulacje zabraniające sprzedawania dzieci, jednak w niektórych regionach (np. w Rosji) oficjalne zakazy wprowadzono dopiero w XIX wieku (Johnson 1990, s. 33, za: Jarosz, 2009, s. 79).

³³ Kathryn L. Moseley twierdzi jednak, iż władze świeckie właściwie pozostawały bierne wobec tak rozpowszechnionego zjawiska. Kary teoretycznie były surowe, jednak w praktyce dzieciobójczyni często unikały odpowiedzialności (Moseley, 1985, s. 359-360, za: Gałęska-Śliwka, 2011, s. 28).

³⁴ Na przykład w kodeksie karnym Karola V z 1532 roku (*Constitutio criminalis Carolinae*) poświęcono temu przestępstwu kilka artykułów. Za zabicie dziecka kodeks przewidywał śmierć przez wbicie na pał, zakopanie żywcem lub utopienie. Zalecano także obcinanie kończyn i rozrywanie ciała rozżarzonymi szczypcami. Ciężkie kary stosowano również w przypadku tajemnego porodu i urodzenia martwego płodu (Papierkowski, 1947, s. 8, Bartoszewski, Halaubrenner-Lisowska, 1974, s. 6-7, za: Marzec-Holka, 2004, s. 12-13). Kodeks ten powstał wprawdzie w Rzeszy Niemieckiej, ale wywarł wpływ na większość europejskich kodyfikacji prawa karnego od XVI do XVIII wieku. Z czasem dzieciobójczyni zaczęto traktować łagodniej – zaniechano stosowania hańbiących tortur, wyrok śmierci wykonywano poprzez ścięcie mieczem, często zdarzały się ulaskawienia. Król Prus Fryderyk II zmienił formę kary za dzieciobójstwo na ścięcie. Zakazał publicznego piętnowania niezamężnych matek, dostrzegając w praktykach społecznego ostracyzmu i kościelnego potępienia czynnik skłaniający kobiety do dzieciobójstwa (Łukasiewicz, 2007, s. 70). W Austrii w 1787 roku Józef II, jako pierwszy w Europie, zniósł karę śmierci za dzieciobójstwo – było to elementem reformy austriackiego prawa karnego w duchu oświeceniowego humanitaryzmu.

w pewnym stopniu ograniczyły wprawdzie zjawisko dzieciobójstwa, ale jednocześnie przyczyniły się do wzrostu liczby porzucanych dzieci. Porzucanie było społecznie postrzegane jako mniej niemoralne niż dzieciobójstwo i w wyższym stopniu tolerowane. Takie było tło powstania pierwszych instytucji opieki dla podrzutków. Próbą przeciwdziałania tym praktykom były też specjalne urzędy umożliwiające anonimowe pozostawienie niechcianych dzieci, w które już od średniowiecza wyposażone były klasztory i szpitale. Można powiedzieć, że praktyka porzucania dzieci była w pewnym stopniu stymulowana przez powstawanie instytucji charytatywnych: „Łatwiej było matkom porzucić swoje dziecko, jeśli wiedziały, że ktoś je zabierze, nawet jeśli przytułki i szpitale dla podrzutków, do których one trafiały były w praktyce i nieuchronnie niczym więcej, jak licencjonowanymi obozami śmierci” (Stone, 1995, s. 298, cyt. za: Giza-Poleszczuk, 2005, s. 196). W istocie porzucanie dzieci (przynajmniej we wczesnych epokach) tylko minimalnie zwiększało ich szanse na przeżycie – instytucje przyjmujące podrzutków często nie zapewniały odpowiednich warunków, co skutkowało wysoką śmiertelnością podopiecznych³⁵ (Sumner, 1995, s. 287).

Porzucanie dzieci w minionych stuleciach przybierało również formę oddawania ich mamkom lub do rodzin zastępczych. Był to zwyczaj ogólnie przyjęty w Europie przez bardzo długi czas, początkowo wśród arystokracji, a później we wszystkich społecznych warstwach miejskich. Badinter, analizując sytuację społeczną we Francji zauważa, że w XVII i XVIII wieku ta praktyka była tak rozpowszechniona, że mamka właściwie zastąpiła matkę. Można ją utożsamiać z porzucaniem dzieci, gdyż oddawszy dziecko mamce, rodzice zupełnie przestawali interesować się jego losem (Badinter, 1998, s. 90). A trzeba pamiętać, iż pobyt u mamki oznaczał dla dziecka ogromne ryzyko śmierci – Badinter podaje, że dzieci umieszczane u mamek umierały dwa razy częściej niż te, które pozostawały w rodzinie i były karmione przez matki (tamże, s. 98).

Chociaż dzieciobójstwo zostało oficjalnie potępione w pierwszych stuleciach czasów nowożytnych, nadal było praktykowane na przestrzeni dziejów. Philippe Ariès uważa, że dzieciobójstwo było faktycznie tolerowane w Europie aż do końca XVII wieku. Nie było wprawdzie, jak w starożytności, ogólnie przyjętym zwyczajem, a wręcz surowo karanym przestępstwem, ale jednak „(...) praktykuje się je w sekrecie, być może, powszechnie, zakamuflowane jako wypadek: dzieci śpią w łóżku razem z rodzicami i umierają wskutek naturalnego uduszenia. Nie robi się nic, żeby je ratować” (Ariès, 1995, s. 14). Zabicie dziecka było czynem „moralnie neutralnym”: potępianym przez państwo i Kościół, czynem, do którego się nie przyznawano, ale praktykowano go skrycie, „na wpol świadomie, na pograniczu woli, zapomnienia i niedbałości” (tamże). W rzeczywistości nie uważano dzieciobójstwa za zbrodnię – traktowano je raczej jako występki, który należy ograniczać. Dopiero postępowe myśli humanistyczne renesansu, a potem społeczno – kulturowe prądy reformatorskie ostatnich stuleci sprawiły, że praktyki dzieciobójstwa straciły rangę powszechności (choć są stale odnotowywane) (Jarosz, 2009, s. 74).

³⁵ Wprawdzie miały one status instytucji humanitarnych, jednak najczęściej jakoś sprawowanej opieki i sposób traktowania dzieci były w nich tak zatrważające, że Sumner pisze: „dzieciobójstwo mogło być rozwiązaniem miłsierniejszym” (Sumner, 1995, s. 287).

Biorąc pod uwagę motywacje, o których pisałam na początku tego podrozdziału, można przyjąć tezę, że w przeszłości występowanie dzieciobójstwa oraz innych form pozbywania się dzieci było w dużym stopniu determinowane interesem społecznym³⁶. W większości kultur wychowanie jest rozumiane jako opiekowanie się dziećmi do momentu, w którym staną się one zdolne do uczestnictwa w świecie dorosłych. Gdy nie było warunków stwarzających pewność przeżycia, rozwijano strategie pozwalające przetrwać tylko niektórym członkom rodziny. Wówczas selektywne zaniedbanie, porzucenie czy nawet zabójstwo noworodka było dopuszczalne (Kwak, Mościskier, 2002, s. 18). Za tymi praktykami stało „dobro wspólnoty” i intencja poświęcenia jednostek dla dobra innych (rodziny, plemienia, społeczności) (Jarosz 2010b, s. 64). W imię tych wartości dzieci były składane w ofierze, eliminowane, bo stanowiły dowód przekroczenia norm etycznych, zabijane z powodu nadmiernej liczebności grupy, selekcyjonowane ze względu na pożądane przez wspólnotę cechy (tamże). Z czasem wzrastające szanse przetrwania społeczności i rodzin powodowały, że przemoc wobec dzieci stopniowo łagodniała. Coraz bardziej istotna dla charakteru relacji dorosłych i dzieci była też rola czynników społecznych i moralnych, które w końcu XX wieku wyznaczyły „podstawowy nurt ideologiczny ochrony dzieci przed krzywdzeniem, a następnie rozwinęły się w argumentację o prawnym i politycznym profilu” (Jarosz, 2009, s. 488).

³⁶ W ten nurt argumentacji wpisują się koncepcje socjobiologiczne, które uznają dzieciobójstwo za uwarunkowane ograniczonymi możliwościami „inwestycji rodzicielskiej” (czyli poświęcenia dzieciom uwagi i środków). W połączeniu z okolicznościami niesprzyjającymi przetrwaniu dzieci, indukują one zachowania mające na celu pozbycie się dziecka (Jarosz, 2010, s. 64). Ta koncepcja postrzega dzieciobójstwo jako efekt działania instynktu „maksymalizowania ogólnego sukcesu reprodukcyjnego” – zabijanie dzieci częściej charakteryzuje kultury (i ludzi), które w dłuższej perspektywie dążą do posiadania większej liczby dzieci kosztem poświęcenia w danej sytuacji jednego dziecka. Jest ono formą naturalnej selekcji, która działa nie tylko na poziomie indywidualnym, ale też grupy czy społeczności. Zabijanie dzieci może być więc rozpatrywane w kategoriach naturalnego mechanizmu adaptacyjnego, który służy przetrwaniu gatunku (Buss, 2007, s. 195-197).

ROZDZIAŁ 2

Krótką historia pomagania – przemoc wobec dzieci jako problem społeczny

2.1. Problem dziecka krzywdzonego – wprowadzenie

Dzieci od wieków były bite, wykorzystywane, maltretowane, traktowane z pogardą i w sposób okrutny. Jednak ich sytuacja przez całe stulecia nie była przedmiotem powszechnej troski społecznej, pogłębionej refleksji czy naukowych rozważań. Dopiero XIX wiek stanowił przełom w sposobie traktowania problemu przemocy wobec dzieci zarówno przez naukę, jak i praktykę działań społecznych³⁷ (Jarosz, 2005, s. 14). Od końca lat 80. XIX wieku zjawisko krzywdzenia dzieci zaczęło być dostrzegane, czego dowodem są chociażby powstające w tym czasie stowarzyszenia, mające na celu ochronę dzieci przed okrucieństwem. W tym okresie powstały też pierwsze znaczące prace naukowe dotyczące tego problemu.

Jednak znacznie później, bo dopiero w drugiej połowie XX wieku, zjawisko krzywdzenia dzieci stało się istotnym tematem powszechnego zainteresowania społecznego, a pod koniec minionego stulecia zostało uznane w społeczeństwach zachodnich za jeden z najważniejszych problemów. Społeczno-polityczne ruchy i lobbiny na rzecz praw dzieci były wspierane poprzez wyniki badań naukowych nad zjawiskiem krzywdzenia. Zdecydowane nasilenie zainteresowania tym problemem nastąpiło po opublikowaniu na początku tego stulecia raportów przez WHO i ONZ (WHO, 2002, Pinheiro, 2006). Globalne badania ukazujące skalę przemocy wobec dzieci zmobilizowały społeczność

³⁷ Można jednak wskazać zdecydowanie wcześniejsze przykłady bezpośrednich praktycznych inicjatyw mających na celu poprawę ich sytuacji życiowej. Początkowo były to działania służące ratowaniu życia dzieci: na przykład w starożytnej Mezopotamii istniała instytucja „patrona nad sierotami”; w II wieku n.e. cesarzowa Faustyna zakładała ośrodki dla porzuconych dziewczynek; w 370 roku biskup Bazylia ufundował w Cezarei hospicjum, które opiekowało się nie tylko chorymi i biednymi, ale również porzuconymi dziećmi; w 442 roku podczas konsylium w Maison oficjalnie przyjęto, że Kościół będzie się opiekował opuszczonymi dziećmi (Jarosz, 2009, s. 144).

międzynarodową – podejmowane są różnorodne inicjatywy³⁸, które mają na celu ograniczenie występowania zachowań, sytuacji i warunków krzywdzących dzieci (Jarosz, 2010a, s. 5-6).

Coraz częściej również poza kręgami naukowymi uznaje się, że pewne sposoby traktowania dziecka sprawiają mu cierpienie i zaburzą jego rozwój, a nie, jak wcześniej sądzono – „wychowują”. Coraz bardziej powszechny jest również pogląd, że relacje rodziców i dzieci nie powinny być oparte wyłącznie na surowej dyscyplinie, dominacji dorosłych i ich nieograniczonej władzy (Jarosz, 2009, s. 4).

W tym rozdziale przedstawiam proces kształtowania się współczesnego podejścia do zjawiska krzywdzenia dzieci w nauce i praktyce społecznej. Opisuję rozwój naukowego zainteresowania tym problemem oraz aktualne ujęcia definicyjne, które traktuję jako punkt wyjścia do prześledzenia sposobu definiowania przemocy wobec dzieci przez aktorów dyskursu publicznego. Przedstawiam początki reakcji społecznych wobec zjawiska krzywdzenia dzieci oraz ewolucję założeń i sposobu realizacji działań mających na celu ochronę dzieci przed przemocą.

■ 2.2. Problem dziecka krzywdzonego w nauce

■ 2.2.1. Rozwój naukowego zainteresowania problemem dziecka krzywdzonego

Naukowe zainteresowanie przemocą wobec dzieci ma stosunkowo krótką historię – pierwsze istotne raporty i publikacje dotyczące maltretowania dzieci ukazały się w Europie w drugiej połowie XIX wieku (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 159). Pionierskie znaczenie miały prace francuskiego lekarza Ambroise Tardieu³⁹, dotyczące maltretowania dzieci przez rodziców. Tardieu opublikował w latach 1857- 1879 kilka opracowań, w których opisywał różnorodne przejawy złego traktowania dzieci: fizyczne okrucieństwo ze strony dorosłych, zabijanie dzieci, zaniedbywanie, wykorzystywanie seksualne, wyzysk ekonomiczny. Tardieu uznawał krzywdzenie dzieci za szczególnie istotny problem i jako pierwszy próbował zmienić w tym zakresie świadomość świata medycznego. Jego

³⁸ Na przykład Rada Europy prowadzi program „Budowanie Europy dla dzieci i z dziećmi” i wydaje rekomendacje dla państw członkowskich dotyczące przeciwdziałania przemocy wobec dzieci; w 2009 roku przy ONZ ustanowiono stanowisko Specjalnego Reprezentanta ds. Przemocy wobec Dzieci.

³⁹ Wprawdzie znane są wcześniejsze przykłady omawiania w literaturze naukowej (przede wszystkim medycznej) przypadków krzywdzenia dzieci, jednak publikacje Tardieu uznawane są za szczególnie istotne, gdyż przedstawiają problem maltretowania dzieci w sposób kompletny, opisują klasyczne dzisiaj cechy niemal wszystkich form przemocy wobec dziecka (Jarosz, 2009, s. 112-113).

doniesienia nie wzbudziły jednak większego zainteresowania (wyjątkiem były opracowania dotyczące eksploatacji dzieci poprzez ciężką pracę) (Jarosz, 2009, s. 113-114).

Temat przemocy wobec dzieci podjął też Zygmunt Freud w pracy „Etiologia hysterii” opublikowanej w 1896 roku, wskazując jako źródło psychonerwic przedwczesne doświadczenia seksualne, które miały miejsce w dzieciństwie. Jednak obawa przed krytyką oraz ostracyzmem środowiska medycznego i społeczeństwa epoki wiktoriańskiej sprawiły, że Freud wycofał się ze swoich twierdzeń i wyjaśniał istnienie wspomnień teorią kompleksu Edypa. Jak zauważa Józefa Brągiel, odkrycie Freuda „wykraczało poza granice tego, w co mieszczańskie społeczeństwo jego czasów mogło uwierzyć”, a ujawnione prawdy o ciemnej stronie ludzkiej natury były na tyle szokujące, że na długie lata przerwano naukowe zainteresowanie problematyką przemocy (2006, s. 247).

Wydaje się, że te pierwsze publikacje wyprzedziły gotowość świata naukowego oraz opinii społecznej do uznania istnienia problemu krzywdzenia dzieci w rodzinie. Zainteresowanie tym zjawiskiem przez następane prawie sto lat było nikłe, choć w literaturze medycznej i psychologicznej pojawiały się sporadyczne informacje na ten temat (Jarosz, 2009, s. 114).

Istotnym wydarzeniem dla zdefiniowania zjawiska krzywdzenia dzieci był raport „O znęcaniu się nad dzieckiem”, zaprezentowany w 1929 roku na XIV Kongresie Medycyny Sądowej przez francuskich lekarzy Pierre’a Parrisota i Louisa Caussade’a (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 159). Jego rola polegała na zidentyfikowaniu rodziców jako częstych sprawców zamierzonych obrażeń u dziecka⁴⁰. Trzeba było jednak kolejnych kilkunastu lat, by przemoc wobec dziecka stała się przedmiotem systematycznych badań.

Ważnym krokiem okazała się praca amerykańskiego radiologa Johna Caffey’a z 1946 roku. Opublikował on artykuł dotyczący wielokrotnych złamań kości ze współistniejącymi wylewami podczaszkowymi u niemowląt („Multiple fractures in the long bones of infants suffering from chronic subdural hematoma”), w którym udowadniał nieprzypadkowy charakter opisywanych urazów (Szymańczak, 1995, s. 9). Caffey jako pierwszy dostrzegł współwystępowanie obu typów obrażeń u dzieci, zauważając jednocześnie, że dzieci takie były co najmniej kilka razy hospitalizowane. Niejasną etiologię urazów uznał za efekt krzywdy celowo zadawanej dzieciom przez opiekunów (Brągiel, 2010, s. 57).

Następne wydarzenia były konsekwencją tej publikacji. Doniesienia Caffey’a stały się inspiracją do podjęcia badań nad współwystępowaniem wielorakich urazów, które ostatecznie doprowadziły do odkrycia pourazowych, zamierzonych uszkodzeń wielu układów i narządów u dzieci, powstałych za sprawą fizycznej agresji rodziców. Ukazało się jeszcze kilka artykułów napisanych przez lekarzy, dotyczących tej problematyki. Jako najważniejszy z nich wskazywana jest publikacja radiologa Frederica Silvermana z 1953 roku, który podał pełną charakterystykę patologicznych złamań u niemowląt.

⁴⁰ Parrisot i Caussade opublikowali pierwsze zdjęcie rentgenowskie kości maltretowanego dziecka. Opisali przypadek dwuletniego dziecka, u którego stwierdzili zniekształcenia kończyn i liczne złamania kości długich w różnych fazach gojenia. Opisywane zmiany powstały w wyniku celowych działań rodziców, którzy chcieli zapewnić sobie dochody z uprawianego żebractwa (Marciniński, 2005, s. 30-31).

W literaturze przedmiotu za punkt zwrotny w podejściu do zjawiska krzywdzenia dzieci w rodzinie uważana jest konferencja Amerykańskiej Akademii Pediatrii, której tematem był zespół dziecka bitego. Było to pierwsze spotkanie naukowców reprezentujących różne dyscypliny, poświęcone nowo rozpoznanemu problemowi (Szymańczak, 1995, s. 9). Konferencja odbyła się w 1961 roku, a po szeregu doniesień, w 1962 roku „zespół dziecka bitego” został oficjalnie wprowadzony jako jednostka chorobowa do literatury medycznej przez C. Henry’ego Kempego, Frederica N. Silvermana, Brandta F. Steele’a i współpracowników w artykule „The battered child syndrome”, opublikowanym na łamach „Journal of American Medical Association” (Kamińska, 2010, s. 75). Warto zwrócić uwagę na pewne przeniesienie akcentów, będące konsekwencją zdefiniowania zjawiska przemocy wobec dziecka w kategoriach medycznych – problem będący doświadczeniem tysięcy dzieci od tysięcy lat został uznany za jednostkę chorobową (tamże, s. 77).

Pierwotnie syndrom dziecka bitego definiowano jako „jednostkę kliniczną występującą u małych dzieci, które doświadczyły ciężkich form przemocy fizycznej; jest częstą przyczyną uszkodzeń ciała, a nawet śmierci. Występowanie tego zespołu należy brać pod uwagę u wszystkich dzieci, u których stwierdzono złamania jakichkolwiek kości, krwiaki podtwardówkowe, zaburzenia rozwoju, obrzęki tkanek miękkich lub krwiaki podskórne, a także w wypadkach nagłych zgonów dzieci oraz wtedy, gdy stopień i rodzaj uszkodzeń jest niespójny z relacją rodziców dotyczącą powstania tych urazów” (Kemp i in., 2005, s. 11).

Publikacja Kempego ostatecznie przyczyniła się do tego, że zjawisko krzywdzenia dzieci osiągnęło status istotnego problemu naukowego i publicznego⁴¹ i zainicjowała faktyczny i konsekwentny rozwój zainteresowania świata nauki tym problemem (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 159; Jarosz, 2009, s. 116). Początkowo badania dotyczące problemu krzywdzenia dzieci były skoncentrowane wokół skrajnych przejawów tego zjawiska, stopniowo analizom poddawano również mniej drastyczne formy przemocy, obecne na przykład w codziennych praktykach wychowawczych.

Z upływem lat zaczęto traktować krzywdzenie dzieci jako zjawisko bardziej złożone i mogące przybierać różne postaci, a kategoria „dziecko maltretowane” (która zastąpiła syndrom dziecka bitego) zaczęła obejmować nie tylko zachowania o charakterze przemocy fizycznej. Kolejne ujęcia zjawiska wykraczały poza pierwotne rozumienie terminu, włączając w jego zakres nowe kategorie zachowań: w 1979 roku David Finkelhor wyodrębnił i opisał seksualne wykorzystywanie dzieci, w 1980 roku James Garbarino – psychiczne krzywdzenie dzieci. Obaj badacze nie ograniczali już problemu wyłącznie do sfery medycznej i najmłodszych dzieci, uprawomocniło się również nowe pojęcie – „nadużywanie dziecka” (child abuse)⁴² (Szymańczak, 1995, s. 9-10). Z czasem naukowo

⁴¹ Warto wspomnieć, że sposób przedstawienia problemu przez C.H. Kempego był bardzo „medialny”: zorganizowanie konferencji, duży rozgłos nadany odkryciu „szokującego zjawiska”, kampania społeczna, której rezultatem było zgłaszanie kolejnych przypadków krzywdzenia – to wszystko przyczyniło się do nagłośnienia problemu wśród opinii publicznej i w kręgach naukowych (Kamińska, 2010, s. 76).

⁴² Warto dodać, iż dosłowne tłumaczenie „abuse” jako „nadużycia” jest przez niektórych autorów uważane za niewłaściwe, gdyż implikuje przekraczanie jakichś norm „użycia” (jak w przypadku wyrażen „nadużycie uprawnień”). Dorota Iwaniec i Jerzy Szmagański twierdzą, że „nadużycie fizyczne, emocjonalne czy seksualne” to eufemizmy przysłaniające istotę zjawisk, które określamy, a którą jest zawsze krzywda dziecka (za: Makara-Studzińska, 2010, s. 15).

rozpoznano przeniesiony zespół Münchhausena⁴³, czy dyskusyjny syndrom Gardnera⁴⁴. Również w ramy poszczególnych form przemocy zaczęto włączać sytuacje i zachowania nieuznawane uprzednio za krzywdzące.

Pierwotnie zainteresowanie problemem przemocy wobec dzieci dotyczyło środowiska medycznego. W niedługim czasie w dyskusję zaangażowali się przedstawiciele nauk społecznych, a **termin „przemoc wobec dziecka” zyskał charakter pojęcia – parasola**, odnoszącego się do każdego rodzaju zachowania, które może zaszkodzić dziecku (Baartman, 1999, s. 54-55).

2.2.2. Przemoc wobec dziecka⁴⁵ w rodzinie – współczesne ujęcie definicyjne

Trudno byłoby wskazać definicję przemocy wobec dziecka przyjmowaną w literaturze przedmiotu jako jednoznacznie akceptowaną i obowiązującą. Nieoczywistość i zmienność pojęcia „przemoc wobec dziecka” jest wynikiem nie tylko rozwoju w obszarze badań naukowych i zmian w postrzeganiu właściwych i nieodpowiednich zachowań wobec dziecka, ale również ogólnych trudności definicyjnych, jakie stwarza samo pojęcie przemocy.

Choć termin „przemoc” jest powszechnie używany⁴⁶ i rozumiany intuicyjnie, wieloznaczność tego pojęcia i różnorodność przejawów zjawiska przemocy prowadzą do sporów definicyjnych wśród teoretyków i badaczy. Złożony charakter zjawiska przemocy sprawia, że stanowi ono przedmiot badań

⁴³ Przeniesiony zespół Münchhausena – potencjalnie letalna forma maltretowania dzieci; zaburzona relacja emocjonalna pomiędzy rodzicem (prawie zawsze jest nim matka) a dzieckiem, której istotnym rysem jest przypisywanie dziecku objawów choroby lub ich aktywne wywoływanie (zyskane w ten sposób współczucie i zainteresowanie jest rodzajem nagrody psychologicznej dla rodzica) (Berent, Florkowski, Gałęcki, 2010, s. 245-246). Termin ten wprowadził angielski pediatra Roy Meadow w opracowaniu „Münchhausen syndrome by Proxy. The hinterland of child abuse”, które ukazało się w czasopiśmie *Lancet* w 1977 roku.

⁴⁴ Zespół oddzielenia od drugoplanowego opiekuna (Parental Alienation Syndrome) – zaburzenie prezentowane przez dziecko, które pod wpływem manipulacji ze strony jednego z opiekunów, w sposób nieuzasadniony lub przesadny krytykuje i deprecjonuje drugiego opiekuna. Niezbędnym warunkiem stwierdzenia PAS jest przekonanie dziecka, że wyraża własne opinie (Namysłowska, Heitzman, Siewierska, 2009, s. 5-6). Syndrom został po raz pierwszy opisany przez Richarda Gardnera w pracy „Sex abuse hysteria: the Salem Witch Trials revisited” z 1991 roku. Gardner podkreślał, że tego typu manipulowanie dzieckiem jest formą wykorzystywania psychicznego i może spowodować zniszczenie więzi z odrzucanym rodzicem, czego następstwem mogą być zmiany w psychice dziecka.

⁴⁵ W polskiej literaturze przedmiotu stosowane są terminy: „krzywdzenie dzieci”, „przemoc wobec dzieci”, „nadużywanie”, „maltretowanie”, „złe traktowanie”, najczęściej traktowane jako synonimy i stosowane zamiennie. W stosunku do specyficznych form krzywdzenia dzieci używane są terminy dodatkowe: „zaniedbanie” oraz „eksploatowanie”, „wykorzystywanie”, „molestowanie” (w przypadku przemocy seksualnej) (Jarosz, 1998, s. 15). Niektórzy autorzy proponują rozróżnienie form krzywdzenia w oparciu o kryterium stopnia powagi zachowania i surowości sprawcy. Łagodniejsze formy zachowań są w tym ujęciu określane terminami „krzywdzenie”, „przemoc”, „złe traktowanie”, „wykorzystywanie”, „nadużycie”, natomiast określenia „maltretowanie”, „gwałt”, „znęcanie się” dotyczą zachowań o większym stopniu zagrożenia (Pospiszyl, 1994, s. 16)

⁴⁶ W rozumieniu słownikowym przemoc to „siła przewyższająca czyjąś siłę, fizyczna przewaga wykorzystywana do czynów bezprawnych dokonywanych na kimś; narzucona bezprawnie władza, panowanie; czyny bezprawne dokonywane z użyciem fizycznego przymusu; gwałt” (Szymczak, 1995, s. 941).

wielu dyscyplin naukowych, stąd trudno byłoby wskazać jego jednolite ujęcie – definicję przemocy akcentującą odmienne elementy w różnych dziedzinach naukowych (Jarosz, 2001, s. 55-56).

Różnice w definiowaniu przemocy są szczególnie widoczne, gdy rozważymy zakres znaczeniowy istniejących definicji. Przemoc w wąskim znaczeniu, podobnie jak w potocznym użyciu, jest traktowana jako odpowiednik agresji fizycznej. Szersze ujęcie przemocy obejmuje również inne kategorie agresji, tzw. psychicznej, przejawiającej się w różnorodnych werbalnych i fizycznych formach o cechach przymusu i ograniczenia wolności. W szerokim ujęciu, w ramach pojęcia przemocy zawarte są również jej formy zinstytucjonalizowane i będące wynikiem różnorodnych układów społeczno-kulturowych i politycznych (Surzykiewicz, 2000, s. 24).

Ross D. Parke i Ronald G. Slaby twierdzą, iż trudne jest znalezienie definicji przemocy obejmującej wszystkie znaczenia powszechnie przypisywane temu pojęciu, a równocześnie odpowiadającej różnorodności strategii badawczych stosowanych w studiach nad tym zjawiskiem (tamże, s. 21). Możliwe jest jednak wskazanie pewnych elementów wspólnych – w literaturze przedmiotu podkreślane są dwa kluczowe warunki, które muszą zaistnieć, aby stwierdzić akt przemocy. Można sformułować je do stwierdzenia, iż przemoc jest intencjonalnie stosowanym nadużyciem własnej przewagi. W tym ujęciu **przemoc po pierwsze służy realizacji celów sprawcy, który działa z określoną intencją** (zatem działania nieumyślne i przypadkowe są poza granicami ustaleń definicyjnych); **po drugie przemoc jest możliwa w sytuacji nierównowagi sił, jest nadużyciem przewagi, niekoniecznie fizycznej, ale także tej wynikającej z posiadania władzy czy pełnienia roli społecznej** (Pospiszyl, 1999, s. 16).

Wymienione elementy zawiera definicja sformułowana przez WHO. Przemoc jest w niej traktowana jako „zamierzone użycie siły fizycznej lub władzy, zagrażające lub rzeczywiste, przeciwko sobie, drugiej osobie, lub przeciwko grupie lub społeczności, które powoduje, lub jest wysoce prawdopodobne, że spowoduje, obrażenia, śmierć, krzywdę psychiczną, zaburzenia w rozwoju lub depriwację” (WHO, 2002, s. 5). Definicja ta wiąże intencjonalność z popełnieniem aktu, niezależnie od skutku, jaki on powoduje. Przemoc jest w niej określona w relacji do dobrostanu i zdrowia jednostek – oznacza to, że pewne zachowania, choć mogą być uznawane za akceptowalne praktyki kulturowe, są w istocie przejawami przemocy (Makara-Studzińska, 2010, s. 12).

Przemoc wobec dziecka jest jednym z tych zjawisk życia społecznego, które wielością form, różnorodnością przyczyn i konsekwencji, nieoczywistością granic i zakresu wymykają się klarownym definicjom (Kamińska, 2010, s. 72). **Pojęcie krzywdzenia dziecka jest dynamiczne, cechuje je kulturowa i czasowa zmienność**, która wynika z niemożności oddzielenia samego zjawiska od kontekstu społecznego i kulturowego, od systemu, który je identyfikuje. Według Richarda J. Gellesa i Murray A. Strausa, krzywdzenie nie jest pojęciem klinicznym, ani w ogóle naukowym, lecz politycznym, w związku z tym jego rozumienie zmienia się wraz ze zmianą sytuacji społecznej (Gelles, Straus, 1988, s. 57-58). Trudno więc oczekiwać, iż zostanie sformułowana definicja absolutna, obowiązująca w każdym czasie i warunkach. Rzeczywiście zróżnicowanie istniejących definicji przemocy wobec dziecka jest ogromne. Można jednak wyodrębnić pewne wspólne elementy, stanowiące cechy konstytuujące to pojęcie. W większości definicji jest mowa o zachowaniach oraz

powstrzymywaniu się od pewnych zachowań przez rodziców lub opiekunów; o zachowaniach niezgodnych z obowiązującymi standardami postępowania z dzieckiem (również sprzecznych z uznawanymi normami moralnymi lub uważanymi za niestosowne); zachowaniach, które powodują rzeczywiste fizyczne i/lub psychiczne szkody rozwojowe lub stanowią potencjalne zagrożenie rozwoju i są zachowaniami nieprzypadkowymi (Jarosz, 2001, s. 59).

Różne podejścia definicyjne opierają się na kombinacji trzech wymiarów: zachowań uznawanych za nadużycie, intencji sprawcy i skutków dotyczących ofiarę przemocy (Pospiszyl, 1994, s. 12). Szczegółowe rozumienie tych kryteriów powoduje pewne rozbieżności definicyjne.

W przypadku zachowań uznawanych za nadużycie, różnice zakresowe mają przede wszystkim podłoże społeczno-kulturowe. Zdefiniowanie pojęcia zależy więc przede wszystkim od funkcjonujących norm obyczajowo-kulturowych, systemów wartości, ideologicznej orientacji wychowania danego społeczeństwa. Dodatkową zmienną relatywizującą zakres definicji jest poziom świadomości społecznej dotyczącej zjawiska.

Najpoważniejsze kontrowersje definicyjne budzi intencjonalność zachowań. Intencję trudno jest obiektywnie ocenić i udowodnić prawnie, mogą istnieć rozbieżności pomiędzy zamierzonym działaniem, a zamierzonym skutkiem (Makara-Studzińska, 2010, s. 12)⁴⁷. Istotne niejasności wynikają z faktu, iż intencja oraz motyw są przypisane do zachowania przez osobę, która je realizuje lub przez obserwatorów. Ta wątpliwość jest często rozwiązywana w ten sposób, że przemoc ujmuje się jako „zachowanie postrzegane jako mające taką intencję” (Piekarska, 2003, s. 10). Niektórzy autorzy proponują jako intencjonalną przemoc traktować sytuacje, w których dorośli nie zmieniają swojego zachowania, pomimo widocznych szkód, jakie dziecko w jego wyniku ponosi (Jarosz, 1998, s. 20).

Autorzy powszechnie wyłączają z definicji sytuacje będące rezultatem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, a nie stanowiące trwałego czy rozwijającego się elementu stosunków rodzinnych. Przyjmuje się założenie, że akty przemocy nie są dziełem przypadku, tylko wynikają z nieuświadomianych i zinternalizowanych indywidualnych lub społecznych modeli i wzorów zachowań w określonych sytuacjach (Navarre, 1987, za: Jarosz, 1998, s. 20). Sprawca poprzez używanie przemocy realizuje własne cele, a więc działa z określoną intencją (niezależnie od tego, czy działa rozmyślnie z zamiarem krzywdzenia, czy traktuje to jako działanie wychowawcze, czy też postępuje w chwili wzburzenia – ważne jest, że „wie, co robi”) (Kamińska, 2010, s. 71).

Podobne kontrowersje dotyczą również problemu cierpienia – skutku aktu przemocy jako definiującego kryterium. Wiele aktów przemocy z zamiarem spowodowania cierpienia czy bólu w istocie go nie powoduje. Jednocześnie wiele czynników może doprowadzić do doświadczania cierpienia, choć nie miały takiej intencji⁴⁸ (Rode, 2010, s. 23). Wyniki badań wskazują natomiast, że stopień negatywnych

⁴⁷ Wpływa na to kilka czynników: sprawca może mieć zniekształcony obraz rzeczywistości i zaburzoną skłonność przewidywania skutków działań, odmienną percepcję zachodzącej interakcji i intensywności własnych reakcji; intensywność i czas trwania jego działań mogą być nieproporcjonalne do zamierzonego celu; krzywdzące działanie może być w danej kulturze tak powszechne, że prawdopodobieństwo negatywnych skutków nie jest przez sprawcę rozpoznawane i brane pod uwagę (Rode, 2010, s. 23).

⁴⁸ Na przykład osoby wcześniej doświadczone przemocą, z zaburzonym szacunkiem dla samych siebie, bywają szczególnie wrażliwe na kolejne doznane krzywdy i mogą interpretować działania innych jako odrzucające lub krzywdzące (Rode 2010, s. 23).

konsekwencji przemocy może zależeć od subiektywnego znaczenia, jakie działanie ma dla ofiary. W związku z tymi wątpliwościami kryterium skutku jest pomijane w wielu definicjach przemocy i zastępowane intencją (lub postrzeżoną intencją) zadania cierpienia (Piekarska, 2003, s. 10).

Jako pewien międzynarodowy standard i najbardziej aktualne ujęcie proponowana jest definicja WHO, uznająca za przemoc wobec dziecka „wszelkie formy fizycznego i/lub emocjonalnego złego traktowania, wykorzystywania seksualnego, zaniedbywania bądź niedbałego traktowania lub komercyjnej bądź innej eksploatacji powodujące rzeczywistą lub potencjalną krzywdę dla zdrowia, przetrwania, rozwoju lub godności dziecka, występujące w relacji odpowiedzialności, zaufania lub władzy” (WHO, 1999, s. 15). Ta definicja określa szerokie spektrum przemocy, obejmuje zarówno akty sprawstwa, jak i zaniechania, wymienia formy krzywdzenia, mówi też o skutkach krzywdzenia dla ofiary.

Widać, jak istotna zmiana w rozumieniu terminu „krzywdzenie dziecka” dokonała się na przestrzeni kilku dziesięcioleci: zakres semantyczny pojęcia, uprzednio osadzony na tle terminu „syndrom dziecka maltretowanego”, rozwinął się, zmieniając profil (Jarosz, 2009, s. 281). Pierwotnie oznaczał stan kliniczny dziecka, które doświadczyło ciężkich form przemocy fizycznej, współcześnie natomiast obejmuje różnorodne zachowania i warunki stwarzane dziecku przez dorosłych, które faktycznie lub potencjalnie szkodzą jego rozwojowi.

Choć badacze nadal wykorzystują różne systemy kodyfikujące zjawisko i odmienne podejścia analityczne, warto podkreślić, iż tendencje rozwojowe pojęcia zmiernają w kierunku wykraczania poza wąskie ujęcia. Paulo Sergio Pinheiro, autor „Światowego raportu o przemocy wobec dzieci”, uważa, iż całkowity zakres i skala wszystkich form przemocy wobec dzieci obecnie dopiero zaczynają być widoczne, w miarę jak pozyskujemy dowody szkód, które wyrządzają (Pinheiro, 2006, s. 3).

2.3. Ochrona dziecka krzywdzonego

2.3.1. Początki reakcji i działań wobec zjawiska krzywdzenia dzieci

Zainteresowanie sytuacją dzieci krzywdzonych przejawiało się również w podejmowaniu działań praktycznych i instytucjonalnych skoncentrowanych na ochronie dzieci przed krzywdzeniem. Ich intensywny rozwój nastąpił pod koniec XIX wieku⁴⁹, jednak był zdecydowanie bardziej

⁴⁹ Wprawdzie zorganizowane formy opieki nad dziećmi porzuconymi i osieroconymi rozwijały się w Europie już od czasów średniowiecza (za sprawą zakonów lub indywidualnej aktywności obywateli), jednak dopiero w XIX wieku cele ich działalności wykroczyły poza dążenie do zapewnienia schronienia i pożywienia. Zaczęły rozwijać się działania, których ideą było zapewnienie potrzebującym dzieciom wychowania i wykształcenia (Lachman i in., 2002, za: Jarosz, 2009, s. 139).

systematyczny i konsekwentny niż rozwój zainteresowania tym problemem w perspektywie naukowej (Jarosz, 2009, s. 138).

W XIX wieku dynamicznie rozwijały się instytucje opiekuńcze, będące formą pomocy dla dzieci pozbawionych właściwej opieki. Ich powstanie było związane z postępującą industrializacją i urbanizacją, którym towarzyszyły masowe ubóstwo rodzin i ich dysfunkcjonalność opiekuńczo-wychowawcza (Gudbrandsson, 2006, s. 37). Sytuacja dzieci egzystujących w trudnych warunkach społecznych, masowo chorujących i umierających, eksploatowanych ekonomicznie poprzez ciężką pracę i zaniedbanych stała się „zagadnieniem społecznym”, rozważanym w ramach ruchów reformatorskich epoki wiktoriańskiej (Johnson, 1990, Bakan, 1971, za: Jarosz, 2005, s. 14). Organizowano różne formy opieki i wsparcia, które miały chronić dzieci przed niekorzystnymi warunkami życia – akcje i inicjatywy charytatywne, filantropijnie prowadzone ochronki.

Pod koniec XIX wieku powstały pierwsze profesjonalne organizacje i stowarzyszenia, których celem była ochrona dzieci przed okrucieństwem. W przeciwieństwie do wcześniej istniejących instytucji zajmowały się one sytuacją i problemami dzieci rozumianymi nie tylko jako brak opieki, ale i niewłaściwe traktowanie przez opiekunów. Inicjatywy społeczne na rzecz ochrony dzieci przed przemocą zostały wyzwolone dopiero poprzez nagłośnienie przypadków krzywdzonych dzieci (Brągiel, 2010, s. 55). Jeden z takich przypadków, historia Mary Ellen Wilson z Baltimore, dziewięcioletniej dziewczynki bitej, skuwanej łańcuchami i głodzonej przez opiekunkę, jest szczególnie często przywoływany w literaturze przedmiotu. Sytuacją Mary Ellen zainteresowali się członkowie lokalnego oddziału – co znamienne – Towarzystwa Ochrony Zwierząt przed Okrucieństwem. Okazało się, że żadna inna organizacja nie mogła zapewnić ochrony dziewczynce, nie istniały bowiem podstawy prawne do interwencji i ochrony prawnej dziecka. Historia Mary Ellen była bezpośrednim powodem powstania w 1874 roku nowojorskiego Towarzystwa Ochrony Dzieci przed Okrucieństwem (Society for the Prevention of Cruelty to Children), pierwszej na świecie organizacji zajmującej się bezpośrednio problemem maltretowania dzieci, a zarazem katalizatorem tworzenia ruchów na rzecz dzieci w Stanach Zjednoczonych (w niedługim czasie powstało ponad 200 różnych lokalnych stowarzyszeń, mających na celu ochronę dzieci przed przemocą) (Czyż, 2002, s. 9). Podobne organizacje wkrótce zaczęły powstawać po obydwu stronach Atlantyku⁵⁰. Historia Mary Ellen stała się również impulsem do rozwijania późniejszych reform legislacyjnych dotyczących maltretowania dzieci (Giardino i Giardino, 2002, s. 310, za: Jarosz, 2009, s. 150).

Na przełomie XIX i XX działania pomocy dzieciom zostały ujęte w ramy instytucjonalne, a sfera tych działań została sprofesjonalizowana. Wiele państw europejskich stworzyło podstawy

⁵⁰ Na przykład w 1883 r. w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii powstało pierwsze w Europie stowarzyszenie zajmujące się maltretowanymi dziećmi – English Society for the Prevention of Cruelty to Children; w 1884 r. Towarzystwo Londyńskie, które w 1899 r. przekształciło się w National Society for Prevention of Cruelty to Children (działające do dzisiaj); w 1896 r. w Amsterdamie utworzono stowarzyszenie Pro Juventure Vereniging; w 1898 r. w Berlinie Verein zum Schutz der Kinder von Ausnutzung Und Misshandlung, a po historii zaniedbywanej i maltretowanej siedmioletniej Charlotte Deconick, której przypadek w 1897 roku wstrząsnął Belgią, również w tym kraju uaktywniło się – założone dwa lata wcześniej – stowarzyszenie Societe Protectrice des Enfants Martyrs (Brągiel, 2006, s. 253-254, Baartman, 1999, s. 53).

legislacyjne opieki nad dzieckiem. Pojawiły się pierwsze nowoczesne regulacje prawne, które miały charakter kompleksowych kodyfikacji praw dziecka (w odróżnieniu od wcześniejszych aktów prawnych odnoszących się jedynie do pracy czy kształcenia dzieci⁵¹) (Kwak, Mościskier, 2002, s. 38; Jarosz, 2009, s. 139). W wielu krajach zaczęto wydawać dekrety, nakładające na gminy obowiązek opieki nad dziećmi opuszczonymi i sierotami. Jedną z konsekwencji tego procesu była laicyzacja opieki. Dostrzeżono konieczność określenia obowiązków państwa wobec dzieci, a w konsekwencji okazjonalna dobroczynność i filantropia, które dotychczas dominowały w działaniach prowadzonych na rzecz dzieci, zaczęły być stopniowo zastępowane zorganizowanymi działaniami systemowymi, podejmowanymi w ramach rozwiązań politycznych i prowadzonej polityki socjalnej (Jarosz, 2009, s. 139). Było to związane z ogólnym rozwojem społecznym i dążeniem do zorganizowania życia społecznego, a również z wprowadzaniem regulacji dotyczących widocznych i trudnych kwestii społecznych. Od tego momentu **ochrona dzieci stała się kategorią działalności państwa** (oczywiście równoległe uzupełnianą poprzez działalność organizacji społecznych).

2.3.2. Nowe spojrzenie na przemoc wobec dziecka.

Dobro dziecka czy interes społeczny?

Motywacja podejmowania działań ochrony dzieci przed przemocą, powiązana ze sposobem definiowania oraz percepcją przemocy (zarówno jej źródeł, jak i konsekwencji) jest – moim zdaniem – istotnym wątkiem w historii zmiany społecznego postrzegania problemu krzywdzenia dzieci.

Jak pokazywałam, na początku XIX wieku nastąpił intensywny rozwój całego ruchu w obronie dziecka i jego praw. Jednak według niektórych autorów, początkowe znaczące działania dążące do zmiany sposobu traktowania dzieci i poprawy ich sytuacji, wynikały z dbania o interes społeczny i były przejawem realizowania „dobra ogółu”, a nie afirmacji dziecka jako jednostki i poszanowania jego indywidualnych praw (Baartman, 1999).

Zaniedbywanie i maltretowanie dzieci było wówczas kategoryzowane jako jeden z objawów społecznego upadku pewnych grup rodzin. Występowanie zjawiska przemocy wobec dzieci łączono niemal wyłącznie z rodzinami patologicznymi. Herman E. Baartman twierdzi, że „rodzina była komórką w społecznym organizmie i jeśli społeczeństwo miało pozostać zdrowe, musiało się zabezpieczyć przed chorymi komórkami. Zgodnie z medycznym żargonem tamtych czasów, traktowano

⁵¹ W 1894 roku w Anglii wydano Akt ochrony przed okrucieństwem (Prevention of cruelty to children act) – ustawę przewidującą kary dla osób, które nieodpowiednio traktują dzieci będące pod ich opieką (zaniedbują je, porzucają, narażając tym samym na niebezpieczeństwo). W 1908 roku wydano Children Act, ustawę przyznającą równe prawa wszystkim dzieciom, zapewniającą prawo do życia, bezpieczeństwa, rozwoju i wychowania, nakładającą na rodziców lub opiekunów obowiązek odpowiedniej troski o dziecko. Podobną ustawę o ochronie dzieciństwa (Sur la protection de l'enfance), będącą kodeksem praw dziecka, wprowadzono w 1912 roku w Belgii. Pozwalała ona na pozbawianie praw rodzicielskich rodziców zaniedbujących dzieci (Kwak, Mościskier, 2002, s. 38-39).

zmarginalizowaną rodzinę jako ognisko dekadencji, źródło zakażenia” (Baartman, 1999, s. 53). Obawiano się, że demoralizacja tych rodzin może przeniknąć do „zdrowych komórek” społeczeństwa i spowodować jego moralny upadek (Brągiel, 2010, s. 54). Dzieci wychowywane w takich rodzinach, w środowisku zaburzającym ich moralny rozwój, postrzegano jako jednostki potencjalnie niebezpieczne, zdeprawowane, zagrażające porządkowi społecznemu⁵². Konieczność ochrony dziecka przed krzywdzeniem i demoralizacją ze strony rodziców była więc specyficznym sposobem ochrony społeczeństwa przed przestępczością (Brągiel, 2006, s. 253).

Zatem historie dzieci takich jak Mary Ellen, nagłościone przez ówczesne media⁵³, posłużyły w istocie jako przykład zagrożenia społecznych wartości i interesów i wywołały „moralną panikę” (Baartman, 1999, s. 52). Zainteresowanie ich losem było częścią tak zwanej kwestii społecznej – zaniepokojenia stanem rodzin, w których uprzemysłowienie oraz towarzyszące mu urbanizacja i imigracja wywołały moralny chaos. Zaczęto propagować ideę ochrony społeczeństwa przed zdegenerowanymi rodzinami, a można to było robić w dwojaki sposób – poprzez zabranie dzieci z takich rodzin lub usunięcie całej rodziny ze społeczeństwa⁵⁴.

Te założenia ukierunkowały sposób definiowania działań interwencyjnych. **Ruchy na rzecz ochrony dziecka wiązały się z przeciwdziałaniem innym rodzajom patologii i symptomom degradacji społecznej, przede wszystkim alkoholizmowi** (Brągiel, 2006, s. 254-255). Przez dziesięciolecie walka z przemocą wobec dzieci w świecie zachodnim była częścią akcji skierowanej przeciw społecznej marginalizacji⁵⁵.

W latach 60. i 70. ubiegłego stulecia, gdy krzywdzenie dzieci uznano za przejaw przemocy w rodzinie (a drogę takiemu podejściu otworzyła praca Kempego), w działaniach praktycznych paradygmat społecznej marginalizacji został zastąpiony paradygmatem przemocy w rodzinie (Baartman, 1999, s. 49-50). Rozwinięta w tamtym czasie teoria systemów, oraz wywodzące się z niej teorie rodziny, umożliwiły spojrzenie na przemoc w kontekście wewnętrznego funkcjonowania rodziny. Przeniesiono uwagę z relacji pomiędzy rodziną a społeczeństwem na jakość relacji wewnątrzrodzinnych (tamże, s. 55). **Krzywdzenie dzieci, dotychczas postrzegane jako rezultat patologicznych cech rodziny lub rodziców, zaczęto postrzegać jako aspekt przemocy domowej uznawanej za przejaw zakłóconych relacji władzy w rodzinie.** Dzięki powstałej w końcu lat 70. teorii przywiązania Johna

⁵² Baartman twierdzi, że „mówiono wówczas jednogłośnie o zaniedbywanym dziecku popełniającym przestępstwa”. Przypatrz się też fragment holenderskiego raportu z 1898 roku, dotyczącego działań, jakie podjęto wobec zjawiska zaniedbywania dzieci. O dzieciach, będących przedmiotem dyskusji, mówi się w nim w następujący sposób: „Niezdrowe otoczenie, w którym żyją, zdeprawowanie i brutalność, których są świadkami, niszczą sam zarodek ich moralnej wrażliwości. Z ich szeregów wywodzi się legion kryminalistów, od których roi się w naszych więzieniach” (cyt. za: Baartman, 1999, s. 52-53).

⁵³ Prasa opublikowała fotografie maltretowanej Mary Ellen, a autorzy ballad pisali wzruszające piosenki oparte na jej historii. Podobnie było w przypadku Charlotte Deconick.

⁵⁴ Baartman podaje, że to drugie rozwiązanie zastosowano np. w Holandii w okresie międzywojennym – rodziny z marginesu umieszczano w tzw. społecznych sanatoriach, specjalnie zbudowanych osiedlach, gdzie próbowano je „uczyć zasad moralnych” (Baartman, 1999, s. 53).

⁵⁵ Nie bez znaczenia był fakt, że ten utylitarny kierunek argumentacji ochrony dziecka miał istotny walor praktyczny – mobilizowanie sił społecznych do przeciwdziałania zjawisku.

Bowlby’ego (oraz w zgodzie z wcześniejszą wiedzą psychoanalityczną), jakość relacji łączącej dziecko i rodziców zaczęto traktować jako najbardziej istotny czynnik w rozwoju dziecka (tamże, s. 55).

Drugi nurt argumentacji na rzecz konieczności podejmowania interwencji wyrasta z rozwijających się idei demokratycznych i ochrony praw jednostki. W znaczeniu praktycznym dotyczy realizacji zasady ochrony każdego członka społeczeństwa przed złym traktowaniem przez innych. Na tle procesów i ruchów demokratyzacji życia lat 60. i 70. rozwijały się też nowe idee pedagogiczne, które podkreślały wartość autonomii, indywidualności i autentyczności dziecka (Baartman, 1999, s. 55-56).

Podsumowując, można powiedzieć, że **motywacje kierowane „ogólnym dobrem” i koniecznością kontrolowania rodziny w interesie porządku społecznego były na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci stopniowo równoważone argumentami poszanowania indywidualnych praw dziecka, które wreszcie, pod koniec XX wieku, stały się dominujące** (Jarosz, 2009, s. 109). Sposób definiowania motywów ochrony dziecka i argumentacje animatorów działań przeciwdziałających zjawisku krzywdzenia dzieci zostały wtedy przeformułowane. Zamiast podkreślania „moralnej degradacji dziecka” zaczęto kłaść nacisk na „naruszanie nietykalności osobistej”⁵⁶ (Baartman, 1999, s. 56).

2.3.3. Ewolucja współczesnych strategii ochrony dzieci przed przemocą

Wspomniana już prezentacja Kempego była niezwykle znaczącym momentem dla rozwoju działań profilaktycznych i interwencyjnych. Rozbudziła zainteresowanie świata nauki problemem krzywdzenia dzieci, co skutkowało nie tylko poszerzeniem wiedzy teoretycznej, ale również powstaniem praktycznych propozycji, programów i strategii działań, które miały na celu ograniczanie występowania zjawiska i niwelowanie jego skutków. Założenia i wizje działań praktycznych zmieniały się wraz z rozwojem wiedzy. Ich ewolucja doprowadziła w końcu XX wieku do idei wielopoziomowych i multisektorowych interwencji oraz do rozwinięcia profilaktyki jako najbardziej skutecznego rozwiązania w zakresie ochrony dzieci przed krzywdzeniem (Jarosz 2009, s. 141).

Kolejne etapy ewolucji współczesnych działań dotyczących ochrony dzieci przed krzywdzeniem, w kompleksowy sposób pokazuje metaanaliza dokonana przez Deborah Daro i Ann Cohn Donnelly. Wyróżniły one w historii tych działań kilka tendencji⁵⁷ (Daro, Donnelly, 2002, s. 731-737; Jarosz, 2009, s. 165-169):

⁵⁶ Wyraźne jest odwołanie do wykładni Konwencji o Prawach Dziecka, która stanowi obecnie zasadniczy paradygmat rozważań teoretycznych i praktycznych. Ma to swoje odzwierciedlenie również w uznaniu przemocy wobec dzieci za czyn nielegalny. Szerzej tę problematykę opisuję w podrozdziale 2.3.5.

⁵⁷ W oryginalnej propozycji, sformułowanej w odniesieniu do rzeczywistości Stanów Zjednoczonych, wyróżnione fale miały wyraźne granice czasowe: I fala: 1974-1980, II fala: 1980-1990, III fala: od 1990 (Daro, Donnelly, 2002). Przywołuję model uproszczony przez Ewę Jarosz, która koncentruje się na tendencjach, jakie dominowały w poszczególnych falach, a nie ich dokładnej lokalizacji czasowej. Jarosz uważa, iż ukazana ewolucja podejść w działaniach praktycznych może być odniesiona do innych społeczeństw (Jarosz, 2009, s. 171).

I fala (lata 70.) – „generowanie świadomości”; działania koncentrowały się na podnoszeniu społecznej i naukowej świadomości na temat istnienia, rozmiarów, charakteru i szkodliwości zjawiska krzywdzenia dzieci.

Badania naukowe oraz organizowane działania prowadzone były pod hasłem „rozejrzyj się, a znajdziesz”. Reklamy społeczne emitowane w mediach miały upublicznic problem i uwrażliwić na niego społeczeństwo. Badacze koncentrowali się przede wszystkim na ujawnianiu skali zjawiska oraz analizowaniu różnorodnych następstw krzywdzenia. Pogłębianiu wiedzy naukowej towarzyszyły praktyczne propozycje konkretnych działań: zaczęto budować programy ograniczania zjawiska i niwelowania jego skutków. Początkowo były one skoncentrowane na identyfikacji jak największej liczby przypadków krzywdzenia dzieci, z intencją objęcia ich działaniami interwencyjnymi. W tym celu ustanawiano przepisy zobowiązujące określone grupy zawodowe do zgłaszania ich odpowiednim służbom oraz prowadzono kształcenie profesjonalistów (Jarosz, 2009, s. 165-166).

Analiza doniesień naukowych i dotychczasowych działań praktycznych wskazała, iż zjawisko krzywdzenia dzieci ma niezwykle złożony charakter, jest trudne do jednoznacznego zdefiniowania, a jednocześnie zakres jego występowania jest znacznie szerszy, niż początkowo szacowano. Te konkluzje ukierunkowały dalsze działania społeczne, koncentrując je na tworzeniu licznych służb i instytucji (zajmujących się reagowaniem i interweniowaniem), które miały zapewnić specjalistyczną pomoc wobec rosnącej liczby zgłaszanych przypadków krzywdzenia.

II fala (lata 80.) – „budowanie służb i instytucji”; rozbudowa sieci instytucji, służb i placówek prowadzących profesjonalną działalność w zakresie ochrony dzieci przed przemocą.

Taka strategia była bezpośrednią implikacją uznania, że krzywdzenie dzieci jest uwarunkowane wieloma różnymi czynnikami. Trzeba bowiem pamiętać, że **badacze stopniowo odchodzili od prostych modeli teoretycznych, wyjaśniających występowanie zjawiska przemocy wobec dzieci pojedynczymi czynnikami**. Rozwijane i coraz powszechniej uznawane były natomiast koncepcje uwzględniające interakcje wielu zmiennych⁵⁸ (Daro, Donnelly, 2004, s. 43).

Powstające wówczas instytucje i służby podejmowały działania o bardzo zróżnicowanym charakterze: organizowanie opieki zastępczej dla krzywdzonych dzieci, nadzór nad rodzinami, edukację rodziców (krzywdzących i w ogólnej populacji), tworzenie grup samopomocowych. Rozwijano programy profilaktyczne, przede wszystkim szkolne programy dla dzieci, które uświadamiały dzieciom ich prawa, uczyły obrony przed krzywdzącymi zachowaniami, instruowały odnośnie możliwości poszukiwania pomocy (szczególnie w odniesieniu do wówczas zidentyfikowanej nowej formy przemocy – wykorzystywania seksualnego). Z czasem zaczęto tworzyć również programy dla potencjalnych sprawców, mające skłonić ich do poszukiwania wsparcia i pomocy.

⁵⁸ Kierunek ewolucji wiedzy dotyczącej przyczyn krzywdzenia dzieci w rodzinie, przebiega od koncepcji intraindywidualnych, zorientowanych klinicznie, które koncentrowały się na patologicznej osobowości i odbiegających od normy cechach rodzica stosującego przemoc, do złożonych modeli psychosocjologicznych, uwzględniających elementy intrapsychiczne, interpersonalne, złożone procesy makrospołeczne, a także inne czynniki, których pośrednie działanie zwiększa prawdopodobieństwo uruchomienia zachowań krzywdzących.

Według Daro i Donnelly założenia działań podejmowanych w tym czasie oddaje hasło „niech zakwitnie tysiąc kwiatów” („let a thousand flowers bloom”), ilustrujące wielość i różnorodność organizowanych form pomocy (Daro, Donnelly, 2002, s. 734). Naukowe redefinicje zjawiska spowodowały zmianę zakresu prowadzonych działań, rozszerzając go poza przemoc fizyczną i zaniedbanie. Jednocześnie znacząco wzrosła wiedza naukowa i świadomość społeczna na temat zjawiska.

Okazało się jednak, iż te wszystkie działania nie spowodowały znacznego spadku liczby krzywdzonych dzieci. Stworzono bogatą ofertę pomocową, ale nie wypracowano skutecznych środków i spójnego systemu, który przyciągałby i utrzymywał rodziny wymagające interwencji. Ponadto wiele dzieci maltretowanych i zagrożonych przemocą pozostawało poza uwagą i oddziaływaniem instytucji oraz służb interwencyjnych (szczególnie przemoc w mniej ekstremalnych postaciach miała niewielkie szanse na ujawnienie i reakcję). W związku z tym w kolejnej fali koncentrowano się na wypracowywaniu skonsolidowanych systemów ochrony dzieci przed krzywdzeniem (Jarosz, 2009, s. 168).

III fala (lata 90.) – „budowa systemów”; okres tworzenia i doskonalenia zintegrowanych systemów ochrony dzieci przed krzywdzeniem.

Niektóre pierwotne idee i teorie zostały poddane reinterpretacji wskutek odkryć badawczych dokonanych w niektórych dziedzinach nauki⁵⁹, które pozwoliły pełniej zrozumieć mechanizm wpływu wczesnych doświadczeń dziecięcych na rozwój fizyczny i emocjonalny oraz ich odległe konsekwencje w postaci wrogich, agresywnych i niedostosowanych społecznie zachowań. Te ustalenia badawcze i inne eksperymenty (np. potwierdzające skuteczność wczesnych interwencji wobec rodzin zagrożonych maltretowaniem dzieci), spowodowały skoncentrowanie działań na populacji dzieci najmłodszych oraz stosowanie podejścia opartego na ocenie poziomu ryzyka – szybkiej identyfikacji rodzin ryzyka i obejmowaniu ich działaniami prewencyjnymi. **Kluczową zasadą budowy systemów profilaktycznych jest obecnie integracja działających służb** (w miejsce ich dotychczasowego rozproszenia), **ewaluacja rezultatów działań interwencyjnych oraz koncentracja na idei wizytacji domowych** (home visitation), uznawanych za formę najbardziej efektywnie zmieniającą jakość rodzicielstwa. Obecnie, w wyniku niskiej skuteczności działań interwencyjnych wobec rodzin z rozwiniętym problemem przemocy, za najważniejszy aspekt działań ograniczających krzywdzenie dzieci uważana jest profilaktyka zjawiska (Daro, Donnelly, 2004, s. 41).

Najważniejsze założenia, na których opierają się współczesne systemy profilaktyczne, są następujące: (1) interwencja powinna być podejmowana możliwie najwcześniej; (2) podstawowym celem jest wywieranie wpływu na rodziców i zmiana ich zachowania, a nie separacja dziecka od rodziny; (3) koniecznym elementem interwencji jest oddziaływanie na społeczność lokalną i zmiana społeczno-środowiskowego kontekstu funkcjonowania rodziny (Jarosz, 2005, s. 16).

Fala „budowy systemów” jako pewien trend w ideologii działań na rzecz ochrony dzieci przed przemocą trwa do chwili obecnej (Jarosz, 2009, s. 170).

⁵⁹ Badania te dotyczyły m.in. patomechanizmów rozwoju mózgu dzieci maltretowanych. Okazało się, że maltretowanie dziecka może wywoływać trwałe uszkodzenia w budowie i funkcjonowaniu rozwijającego się mózgu.

2.3.4. Pomoc czy represje? Zmiana modeli interwencyjnych

Przedstawiając ewolucję współczesnych działań interwencyjnych sygnalizowałam już wpływ modyfikacji teorii i koncepcji dotyczących charakteru oraz przyczyn zjawiska krzywdzenia dzieci na założenia, na których opierano działalność praktyczną związaną z ochroną dzieci przed krzywdzeniem. Jest on szczególnie widoczny w przypadku modeli interwencyjnych.

Do końca lat 90. XX wieku w literaturze przedmiotu można wyróżnić (w pewnym uproszczeniu) dwa konfrontacyjne stanowiska, które prowadzą do stosowania odmiennych modeli interwencyjnych: jedno z nich ujmuje występowanie zachowań krzywdzących w rodzinie w kategoriach „przestępstwa” i przyjmuje strategię represyjno-kontrolującą, drugie traktuje je jako pewnego rodzaju „chorobę”, opowiada się za dekriminalizacją zjawiska i wiąże się ze stosowaniem strategii pomocowo-edukacyjnej (Jarosz, 2001, s. 80-84).

W modelu represyjnym preferowane są interwencje oparte na działaniach formalnych i restrykcyjnych, angażujących organy ścigania i wymiar sprawiedliwości (nadzór, ograniczanie praw rodzicielskich). Stosowane środki mają przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo i ochronę członkom rodziny, w związku z tym model zakłada ścisłą kontrolę i szybkie reagowanie na przypadki przemocy w rodzinie. Działania są skoncentrowane na odseparowaniu sprawcy i zastosowaniu wobec niego represji o prawnym charakterze. W dalszej kolejności stosowane są działania terapeutyczne, jednak przede wszystkim dotyczą ofiar przemocy. Poważne restrykcje wobec sprawców mają w tym ujęciu stanowić element prewencyjny i odstraszący. Stanowisko represyjne zakłada również, iż skoro przemoc w rodzinie jest przejawem nadużycia władzy i autorytetu, to działania interwencyjne powinny wykorzystywać adekwatne środki i również występować w pozycji siły, władzy i autorytetu prawa (tamże, s. 84).

Model pomocowy koncentruje się na organizowaniu działań edukacyjnych, redukcji czynników sprzyjających przemocy, upublicznianiu problemu, kształtowaniu pożądaných postaw, zmianie wzorców i norm relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi oraz udzielaniu różnorodnego wsparcia ofiarom i rodzinom z problemem przemocy. Model ten zakłada dobrowolne zgłaszanie się rodzin do odpowiednich instytucji, w których otrzymują pomoc, konsultacje i dostęp do specjalistycznych terapii. Formalne interwencje i restrykcje prawne są dopuszczalne jedynie jako ostateczny środek w sytuacji poważnego zagrożenia, niewielka liczba sprawców jest oskarżana (tamże, s. 83).

Obecnie dominuje kierunek organizowania działań ochrony dziecka przed przemocą poprzez rozwijanie różnych form edukacji, pomocy i udzielania wsparcia⁶⁰ (Jarosz, 2009, s. 161). We współczesnych koncepcjach ochrony dzieci przed przemocą przyjmuje się założenie, że w większości rodzice chcą być dobrymi rodzicami i mogą, przy odpowiednim wsparciu i pomocy, poprawić jakość swojego rodzicielstwa (Goldman, Salus, 2003, s. 17). Rodzice nie są obarczani wyłączną i całkowitą

⁶⁰ Potwierdza to na przykład analiza zestawień prezentowanych przez WHO w „Światowym raporcie o przemocy i zdrowiu”: w rozwiązaniach praktycznych preferowane są działania pomocowe, edukacyjne i profilaktyczne wobec rodzin zagrożonych, zaś interwencje prawne o restrykcyjnym charakterze są ograniczane do przypadków tych rodzin, które nie rokują pozytywnie w zakresie współpracy nad przezwyciężaniem problemu (WHO, 2002, s. 70-78).

odpowiedzialnością za krzywdę wyrządzaną dzieciom. Jest to związane z rozwojem i rosnącym znaczeniem teorii, które wiążą występowanie przemocy wobec dzieci z oddziaływaniem czynników pozaindywidualnych – wpływem otoczenia, jego norm i wartości, wpływem własnych doświadczeń dziecięcych, złymi warunkami psychospołecznymi funkcjonowania rodziny i nieumiejętnością pokonania stresu życia, nierównościami społecznymi i frustracją na tle przemocy strukturalnej, brakiem wsparcia społecznego lub łącznym oddziaływaniem wielu czynników⁶¹ (Jarosz, 2011, s. 9).

Wśród teorii wieloczynnikowych, uznawanych za oddające uwarunkowania zjawiska w najbardziej trafny sposób, szczególnie wartościowy dla konceptualizacji profilaktyki jest współczesny model ekologiczny, który wyjaśnia występowanie przemocy wobec dzieci związkami pomiędzy czynnikami indywidualnymi, a cechami związku rodzinnego oraz czynnikami kontekstualnymi o wymiarze lokalnym i ogólnospołecznym (Jarosz, 2007, s. 64). Krzywdzenie dziecka w rodzinie jest w takim ujęciu związane z funkcjonowaniem rodziny w określonych warunkach społecznych, które uniemożliwiają odpowiednie rozwinięcie kompetencji rodzicielskich lub wywierają bezpośredni niekorzystny wpływ na poziom ekonomiczno-socjalnego i psychospołecznego funkcjonowania rodziny oraz realizację przez nią działań opiekuńczych i wychowawczych. Strategia prewencji musi więc projektować działania wspierające zarówno rodziny, jak i ich otoczenie (działania powinny być prowadzone także na poziomie społeczności, całego społeczeństwa oraz na poziomie globalnym) (tamże, s. 66).

■ 2.3.5. Od przedmiotu opieki do podmiotu prawa

Jednym z istotnych kontekstów ewolucji stosunku do przemocy wobec dziecka jest rozwój idei jego podmiotowości. Wydaje się, że obraz dziecka jako autonomicznej jednostki coraz silniej przenika proces ochrony dzieci przed krzywdzeniem, szczególnie w jego wymiarze legislacyjnym. Istotną rolę w tym procesie odegrały międzynarodowe regulacje dotyczące praw dziecka.

Kwestie ochrony dzieci przed przemocą zyskały rangę międzynarodową na przełomie XIX i XX wieku. W 1913 roku w Belgii odbył się I Międzynarodowy Kongres Opieki nad Dzieckiem, na którym zrodziła się idea powołania międzynarodowego stowarzyszenia opieki nad dzieckiem. W związku z wybuchem I wojny światowej powstało ono dopiero kilka lat później, po II Kongresie w 1921 roku. Niemal równolegle, z trzech organizacji: Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Komitetu Pomocy Dzieciom i Towarzystwa Funduszu Ratowania Dzieci wyłonił się Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom (UISE) (Szymańczak, 1992, s. 8).

⁶¹ To właśnie koncepcje akcentujące znaczenie czynników tkwiących w otoczeniu rodziny: teorie psychodynamiczne, teorie uczenia się, teorie środowiskowe oraz ekologiczne stanowią główne podstawy naukowe współczesnej profilaktyki przemocy wobec dzieci, a jednocześnie – uzasadnienie podejścia pomocowego. Przedstawiciele podejścia represyjnego odwołują się z kolei do teorii patologizujących sprawców, radykalnych feministycznych koncepcji przemocy, a także do teorii wymiany i kontroli społecznej oraz idei bezwzględnej ochrony praw dziecka (Jarosz, 2009, s. 160-161).

Po I wojnie światowej rozpowszechniające się ruchy pacyfistyczne głosiły ideę „przez wychowanie nowego człowieka dokonamy zmiany świata”. W związku z tym nawoływały do pomocy dzieciom – ofiarom wojny. To z kolei stymulowało powstawanie międzynarodowych organizacji i stowarzyszeń działających w tym obszarze (Wołoszyn, 2008, s. 175). Organizacje te prowadziły pomoc materialną, organizowały kongresy i podejmowały różnorodne akcje opiekuńczo-wychowawcze i oświatowe. Zaczęto również formułować kompleksowe uregulowania i deklaracje dotyczące poprawy sytuacji dzieci o zasięgu międzypaństwowym.

UISE w 1923 roku uchwalił Deklarację Praw Dziecka (tzw. Deklarację Genewską), stanowiącą pierwszy międzynarodowy dokument w tej dziedzinie (Balcerek, 1986, s. 10). Fundamentalne znaczenie miała preambuła Deklaracji, która stwierdzała: „Mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość powinna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciężar na nich, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie – wyspecyfikowane następnie – obowiązki”⁶² (cyt. za: Szymańczak, 1992, s. 8). Deklaracja pomijała wymiar filantropii i miłosierdzia, w zamian wyraźnie określając obowiązki dorosłych wobec dziecka. Dokument ten odegrał pozytywną rolę w inspirowaniu państw do rozwoju działalności opiekuńczej. Deklaracja nie podejmowała jednak w bezpośredni sposób tematyki przemocy wobec dzieci (choć mówiła o zjawisku zaniedbywania i wykorzystywania), a jedynie podkreślała, że dziecko jest najwyższym dobrem.

Prawa dzieci stopniowo zaczęły być też uwzględniane w tworzonych dokumentach odnoszących się do ogólnie pojętych praw człowieka. W 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Powszechną Deklarację Praw Człowieka, której artykuł 25 stwierdzał, że macierzyństwo i dzieciństwo dają prawo do specjalnej troski i pomocy, a wszystkie dzieci (urodzone w małżeństwie i poza nim) mają takie same prawa do opieki społecznej (Czyż, 2002, s. 10).

W 1959 roku uchwalono Deklarację Praw Dziecka ONZ, której rola polega przede wszystkim na znacznym poszerzeniu katalogu praw dzieci. Wśród dziecięciu proklamowanych zasad⁶³ najważniejsza dla przedstawianego w mojej pracy problemu jest zasada ochrony przed wszelkiego rodzaju zaniedbywaniem, okrucieństwem i wyzyskiem. Po raz pierwszy w międzynarodowym dokumencie znalazł się zapis bezpośrednio dotyczący zjawiska maltretowania dzieci. Zatem od połowy XX wieku kwestia ochrony dzieci przed krzywdzeniem stała się elementem szerszej problematyki ochrony praw dziecka (Jarosz, 2009, s. 155-156).

⁶² Obowiązki określono następująco: dziecku powinno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego; dziecko głodne powinno być nakarmione, dziecko chore pielęgnowane, dziecko wykołone wrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone – wzięte w opiekę i wspomagane; dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski; dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wyzyskiem; dziecko winno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci (cyt. za: Balcerek, 1986, s. 110).

⁶³ Deklaracja zawierała następujące zasady: równość wszystkich dzieci, szczególna ochrona prawna, prawo do nazwiska i obywatelstwa, możliwość korzystania z opieki społecznej, szczególna opieka nad dziećmi specjalnej troski, miłość i zrozumienie jako podstawa rozwoju, bezpłatna i obowiązkowa nauka, pierwszeństwo w zakresie otrzymywania ochrony i pomocy, ochrona przed zaniedbaniem, wyzyskiem i okrucieństwem, wychowanie w duchu zrozumienia, braterstwa i tolerancji (Czyż, 2002, s. 10-11).

W połowie lat 80. z inicjatywy WHO odbyły się międzynarodowe spotkania przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych dotyczące problemu krzywdzenia dzieci. Coraz bardziej widoczna stała się działalność międzynarodowych organizacji promujących prawa dzieci (np. The International Society for Prevention of Child Abuse and Neglect (ISPCAN), Defence for Children International, International Social Service, Childwatch International). Ich aktywność miała szeroki zakres – polegała na organizowaniu międzynarodowych spotkań, powoływaniu sieci instytucji i organizacji, prowadzeniu i wspieraniu badań, prowadzeniu działalności edukacyjnej i wydawniczej (Jarosz, 2001, s. 77).

Zwieńczeniem tej drogi rozwoju ochrony praw dzieci było przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1989 roku Konwencji o Prawach Dziecka, która w najbardziej kompleksowy i pełny sposób ustanawia status prawny i społeczny dziecka⁶⁴. Oparto go na założeniu, że dziecko jest samodzielnym podmiotem, ale ze względu na swoją niedojrzałość psychiczną i fizyczną wymaga szczególnej opieki i ochrony prawnej, jednocześnie dziecko jako istota ludzka wymaga poszanowania jego tożsamości, godności i prywatności. Według zapisów konwencji rodzina jest najlepszym środowiskiem wychowania dziecka; państwo powinno wspierać rodzinę, a nie wyręczać ją w jej funkcjach (Czyż, 2002, s. 1).

Konwencja ustanawia najszerszy katalog praw dziecka⁶⁵, a w zakresie praw i wolności osobistych zawiera między innymi prawo do wolności od przemocy fizycznej lub psychicznej, wyzysku, nadużyć seksualnych i wszelkiego okrucieństwa (Czyż, 1992, s. 15).

Dokument ten daje wyraz nowoczesnej koncepcji dzieciństwa, w której dziecko jest człowiekiem od urodzenia, a nie jedynie przyszłym człowiekiem, który z czasem nabiera wartości i praw. Dziecko ma swoją osobowość, swoje potrzeby i interesy. Jest autonomicznym podmiotem, a nie kimś, kto należy do rodziców czy państwa (Łopatka, 1999, s. 155). Znaczenie Konwencji polega na tym, że stanowi ona podstawę dla zmian w obszarze aksjologicznym, jest fundamentem transformowania pozycji dziecka. Wcześniejsze dokumenty podkreślały przede wszystkim prawa dzieci do szczególnej opieki i ochrony, zaś największą wartością Konwencji są postanowienia dotyczące praw i wolności osobistych dziecka. Podmiotowość dziecka jest nie tylko bezpośrednio wyrażona w postanowieniach Konwencji (mam tu na myśli przede wszystkim artykuł 12, uznający dziecko za aktora, współuczestnika życia społeczeństwa⁶⁶), ale nawet zaznaczona poprzez odmienne w stosunku do wcześniejszych

⁶⁴ Trzeba pamiętać, że podstawowe prawa dziecka nie są ograniczone do zapisów Konwencji, gdyż są zawarte we wszystkich międzynarodowych dokumentach dotyczących praw i wolności człowieka. Zgodnie z Konwencją, prawa dziecka traktowane są jako integralna część praw i wolności człowieka – przysługują one również dziecku (Łopatka, 1993, s. 23).

⁶⁵ Jest on oparty na zasadzie dobra dziecka (wszystkie działania muszą być podejmowane z uwzględnieniem jego najlepiej pojętego interesu), zasadzie równości wobec prawa (wszystkich dzieci, niezależnie od ich cech), zasadzie poszanowania praw i odpowiedzialności obojga rodziców (państwo respektuje autonomię rodziny i ingeruje wyłącznie w szczególnie uzasadnionych przypadkach), zasadzie pomocy państwa (państwo zobowiązane jest do wspierania i zabezpieczenia socjalnego rodzin) (Czyż, 2002, s. 14).

⁶⁶ Artykuł 12, punkt 1, który w najbardziej bezpośredni sposób odwołuje się do idei podmiotowości dziecka, brzmi: „Państwa – Strony zapewniają dziecku, które jest zdolne do kształtowania swych poglądów, prawo do swobodnego wyrażania własnych poglądów we wszystkich sprawach dotyczących dziecka, przyjmując je z należytą wagą, stosownie do wieku oraz dojrzałości dziecka” (cyt. za: Czyż, 1992, s. 23).

dokumentów określenia: dominujące w deklaracjach z 1923 i 1959 roku sformułowanie „dziecku nadaje się...”, zostało zastąpione poprzez „dziecko ma prawo do...” (Verhellen, 1999, s. 15-16).

Można zatem powiedzieć, że wypracowana przez społeczność międzynarodową koncepcja prawnej ochrony dziecka, ewoluowała od uznania dziecka za przedmiot opieki ze strony dorosłych (w Deklaracji Genewskiej) do przyznania dziecku podmiotowości prawnej (w Konwencji o Prawach Dziecka). Okazuje się więc, że idea podmiotowości dziecka, która powstała na początku XX wieku (choć jej źródła można odnajdywać już w myśli Rousseau), znalazła odzwierciedlenie w dokumentach międzynarodowych dopiero u jego schyłku⁶⁷.

Konwencja zawiera uzgodnione i aprobowane w skali światowej standardy, według których dzieci powinny być traktowane przez rodziców, opiekunów oraz osoby za nie odpowiedzialne i organy władz publicznych (Łopatka, 1999, s. 153). Idee, na których oparto Konwencję, znajdują swoje odzwierciedlenie we współczesnych założeniach i strategiach działań chroniących dzieci przed krzywdzeniem.

Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że Konwencja jest narzędziem procesu rekonstrukcji społecznego postrzegania dziecka. Jest elementem prawa międzynarodowego, a nie tylko aktem normatywnym (wcześniejsze deklaracje, choć były potwierdzeniem istotnych przemian w myśleniu o dziecku oraz przejawem postępu legislacyjnego w zakresie praw dzieci, nie były umowami wiążącymi w sensie prawnym – państwa mogły prezentować wobec nich stanowisko dobrej woli, ale nie były zobligowane do ich przestrzegania). Ma proaktywny, ofensywny charakter, wskazuje na obowiązek państwa w zakresie promowania praw dziecka. W ten sposób, jak zauważa Eugene Verhellen: „kryterium ‘więcej szacunku dla dzieci’ stało się prawnie wiążącym obowiązkiem” (Verhellen, 1999, s. 29).

Prześledzenie kolejnych rozwiązań praktycznych i prawnych pokazuje, jak istotna zmiana w obszarze ochrony dzieci dokonała się w XX wieku. Przez stulecia działania chroniące dzieci przed złym traktowaniem były związane z dobroczynnością. Dopiero w początkach XX wieku zaczęło je przejmować państwo, a następnie, poprzez konwencje międzynarodowe, zostało do ich prowadzenia jednoznacznie zobowiązane.

Formalizacja praw dziecka była możliwa dzięki rozwojowi nauki i poznaniu praw rozwoju dziecka i jego potrzeb, a także dzięki generalnemu rozwojowi praw człowieka i umacnianiu się podejścia humanistycznego (Flekkoy, Kaufman, 1997, s. 18, za: Kwak, Mościskier, 2002, s. 39).

Powstanie uniwersalnego katalogu praw i standardów relacji pomiędzy dorosłymi a dziećmi, jakim jest Konwencja o Prawach Dziecka, nie spowodowało automatycznie zmiany w prawnych podstawach ochrony dzieci przed krzywdzeniem, które funkcjonowały w praktyce poszczególnych społeczeństw (Jarosz, 2009, s. 141). Jednak ratyfikacja Konwencji znacznie przyspieszyła proces

⁶⁷ Warto w tym miejscu wspomnieć, że prawa dziecka powinny urzeczywistniać się również poprzez partycypację w życiu społecznym – jej wyrazem są międzynarodowe debaty z udziałem dzieci, analizowanie sytuacji dzieci z ich aktywnym uczestnictwem (np. konsultacje z dziećmi zastosowane przy opracowywaniu raportu World report on violence against children), przygotowywanie dokumentów międzynarodowych dotyczących sytuacji dzieci i ich ochrony w wersji przyjaznej dzieciom (child friendly) (Jarosz, 2009, s. 156-157).

wprowadzania do narodowych aktów prawnych zapisów o zakazie stosowania wszelkich form fizycznego karania dzieci⁶⁸.

Uznanie przemocy wobec dziecka za czyn nielegalny jest kolejnym przejawem akceptacji podmiotowości dziecka. Może stanowić również impuls do zmiany sposobu postrzegania przemocy i społecznego stosunku do dzieci. Według niektórych autorów przykład Szwecji pokazuje, że normy prawne rodzą przekonania i kształtują zachowania, a tym samym zmiany w ustawodawstwie mogą wpływać na rzeczywistość społeczną (Płatek, 2001, s. 14).

Szwecja była pierwszym krajem na świecie, który wprowadził bezwzględny zakaz stosowania kar cielesnych w stosunku do dzieci. Ten przepis (wprowadzony w 1979 roku, a więc jeszcze zanim problem krzywdzenia dzieci został uwzględniony w międzynarodowych aktach prawnych) był konsekwencją serii reform i zmian legislacyjnych⁶⁹, które miały doprowadzić do zmiany świadomości społecznej i spadku akceptacji dla stosowania przemocy fizycznej wobec dzieci. Jednak w latach 70. sytuacja uniewinnienia przez sąd ojca, który ciężko pobił dziecko, pokazała, że przepisy dotyczące stosowania kar cielesnych przez rodziców nie były wystarczająco jasno sformułowane. Przypadek ten wywołał powszechne oburzenie i zapoczątkował dyskusję o złym traktowaniu dzieci. W konsekwencji do kodeksu rodzinnego został wprowadzony zapis, który stwierdzał: „Dzieci mają prawo do troski, bezpieczeństwa i dobrego wychowania. Dzieci powinny być traktowane z poszanowaniem dla ich osoby i indywidualności i nie mogą być poddawane karze cielesnej ani jakiegokolwiek poniżającemu traktowaniu” (cyt. za: Durrant, 2003, s. 89).

Intencją ustawodawców nie było stosowanie przymusu i karanie rodziców, lecz ich edukowanie, dlatego nowe prawo zostało zapisane w kodeksie rodzinnym (a nie karnym) i w przypadku łagodnych kar cielesnych nie przewidywało stosowania automatycznie sankcji karnych. Trudno było jednakże oczekiwać, że samo wprowadzenie zakazu bezpośrednio i w krótkim czasie wpłynie na zmianę zachowań. Dlatego też zmiana legislacyjna została wsparta kampanią społeczną. Rozpowszechniono broszurę, przetłumaczoną na języki wszystkich ważniejszych mniejszości narodowych, w której, obok informacji o nowelizacji prawa, zamieszczono porady dla rodziców dotyczące wychowywania bez stosowania kar fizycznych. Podobne informacje przez dwa miesiące były zamieszczane na kartonach mleka, by zainspirować rodziny do rozmowy na ten temat. Kampanię informacyjną skierowano również do dzieci i profesjonalistów pracujących z dziećmi (tamże, s. 89-90).

⁶⁸ Konwencja w artykule 19. zobowiązuje państwa do podjęcia wszelkich możliwych kroków w dziedzinie ustawodawczej, administracyjnej, społecznej oraz wychowawczej dla ochrony dziecka przed wszelkimi formami przemocy fizycznej bądź psychicznej, krzywdy lub zaniedbania, bądź złego traktowania lub wyzysku, w tym wykorzystywania seksualnego (Łopatka, 1999, s. 155-156). Istnieje międzynarodowy system kontroli realizacji postanowień Konwencji. Działający w jego ramach Komitet Praw Dziecka ONZ konsekwentnie interpretuje Konwencję jako wymagającą wyeliminowania wszelkich kar cielesnych i podkreśla obowiązek wprowadzenia przez państwa zakazu stosowania wszelkich kar fizycznych oraz innych degradingich form karania dzieci (tamże, s. 156). Wynika on również z innych międzynarodowych i regionalnych instrumentów ochrony praw człowieka, np. państwa członkowskie Rady Europy mają obowiązek niezwłocznego zreformowania swojego prawa oraz wyeliminowania wszelkich form kar cielesnych wobec dzieci.

⁶⁹ W 1957 roku usunięto ze szwedzkiego kodeksu karnego zapis usprawiedliwiający używanie kar cielesnych przez rodziców i opiekunów prawnych dzieci, a w 1966 roku z kodeksu rodzinnego wykreślono paragraf zezwalający na użycie łagodnych kar cielesnych – „karcenie” (Durrant, 2003, s. 89).

Wprowadzenie zakazu stosowania kar fizycznych było odzwierciedleniem zmian społecznych zachodzących w tym kraju (dyskusja dotycząca problemu krzywdzenia dzieci już trwała), ale prawdopodobnie również stymulowało zmiany w percepcji przemocy wobec dzieci i zachowaniach rodziców. Analizy i badania przeprowadzone po wprowadzeniu zakazu wskazują, że znacznie spadło zarówno poparcie społeczne dla stosowania kar cielesnych, jak i liczba odnotowywanych przypadków poważnych aktów krzywdzenia dzieci (Durrant, 2003, s. 92-95).

Systematycznie zwiększa się liczba państw, które wprowadziły zakaz stosowania kar fizycznych wobec dzieci. Nadal jednak praktyczna realizacja idei podmiotowości dziecka, za jaką uznają zakaz poniżającego traktowania, nie jest powszechnie stosowana w ustawodawstwie państwowym. Zastanawiające jest też, na ile ta idea została rzeczywiście przyjęta przez rodziców – to zagadnienie będzie przedmiotem mojej analizy w kolejnym rozdziale.

2.4. Kontekst rozwoju publicznego zainteresowania problemem krzywdzenia dzieci

Ewolucja społecznej świadomości dotyczącej problemu krzywdzenia dzieci przebiegała w odmiennym tempie w różnych krajach. Podczas gdy w jednych dopiero „odkrywano” istnienie problemu, w innych już oficjalnie potępiano przemoc w relacjach opiekuńczych poprzez wprowadzanie prawnych zakazów jej stosowania (Jarosz, 2009, s. 131). Richard Gelles i Claire Cornell (Gelles, Cornell, 1983, za: tamże), zauważyli, iż świadomość problemu krzywdzenia dzieci jest odmienna w poszczególnych społeczeństwach i zależy od kontekstu społecznego, kulturowego, politycznego i ekonomicznego⁷⁰.

W krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych społeczne uznanie problemu krzywdzenia dzieci nastąpiło w latach 70. i 80. XX wieku – był to okres intensywnego rozwoju instytucji pomocy (Jarosz, 2009, s. 102). Jednak już od lat 60. wzrastało zainteresowanie tym zjawiskiem. Dlaczego właśnie wtedy krzywdzenie dzieci w tak wyraźny sposób zaistniało w świadomości społecznej?

Istotną rolę w rozwoju tego zainteresowania odegrały przedstawione już naukowe analizy i odkrycia z przełomu lat 50. i 60. Jednak ich oddziaływanie było zależne również od czynników natury ekonomiczno-społecznej. Relatywnie dostatnie czasy sprawiły, że rodzice w społeczeństwach zachodnich mogli zwrócić większą uwagę na psychologiczne aspekty relacji wychowawczej (właśnie

⁷⁰ Generalnie jednak autorzy oceniają, iż nawet w niektórych rozwiniętych krajach Europy Zachodniej jeszcze w końcu lat 70. XX wieku istniało silne tabu związane z problemem przemocy wobec dzieci (Gelles, Cornell, 1983, za: Jarosz, 2009, s. 131).

w taki sposób ujmował ten problem C.H. Kempe⁷¹). Epidemiologiczno-terapeutyczne ujęcie problemu sprzyjało ominięciu oporów przed ingerencją w wewnętrzne sprawy rodziny (Corby, 2000, za: Kamińska, 2010, s. 75).

Znaczenie miały również warunki kulturowe oraz pewne wydarzenia społeczne. Dla postrzegania sytuacji dziecka w kategoriach przemocy istotne były ruchy społeczno-kulturowe lat 60., które zachwiały tradycyjnym porządkiem, a także wartościami i stereotypami obyczajowymi odnoszonymi się do pozycji dziecka w rodzinie i społeczeństwie. Wśród nich warto podkreślić rolę nurtów feministycznych, które komentowały tradycyjne role rodzinne w kontekście przemocy, zniewolenia, dyskryminacji, odmawiania należnych praw i podmiotowości. Obraz dziecka jako indywidualności (a nie własności rodziców) i osoby posiadającej niezależne prawa towarzyszył oskarżeniom wymierzonym w męską hegemonię (Baartman, 1999, s. 60-61). To właśnie dzięki ruchom feministycznym problem seksualnego wykorzystywania dzieci stał się ważnym tematem publicznej debaty, a z czasem upowszechniło się rozumienie przemocy seksualnej jako manifestacji siły.

Kontestacje tradycyjnych poglądów stawały się coraz silniej widoczne również w zakresie idei pedagogicznych. Zakwestionowano główny cel wychowania oraz zanegowano, aprobowaną społecznie i wpajaną twardą ręką, postawę uległości. Podważano sposób pojmowania wychowania jako „urabiania” dziecka i dostosowywania go do społecznych standardów, podkreślano wartość autonomii i niepowtarzalności dziecka oraz jego prawo do rozwoju indywidualnego potencjału (tamże, s. 55-56).

Wszystko to działo się na tle rozwoju idei indywidualizmu, ochrony praw jednostki i poszanowania jej godności oraz towarzyszącemu im upowszechnianiu się koncepcji równych praw, wolności i demokracji we wszystkich sferach życia (w których stopniowo uwzględniano również prawa dziecka) (Jarosz, 2009, s. 103).

Wszystkie te elementy umożliwiły wzrost naukowego (a następnie i publicznego) zainteresowania problemem krzywdzenia dzieci, jaki nastąpił od lat 60. XX wieku. Uruchomiły refleksję nad sytuacją dzieci w kontekście procesów demokratyzacji, której ostatecznym wyrazem stało się uchwalenie Konwencji o Prawach Dziecka. Brak podobnego, sprzyjającego kontekstu społecznego i kulturowego spowodował, że po pierwszych publikacjach dotyczących zjawiska krzywdzenia dzieci, problem ten nie zaistniał w świadomości publicznej. Wydaje się, że wówczas społeczeństwa nie były gotowe do zmiany sposobu myślenia o statusie dziecka, jego wartości, do podjęcia tematu krzywdzenia dzieci, wreszcie do konfrontacji z własnymi zachowaniami wobec dzieci. Podobnie było w świecie nauki – temat krzywdzenia dzieci przygasł na prawie sto lat, aby trafić na odpowiedni grunt zmian i prądów społecznych (tamże, s. 104).

⁷¹ Początkowa interpretacja przyczyn zjawiska przemocy wobec dzieci prezentowana przez Kempego była następująca: przemoc powodują problemy psychologiczne rodziców mające swe źródła w ich negatywnych doświadczeniach z dzieciństwa. Rodzice wymagają zatem terapii i profesjonalnej pomocy, a dzieci chwilowej ochrony, zaś ostatecznym celem powinna być odbudowa rodziny (wyjąwszy przypadki rodziców ze zdiagnozowaną chorobą psychiczną) (Corby, 2000, s. 27, za: Kamińska, 2010, s. 75).

ROZDZIAŁ 3

Problem krzywdzenia dzieci w Polsce – rozmiary i społeczne postrzeganie zjawiska

3.1. Przemoc wobec dzieci – ukryty problem społeczny

Jak pokazywałam w poprzednim rozdziale, od lat 60. XX wzrastało zainteresowanie zjawiskiem przemocy wobec dzieci w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Dla rozwoju tego zainteresowania istotne były odkrycia naukowe, przede wszystkim w dziedzinie medycyny. W Polsce autorami pierwszych doniesień naukowych dotyczących przemocy wobec dzieci również byli lekarze – na przełomie lat 60. i 70. prace dotyczące tej problematyki ukazywały się na łamach specjalistycznych periodyków medycznych⁷². Jednak krąg odbiorców tych publikacji był znacznie ograniczony, a problem krzywdzenia dzieci pozostawał poza sferą publicznej widoczności i społecznego zainteresowania (Szymańczak, 1995, s. 9). Problematyka przemocy wobec dzieci nie była eksponowana w środkach masowego przekazu, a w pracach badaczy problemów społecznych jeszcze w latach 80. pojawiała się właściwie epizodycznie – wyłącznie nieliczni eksperci podejmowali próby rozpoznania faktycznego stanu zjawiska⁷³ (Brągiel, 2010, s. 58). Jak zauważa Monika Sajkowska:

⁷² W 1968 roku w „Psychiatrii Polskiej” ukazał się artykuł Hanny Grabowskiej zatytułowany „Zaburzenia charakteru dziecka poniewieranego fizycznie”; w 1972 roku w „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminalnej” opublikowano artykuł Kazimierza Pietronia „Zespół dziecka bitego”; w 1974 roku w czasopiśmie „Pediatria Polska” ukazało się opracowanie L. Medyńskiej „Zespół dziecka maltretowanego” (Brągiel, 2006, s. 252, Jarosz, 2009, s. 127). Można jednak wskazać pojedyncze przykłady znacznie wcześniejszego zainteresowania tematem złego traktowania dzieci przez rodziców: w 1908 roku w „Przeglądzie Lekarskim” opublikowano artykuł Leona Wachholza (lekarza sądowego i kryminologa) pod tytułem „Dzieci jako ofiary znęcania się rodziców”; kwestie te były podejmowane również przez literaturę z zakresu pracy socjalnej początków XX wieku. Później, w związku z doświadczeniami wojennymi, tematyka dziecka krzywdzonego została zastąpiona przez problematykę dziecka zniewolonego i naznaczonego okrucieństwem wojny (Jarosz, 2009, s. 127).

⁷³ Pierwsze bardziej kompleksowe opracowania problematyki przemocy wobec dzieci w polskiej literaturze to m.in. artykuł Danuty Markowskiej „Mileżąca zbiorowość – dzieci” opublikowany w czasopiśmie „Problemy rodziny” w 1979 roku, prace Anny Piekarskiej opublikowane w „Psychologii Wychowawczej” w 1984 roku: „Uwarunkowania, rozmiary i skutki zjawiska

„Nie podejmowano działań, także o charakterze diagnostycznym, mających na celu rzeczywiste wykreowanie tego zjawiska na problem społeczny (...). Wydaje się, że i sami badacze, niezależnie od odgórných zaleceń⁷⁴, nie uznawali przemocy wobec dzieci za naruszenie norm społecznych, bądź społeczny problem wart naukowej penetracji” (Sajkowska, 1995, s. 30). Potwierdza to fakt nieuwzględnienia przemocy wobec dzieci w szerokim zestawieniu kontrowersyjnych zachowań, które były poddawane społecznej ocenie w prowadzonych w latach 70. i 80. badaniach postaw wobec dewiacji oraz poglądów społeczeństwa na moralność i prawo (tamże). Nie publikowano specjalistycznych wydawnictw, nie prowadzono rejestrów instytucjonalnych, więc bardzo ograniczony pozostawał katalog danych, które mogłyby ukazywać rzeczywiste rozmiary zjawiska. Robert Sobiech, który analizował legitymizację problemu krzywdzenia dzieci na początku lat 90., pisał: „kiedy próbujemy na problem maltretowania dzieci patrzeć pod kątem oficjalnych statystyk w Polsce, możemy odnieść wrażenie, że problemu nie ma”⁷⁵ (Sobiech, 1993, s. 83, cyt. za: Jarosz, 2009, s. 128).

Za początek działań, które ostatecznie doprowadziły do uznania przemocy wobec dzieci za problem społeczny, niektórzy autorzy uważają powstanie w 1981 roku Komitetu Ochrony Praw Dziecka, pierwszej organizacji pozarządowej zajmującej się problemem krzywdzenia dzieci (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 165). Warto wspomnieć, że okoliczności jej utworzenia były podobne jak w przypadku pionierskich organizacji zajmujących się ochroną dzieci w krajach zachodnich – bezpośrednim impulsem do powstania KOPD była historia maltretowanego dziecka⁷⁶. Problemem krzywdzenia dzieci zainteresowało się również grono chirurgów dziecięcych, którzy zorganizowali pierwszą konferencję poświęconą zespołowi dziecka maltretowanego (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 4). Jednak nadal temat przemocy wobec dzieci w rodzinie nie był właściwie obecny w świadomości opinii społecznej, nie stanowił również wyodrębnionego obszaru działań instytucji państwowych. Można powiedzieć, że wówczas to zjawisko stanowiło „ukryty” problem społeczny, a więc w sensie obiektywnym występowało, było identyfikowane przez specjalistów i pozostawało w sprzeczności z dobrem społecznym, ale nie było powszechnie rozpoznawane jako problem przez członków społeczeństwa (Sobiech, 1998, s. 56).

przemocy wobec dziecka w rodzinie”, „Przemoc w rodzinie. Socjopsychologiczne uwarunkowania i zakres zjawiska” i w 1986 roku: „Stres życia i jego pomiar w badaniach uwarunkowań przemocy rodziców wobec dziecka” (Jarosz, 2009, s. 129).

⁷⁴ Zdaniem niektórych autorów brak odpowiednich statystyk i nieupublicznianie tych, które istniały, nie był konsekwencją wyłącznie niedostrzegania czy marginalizacji problemu, ale miał podłoże polityczne – Jadwiga Gromska wskazuje, że w 1985 roku GUS przeprowadził badania socjologiczne dotyczące wykorzystywania seksualnego dzieci, jednak zakazano ich publikowania (Gromska, 1993, s. 167).

⁷⁵ Autor zauważa, że w latach 70. i 80. nie istniały dane dotyczące przestępstw, w których ofiarami były dzieci. Nie było też rejestru wskazującego, jaka część spośród urazów i obrażeń doznawanych przez dzieci była efektem nieszczęśliwych wypadków, a jak wiele stanowiło konsekwencji intencjonalnych zachowań rodziców. Statystyki medyczne były fragmentaryczne, a ich wyniki nie oddawały rzeczywistych rozmiarów problemu (Sobiech, 1998, s. 55-56).

⁷⁶ Geneza KOPD wiąże się z dramatem sześciolatniego Daniela, zakatowanego pasem przez macochę – nauczycielkę, przy biernej postawie ojca. To wydarzenie było bezpośrednią przyczyną spotkania pedagogów, psychologów i prawników, którzy stwierdzili, że dzieci potrzebują rzeczników, obrońców gotowych do interwencji w sytuacji dziecięcej krzywdy. Uznali, że potrzebna jest organizacja, do której świadkowie przemocy wobec dzieci będą mogli się zgłosić. Komitet organizował naukowe spotkania dyskusyjne, wydawał publikacje i materiały informacyjne, a podjęcie kwestii maltretowania dzieci uznał za jeden z głównych kierunków działalności na lata 1986 – 1990 (Jarosz, 2009, s. 130).

Dopiero w latach 90. powstały różnorodne inicjatywy społeczne w obronie krzywdzonych dzieci, zaczęto prowadzić badania socjologiczne skoncentrowane na tym problemie, ukazało się wiele publikacji prasowych i prac dotyczących dzieciństwa i różnych przejawów przemocy wobec dzieci. Monika Sajkowska uważa, że „wieloletnie przemilczanie problemu krzywdzenia dzieci i gwałtowny proces jego ujawniania po roku 1989 związany jest z monopolem poprzedniej władzy na kreowanie problemów społecznych” (Sajkowska, 1999, s. 186). Wraz z przemianami ustrojowymi powstały warunki umożliwiające podejmowanie aktywności obywatelskiej – a trzeba pamiętać, że zainteresowanie agend państwowych było poprzedzone i inspirowane działaniami organizacji pozarządowych.

Znaczenie dla ujawniania problemu miała niewątpliwie również ratyfikacja przez Polskę Konwencji o Prawach Dziecka w 1991 roku, wraz z którą rozpoczął się proces rozszerzania prawnej ochrony dziecka, polegający zarówno na przyjęciu aktów prawa międzynarodowego, jak i rozwoju prawa wewnętrznego (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 165). W konstytucji, kodeksach, ustawach i rozporządzeniach wykonawczych stopniowo rozszerzano ochronę prawną dziecka przed zaniedbaniem i okrutnym traktowaniem, wprowadzono przepisy dające gwarancję respektowania praw osobistych dziecka przez organy publiczne oraz możliwość wyrażenia przez dziecko poglądu we własnej sprawie. Podjęto nowe rozwiązania instytucjonalne: wdrażano państwowe i samorządowe programy przeciwdziałania przemocy w rodzinie, powołano nowe instytucje (centra pomocy rodzinie, centra pomocy kryzysowej, pogotowia rodzinne). Przejawem stopniowego dostrzegania zjawiska była też zmiana strategii rejestracji danych przez instytucje państwowe⁷⁷ (Sajkowska, 1995, s. 25-26). Bardziej aktywnie zaczęły działać organizacje pozarządowe, które udzielały pomocy prawnej i terapeutycznej ofiarom krzywdzenia, prowadziły kampanie edukacyjne, formułowały propozycje systemowych rozwiązań problemu. Rozwój działań mających na celu ograniczanie zjawiska krzywdzenia dzieci w Polsce niewątpliwie był też stymulowany przez wydarzenia w krajach zachodnich, w których prowadzono kampanie publiczne, dyskusje naukowe i społeczne poświęcone temu problemowi. Szczególnie istotna była tu rola czynników politycznych – w czasie, gdy kwestia przemocy wobec dzieci stała się ważnym obszarem zainteresowania podmiotów międzynarodowych (takich jak Narody Zjednoczone, Rada Europy, Unia Europejska), które wydawały rekomendacje i zalecenia dotyczące powinności państw w zakresie ochrony dzieci, również polscy decydenci zaczęli w większym stopniu respektować zobowiązania wynikające z podpisanych przez Polskę traktatów czy konwencji. Różnorodne działania, mające na celu ochronę dzieci przed przemocą, zostały zintensyfikowane w związku z przygotowaniem do przyjęcia Polski do Unii Europejskiej i zaraz po wejściu w struktury unijne w 2004 roku (Jarosz, 2009, s. 402).

⁷⁷ Państwowy Instytut Higieny w 1991 roku rozpoczął rejestrowanie zdiagnozowanych w polskich szpitalach przypadków zespołu dziecka maltretowanego. Od 1995 roku w danych Komendy Głównej Policji, dotyczących kwalifikacji prawnych czynów przeciwko zdrowiu i życiu, zaczęto wyróżniać osoby pokrzywdzone poniżej 18. roku życia (zaczęto określać wiek ofiar).

Dlaczego wcześniej przez wiele lat krzywdzenie dzieci w rodzinie pozostawało poza sferą publicznego zainteresowania? Co sprawiło, że inne kwestie (takie jak narkomania, bezdomność, AIDS) łatwiej zyskiwały zainteresowanie dziennikarzy, polityków społecznych czy zwykłych obywateli i wcześniej stały się obiektem publicznego niepokoju? Sugerując możliwe przyczyny takiego stanu rzeczy, badacze formułują hipotezy odnoszące się do ogólnych rozważań o determinantach problemów społecznych (Sajkowska, 1999, Sobiech, 1998).

Jedna z hipotez odwołuje się do rozpowszechnionych w społeczeństwie opinii dotyczących źródeł różnych postaci zła społecznego. Zgodnie z nimi istnienie wielu problemów społecznych jest związane ze swoistym „patologicznym marginesem”, który obejmuje różnorodne kategorie dewiantów. Aby wyjaśnić skomplikowaną rzeczywistość społeczną, wygodnie jest odwołać się do porządkującego nasze widzenie świata rozróżnienia pomiędzy „zdrową większością” a „patologiczną mniejszością”, która zakłóca ład społeczny i bezpieczeństwo przeciętnych obywateli. W związku z tym można założyć, że łatwiej dostrzegane i legitymizowane przez opinię publiczną będą te problemy, które są traktowane jako konsekwencja istnienia wspomnianych „wrogich mniejszości” (Sobiech, 1998, s. 58). Nie mamy wątpliwości, że społecznym złem są takie zjawiska jak alkoholizm czy przestępczość. Przeciwdziałanie nim przyczynia się do utrwalania ładu moralnego, ukazuje granicę pomiędzy normalnością a społecznym złem. Natomiast uznanie za problem na przykład stosowania kar fizycznych, wymagałoby przewartościowania tego czytelnego i bezpiecznego obrazu świata (Sajkowska, 1999, s. 185). **Zatem normalizacja zachowań krzywdzących jest oparta na ich powszechności.**

Inny kierunek interpretacji również zakłada lokowanie przyczyn problemów na zewnątrz „zdrówego społeczeństwa”. Łatwiej jest uznać za problem społeczny zjawiska, które są identyfikowane jako efekt działania zewnętrznych czynników, na przykład stanowią konsekwencje błędnych decyzji władz (bezrobocie, ubóstwo, skażenie środowiska, przestępczość). Te natomiast, które są postrzegane jako efekt ułomności przeciętnych obywateli, mają znacznie mniejsze szanse na uzyskanie publicznej widoczności i przyzwolenia na podjęcie reakcji instytucjonalnych. Zważywszy na powszechność stosowania różnych form przemocy wobec dzieci, trudno się dziwić społecznemu oporowi wobec prób nagłośnienia problemu. Musiałyby to oznaczać symboliczne „przyznanie się do winy” i uświadomić rozdźwięk pomiędzy rutynowymi zachowaniami a naruszaniem praw dzieci. **Wygodniej jest uznać krzywdzenie dzieci za problem dotyczący wyłącznie rodzin patologicznych, odseparowanych od „świata zwykłych ludzi”, a tym samym odsunąć od siebie konieczność zrewidowania tego, czy uznawane wartości są faktycznie realizowane oraz uniknąć naruszenia porządku codzienności „normalnych rodzin”** (Sobiech, 1998, s. 58).

Robert Sobiech uważa, że nieunikniona korekta powszechnie podzielanych wizji porządku społecznego (związana z legitymizacją problemu), wskazuje na jeszcze jedną możliwą przyczynę znikomego zainteresowania zjawiskiem krzywdzenia dzieci (tamże). Przyznanie, że dobro dzieci nie jest chronione, że prawa dzieci są powszechnie naruszane, wymagałoby zmiany istniejących stosunków i relacji w rodzinie. Wykorzystywanie karcenia w procesie socjalizacji jest w Polsce

sankcjonowane normami obyczajowymi, a do niedawna również prawnymi. Kary fizyczne są postrzegane jako gwarancja posłuszeństwa – jednej z wartości konstytuujących rodzinę (tamże). **Legitymizacja tego problemu oznaczałaby konieczność zakwestionowania, utrwalonego przez tradycję, modelu egzekwowania władzy rodzicielskiej, wymagałaby konfrontacji z tradycyjnym wizerunkiem rodziny, a także jej nietykalnością** (Sajkowska, 1999, s. 186).

Z tym wiąże się kolejny powód oporu wobec uznania przemocy wobec dzieci za problem społeczny – jest nim **obawa przed nasileniem kontroli społecznej nad rodziną**. Nieuniknioną konsekwencją dostrzeżenia problemu naruszania praw dzieci jest przyznanie agendum rządowym czy organizacjom społecznym prawa do ochrony praw dziecka w rodzinie i podjęcia reakcji, co wiąże się z możliwością obserwacji i ingerencji w życie rodzinne „przeciętnych obywateli”, a to wzbudza w nich obawy i poczucie zagrożenia (tamże). Trzeba pamiętać, że relacje rodzinne są uznawane za sferę stricte prywatną, intymną, a w związku z tym wszelkie próby zewnętrznej ingerencji wzbudzają sprzeciw.

Wydaje się, że te bariery zostały właściwie zidentyfikowane, gdyż (jak pokażę w rozdziale prezentującym analizę dyskursu parlamentarnego) podobne argumenty były wykorzystywane przez przeciwników wprowadzenia prawnego zakazu fizycznego karcenia dzieci.

3.2. Skala zjawiska krzywdzenia dzieci w rodzinie

Wieloletnie niedostrzeganie i przemilczanie problemu przemocy wobec dzieci sprawiło, że jego charakterystyka jest trudna. Niełatwo jest ocenić skalę zjawiska krzywdzenia dzieci w rodzinie, między innymi ze względu na ograniczenia związane z potencjalnymi źródłami danych. W Polsce nadal nie istnieje ogólnokrajowy system instytucji oferujących pomoc według wspólnych standardów, a tym samym brak jest systemowych, kompleksowych rejestrów umożliwiających ocenę skali krzywdzenia dzieci. Dostępne statystyki i rejestry instytucjonalne to przede wszystkim dane policyjne i sądowe⁷⁸. Opierają się one na definicjach prawnych, które mają stosunkowo najwęższy zakres – naturalną konsekwencją jest zatem fakt ujmowania w oficjalnych statystykach jedynie poważnych przejawów krzywdzenia dzieci. Przedstawiają one wyłącznie ten fragment zjawiska, w którym doszło do interwencji prawnej. Nie obejmują tych przypadków, które nie zostały

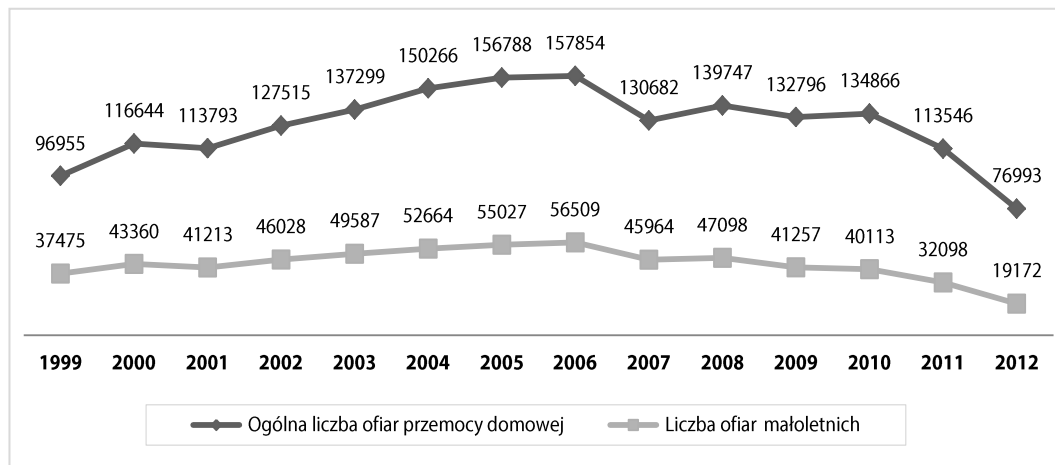
⁷⁸ Analizę danych utrudnia fakt, że statystyka policyjna i sądowa stanowią dwa odrębne systemy, w związku z tym trudno jest ustalić, ilu sprawców przestępstw stwierdzonych, które wskazane są w statystyce policyjnej, zostało osądzonych i jakie orzeczenia zapadły.

zgłoszone policji, prokuraturze czy sądowi rodzinnemu, a trzeba pamiętać, że zależność dzieci od rodziców oraz brak świadków krzywdzenia sprawiają, że przemoc często po prostu nie zostaje ujawniona (Sajkowska, Szymańczak, 2009, s. 173). Zatem, śledząc dostępne statystyki publiczne, nie można zapominać o tym, że nie oddają one pełnego obrazu przemocy, jakiej doświadczają dzieci i „ciemna liczba” przypadków krzywdzenia nadal pozostaje nieznana. Analizowanie zjawiska na podstawie wyników badań socjologicznych pozwala na bardziej trafne oszacowanie jego rzeczywistych rozmiarów, gdyż dają one wyobrażenie o zakresie występowania form krzywdzenia nieujmowanych w oficjalnych statystykach, jednak również wiąże się z pewnymi ograniczeniami. Trudno jest przełamać skłonność respondentów do zachowania poufnego charakteru i intymności życia rodzinnego oraz naturalną niechęć do składania obciążających deklaracji, a takie problemy musiałyby pokonać rzetelna diagnoza⁷⁹ (Sajkowska, 1995, s. 31). Zatem przedstawianie skali zjawiska na podstawie badań sondażowych również może być zawodne. Dane statystyczne i wyniki badań, które prezentuję, będę traktować raczej jako próbę zasygnalizowania znaczenia problemu rodzinnej przemocy wobec dzieci oraz próbę uchwycenia trendów, niż diagnozę mającą na celu skrupulatną ocenę zakresu zjawiska.

Od 1999 roku rejestrowane są informacje dotyczące stosowania procedury „Niebieskie Karty”⁸⁰, które wyodrębniają wśród wszystkich interwencji domowych działania dotyczące przemocy w rodzinie.

⁷⁹ Istnieje możliwość, że badani udzielają odpowiedzi, które uważają za społecznie akceptowane, choć niekoniecznie są one zgodne z ich rzeczywistymi zachowaniami czy opiniami – mogą ukrywać na przykład stosowanie metod wychowawczych odwołujących się do przemocy fizycznej czy inne przejawy nieodpowiedniego traktowania dziecka. Trudności diagnostyczne dotyczą również badań przedstawiających perspektywę ofiar przemocy. Są one związane z barierami utrudniającymi dzieciom przyznanie się do doświadczania krzywdzenia – zagraża to ich samoocenie, percepcji rodziców, a także ocenie wzajemnych relacji (Sajkowska, 1995, s. 31).

⁸⁰ Procedura „Niebieskie Karty” to narzędzie instytucjonalne służące przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Procedura została opracowana przez Komendę Główną Policji wspólnie z Komendą Stołeczną Policji i Państwową Agencją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Wprowadzona do praktyki działania policji w 1998 roku, z czasem została rozwinięta i zaczęła być wykorzystywana także przez pracowników socjalnych (mocą ustawy z 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej), a ostatecznie stała się procedurą współpracy służb lokalnych. Nowelizacja Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie rozszerza krąg podmiotów włączonych w realizację procedury i definiuje ją w następujący sposób: „Procedura „Niebieskie Karty” obejmuje ogół czynności podejmowanych i realizowanych przez przedstawicieli jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, Policji, oświaty i ochrony zdrowia, w związku z uzasadnionym podejrzeniem zaistnienia przemocy w rodzinie”. Głównym celem procedury jest rozpoznawanie przemocy i usprawnienie pomocy oferowanej przez przedstawicieli różnych służb w środowisku lokalnym, ale też tworzenie warunków do systemowego, interdyscyplinarnego modelu pracy z rodziną.

Wykres 1. Liczba dzieci – ofiar przemocy domowej wg procedury „Niebieskie Karty”

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Głównej Policji

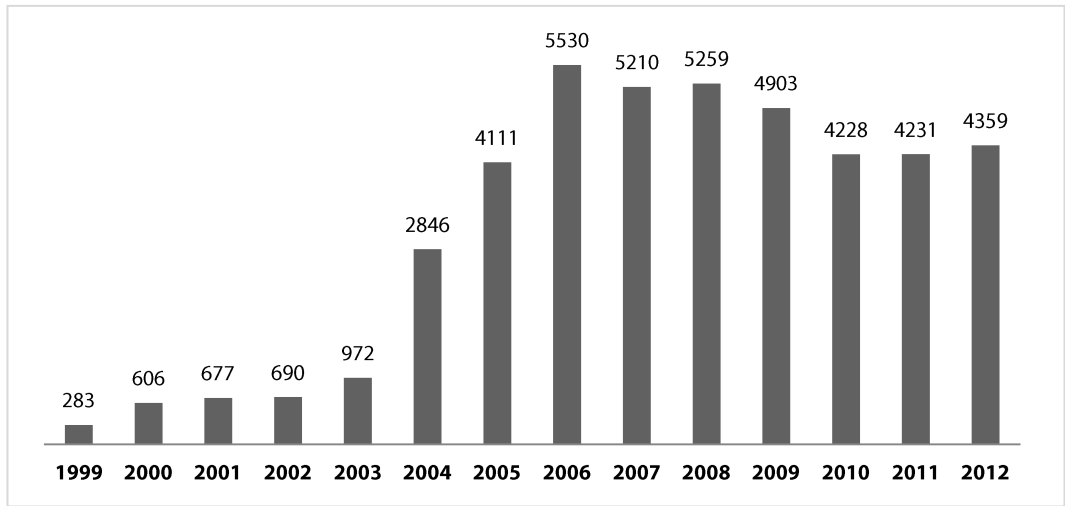
Od momentu wprowadzenia procedury do 2006 roku systematycznie zwiększała się liczba dzieci – ofiar krzywdzenia. Wydaje się jednak, że tego faktu nie można interpretować jednoznacznie jako dowodu znaczącej zmiany skali zjawiska krzywdzenia dzieci w tamtym okresie. Jest on bezpośrednio związany ze wzrostem ogólnej liczby interwencji dotyczących przypadków przemocy w rodzinie, która z kolei może być wynikiem upowszechnienia procedury „Niebieskie Karty” i bardziej konsekwentnego jej stosowania (Kordas-Surowiec, 2006, s. 14). Być może wzrost zgłoszeń przypadków przemocy domowej spowodowała też rosnąca wrażliwość społeczna (i związane z nią częstsze dostrzeganie przejawów krzywdzenia oraz przyzwolenie na ich ujawnianie), a także wzrastająca świadomość ofiar odnośnie przysługujących im praw⁸¹. W ostatnich latach liczba dzieci – ofiar przemocy spadła (podobnie jak ogólna liczba interwencji w przypadkach przemocy w rodzinie). Zgodnie ze statystykami policyjnymi w 2011 roku 32 098 dzieci do osiemnastego roku życia doświadczyło przemocy domowej, a w 2012 roku – 19 172 dzieci, tym samym skala zjawiska krzywdzenia dzieci osiągnęła poziom najniższy od początku stosowania procedury „Niebieskie Karty”. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wiąże się to z realnym spadkiem przemocy, gdyż może być wynikiem zmian wprowadzonych w realizacji samej procedury i metody rejestracji danych⁸².

⁸¹ Trzeba pamiętać, że dopiero w latach 90. XX wieku przemoc wobec dzieci stała się elementem publicznego dyskursu. Prawdopodobnie nagłośnienie tematu sprawiło, że wzrosła zauważalność i zgłaszalność przypadków przemocy.

⁸² Zmian w procedurze wymagała znowelizowana Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 13 września 2011 roku do wszczęcia procedury uprawnionych jest pięć służb, jednak dostępne są wyłącznie statystyki policyjne, które nie uwzględniają rejestrów innych podmiotów. W danych MPiPS, przedstawiających Niebieskie Karty zakładane przez pracowników pomocy społecznej, nie są wyróżniane dzieci – ofiary przemocy, natomiast informacje dotyczące liczby Niebieskich Kart zakładanych przez pracowników służby zdrowia, oświaty i gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych nie są jeszcze dostępne.

Informacje instytucji pracujących z ofiarami przemocy domowej nie wskazują na znaczące zmniejszanie się problemu przemocy w polskich rodzinach (Lewandowska, Rozen, 2011, s. 130). Z całą pewnością radykalnie nie zmienia się skala tych najpoważniejszych form krzywdzenia. Drastyczne i powtarzające się przypadki przemocy w rodzinie są kwalifikowane jako znęcanie się i penalizowane w trybie art. 207 k.k.⁸³. Liczba małoletnich ofiar tego przestępstwa przez kilka lat rosła, aby w ostatnim czasie ustabilizować się na poziomie około 4 tysięcy.

Wykres 2. Liczba małoletnich pokrzywdzonych przestępstwem z art. 207 k.k.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Głównej Policji

Dane ze statystyk policyjnych pokazują wyłącznie wierzchołek góry lodowej – na ich podstawie można by przypuszczać, że krzywdzenie dzieci w rodzinie jest marginalnym zjawiskiem. Jednak badania socjologiczne, ukazując przemoc umykającą oficjalnym statystykom, a często będącą elementem praktyk wychowawczych, pozwalają sądzić, że przemoc (choć w swych mniej drastycznych przejawach) to raczej powszechne doświadczenie dzieciństwa.

⁸³ Zgodnie z art. 207 § 1 k.k. „kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Przez lata był to właściwie jedyny artykuł kodeksu karnego, w przypadku którego nie było wątpliwości, że zdecydowana większość spraw w nim ujętych dotyczyła przemocy domowej. Kodeks karny oraz prowadzone rejestry w większości przypadków nie uwzględniały tego, czy czyny popełnione zostały w stosunku do członka rodziny, czy osoby obcej, a nierejestrowanie stopnia pokrewieństwa sprawców i ofiar przestępstw sprawiało, że wiele czynów noszących znamiona przemocy w rodzinie ginęło w statystykach ogólnych – zmieniło się to dopiero w 2011 roku.

Deklaracje badanych nastolatków wskazują, że 12% z nich doświadczyło przemocy fizycznej ze strony dorosłych członków rodziny⁸⁴ (Sajkowska, 2010a, s. 11). Te dane opisują przeżycia młodzieży w okresie ostatniego roku przed badaniem i nie mogą być traktowane jako reprezentatywne dla polskich rodzin. Można się tylko zastanawiać, jakie byłyby wyniki podobnego badania wśród młodszych dzieci, ponieważ badania zależności pomiędzy wiekiem dziecka, a natężeniem stosowanych wobec niego kar cielesnych pokazują, iż częściej bite są dzieci młodsze (Piekarska, 1991, za: Sajkowska, 1995, s. 32)⁸⁵.

Na podstawie wyników badań zleconych przez Fundację Dzieci Niecyrze prowadzonych wśród rodziców, można uznać, że kary fizyczne są wykorzystywane przez większość z nich – niemal 70% respondentów deklaruje, że w wychowaniu stosowało karcenie kłapsem, prawie 20% było dziecko pasem⁸⁶. 6% rodziców przyznało, że zdarzyło im się poważnie pobić dziecko (tak, że skutkiem karcenia były urazy fizyczne – sińce, zadrapania na ciele). Najczęściej były to zdarzenia incydentalne (Sajkowska, 2009, s. 12). Odsetek rodziców, którzy ujawnili fakt poważnego pobicia dziecka nie zmienił się znacząco w okresie kilku lat. Trzeba jednak zauważyć, że generalnie systematycznie, choć nieznacznie, spada odsetek osób przyznających się do stosowania kar cielesnych.

⁸⁴ Odpowiedzi na pytanie: „Czy w ciągu ostatniego roku ktoś dorosły (członek rodziny, opiekun) uderzył Cię, zbił, szarpał albo używał wobec Ciebie innych rodzajów przemocy fizycznej?”. W badaniu przeprowadzonym w 2010 roku wzięło udział 1000 internautów z grupy wiekowej 15-18 lat (Sajkowska, 2010a).

⁸⁵ Z innych badań wynika, że kary cielesne są przez rodziców uznawane za dobry środek wychowawczy przede wszystkim w przypadku młodszych dzieci (zob. Fluderska, Sajkowska, 2001). Również doniesienia lekarzy pediatrów potwierdzają, że bicie dotyczy młodszych dzieci – statystyki medyczne pokazują, że zespół dziecka maltretowanego jest diagnozowany głównie u niemowląt i małych dzieci (Wojtasik, 2011, s. 42).

⁸⁶ Warto wspomnieć, że w badaniach Anny Piekarskiej, które były pionierską próbą diagnozy zjawiska krzywdzenia dzieci, przeprowadzonych w połowie lat 80. w grupie 100 rodzin wielkomiejskich (pełnych, nieobciążonych dysfunkcjami, trudnymi warunkami ekonomicznymi czy trudną sytuacją rodzinną) do stosowania kłapsów przyznało się 82% badanych rodziców, do bicia dziecka ręką – 67%, natomiast do bicia pasem lub innym przedmiotem – 44% badanych. Około jedna trzecia badanych rodziców przyznała się do takich zachowań jak „szarpanie” czy „potrząsanie” dzieckiem albo „ciągnięcie za ucho czy włosy”. Kilkanaście procent rodziców ujawniło, że zdarzyło im się „bić dziecko na osłep”, „bić pięściami”, „obezwładniać” czy „kopać” dziecko (Piekarska, 2003, s. 12-13).

Tabela 1. Odpowiedzi na pytanie: „Czy w wychowaniu swojego dziecka zdarzyło się Panu(i) stosować takie kary, jak: (dane w %) ⁸⁷.”

RODZAJ KARY	nigdy		1 raz		kilka razy		wiele razy		nie pamiętam	
	2001	2008	2001	2008	2001	2008	2001	2008	2001	2008
bicie dziecka pasem	75	78	8	6	16	11	1	2	-	3
bicie dziecka ręką	-	49	-	7	-	30	-	10	-	4
karcenie kłapsem	20	27	7	8	61	41	12	20	-	3

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Fluderska, Sajkowska, 2001; Sajkowska, 2009

Podobny trend można zaobserwować, analizując wyniki badań prowadzonych w okresie ostatnich dwudziestu lat przez CBOS (choć ze względu na odmienną próbkę ⁸⁸ nie można ich bezpośrednio odnieść do badań zleconych przez FDN). Pytanie w sondażach CBOS dotyczy subiektywnie definiowanego przez respondentów „porządnego lania”, może zatem obejmować zachowania o różnym stopniu intensywności, jednak raczej nie „lekkie klapsy” (tym między innymi można tłumaczyć rozbieżność z wynikami badań FDN). Coraz większy odsetek badanych twierdzi, że nigdy nie „złało” swojego dziecka.

Tabela 2. Odpowiedzi na pytanie: „Kiedy ostatnio Pana(i) dziecko dostało porządne lanie, ‘trzeba mu było wlać’?” (dane w %):

	1994	1998	2001	2002	2005	2009	2012
w tym tygodniu	6	3	1	1	1	1	1
w tym miesiącu	6	7	8	3	3	1	1
w ciągu ostatniego roku	11	10	12	6	7	4	3
dawniej, gdy dziecko było młodsze	11	17	23	17	11	13	7
nigdy nie dostało lania	46	43	51	55	62	69	74
nie pamiętam	20	20	6	17	16	13	14

Źródło: opracowanie własne na podstawie CBOS, 2012

⁸⁷ Prezentuję wyniki tych badań, gdyż są jednymi z nielicznych pomiarów, w których metodologia i badana próba były podobne. Analizując je, trzeba jednak mieć na uwadze pewne ograniczenia interpretacyjne i porównawcze: po pierwsze pytania dotyczyły całości dotychczasowych doświadczeń rodzicielskich dorosłych Polaków na przestrzeni lat (nie można zatem na ich podstawie wnioskować o aktualnie stosowanych praktykach wychowawczych i doświadczeniach obecnego pokolenia dzieci, a jedynie obserwować trend); po drugie w 2001 roku brak jest odpowiedzi „nie pamiętam”, a można domniemywać, że jej udzielenie mogło być metodą uniknięcia przyznania się do stosowania wymienionych form karcenia.

⁸⁸ Odpowiedzi w sondażu CBOS obejmują deklaracje osób mających dzieci do 19. roku życia, w badaniu przeprowadzonym na próbie reprezentatywnej (wyjątkiem jest pomiar w 1994 roku, który był wykonany na próbie dorosłych mieszkańców Polski wychowujących co najmniej jedno dziecko poniżej 19 lat).

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu jest to efekt rzeczywistej zmiany stosowanych metod wychowawczych, a w jakim skutek wzrastającej ostrożności w udzielaniu odpowiedzi (CBOS, 2005, s. 13). Jednak nawet jeśli zmiana w deklaracjach wynika przede wszystkim z obawy respondentów wobec przyznania się do społecznie nieakceptowanych zachowań, trzeba ją uznać za istotną. Świadczy bowiem o tym, że zmienia się świadomość społeczna – w postrzeganiu opinii publicznej bicie dzieci staje się coraz mniej właściwe. Jest to zauważalne szczególnie w odniesieniu do bardziej poważnych form fizycznego karcenia. Jednocześnie wydaje się, że klaps nie jest powszechnie utożsamiany z przemocą. Rodzice opisywani przez Małgorzatę Sikorską wyraźnie rozróżniają klapsy i kary fizyczne: używają określeń „klaps”, „pacnięcie”, a nie „bicie” i „dają dzieciom klapsy”, ale „nie stosują kar cielesnych” (Sikorska, 2009, s. 292). Jak pisze autorka: „Ci sami rodzice, którzy przyznają się do dawania klapsów, i to wcale nierzadko, stwierdzają kilka zdań później, że „generalnie to dziecka nie biją”, i że „biciu są całkowicie przeciwni” (tamże).

Wielu rodziców jednoznacznie uznaje kary fizyczne za potrzebne w repertuarze metod wychowawczych. Kary cielesne, jak wynika z badań Moniki Sajkowskiej prowadzonych z wykorzystaniem metod jakościowych, stanowią akceptowany instrument rodzicielskiego oddziaływania. Właśnie uzasadnienia pedagogiczne są najczęściej używanymi argumentami na rzecz ich stosowania – bicie jest sposobem komunikowania się z dzieckiem, metodą, która pomaga wyznaczyć granice tego, co dozwolone i tego, co zabronione, „bo wtedy dziecko wie, że źle zrobiło. Czasami słowa po prostu nie przemawiają do takiego młodego człowieka” (Sajkowska, 2010b, s. 84). W ramach uzasadnień pedagogicznych autorka wyodrębniła dwie subkategorie specyficznych uwarunkowań zastosowania kary fizycznej. W pierwszej z nich bicie jest ostatnią szansą na sukces zabiegów wychowawczych. Kary fizyczne, jako drastyczne oddziaływanie, nie są automatycznie włączane do podstawowego katalogu środków wychowawczych. Są jednak postrzegane jako skuteczne i w ostateczności gwarantujące powodzenie tych oddziaływań – jedna z badanych osób mówiła: „W przypadkach, kiedy już żadne inne metody nie skutkują, tylko ta metoda klapsa. Jest po prostu takim bodźcem przemawiającym najlepiej” (tamże). W drugiej kategorii uzasadnień ujęta jest interpretacja motywów nieodpowiedniego zachowania dziecka. Fizyczne karanie zazwyczaj jest w takim rozumieniu wywoływane przez złośliwość dziecka i prowokacyjne nieposłuszeństwo. W takiej sytuacji następuje próba sił – jak stwierdza respondentka: „Małe dziecko po prostu patrzy, na ile może sobie pozwolić. Jeśli widać, że dziecko robi to złośliwie i specjalnie, to wtedy, moim zdaniem, klaps jest jak najbardziej uzasadniony” (tamże, s. 85). Demonstracja przewagi fizycznej jest też instrumentem zapewnienia władzy rodziców, pomaga uświadomić i wdrożyć zasady regulujące relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi, czyli hierarchię i posłuszeństwo: „(...) to wyznacza jakąś pozycję dziecka w hierarchii rodziny i ono wie, co mu wolno, a czego nie, jaki jest jego status w tej rodzinie, że nie ono jest tu przywódcą, tylko że jest dzieckiem”; „(...) to jest przypomnienie jakiegoś mojego autorytetu w tym momencie (...), zaznaczenie mojej nadrzędności” (tamże).

W takich stwierdzeniach trudno doszukać się uznawania podmiotowości dziecka, przekonania o jego godności i niezbywalnym prawie do nietykalności cielesnej. Jednak trzeba

odnotować również pewne symptomy zmiany podejścia do bicia – rodzice, nawet ci, którzy jednoznacznie akceptują stosowanie kar fizycznych, wspominają bicie własnych dzieci jako doświadczenie wywołujące uczucie dyskomfortu lub wręcz traumy:⁸⁹ „Myślałam, że mi serce pęknie na tysiąc kawałków, ale nie mogłam go przytulić w tym momencie (...), on płakał, a ja płakałam w drugim kącie” (tamże, s. 86). Wielu rodziców, rozpamiętując karanie dzieci w przeszłości, mówi o poczuciu winy, wstydu, zażenowania, wściekłości na siebie: „(...) gryzie mnie to. Ile razy sobie przypomnę dzisiaj każde danie mu w pupę, każdą taką karę cielesną, to po prostu straszliwie się wstydę, po prostu nigdy nie chciałabym tego zrobić w stosunku do żadnego dziecka”, „(...) do dzisiaj czuję niesmak i żal, że dopuściłam do takiej sytuacji” (tamże s. 87). Jak zauważa badaczka: „Bicie dzieci przez rodziców to zadziwiający społeczny fenomen – cierpią ofiary i sprawcy, jednocześnie znacząca część jednych i drugich uważa, że to, czego doświadczają, jest normalne” (tamże).

Wielu badaczy uznaje, że za istniejącą tendencję do powszechnego stosowania przemocy w znacznym stopniu odpowiedzialny jest mechanizm powielania punitywnych metod wychowawczych (Piekarska 2003, s. 14). Istotność uwarunkowań socjalizacyjnych, wzorów relacji, jakie sprawcy przemocy wynoszą z rodziny pochodzenia, potwierdzają też wyniki uzyskane w badaniach – rodzice, którzy doświadczali przemocy w dzieciństwie, znacząco częściej stosowali kary fizyczne wobec swoich dzieci, niż ci, którzy nie byli bici (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 70). „Błędne koło” przemocy niezwykle trudno jest przerwać – nawet rodzice, którzy znają ideologię nowego wychowania i akceptują zasady socjalizowania opartego na partnerskich relacjach z dzieckiem, w trudnych sytuacjach czują się niepewnie i sięgają do zachowań i metod znanych z własnego dzieciństwa, powielając krzywdzący schemat (zob. Sikorska, 2009).

Przemoc fizyczna jest najczęściej poddawana diagnozie i analizom empirycznym, a jednocześnie najłatwiej rozpoznawalną formą krzywdzenia – szczególnie jej skrajne przejawy są łatwe do zaobserwowania. Dużo trudniej jest ocenić rozmiary stosowania przez rodziców przemocy emocjonalnej, bardziej nieuchwytniej i trudnej do udowodnienia. Jej przejawy są łatwe do ukrycia, a konsekwencje widoczne często dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. Ta problematyka nie jest intensywnie eksplorowana w badaniach socjologicznych⁹⁰. Dostępne są jednak dane dotyczące stosowania przemocy werbalnej w wychowaniu dzieci. Odmienne niż w przypadku kar cielesnych deklaracje rodziców dotyczące jej stosowania nie zmieniły się znacząco. Być może jest to odzwierciedleniem społecznych dyskusji, w których przemoc fizyczna jest silniej obecna niż krzywdzenie emocjonalne, częściej poddawana krytyce przez ekspertów i piętnowana w prowadzonych kampaniach społecznych.

⁸⁹ Trzeba pamiętać, że badania, na które się powołuję dotyczą specyficznej grupy – wielkomiejskich rodziców, posiadających wyższe wykształcenie. Trudno powiedzieć, jak częsta byłaby podobna refleksja w grupie reprezentatywnej.

⁹⁰ Jak wyjaśniają badacze: „Po pierwsze trudno o uniwersalne, wolne od uwarunkowań środowiskowych określenie katalogu takich zachowań. Po drugie, takie formy krzywdzenia często są nieintencjonalne i tym samym trudne do dostrzeżenia z perspektywy sprawcy” (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 66).

Tabela 3. Odpowiedzi na pytanie: „Czy w wychowaniu swojego dziecka zdarzyło się Panu(i) stosować takie kary, jak (dane w %):

RODZAJ KARY	nigdy		1 raz		kilka razy		wiele razy		nie pamiętam	
	2001	2008	2001	2008	2001	2008	2001	2008	2001	2008
wyzywanie dziecka	86	78	2	3	10	13	2	2	-	4
częste krytykowanie	64	62	4	3	27	24	5	3	-	8
odzywanie się podniesionym głosem	27	18	4	3	52	42	17	31	-	5

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Fluderska, Sajkowska, 2001; Sajkowska, 2009

Badania przeprowadzone w 2012 roku ukazują podobny obraz krzywdzenia werbalnego (choć ze względu na odmienną metodologię i próbę nie można ich odnieść bezpośrednio do wyników poprzednich pomiarów). Pokazują, że stosowanie przemocy werbalnej, szczególnie w jednej z form – krzyczenia na dziecko lub używania wobec niego podniesionego głosu (do czego przyznaje się 84% rodziców), – jest powszechne i częste⁹¹. Znacznie mniejszy odsetek rodziców (20%) deklaruje używanie w stosunku do swoich dzieci obraźliwych określeń (przy czym większości z nich zdarza się do sporadycznie) (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012a)⁹². Nieco inny obraz wyłania się z badań przedstawiających perspektywę potencjalnych ofiar krzywdzenia. Deklaracje badanych nastolatków wskazują, że 34% z nich doświadczyło przemocy psychicznej (poniżania, wyzwisk), ze strony dorosłych członków rodziny w ciągu ostatniego roku⁹³ (Sajkowska, 2010a). Wydaje się zatem, że stosowanie przemocy psychicznej również jest codziennością w polskich domach, a podniesiony głos i obraźliwe epitety stanowią elementy komunikowania się rodziców z dziećmi⁹⁴.

Chociaż dane na temat przemocy wobec dzieci mają charakter wyłącznie szacunkowy, na ich podstawie można z całą pewnością powiedzieć, że przemoc wobec dzieci nie jest zjawiskiem marginalnym, lecz raczej powszechną praktyką codziennego życia. Przede wszystkim jej „łagodniejsze” formy, jak klapsy czy krzyk przywołujący dziecko do porządku, są często wykorzystywane w oddziaływaniach wychowawczych.

⁹¹ 50% rodziców krzyczy na dziecko lub mówi do niego podniesionym głosem co najmniej raz w tygodniu (7% – codziennie, 19% – kilka razy w tygodniu, 24% – raz na tydzień). Odpowiedzi na pytanie: „Jak często zdarza się Panu(i) krzyczeć na Pana(i) lub pozostające pod Pana(i) opieką dziecko lub mówić do niego podniesionym głosem?” (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012a).

⁹² 10% rodziców deklaruje, że zdarza im się używać w stosunku do dzieci obraźliwych słów raz do roku lub rzadziej, 6% – raz w miesiącu, 3% – kilka razy w miesiącu, 1% – kilka razy w tygodniu. Odpowiedzi na pytanie: „Jak często zdarza się Panu(i) użyć wobec Pana(i) lub pozostającego pod Pana(i) opieką dziecka obraźliwych określeń, w rodzaju ‘kretynie!’, ‘głupku!’, ‘gówniarzu!’ lub innych?” (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012a).

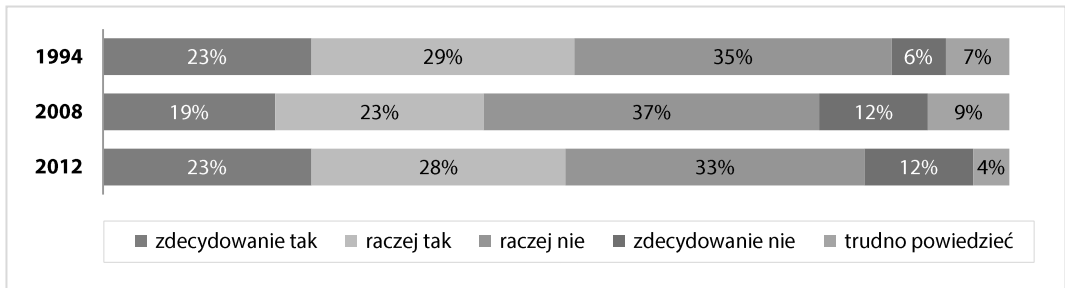
⁹³ Odpowiedzi na pytanie: „Czy zdarzało się, w ciągu ostatniego roku, że czułeś się naprawdę źle, bo dorośli (członkowie rodziny, opiekunowie) wymyślali Ci, mówili o Tobie złe rzeczy?” (Sajkowska, 2010a).

⁹⁴ Warto przypomnieć, że w badaniach Piekarskiej przeprowadzonych w połowie lat 80. 97% rodziców przyznało się do stosowania wobec dzieci różnych form agresji werbalnej (krzyk, pretensje, groźby itp.).

3.3. Postawy społeczne wobec zjawiska krzywdzenia dzieci

W poprzednim podrozdziale przedstawiłam wyniki badań, które wskazywały, że rodzice coraz rzadziej przyznają się do stosowania przemocy fizycznej wobec dzieci. Niezależnie od tego, czy jest to przejaw rzeczywistej zmiany praktyk wychowawczych, czy raczej efekt ukrywania prawdy o faktycznych zachowaniach, okazuje się, że można zaobserwować zmianę na poziomie świadomości – pewne sposoby postępowania z dzieckiem zaczęły być postrzegane przez rodziców jako nieodpowiednie. Czy również wśród ogółu dorosłych Polaków zmienia się stosunek do zjawiska krzywdzenia dzieci w rodzinie i ocena praktyk wychowawczych wykorzystujących przemoc?

Wykres 3. Odpowiedzi na pytanie: „Czy zgadza się Pan(i) czy też nie zgadza ze stwierdzeniem: wobec dzieci nie powinno się stosować żadnych kar fizycznych?”



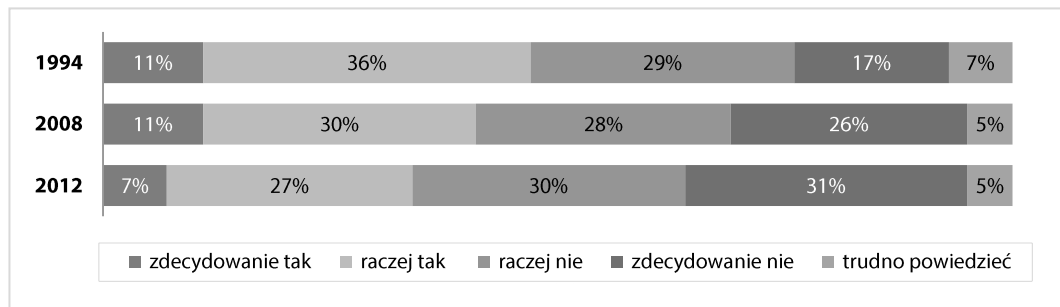
Źródło: opracowanie własne na podstawie CBOS, 2012

Jak widać, opinie Polaków na temat dopuszczalności stosowania kar fizycznych są silnie spolaryzowane. W ostatnim czasie wzrosła liczba przeciwników stosowania kar fizycznych. Nie jest to jednak stała tendencja – w poprzednich badaniach ich liczba była niższa niż w 1994 roku. Autorzy raportu CBOS wyjaśniają tę zmianę reakcją na zapowiedzi wprowadzenia prawnego zakazu bicia dzieci⁹⁵ i twierdzą, że sprzeciw badanych wywołało potencjalne ograniczenie „listy dopuszczalnych metod wychowawczych, wśród których fizyczne karcenie ciągle zajmuje poczesne miejsce” (CBOS, 2008, s. 2). Dyskusje na ten temat wywołały wiele emocji i – jak wskazują autorzy raportu – przyniosły efekt przeciwny do zamierzonego. Badani obawiali się kryminalizacji, a przede wszystkim penalizacji fizycznego karcenia. Na rzecz tej hipotezy przemawia to, że wzrostowi (w pewnym

⁹⁵ Badanie w 2008 roku było przeprowadzone po zapowiedzi premiera Donalda Tuska, że w Polsce zostanie wprowadzony prawny całkowity zakaz stosowania kar fizycznych wobec dzieci. Trzeba też pamiętać o opiniach, jakie wcześniej wygłaszali politycy przy okazji prac nad ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Być może demonstrowanie przez nich poparcia dla kar fizycznych miało wpływ na deklaracje respondentów.

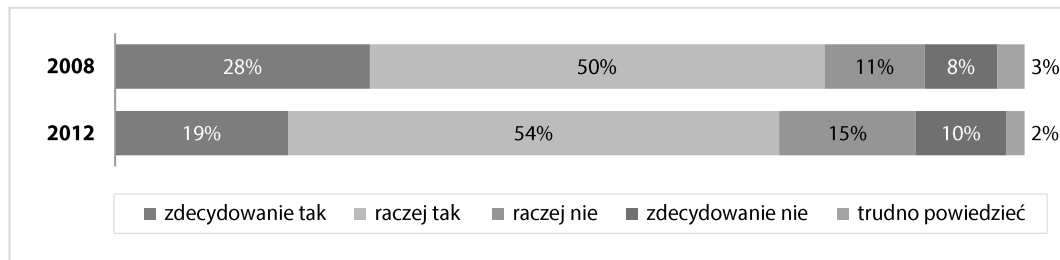
momencie) przyzwolenia na stosowanie kar fizycznych towarzyszył spadek odsetka osób dopuszczających dawanie dziecku lania.

Wykres 4. Odpowiedzi na pytanie: „Czy zgadza się Pan(i) czy też nie zgadza ze stwierdzeniem: lanie jeszcze nikomu nie zaszkodziło?”



Źródło: opracowanie własne na podstawie CBOS, 2012

Wykres 5. Odpowiedzi na pytanie: „Czy zgadza się Pan(i) czy też nie zgadza ze stwierdzeniem: są sytuacje, że dziecku trzeba dać klapsa?”



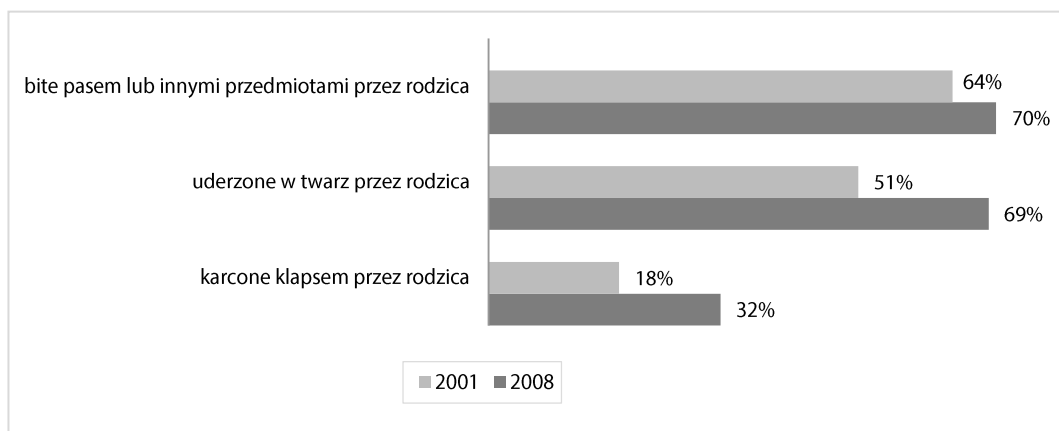
Źródło: opracowanie własne na podstawie CBOS, 2012

Wyraźne jest zróżnicowanie opinii w zależności od formy przemocy poddawanej ocenie. Wydaje się zatem, że kluczowe znaczenie dla zrozumienia sposobu myślenia Polaków – nie tylko rodziców – o fizycznym karceniu dzieci ma rozróżnienie pomiędzy „zwykłymi”, „niewinnymi” klapsami a dotkliwymi karami. Klaps jest przez większość dorosłych traktowany jako nieodłączny element procesu wychowawczego. Przyzwolenie na karcenie fizyczne, które wykracza poza klapsy, jest znacznie mniejsze.

W opinii badanych karcenie klapssem należy do kategorii zachowań, które nie powinny podlegać społecznej kontroli – według badań przeprowadzonych przez Millward Brown SMG/KRC dla Fundacji Dzieci Niczyje jedynie 32% respondentów przyznaje prawo do interwencji osobom trzecim

wtedy, gdy dziecko jest karcone przez rodzica kłapsem⁹⁶. Znacznie większy odsetek badanych wyraża przyzwolenie na ingerencję w sprawy rodzinne w sytuacji, gdy kary fizyczne są surowe i drastyczne⁹⁷. Trzeba jednak zauważyć, że w okresie kilku lat społeczna ocena granic władzy rodzicielskiej nieco się zmieniła – zwiększyło się społeczne przyzwolenie na kontrolę postępowania rodziców wobec własnych dzieci.

Wykres 6. Zgoda na podjęcie interwencji w sytuacji, gdy dziecko jest: (odpowiedzi zdecydowanie tak i raczej tak)



Źródło: opracowanie własne na podstawie: Fluderska, Sajkowska, 2001; Sajkowska, 2009

Trudno powiedzieć, czy w ostatnim czasie stosunek do tej kwestii zmienił się znacząco – w badaniach przeprowadzonych w 2012 roku przez TNS OBOP na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka, w odpowiedzi na pytanie zbliżone tematycznie (choć całkowicie odmiennie sformułowane, a zatem trudne do bezpośredniego porównania) 33% respondentów uznało, że sposób postępowania z dzieckiem, w tym również posługiwanie się karami fizycznymi, to wyłącznie prywatna sprawa rodziców⁹⁸ (RPD, 2012).

⁹⁶ Odpowiedzi na pytanie: „Osoba spoza rodziny ma moralne prawo podjąć jakieś działanie, gdy wie, że dziecko jest: (...)?” (Fluderska, Sajkowska, 2001) oraz: „Różne są opinie na temat tego, czy postępowanie rodziców wobec własnych dzieci powinno podlegać kontroli. Czy Pana(i) zdaniem osoba spoza rodziny może (ma moralne prawo) interweniować, gdy widzi lub wie, że dziecko jest: (...)?” (Sajkowska, 2009).

⁹⁷ Jeszcze jednym potwierdzeniem wydziałania kłapsów z kategorii kar fizycznych są wskazania badanych, którzy postulowali wprowadzenie prawnego zakazu ich stosowania (czyli dokładnie połowy respondentów). Wyłącznie 34% zwolenników zakazu uznało, że powinien on dotyczyć kłapsów, podczas gdy pozostałe formy karcenia cielesnego poddawane ocenie (bicie dziecka ręką lub innymi przedmiotami, bicie dziecka w twarz, silne bicie ręką) powinny być objęte zakazem w opinii zdecydowanej większości (ok. 90%) (Sajkowska, 2009, s. 7).

⁹⁸ Pytanie brzmiało: „Czy zgadza się Pan(i) z następującym twierdzeniem: „Sposób postępowania rodziców z dzieckiem, w tym posługiwanie się karami fizycznymi jest wyłącznie ich prywatną sprawą?”.

Warto wspomnieć, że wyniki badań z 2001 roku⁹⁹ wskazują, że największe przyzwolenie społeczne na ingerencję w sprawy rodziny budzi seksualne wykorzystywanie dziecka (prawo do interwencji w takiej sytuacji przyznało niemal 87% badanych). Wysoką akceptację (wyższą niż w przypadku kar fizycznych) uzyskała też ingerencja w sytuacji wyzywania i poniżania dziecka przez rodziców¹⁰⁰. Nie daje to jednak podstaw do uznania, że przemoc werbalna (w przeciwieństwie do kwestii kar fizycznych, silnie polaryzujących opinie w społeczeństwie), jest przez większość Polaków potępiana. Być może badanym po prostu łatwiej jest uznać, że rodzice, którzy biją swoje dziecko, mają „dobre intencje” i pragną ukierunkować jego zachowanie. Takie intencje trudniej jest przypisać werbalnemu poniżaniu dziecka (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 22). W ten sposób można też zapewne tłumaczyć poglądy dotyczące używania uwłaczających epitetów – 77% badanych uważa, że karcenie dzieci z użyciem obraźliwych słów nigdy nie powinno być stosowane¹⁰¹ (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012a). Jednak wyzwiska to tylko jeden z przejawów przemocy werbalnej – znacznie rzadziej stosowany niż na przykład krzyk i trudniejszy do uzasadnienia przy pomocy „pedagogicznych” argumentów.

Na postawie badań sondażowych można powiedzieć, że problem krzywdzenia dzieci jest dostrzegany – istnieje w społecznej świadomości. Jednakże jednoznacznie potępiany jest wyłącznie w poważnych i drastycznych formach¹⁰². Spójne reakcje – zgodę na ingerencję w sprawy rodziny i postulaty surowych kar dla sprawców, wywołują przede wszystkim wykorzystywanie seksualne i materialne zaniedbanie (zob. Fluderska, Sajkowska, 2001).

Wydaje się, że przemoc wobec dzieci nie jest już zjawiskiem powszechnie bagatelizowanym – jak wynika z badań zrealizowanych przez TNS OBOP dla Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej – prawie ¾ respondentów nie zgadza się ze stwierdzeniem, że przemoc w rodzinie wobec

⁹⁹ Te kategorie przemocy nie były poddawane ocenie w 2008 roku – nie są dostępne dane porównawcze.

¹⁰⁰ Dodatkowo warto wspomnieć, że obok wykorzystywania seksualnego najwyższy stopień przyzwolenia na ingerencję budzą sytuacje zaniedbywania dziecka przez rodziców (gdy dziecko jest głodne z powodu zaniedbania przez rodziców – 86,6% oraz brudne z powodu zaniedbania przez rodziców – 81,2%) (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 22). Wydaje się, że te wyniki w pewnym stopniu mogą dawać wyobrażenie o tym, jak jest rozumiane dobro dziecka. Pozwalają też inaczej spojrzeć na rezultaty badań, które pokazują, że ponad 90% Polaków uważa, że osoby spoza rodziny powinny interweniować, gdy widzą, że dziecko jest źle traktowane przez rodziców (CBOS, 2008, s. 7). Można przypuszczać, że np. klapsy i „lekkie” kary fizyczne nie są przez wszystkich włączane w obszar kategorii „źle traktowanie” dziecka.

¹⁰¹ Odpowiedzi na pytanie: „Czy Pana(i) zdaniem słowne karcenie dzieci z użyciem takich słów, jak np. ‘kretyn’, ‘głupek’, ‘gówniarz’, ‘gówniara’: może być stosowane, jeśli rodzic uzna, że będzie to skuteczne; nie powinno być stosowane, ale są sytuacje, w których jest to usprawiedliwione; nigdy nie powinno być stosowane; trudno powiedzieć” (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012a).

¹⁰² Warto dodać, że w badaniach przeprowadzonych w 2001 roku badani zostali zapytani o postulowaną reakcję wobec sprawców krzywdzenia dzieci, którzy naruszyli nie tylko normy moralne, ale i prawne. Wyłącznie nieliczni badani uznali, że w ogóle nie powinno się ingerować w sytuacji wykorzystywania seksualnego dziecka (0,02%) oraz poważnej przemocy fizycznej wobec dziecka (2,4%) (Odpowiedzi na pytanie: „Ojciec wykorzystujący seksualnie swoje dziecko/ rodzic, który ciężko pobił swoje dziecko powinien być: poddany leczeniu; ukarany; ukarany i poddany leczeniu; to sprawa rodzinna, nikt nie powinien ingerować; trudno powiedzieć”). Większość respondentów zastosowałaby wobec sprawców maltretowania i wykorzystywania seksualnego surowe restrykcje, najczęściej karę pozbawienia wolności, niejednokrotnie w wymiarze wyższym, niż najwyższy ustawowy wymiar kary za takie przestępstwa (Fluderska, Sajkowska, 2001, s. 26-31).

dzieci to wyolbrzymiony problem, a jedynie 12% uważa, że istnieją okoliczności, które ją usprawiedliwiają¹⁰³ (MPiPS, 2008, s. 6). Nie wiemy jednak dokładnie, jakiej definicji „przemocy” używają badani, jakie zachowania i sytuacje są przez nich włączane w obszar tej kategorii¹⁰⁴. Tak często stosowany klaps, jak już wcześniej pokazywałam, nie jest jednoznacznie utożsamiany z karą fizyczną, a tym bardziej – jak można domniemywać – identyfikowany jako przemoc. Nadal opinie na temat stosowania kar cielesnych są w polskim społeczeństwie wyraźnie spolaryzowane i silnie zdwersyfikowane w zależności od formy karcenia poddawanej ocenie. Zauważalna jest jednak zmiana w postrzeganiu granic władzy rodzicielskiej i zakresu zachowań dopuszczalnych w jej sprawowaniu oraz przyzwoleniu na kontrolę sposobu postępowania rodziców z dziećmi. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu jest to związane ze zmianami legislacyjnymi wprowadzonymi w 2010 roku (czyli zakazem stosowania kar fizycznych). Jednak zważywszy na normotwórczą funkcję prawa, a także doświadczenia innych państw można by oczekiwać, że w dłuższej perspektywie będą one wpływały na rzeczywistość społeczną – kształtowały nie tylko przekonania, ale i zachowania w stosunku do dzieci.

¹⁰³ Odpowiedzi na pytanie: „Istnieją różne opinie na temat przemocy w rodzinie wobec dzieci. Czy zgadza się Pan(i), czy nie zgadza z następującymi opiniami: przemoc w rodzinie wobec dzieci to wyolbrzymiony problem – kłótnie, rękoczynny zdarzają się w każdym domu; istnieją okoliczności, które usprawiedliwiają przemoc w rodzinie wobec dzieci?”.

¹⁰⁴ Na przykład we wspomnianym wyżej badaniu TNS OBOP, choć tylko 12% respondentów uznało, że można usprawiedliwić przemoc wobec dziecka, to jednocześnie dwukrotnie więcej badanych (24%) zgodziło się ze stwierdzeniem, że rodzice mają prawo ukarać swoje dziecko laniem.

ROZDZIAŁ 4

Problem przemocy wobec dzieci w reklamie społecznej

4.1. Metoda badawcza i opis przedmiotu badania

Celem tej części mojej pracy jest identyfikacja głównych treści dyskursu eksperckiego, dotyczącego przemocy wobec dzieci w rodzinie. Interesuje mnie obszar „sfery publicznego komunikowania się”, obejmujący przekazy medialne, będące elementem szerszego programu prowadzonego przez organizacje pozarządowe i instytucje publiczne.

Przedmiotem mojej analizy będą reklamy społeczne – wyjaśnię zatem pokrótce, co oznacza to pojęcie. Przynależy ono do obszaru marketingu społecznego, wyodrębnionego z „klasycznego” marketingu, a włączonego do głównego nurtu przez Philipa Kotlera i Geralda Zaltmana. Badacze ci, w artykule „Social Marketing: An Approach to Planned Social Change” opublikowanym w 1971 roku sformułowali tezę, że techniki i koncepcje wypracowane w ramach marketingu mogą być adoptowane do wspierania działań organizacji publicznych oraz organizacji typu non-profit i wykorzystywane do przeciwdziałania problemom społecznym. Nowa dziedzina została przez nich zdefiniowana w sposób następujący: „projektowanie, wprowadzanie i kontrola programów, które wpływają na akceptację społecznych idei oraz zawierają elementy planowania produktu, ceny, promocji, dystrybucji i badań marketingowych” (cyt. za: Maison, Maliszewski, 2002, s. 14). Przez lata sformułowano wiele definicji marketingu społecznego, które zmierzały do uwzględnienia zmian w jego postrzeganiu przez pryzmat praktyki społecznej. Jedną z ostatnio sformułowanych definicji określa marketing społeczny jako proces, który wykorzystuje zasady i techniki marketingowe do tworzenia, komunikowania i dostarczania wartości w celu wpłynięcia na zachowania grupy docelowej, z korzyścią zarówno dla samej grupy docelowej, jak i całego społeczeństwa (Kotler, Lee, Rothschild, 2006, za: Cheng, Kotler, Lee, 2011, s. 2). Jednakże, choć definicje tego terminu są różnorodne, jego istota pozostała niezmienna. Poniższe elementy są konstytutywne dla pojęcia „marketing społeczny”:

stanowi on odrębną dyscyplinę w ramach marketingu; jest podejmowany w imię „dobra społecznego”; jest oparty na zasadach oraz technikach stworzonych i rozwiniętych przez marketing komercyjny, przede wszystkim na „marketingu-mix”, zwanym też „4P”, który tworzą produkt, cena, dystrybucja oraz promocja (product, price, placement, promotion)¹⁰⁵ (tamże).

Jednym z najważniejszych narzędzi promocyjnych w ramach „marketingu-mix” jest właśnie reklama społeczna, czyli „proces komunikacji perswazyjnej, którego głównym celem jest wywołanie społecznie pożądanego postawy lub zachowań” (Maison, Maliszewski, 2002, s. 9). Ten typ reklamy wymaga aktywnego odbiorcy i uruchamia procesy negocjacyjne w danej kulturze i społeczeństwie (Bogunia-Borowska, 2004, s. 130). Często reklama społeczna jest definiowana poprzez porównanie do reklamy komercyjnej. Kluczowe różnice polegają na: (1) wyższym stopniu złożoności zmienianej postawy w przypadku reklamy społecznej (większej sile, trwałości i stabilności, zakorzenieniu w społecznej tradycji i wartościach); (2) głębszym poziomie oczekiwanej zmiany postawy (zazwyczaj chodzi o zrezygnowanie z jednych zachowań na rzecz innych, podczas gdy w reklamie komercyjnej zmiana najczęściej ma nastąpić w ramach stosowanego repertuaru zachowań); (3) odmiennym charakterze przekazu (w reklamach komercyjnych raczej gratyfikującym, w społecznych – często awersyjnym, nieprzyjemnym, dotyczącym tematów trudnych); (4) rodzaju korzyści obiecywanej przez komunikat (odroczonej w czasie i trudnej do wyobrażenia w reklamie społecznej, w komercyjnej zaś bliskiej i konkretnej); (5) intencjach przypisywanych nadawcy (nadawca komunikatów społecznych wzbudza większe zaufanie i jest postrzegany jako bardziej wiarygodny, bo jego motywacją jest chęć pomocy innym, nadawca komercyjny natomiast jest postrzegany jako kierujący się chęcią zysku); (6) mniejszym budżecie społecznej kampanii reklamowej (Maison, Maliszewski, 2002, s. 10-11).

Reklama społeczna jest zatem jednym z elementów szerszego programu, który obejmuje proces komunikowania idei – kampanii społecznej. Kampania społeczna, według definicji Pawła Prochenko z Fundacji Komunikacji Społecznej, to „zestaw różnych działań zaplanowanych w konkretnym czasie, skierowanych do określonej grupy docelowej, którego celem jest doprowadzenie do wzrostu wiedzy, zmiany myślenia, zachowania wobec określonego problemu społecznego lub doprowadzenie do rozwiązania problemu społecznego blokującego osiągnięcie dobra wspólnego zdefiniowanego jako dany cel marketingowy” (cyt. za: www.kampaniespoleczne.pl, data dostępu: 12.06.2013).

Kampanie społeczne w Polsce stanowią wciąż stosunkowo nową, choć rozwijającą się, gałąź komunikacji społecznej. Jak już zaznaczałam w poprzednim rozdziale, nowym wątkiem w dyskursie publicznym w Polsce jest także przemoc wobec dzieci. O dokonującym się „odkrywaniu” tego problemu może świadczyć między innymi fakt pojawienia się w okresie ostatnich kilku lat wielu kampanii społecznych poświęconych krzywdzeniu dzieci.

Przyjmuję założenie, że sposób, w jaki organizatorzy kampanii konstruują przekazy medialne i ujmują w nich tematykę przemocy wobec dzieci, jest wynikiem dokonanej przez nich diagnozy sytuacji i próbą odpowiedzi na dostrzegane problemy.

¹⁰⁵ Niektórzy autorzy, poza tymi czterema klasycznymi instrumentami marketingu, wymieniają dodatkowe elementy pożądanego w przypadku działań społecznych: współuczestnictwo i wsparcie legislacyjne (Maison, Maliszewski, 2002, s. 17).

Za podstawę włączenia danej kampanii społecznej do analizy przyjąłam kryterium obecności bezpośredniego odniesienia do przemocy wobec dzieci w przekazach reklamowych bądź w komunikatach prasowych przedstawiających kluczowe cele lub założenia kampanii. Analizie poddałam kampanie ogólnopolskie, w ramach których powstały i były rozpowszechniane przekazy medialne skierowane do masowego odbiorcy (reklamy telewizyjne, radiowe, prasowe, outdoorowe). Wyłączyłam z niej materiały edukacyjne (brozury, ulotki, wydawnictwa książkowe). Ograniczyłam analizę do oficjalnych przekazów reklamowych kampanii, przygotowanych na ich potrzeby przez wyspecjalizowane agencje (tym samym nie dotyczy ona np. programów telewizyjnych czy artykułów prasowych inspirowanych kampanią).

Analiza miała na celu uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania:

- a. W jaki sposób przemoc wobec dzieci w rodzinie jest definiowana w kampaniach społecznych? (Jakich form przemocy dotyczą kampanie, jakiego rodzaju zachowania przedstawiają jako niewłaściwe?)
- b. Jakie argumenty stoją za reprezentowanym przez kampanie społeczne przekonaniem, że przemoc jest zjawiskiem negatywnym?
- c. Jakie oczekiwania wobec odbiorców wyrażają kampanie społeczne? W jaki sposób próbują osiągnąć zakładane cele?

Przeprowadziłam jakościową analizę treści. Jako jednostkę analizy przyjąłam kampanię, natomiast jednostką obserwacji jest pojedynczy przekaz reklamowy (spot, plakat).

Analizowałam następujące podkategorie: (a) odbiorca; (b) bohater reklamy; (c) intencje nadawcy; (d) rodzaj przemocy będący przedmiotem reklamy; (e) główna idea przekazu reklamowego; (f) środki perswazji; (g) rodzaj motywacji; (h) poziom brutalności przekazu reklamowego; (i) dominujące emocje; (j) dominujący rodzaj komunikacji; (k) hasło reklamy; (l) dominujący rodzaj przekazywanych treści; (m) język. Prezentowany materiał uporządkowałam w formie kategorii odpowiadających pytaniom badawczym, jakie zadałam.

4.2. Problem krzywdzenia dzieci w polskich kampaniach społecznych

Moja analiza będzie dotyczyła kampanii skoncentrowanych na krzywdzeniu dzieci. Na początku warto jednak wspomnieć o pierwszej ogólnopolskiej kampanii dotyczącej problemu przemocy przeprowadzonej w Polsce – akcji „Powstrzymać przemoc domową”, która została zorganizowana

w 1997 roku przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” oraz Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA). Jej kluczowym założeniem była zmiana świadomości i postaw społecznych wobec zjawiska przemocy domowej. Kampania miała też obalić przeświadczenie, że osoba krzywdzona jest winna sytuacji, w jakiej się znalazła oraz poinformować ofiary, że istnieją instytucje, które mogą udzielić im pomocy. Działania kampanii obejmowały dwa obszary: akcje medialne i edukacyjne na terenie całego kraju.

Billboardy i plakaty przedstawiające pobite kobiety i dzieci z wymownymi podpisami: „bo zupa była za słona”, „bo miał zły dzień”, „bo musiał jakoś odreagować”, „bo wyglądała zbyt atrakcyjnie”, wywołały silną reakcję zarówno mediów, jak i społeczeństwa¹⁰⁶. Szerokie rozpowszechnienie przekazów kampanii oraz wyrazisty przekaz i nośne hasło sprawiły, że była ona analizowana przez ekspertów i komentowana przez opinię publiczną (Kicińska, 2012, s. 14). Kampania wywołała szereg dyskusji i wzbudziła duże kontrowersje – była krytykowana z pozycji konserwatywnych, traktowana jako zagrożenie dla integralności rodziny. Pojawiły się również zarzuty (przede wszystkim ze strony Stowarzyszenia Praw Ojca) o tendencyjność i antymęski wydźwięk reklam (Mazurczak, 2002, s. 97). Część odbiorców uznała natomiast, że reklamy spełniły swoje zadanie – ich szokująca forma nie pozwalała pozostać obojętnym, zatem zwracały uwagę na problem. Kampania przerwała „zmnowę milczenia” i rozbudziła publiczne dyskusje na temat przemocy domowej. Za jej sprawą temat „wstydlivy” stał się przedmiotem publicznej debaty. Jej długookresowym efektem było też powstanie wielu placówek dla ofiar przemocy w rodzinie i zainteresowanie oraz zrozumienie wśród instytucji i organizacji społecznych dla prowadzenia działań w tym zakresie (Stasiakiewicz, 2003, s. 24).

Kilka lat później organizatorzy tej pionierskiej kampanii – Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” – we współpracy z Fundacją Dzieci Niczyje przeprowadzili pierwszą polską kampanię poświęconą problemowi krzywdzenia dzieci w rodzinie. Poniżej przedstawiam krótki opis kampanii, które poddałam analizie:

(1)¹⁰⁷ „Dzieciństwo bez przemocy” (pierwsza edycja – 2001 rok)

Cele kampanii zostały określone następująco: „zwiększenie społecznego zaangażowania w sprawy przeciwdziałania przemocy wobec dzieci; edukacja społeczna dostarczająca wiedzy o zjawisku krzywdzenia dzieci i sposobach radzenia sobie z tym problemem; promocja pozytywnych

¹⁰⁶ O rozpoznawalności i oddziaływaniu kampanii może świadczyć fakt, że sformułowanie „bo zupa była za słona” zaczęło funkcjonować w języku potocznym, w oderwaniu od kontekstu reklamy społecznej. Nie zawsze zresztą był to kontekst pożądaný, jak pisze Michał Stasiakiewicz: „Żadna z późniejszych kampanii społecznych nie spotkała się z taką obojętnością i kpiną (...). Twórcy i sympatycy kampanii tłumaczyli te zachowania nieprzygotowaniem społeczeństwa na tak drastyczny przekaz problemów społecznych, tym, że naruszył on społeczne skrywane tabu oraz tym, że społeczeństwo zafascynowane obietnicami kultury konsumpcji, niechętnie przyjmowało przypomnienie o swych powinnościach moralnych” (Stasiakiewicz, 2002, s. 24).

¹⁰⁷ Przyporządkowane kampaniom numery są wykorzystywane w kolejnym podrozdziale przy odwołaniach do poszczególnych kampanii i dla oznaczenia źródeł cytatów.

rozwiązań merytorycznych, organizacyjnych, prawnych i związanych z przeciwdziałaniem przemocy wobec dzieci; motywowanie społeczności lokalnych i instytucji do podejmowania działań na rzecz dzieci krzywdzonych; ulepszenie systemu pomocy rodzinom oraz rozwijania konstruktywnych umiejętności i postaw rodzicielskich” (cyt. za: www.przemoc.com.pl, data dostępu: 19.05.2013). Organizatorzy określili kilka grup odbiorców kampanii – byli to przedstawiciele służb i instytucji pracujących z dziećmi oraz udzielających pomocy dzieciom krzywdzonym, przedstawiciele władz lokalnych, rodzice, opinia publiczna. Kampania przebiegała w trzech podstawowych nurtach. Pierwszy tworzyły debaty lokalne, czyli spotkania z udziałem decydentów, przedstawicieli kultury, oświaty, mediów, których celem było poszukiwanie skutecznych rozwiązań pomocy dzieciom krzywdzonym w danej gminie. Za realizację kampanii na tym poziomie odpowiedzialni byli tzw. ambasadorzy, czyli osoby związane ze środowiskiem lokalnym, które miały w nim być „animatorami” działań (przy wsparciu merytorycznym organizatorów kampanii). Drugi nurt stanowiły debaty regionalne (konferencje wojewódzkie) prowadzone przez pełnomocników zarządów województw ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Trzeci nurt obejmował działania centralne, związane z przekazami medialnymi. Do promocji idei kampanii wykorzystano telewizję, radio, outdoor, naklejki, znaczki, ulotki (za: www.przemoc.com.pl, data dostępu: 19.05.2013).

(2) „Zobacz – Usłysz – Powiedz” (2007 rok)

Kampania została zorganizowana z inicjatywy Fundacji Dzieci Niczyje. W akcje informacyjne na temat kampanii w środowisku lokalnym zaangażowało się ponad sto instytucji i organizacji z całej Polski. Główny cel kampanii zdefiniowano jako uwrażliwienie społeczeństwa na problem stosowania przemocy fizycznej wobec dzieci i zwiększenie zaangażowania świadków przemocy w podejmowanie działań mających na celu jej przeciwdziałanie. Kampania była oparta głównie na przekazach medialnych – reklamie prasowej, internetowej oraz outdoorowej, rozpowszechniano również materiały edukacyjne. Osobom, które chciałyby podjąć interwencję, udostępniono warszawski numer telefonu, pod którym przeszkolone osoby udzielały informacji dotyczących możliwości uzyskania pomocy psychologicznej, socjalnej i prawnej dla dzieci, które stały się ofiarami krzywdzenia (za: www.zobacz-uslysz-powiedz.pl, data dostępu: 19.05.2013).

(3) „Ostrożnie! Małe jest kruche” (2007 rok)

Kampania została przeprowadzona w ramach programu „Dzieciństwo pod ochroną”. Jej głównym organizatorem było Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, kampanię wspierały Fundacja Dzieci Niczyje, Fundacja Mederi, Stowarzyszenie dla Dzieci i Młodzieży „Szansa” z Głogowa i Stowarzyszenie „SOS dla Rodziny” ze Szczecina. Celem przedsięwzięcia było uwrażliwienie społeczeństwa, a szczególnie profesjonalistów pracujących z dziećmi: nauczycieli szkolnych i przedszkolnych oraz pracowników służby zdrowia na problem stosowania przemocy wobec dzieci przez rodziców

i opiekunów. Akcja miała uświadomić, na czym polega krzywdzenie dziecka w domu rodzinnym, jak je rozpoznać i w jaki sposób pomóc dzieciom krzywdzonym. Głównym nośnikiem reklamowym kampanii był spot telewizyjny, wsparciem akcji były również plakaty i ulotki informacyjne. Ponadto w całej Polsce prowadzono akcje edukacyjne dla osób zawodowo stykających się z dziećmi (za: www.kampaniespoleczne.pl, data dostępu: 15.05.2013).

(4) „Kochaj. Nie krzywdź. Pomóż” (2007 rok)

Głównym organizatorem akcji był Rzecznik Praw Dziecka (RPD), a partnerem merytorycznym Fundacja Mederi. Patronat nad kampanią objęli Minister Zdrowia i Komendant Główny Policji. Celem akcji było przeciwdziałanie przemocy wobec niemowląt i małych dzieci w wieku do 3 lat. Jej istotnym aspektem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na przemoc i zaniedbanie dzieci przez opiekunów oraz konsekwencje krzywdzenia dla życia i zdrowia dzieci. Szczególnymi grupami, do których skierowano kampanię, byli pracownicy ochrony zdrowia oraz instytucji zajmujących się rodziną i dziećmi – rozesłano do nich ulotki informacyjne z opisem procedur postępowania w sytuacji kontaktu z przypadkiem krzywdzenia małego dziecka. W czasie trwania kampanii w biurze RPD uruchomiono bezpłatną infolinię dla osób, które chciały zareagować na przypadki krzywdzenia dzieci, konsultacji i porad udzielali również specjaliści z Fundacji Mederi. Idea kampanii była promowana na billboardach (za: www.brpd.gov.pl, data dostępu: 23.05.2013).

5) „Podnieś rękę przeciwko biciu dzieci” (2008 rok)

Kampania była częścią programu „Budowanie Europy dla dzieci i z dziećmi” prowadzonego przez Radę Europy w 47 krajach członkowskich. W Polsce realizację kampanii patronatem objął Rzecznik Praw Dziecka. Celem kampanii było doprowadzenie do pełnego zakazu stosowania kar fizycznych wobec dzieci, promowanie pozytywnego rodzicielstwa i podniesienie świadomości praw dzieci wśród członków europejskich społeczeństw. W ramach kampanii opracowano zestaw materiałów informacyjnych dotyczących problemu kar fizycznych. Kampanii europejskiej towarzyszyły różnorodne inicjatywy lokalne (za: www.dziecinstwobezprzemocy.pl, data dostępu: 29.05.2013).

(6) „Kocham. Nie biję” (pierwsza edycja – 2008 rok)

Kampania, zainicjowana przez fundację Krajowe Centrum Kompetencji, była prowadzona we współpracy z Komendą Główną Policji, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwem Edukacji Narodowej. Przedsięwzięcie (podobnie jak kolejne edycje kampanii) stanowiło część rządowego programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań zatytułowanego „Razem Bezpieczniej”. Jednym z elementów kampanii było uruchomienie infolinii dla ofiar przemocy. Akcję wsparli aktorzy i dziennikarze, którzy

wraz ze swoimi dziećmi wystąpili w reklamach. Celem kampanii było „przeciwdziałanie przemocy w rodzinie i ograniczanie jej skutków, poprzez zwiększenie społecznego zaangażowania w działania ukierunkowane na profilaktykę tego zjawiska” (cyt. za: www.kck.pl, data dostępu: 25.05.2013). Realizacja tak sformułowanych celów zakładała „uświadomienie, jak ważne jest wychowanie dziecka w relacjach wzajemnego zrozumienia, partnerstwa, miłości i ciepła rodzinnego oraz uwrażliwienie społeczeństwa do reagowania w przypadkach występowania przemocy w rodzinie” (cyt. za: tamże). Do promowania idei kampanii wykorzystano: spoty telewizyjne, radiowe, reklamę w prasie, billboardy i plakaty.

(7) „Kocham. Reaguję” (lata 2008-2009)

Organizatorami kampanii byli Krajowe Centrum Kompetencji, Fundacja Dzieci Niczyje i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Akcja była kontynuacją kampanii „Kocham. Nie biję”. Tym razem przekaz skierowano przede wszystkim do świadków przemocy wobec dzieci. Organizatorzy zamierzali „przekonać Polaków, że warto powiadamiać stosowne instytucje o przypadkach przemocy, nawet jeśli tylko rodzą się w nas podejrzenia, że obok dzieje się komuś krzywda. Od tego, jak się zachowamy, może zależeć czyjeś życie” (cyt. za: www.kochamreaguje.pl, data dostępu: 25.05.2013). Cele kampanii zostały zdefiniowane jako przeciwdziałanie przemocy w rodzinie i ograniczenie jej skutków, m.in. poprzez zwiększenie społecznego zaangażowania w sprawy związane z przeciwdziałaniem przemocy (za: tamże). W ramach kampanii działała infolinia, obsługiwana przez pracowników KCK oraz dodatkowo na rzecz kampanii pracowali operatorzy ogólnopolskiego telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży. Prowadzono lokalne kampanie, w ramach których opracowano i dystrybuowano informatory dla ofiar przemocy. Jednym z elementów akcji były szkolenia interdyscyplinarne dla grup zawodowych realizujących zadania na rzecz przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci. Formuła kampanii opierała się na spotach informacyjnych, emitowanych w stacjach telewizyjnych i radiowych. Ponadto przekaz kampanii wzmocniono informacjami zawartymi na plakatach, ulotkach i w broszurach (za: kck.pl, data dostępu: 25.05.2013).

(8) „Dobry rodzic – dobry start” (2009 rok)

Kampanię zorganizowały Fundacja Dzieci Niczyje i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej we współpracy z Urzędem Miasta Stołecznego Warszawy. Akcja miała na celu „zwrócenie uwagi na fakt, że rodzicielstwo jest zadaniem, z którym czasami trudno sobie poradzić” (cyt. za: www.fdn.pl, data dostępu: 29.05.2013). Organizatorzy uznali, że kreowany w mediach wizerunek wypoczętych, szczęśliwych dorosłych i uśmiechniętych dzieci sprawia, że rodzice, którzy napotykają problemy, wstydzą się o tym mówić, często też nie wiedzą, gdzie szukać pomocy. Kampania promowała ideę dobrego rodzicielstwa oraz ofertę pomocowo-edukacyjną programu, przestrzegała przed konsekwencjami nieuwagi w opiece nad dzieckiem. Dla rodziców przygotowano materiały

edukacyjne: broszury i ulotki, oddano do dyspozycji także stronę internetową, na której zamieszczono informacje o opiece nad małymi dziećmi, adresy placówek udzielających pomocy oraz aktualną ofertę przygotowaną dla rodziców w ramach programu „Dobry rodzic – Dobry start”. Akcję wsparło ponad sto instytucji i organizacji, które jako ambasadorowie kampanii włączyły się w dystrybucję materiałów, organizowały spotkania i warsztaty dla rodziców, promując ideę dobrego rodzicielstwa w środowisku lokalnym. W ramach programu powołano Koalicję na Rzecz Profilaktyki Krzywdzenia Małych Dzieci, której głównym celem jest ochrona dzieci poprzez wczesną profilaktykę i pracę z młodymi rodzicami. Przekazy kampanii ukazywały się w prasie, radiu, telewizji oraz na billboardach (za: tamże).

(9) „Bicie jest głupie” (2009 rok)

Inicjatorem kampanii było Porozumienie „Dzieci pod Ochroną” (które tworzyły: Fundacja KidProtect.pl, Komitet Ochrony Praw Dziecka i Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”) wraz z Rzecznikiem Praw Dziecka. Akcja była odpowiedzią na wyniki badań, które pokazały, że ponad 70% rodziców przyznaje się do dawania swoim dzieciom klapsów. Jej celem było ograniczenie społecznego przyzwolenia na stosowanie kar cielesnych, „uświadomienie dorosłym, że każdy akt przemocy wobec dziecka jest ich porażką wychowawczą” (cyt. za: www.kopd.pl, data dostępu: 29.05.2013). Kampanię medialną prowadzono w telewizji, radiu i Internecie.

(10) „Dzieciństwo bez Przemocy” (drugi etap – 2009 rok)

Kampania była poświęcona problemowi stosowania kar fizycznych wobec dzieci. Organizatorami kampanii były Fundacja Dzieci Niczyje i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Partnerem kampanii było Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, a patronem Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Ponad pięćset organizacji i instytucji – jako ambasadorzy kampanii – realizowało działania promujące wychowanie bez bicia. Przedsięwzięcie postanowiono skierować przede wszystkim do rodziców i profesjonalistów, którzy mogą podejmować działania edukacyjne prowadzące do wyeliminowania kar fizycznych. Celem było uświadomienie negatywnych konsekwencji stosowania kar fizycznych oraz promowanie pozytywnych, alternatywnych wobec bicia metod wychowawczych. Organizatorzy uznali, że zmianom prawnym – nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie – powinny towarzyszyć działania edukacyjne. Istotnym elementem akcji były aktywności lokalne prowadzone przez ambasadorów kampanii. Odbiorcom kampanii udostępniono materiały edukacyjne (ulotki i broszury) propagujące skuteczne i przyjazne metody wychowawcze, informacje dotyczące wychowywania dzieci i organizowania lokalnych działań były zamieszczone również na uruchomionej stronie internetowej. W różnych miastach Polski prowadzono szkolenia dla profesjonalistów i rodziców, seminaria i konferencje poświęcone problematyce kar fizycznych,

koncerty i konkursy. Przekazy medialne kampanii ukazały się w telewizji, radiu, prasie i Internecie (za: www.fdn.pl, www.dziecinstwobezprzemocy.pl, data dostępu: 29.05.2013).

(11) „Kocham. Nie biję” (druga edycja – 2009 rok)

Organizatorami kampanii, obok KCK, były organy rządowe: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Komenda Główna Policji i Rzecznik Praw Dziecka. Kluczowy cel kampanii, czyli przeciwdziałanie zjawisku krzywdzenia dzieci w rodzinie i ograniczanie jego skutków, miał być w zamierzeniach organizatorów osiągnięty poprzez „zwiększanie społecznego zaangażowania w sprawy związane z przeciwdziałaniem przemocy – podnoszenie społecznej wrażliwości w odniesieniu do zjawiska przemocy w rodzinie, poszerzenie zakresu wiedzy obywateli na temat przemocy domowej, promowanie wartości rodzinnych” (cyt. za: www.kochamniebije.pl, data dostępu: 25.05.2013). Adresaci kampanii zostali zdefiniowani jako: osoby doznające przemocy, dzieci i młodzież, rodzice, przedstawiciele instytucji zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie, sprawcy przemocy. Nośnikami przekazów kampanii były prasa, radio, telewizja, billboardy, plakaty.

(12) „Słowa ranią na całe życie” (2012 rok)

Inicjatorem kampanii była Fundacja Dzieci Niczyje. Akcja była współorganizowana przez organizacje zrzeszone w Krajowym Partnerstwie na rzecz Ochrony Dzieci przez Przemocą. Jej celem było podniesienie świadomości społeczeństwa (a przede wszystkim rodziców), że przemoc werbalna niesie długotrwałe negatywne konsekwencje i wpływa zarówno na obecne, jak i przyszłe funkcjonowanie dziecka. Kampania promowała alternatywne, pozytywne metody komunikacji z dzieckiem. W ramach akcji organizowano spotkania edukacyjne i warsztaty dla rodziców, opiekunów i pedagogów, dotyczące przemocy werbalnej i jej skutków oraz sposobów na budowanie dobrych relacji z dzieckiem. W działaniach reklamowych wykorzystano prasę, radio, internet, reklamę zewnętrzną oraz działania ambientowe¹⁰⁸ (za: www.fdn.pl, data dostępu: 12.05.2013).

(13) „Zła tradycja” (2012 rok)

Głównym organizatorem kampanii była Fundacja Dzieci Niczyje (we współpracy z OAK Foundation). Cel kampanii określono jako „zwrócenie uwagi społeczeństwa – w szczególności profesjonalistów pracujących z rodzinami – jak ważne jest reagowanie na przemoc wobec dzieci oraz

¹⁰⁸ Ambient media to niestandardowe nośniki przekazów reklamowych, których skuteczność opiera się na zaskoczeniu odbiorcy; w tym przypadku były to gumki do ścierania z napisem „kretyn” po jednej stronie i znajdującym się na drugiej stronie tekstem: „Słów nie zetrzesz tak po prostu. Słowa ranią na całe życie” oraz komunikat emitowany w sklepach sieci IKEA.

zwiększenie świadomości rodziców, że dawne metody wychowawcze szkodzą dzieciom i muszą ulec zmianie” (cyt. za: www.fdn.pl, data dostępu: 25.05.2013). Eksperti FDN uznali, że należy zmienić powszechne przekonanie rodziców (będące efektem własnych, dziecięcych doświadczeń) o naturalności i nieszkodliwości bicia. Kampania miała w zdecydowany sposób przekazać informację, że świat się zmienił, standardy karcenia, jakie rodzice sami poznali w dzieciństwie, są już nieaktualne, a bicie dzieci jest nielegalne. Zamierzeniem akcji było też wskazanie rodzicom alternatywnych wobec przemocy metod „wyznaczania dzieciom granic z szacunkiem i miłością” (za: tamże). Na stronie internetowej kampanii zamieszczono informacje na temat wychowywania bez przemocy i rekomendowanych sposobów reagowania na krzywdzenie dzieci. Nośnikami przekazów reklamowych kampanii były prasa, internet i plakaty wewnętrzne.

(14) „Nie ma dzieci – są ludzie” (2012 rok)

Kampania zainicjowana przez Rzecznika Praw Dziecka stanowiła podsumowanie wszystkich działań organizowanych w ramach Roku Janusza Korczaka. Obchody Roku Janusza Korczaka zostały pomyślane jako program edukacyjny skierowany zarówno do dorosłych, jak i dzieci, który obejmował różnorodne wydarzenia inspirowane działalnością wybitnego pedagoga na rzecz podmiotowości dziecka i jego praw. Kampania miała przypomnieć dorosłym, że dzieci są pełnoprawnymi obywatelami i posiadają „niezbywalne prawo do szacunku i godnego traktowania” (cyt. za: www.brpd.gov.pl, data dostępu: 23.05.2013). Przekazy reklamowe kampanii były emitowane w stacjach telewizyjnych, radiowych i kinach oraz na billboardach i citylightach. Informacje ukazywały się również w prasie i Internecie.

(15) „Reaguj. Masz prawo” (2013 rok)

Celem kampanii Rzecznika Praw Dziecka jest „zmiana biernej postawy osób dorosłych wobec aktów krzywdzenia dzieci oraz zmniejszenie społecznego przyzwolenia na stosowanie przemocy względem nich” (cyt. za: www.jakreagowac.pl, data dostępu: 12.06.2013). Jednym z elementów kampanii jest wypracowanie „skryptów reakcji”, które będą wskazywały sposoby zareagowania/działania (na stronie internetowej akcji zamieszczone zostaną symulacje sytuacji trudnych wraz z możliwymi rozwiązaniami). Na stronie kampanii i profilu na portalu Facebook każdy może zadeklarować swój aktywny udział w kampanii i zostać jej ambasadorem, podpisując specjalną deklarację. Kampania reklamowa obejmuje spoty w radiu, telewizji i kinach oraz outdoor i Internet (za: tamże).

4.3. Analiza przekazów reklamowych kampanii społecznych dotyczących przemocy wobec dzieci

4.3.1. Definicje przemocy

W poprzednich rozdziałach pracy sygnalizowałam zmienność i nieoczywistość definicji przemocy. Warto teraz prześledzić, w jaki sposób przemoc wobec dzieci jest rozumiana i przedstawiana w kampaniach społecznych, co kryje się pod tym pojęciem, jakie zachowania są uznawane za niewłaściwe.

W dyskursie eksperckim dominuje problematyka dotycząca przemocy fizycznej. Prawdopodobnie ten typ przemocy, najłatwiej rozpoznawalny, powodujący konsekwencje widoczne i łatwe do dostrzeżenia, a jednocześnie mogące bezpośrednio zagrażać zdrowiu i życiu dziecka, został uznany za problem, który w pierwszej kolejności trzeba podjąć w kampaniach społecznych i eksponować w komunikacji reklamowej¹⁰⁹. Znamienne, że niemal połowa analizowanych kampanii została przeprowadzona w okresie 2008-2009, a więc w czasie prac nad nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, wprowadzającej zakaz stosowania kar fizycznych. Prawdopodobną intencją organizacji pozarządowych i instytucji państwowych było przygotowanie społeczeństwa do zmian prawnych i doprowadzenie do zmiany w postrzeganiu tego problemu. Tematyka przemocy psychicznej jest poruszana znacznie rzadziej. Wprawdzie podejmowano ją w kilku kampaniach (1, 7, 11, 14, 15), jednakże dopiero w ostatnim czasie została włączona do dyskursu eksperckiego jako odrębna, samodzielna problematyka – w przeprowadzonej w 2012 roku pierwszej (i jak dotychczas jedynej) kampanii skoncentrowanej wyłącznie na tym problemie (12). Sporadycznie przekazy reklamowe niektórych kampanii dotyczą również zaniedbywania dzieci przez opiekunów (4, 11, 8).

Przemoc fizyczna może przyjmować różnorodne formy, jednak w dyskursie eksperckim jest właściwie ograniczona do jednego rodzaju niewłaściwych zachowań, które w warstwie słownej są zazwyczaj ujmowane za pomocą tego samego określenia: „bicie” – np. *bicie jest głupie* (9), *nie bij* (2, 4), *rodzice, którzy biją dzieci* (2), *bije swoje dziecko* (7), *przeciwko biciu dzieci* (5), *zapobiegajmy biciu dzieci* (13). W reklamach radiowych kampanii 10 użyto bardziej kolokwialnego określenia *dość w dupę*, które w tym przypadku brzmi tym bardziej „niewłaściwie”, że jest wypowiediane przez dziecko¹¹⁰. Tylko w jednej kampanii nieodpowiednie zachowania odnoszące się do sfery cielesnej

¹⁰⁹ Trzeba pamiętać, że moja analiza dotyczy przekazów reklamowych, a kampanie społeczne obejmują różnorodne działania, w których akcentowane są wielorakie aspekty problemu. Nie zawsze główna idea kampanii medialnej jest odzwierciedleniem założeń całej kampanii.

¹¹⁰ W reklamach są używane jeszcze inne określenia form przemocy fizycznej, ale stanowią groźby jej zastosowania, a nie opis sytuacji, analizuję je więc w dalszej części podrozdziału jako formy krzywdzenia emocjonalnego.

dziecka są dodatkowo nazwane w odmienny, a jednocześnie konkretny sposób – *nie potrząśnij* – taki (między innymi) komunikat przekazuje plakat kampanii „Kochaj. Nie krzywdź. Pomóż”.

Bicie jest też często sygnalizowane poprzez efekty audialne – odgłosy uderzeń i towarzyszący im płacz dziecka (7, 10, 15). Ten sposób przedstawiania krzywdzenia, najbardziej naturalny dla reklam radiowych, jest stosowany również w spotach telewizyjnych. Prawdopodobnie wynika z dążenia do unikania przedstawiania drastycznych scen, przy jednoczesnym wyraźnym komunikowaniu braku akceptacji dla pewnych zachowań.

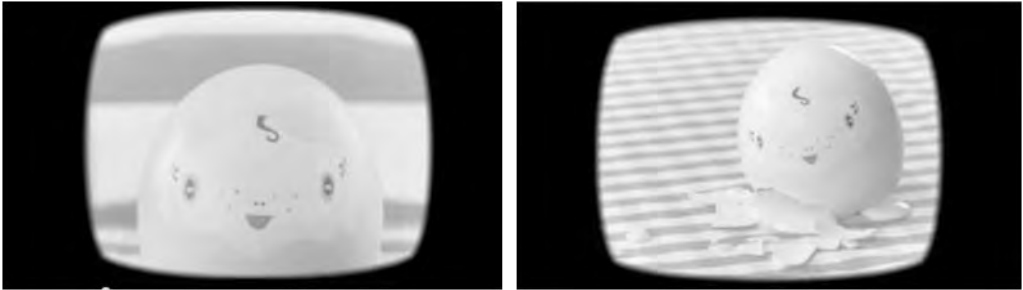
Innym sposobem wskazywania na naganność określonego zachowania, ale bez epatowania okrucieństwem, jest zastosowanie symboli. W kampanii „Zła tradycja” bicie jest przedstawiane za pomocą „narzędzi” służących do wymierzania razów – skórzanych pasów, kabli, skakanek.



Rysunek 1. Plakat kampanii „Zła Tradycja”

W warstwie wizualnej katalog prezentowanych niewłaściwych zachowań zostaje nieznacznie rozszerzony – kampania daje rodzicom i opiekunom dzieci do zrozumienia, że nie tylko bicie, ale w ogóle użycie siły w stosunku do małego dziecka, nieuwaga, nieostrożność, mogą mieć bardzo poważne konsekwencje. Nieprawidłowy sposób postępowania dorosłego jest w tym przypadku

pokazany również w sposób symboliczny – postać dziecka w spotach video jest odgrywana przez odpowiednio „ucharakteryzowane” jajko.



Rysunek 2. Kadry ze spotu video kampanii „Dobry Rodzic – Dobry Start”

W żadnej reklamie wizualnej przemoc fizyczna wobec dzieci nie jest pokazywana bezpośrednio, w żadnej nie ma realistycznych scen przedstawiających rodziców używających siły fizycznej w stosunku do dzieci. Wprawdzie w reklamie telewizyjnej z pierwszej edycji kampanii „Dzieciństwo bez przemocy” widzimy szarpanie za ucho, potrząsanie, rzucenie na krzeselko, ale dziecko nie jest ofiarą tych zachowań, lecz ich sprawcą. Domyślamy się tylko, że postępowanie dziewczynki wobec misia jest odtworzeniem sposobu, w jaki traktują ją rodzice, jednak tego nie widzimy. Taki sposób prezentowania aktów przemocy pozwala uniknąć brutalności ukierunkowanej na dzieci, a jednocześnie wskazać zachowania nieakceptowane i zachować siłę oddziaływania przekazu. Agresja dziewczynki daje odbiorcy wyobrażenie o tym, czego dziecko doświadcza.

Kampanie najczęściej dotyczą form przemocy fizycznej o umiarkowanym lub poważnym stopniu nasilenia. Kwestia „lekkich” form przemocy, na przykład „wychowawczych klapsów” właściwie nie jest w nich uwzględniana. Samo słowo „klaps” pojawia się tylko jeden raz – w przekazie reklamowym kampanii 9. (ale, co też wydaje się istotne, nie w najbardziej eksponowanych w komunikacji spotach radiowych czy telewizyjnych, tylko w jednym z kilkunastu krótkich spotów internetowych przygotowanych w ramach akcji). Nawet nazwę adaptowanej kampanii Rady Europy, która w oryginalnej wersji je zawierała¹¹¹, przetłumaczono z wykorzystaniem bardziej ogólnego terminu „bicie”. Również efekty wizualne (oprócz wskazywanych konsekwencji przemocy, zastosowane symbole, logotypy – miś z naderwanym uchem w kampanii 1., „pęknięta” postać dziewczynki przypominająca naklejki „ostrożnie szkło” w kampanii 3.) w większości odnoszą się do bardziej poważnych form krzywdzenia niż lekkie klepnięcia. Możliwe, że ze względu na istotność konsekwencji są one uznane za pierwszoplanowy i palący problem. Ale przecież, jak wskazują wyniki badań, które przedstawiałam w poprzednim rozdziale, **klapsy nie są powszechnie utożsamiane z przemocą – zastanawiające**

¹¹¹ Nazwa kampanii brzmiała: “Raise your hand against smacking”.

jest zatem, dlaczego kampanie nie próbują podnieść świadomości społeczeństwa w tej kwestii¹¹².

Być może organizatorzy polskich kampanii uznają kwestię klapsów obecnie za zbyt kontrowersyjną i, obawiając się negatywnych reakcji, wolą odwoływać się do bardziej ogólnych pojęć, przynajmniej w komunikacji skierowanej do masowego odbiorcy¹¹³.

Problem przemocy emocjonalnej jest rzadziej poruszany w kampaniach społecznych, a jednocześnie jest w nich obecny w bardziej zróżnicowanych formach, niż kwestia przemocy fizycznej.

Najczęściej kampanie społeczne pokazują w reklamach ranienie słowne: wrogie odrzucanie, poniżanie, oczernianie. Często przyjmuje ono postać obraźliwych słów, takich jak *gówniarz* (1, 7, 12), *gnój* (12), *kretyn* (1), *oferma* (12), *pierdola* (12), *tępak* (1), *debil* (12). Zazwyczaj te przejawy przemocy są elementem prezentowanej sceny, a z całości reklamy jasno wynika, że są nieodpowiednimi zachowaniami. Jednak w kampanii skoncentrowanej na przemocy werbalnej dodatkowo jest to wyraźnie zakomunikowane: „oferma”, „pierdola” to również przemoc słowna (12). Kampanie pokazują również formy krzywdzenia werbalnego, które wprawdzie nie zawierają wulgarnych, znieważających określeń dziecka, ale polegają na przypisywaniu dziecku negatywnych cech, krzywdzących ocen, stygmatyzowaniu. Dorośli wykrzykują do dzieci: *do niczego się nie nadajesz!* (1); *jesteś okropny!* (15); *jesteś złym dzieckiem!* (15); *może jesteś jakaś podrzucona?!* (12). Wywołują u dziecka poczucie, że jest nic niewarte, niechciane, że nie zasługuje na miłość – *ciebie nie można kochać!* (1). Słowne poniżanie jest niejednokrotnie związane z brakiem oczekiwanej reakcji dziecka: *czy ty jesteś głuchy, jak do ciebie mówię?!* *Po polsku mam mówić do ciebie, czy po chińsku?!* (12); *języka w gębie zapomniała?!* *Pytam się?!* *Co tak wywalasz oczy?!* (...) *nie rozumiesz, co się do ciebie mówi?!* (12). Etykietowanie czasem ma charakter proctw, dotyczących przyszłości dziecka: *co z ciebie wyrośnie? (...)* *nigdy do niczego nie dojdiesz!* (1).

Dzieci są przez sprawcę przemocy obarczane odpowiedzialnością za emocje rodzica i jego dyskomfort psychiczny, dorośli starają się w nich wzbudzić poczucie winy: *widzisz, do czego mnie doprowadziłeś?!* (1); *mam z tobą same problemy!* (1); *oszaleję przez ciebie, no kurwa, oszaleję!* (12); *tylko mi wstyd przynosisz* (15). Jednocześnie dziecku odmawia się prawa do wyrażania emocji, płaczu, rozżalenia: *przestań wyć. Zamknij się!* (7); *przestań się wreszcie drzeć!* (11); *co, znowu będziesz się mazala?!* (12); *w tej chwili się uspokój!* (15). Ta nierównowaga bywa wyraźnie zdefiniowana, dorośli pokazują dziecku, że jego pozycja w relacji z rodzicem jest niższa: *patrz na mnie, jak do ciebie mówię!* (12); *nie wtrącaj się, kiedy starsi mówią* (1).

¹¹² Warto wspomnieć, że fakt koncentracji na bardziej poważnych formach przemocy w kampaniach prowadzonych przez organizacje pozarządowe i instytucje państwowe, wywołał reakcję tych, którzy mają być odbiorcami kampanii. W 2012 roku Anna Golus rozpoczęła akcję „Kocham. Nie daję klapsów”, która jest „oddolną, tworzoną przez rodziców inicjatywą”. Jej nazwa jest celowym nawiązaniem do wcześniej prowadzonych kampanii, które „według wielu rodziców były skierowane przeciw maltretowaniu i katowaniu dzieci, a nie – wszelkim formom przemocy wobec nich” (cyt. za: www.stopklapsom.pl, data dostępu: 12.06.2013).

¹¹³ Trzeba bowiem zauważyć, że w materiałach edukacyjnych, broszurach, książkach rozpowszechnianych w ramach kampanii problematyka klapsów jest obecna (np. w związku z programem „Dobry rodzic – dobry start” Fundacja Dzieci Niczyje wydała broszurę „Zamiast klapsów – jak z szacunkiem i miłością stawiać dziecku granice”, opracowała i udostępniła na stronie internetowej film animowany „Zamiast klapsa”).

Często przemoc emocjonalna prezentowana w reklamach przyjmuje formę szantażowania i zastraszania. Rodzice stosują wobec dzieci groźby dotyczące zastosowania przemocy fizycznej (*bo szcękę wybije!* (7); *jak ci znów przyłożę, to się nie pozbierasz!* (15)); ośmieszenia dziecka (*jak zaraz nie przestaniesz, to wszystkim powiem, jaka jesteś. Wszyscy się będą z Ciebie śmiać!* (12)). Straszą też dzieci zmianą wzajemnych relacji (*więcej już ze mną na rower nie pójdziesz!* (11)); która może oznaczać nawet porzucenie (*oddam cię, po co mi takie dziecko!* (12); *zobaczysz, oddam cię!* (15)).

Najczęściej tym krzywdzącym słowom rodziców towarzyszy podniesiony głos, krzyk oraz agresywny i pogardliwy ton. Krzyk jest najczęściej pokazywanym w reklamach typem przemocy psychicznej (co jest uzasadnione zarówno jego powszechnym stosowaniem przez rodziców, jak i pewną „łatwością” prezentowania w reklamach). Wyjątkiem jest reklama radiowa z kampanii 12. (skoncentrowanej na przemocy werbalnej), zbudowana na zasadzie kontrastu. Ciepły, łagodny, czuły ton głosu pozostaje w sprzeczności ze słowami śpiewanej kołysanki: *Luli laj, lili li, śpij ofermo, śpij. Słodko sobie śnij. Śpij, ty gnoju, śpij debil, luli laj, lili lili*. Paradoksalnie dzięki temu zabiegowi przekaz jest jeszcze bardziej wyrazisty i eksponuje najważniejszy przekaz kampanii – zwraca uwagę na siłę oddziaływania słów. Jednocześnie krzyk, choć jest często prezentowany jako zachowanie niewłaściwe, spełnia w reklamach raczej funkcję intensyfikowania wrażenia – ważniejsze wydają się być słowa niż sposób ich wypowiedzenia. Tylko w jednej kampanii podniesiony głos jest w dobitny sposób nazwany przemocą: *krzycząc na dzieci, krzywdzisz je* (11).

Aspekty przemocy emocjonalnej najczęściej są prezentowane w sposób bezpośredni – stanowią element sceny przedstawianej w reklamie. W niektórych przekazach reklamowych naganne zachowania są wskazywane poprzez enumerację ich antonimów. Reklamy zwracają się wtedy wprost do odbiorcy, wymieniając zachowania pożądane: *szanuj, wybaczaaj, słuchaj, nie poniżaj, rozmawiaj, nie wyśmiewaj, nie obrażaj, nie lekceważ* (1).

Reklamy w większości dotyczą aktywnych form przemocy, rzadziej poruszany jest problem krzywdzenia pasywnego, którego istotą jest zaniechanie, niepodjęcie określonych działań, czyli zaniebdywanie. Emocjonalne aspekty zaniebdania prezentowane w reklamach dotyczą ignorowania potrzeb uczuciowych dziecka, unikania interakcji, nieokazywania mu wystarczającej uwagi i zainteresowania. Nie krzywdzić oznacza w tym wypadku *poświęcać dziecku więcej uwagi, mieć czas* (11), *reagować, gdy płacze, być czułym* (4). Problem zaniebdywania fizycznego jest przez kampanie ujmowany jako brak odpowiedniej opieki nad niemowlęciem i małym dzieckiem. Jego przejawami są: niewystarczająca piecza nad dzieckiem (8), nieprawidłowe odżywianie, niedbanie o higienę, pozostawianie dziecka bez nadzoru, brak ochrony przed niebezpieczeństwem (4).

4.3.2. Argumentacja przeciwko przemocy

Kampanie społeczne próbują uświadomić odbiorcom fakt, że stosowanie przemocy wobec dzieci jest czymś złym, niewłaściwym, wymagającym podjęcia interwencji. Jakie przesłanki stoją za

tymi przekonaniem, jakie uzasadnienia dla niestosowania przemocy lub przeciwdziałania jej znajdują się w dyskursie eksperckim?

Przemoc zmienia życie dziecka – to przekonanie kryje się za większością wykorzystywanych argumentów. Negatywny wpływ przemocy jest różnorodnie definiowany – dotyczy kondycji psychicznej, dobrostanu fizycznego, może być długotrwały, a nawet przekazywany kolejnym pokoleniom.

Przemoc oddziałuje na sferę psychiczną dziecka: zagraża jego poczuciu bezpieczeństwa, sprawia, że dziecko jest nieszczęśliwe, smutne, przygnębione (1, 2, 3, 12). Najczęściej emocjonalne następstwa przemocy są uświadamiane odbiorcom poprzez prezentowany w reklamach wizerunek dziecka doświadczającego przemocy – poważny wyraz twarzy, brak uśmiechu, zapłakane oczy lub smutne spojrzenie są ich wyraźnymi symptomami. Jest to więc świat kreowany oczami dorosłego, spojrzenie „z zewnątrz”, z pozycji obserwatora. Natomiast reklamy kampanii 10. przyjmują perspektywę krzywdzonego dziecka, aby pokazać, że przemoc zmienia jego sposób postrzegania świata. Plakat przedstawia ponure postaci z bajek, stanowiące uosobienie dziecięcości, będące swego rodzaju przeniesieniem do świata przeżyć dziecka (10).



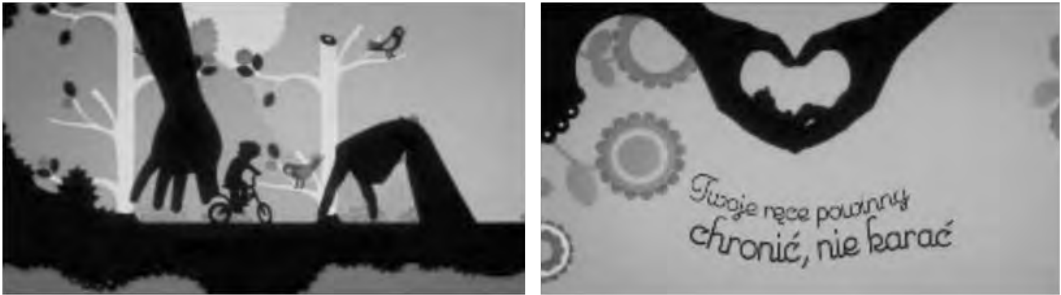
Rysunek 3. Plakat kampanii „Dzieciństwo bez przemocy” (druga edycja)

Spot telewizyjny tej kampanii uświadamia, jak definitywny i niepodważalny jest negatywny wpływ przemocy. Widzimy w niej radosne sceny – bajkowy bal, przyjęcie urodzinowe, zabawę na śniegu. Nagle słychać dźwięk uderzenia i w jednej chwili wszystko się zmienia – znika pogodny nastrój, obraz staje się czarno-biały, a dotychczas uśmiechnięci, beztroscy i pogrążeni w zabawie bohaterowie stoją wpatrzeni w oko kamery nieruchomi i smutni. Słychać głos lektora: *bite dzieci widzą świat inaczej*.



Rysunek 4. Kadry ze spotu video kampanii „Dzieciństwo bez przemocy” (druga edycja)

Przemoc przekreśla zatem szansę na dobre i radosne dzieciństwo, a przecież, *każde dziecko ma prawo być szczęśliwe* (6). Rodzice są odpowiedzialni za zagwarantowanie dziecku poczucia szczęścia i warunków do prawidłowego rozwoju, powinni okazywać mu czułość, poświęcać uwagę, troskę i czas: bawić się z dzieckiem, przytulać, śmiać (6). W dyskursie zaznaczone jest przekonanie, że miłość rodzicielska wyklucza przemoc. Jest to traktowane jako coś zupełnie oczywistego i niepodważalnego – uczucia, jakimi rodzice obdarzają dziecko są wystarczającym powodem dla niestosowania przemocy (*kocham, nie biję* (7, 11); *kocham, nie krzyczę; kocham, mam czas* (11)). Rodzice, po prostu dlatego, że są rodzicami, powinni być *wrażliwi na dobro dzieci* (11), które *potrzebują miłości i zrozumienia* (11). W kampanii 5. opozycja pomiędzy przemocą a powinnościami rodziców również jest wyraźnie zaakcentowana: *twoje ręce powinny chronić, a nie karać*. Kampanie odwołują się zatem do poczucia odpowiedzialności rodziców i podkreślają, że ich obowiązkiem jest pomagać dziecku w jego „codziennej wędrówce”, wspierać, czuć, dawać oparcie. I kochać.



Rysunek 5. Kadry ze spotu video kampanii „Podnieś rękę przeciwko biciu dzieci”

Kontynuacją tych uzasadnień jest podkreślanie dziecięcej delikatności i bezbronności. Dziecko jest prezentowane jako istota szczególnie wrażliwa, podatna na zranienie (które może być rozumiane w różnoraki sposób). Reklamy zwracają uwagę, że zachowanie rodzica może prowadzić do poważnych i groźnych konsekwencji (nawet, jeśli nie ma on takich intencji), gdyż łatwo jest przekroczyć granicę i wyrządzić dziecku fizyczną krzywdę. Ten argument jest szczególnie eksponowany w kampanii 8., która dotyczy krzywdzenia małych dzieci. Dziecko wymaga szczególnej uwagi, cierpliwości, traktowania z ostrożnością. Kruchość dziecka w zestawieniu z siłą dorosłego może mieć bardzo poważne, nieusuwalne następstwa. A dziecko jest przecież najbardziej niewinną i delikatną istotą, która z dziecięcą naiwnością prosi dorosłego o cierpliwość i łagodność: *Delikatny jest wiaterek, jak wieje w buzię. Delikatna jest skóra i nosk konika. Delikatna jest chmurka. Delikatny jest pocałunek pieska. Ale najbardziej na świecie delikatny jestem ja. Dlatego bądź dla mnie cierpliwy* (8).

Reklamy pokazują, że emocje towarzyszące rodzicielstwu często są trudne, ale nie mogą być uzasadnieniem dla stosowania przemocy – rodzice muszą je kontrolować. Dziecko potrzebuje traktowania z wyrozumiałością, bo samo nie wszystko rozumie, wystawia cierpliwość rodzica na próbę, nie zdając sobie sprawy z „niestosowności” swojego zachowania – jest przecież dzieckiem.



Rysunek 6. Plakat kampanii „Dobry Rodzic – Dobry Start”

Konsekwencje krzywdzenia mające charakter fizycznych obrażeń są często wykorzystywanym argumentem, jednak kierowanym raczej do świadków przemocy.

Zagrożeniami, jakie niesie ze sobą przemoc nie są tylko jej bezpośrednie, natychmiastowe następstwa. W dyskursie eksperckim obecne jest przekonanie, że przemoc trwale naznacza życie dziecka, powoduje nieodwracalne straty, które mogą wpływać na jego przyszłe życie. Kampania 12. podkreśla, że krzywdzenie werbalne, niepowodujące widocznych szkód, może zranić na zawsze, bo *wszystko, co usłyszymy w dzieciństwie, zostawia w nas ślad* (12). Plakat kampanii przedstawia chłopca, na którego czole wyryty jest napis „kretyn”. To stygmat, trwała rana, piętno, o którym nie można zapomnieć, które określa człowieka i jego sposób postrzegania samego siebie.



Rysunek 7. Plakat kampanii „Słowa ranią na całe życie”

Jedną z pokazywanych odległych konsekwencji krzywdzenia jest też międzygeneracyjna transmisja przemocy, przejmowanie negatywnych wzorców zachowania. Bici biją – pokazuje reklama kampanii 13., przedstawiająca drzewo genealogiczne, którego gałęzie tworzą narzędzia służące do wymierzania kar fizycznych. Starannie przygotowane drzewo świadczy o skrupulatnym dokumentowaniu i szanowaniu tradycji, przywiązaniu do wartości. Przemoc jest przedstawiona jako utrwalony obyczaj, pielęgnowany przez kolejne pokolenia, „zła tradycja”, która musi zostać przerwana. Cykliczny charakter przemocy był też istotnym wątkiem pierwszej kampanii dotyczącej krzywdzenia dzieci. *Uważaj, dziecko uczy się życia od ciebie* – przestrzegały reklamy. Pokazywały, że doświadczanie krzywdzenia determinuje relacje, jakie dziecko będzie tworzyć z innymi ludźmi, decyduje o tym, jakim będzie człowiekiem.



Rysunek 8. Plakat kampanii „Dzieciństwo bez przemocy” (pierwsza edycja)

Podobny przekaz zawierają reklamy radiowe kampanii 10., koncentrującej się na wpływie, jaki przemoc wywiera na dziecięce postrzeganie świata. Krzywdzone dzieci nie tylko (o czym już wspominałam), widzą świat w ciemnych barwach, ale też uznają bicie na normalny element życia. W reklamach radiowych kampanii dzieci opowiadają powszechnie znane bajki, jednak w zaskakujący dla odbiorcy sposób – chłopiec tłumaczy działanie bohaterki lękiem przed biciem (*Była raz dziewczynka, na którą mówiono Czerwony Kapturek i miała babcię, co mieszkała daleko za lasem. Pewnego razu rodzice kazali Kapturkowi zanieść babci koszyk ze smakołykami. I strasznie się bał Kapturek iść sam przez ciemny las. Ale pewnie musiał, bo jak by się nie słuchał rodziców, to by dostał w dupę. I w tym koszyku miał...*), dziewczynka uznaje karę fizyczną za naturalną konsekwencję postępowania bajkowej postaci i jedyną receptę na jej „niewłaściwe” zachowanie (*Był kiedyś książę, co chciał za żonę prawdziwą księżniczkę. A takie księżniczki są tak delikatne, że nie zasną, jak pod materacem jest choćby ziarnko grochu. I raz zjawiała się księżniczka. I ile by jej nie dawano materacy, to jej i tak nie było dobrze. A raz by w dupę dostała i od razu by poszła spać bez szemrania*).

Można przypuszczać, że dzieci zinternalizowały ten wzór postępowania. Zaakceptowały przemoc jako sposób rozwiązywania trudnych, konfliktowych sytuacji (zapewne zresztą nie znają innych sposobów) i będą w przyszłości powielały metody wychowawcze, których same doświadczyły.

Można powiedzieć, że dyskurs ekspercki piętnuje przemoc, bo wywiera ona negatywny wpływ na życie dziecka – słabszej, bezbronnej istoty, wymagającej szczególnej ochrony, opieki i troski dorosłych. Podkreślana jest więc z jednej strony dziecięca odmienność i nieporadność, a z drugiej odpowiedzialność dorosłych, rozumiana nie tylko jako konieczność opieki, zapewnienia bezpieczeństwa i miłości, ale i przekazywania pozytywnych wzorców. Dotychczas nieczęsto wykorzystywanym argumentem jest ten wynikający z uznawania podmiotowości dziecka i jego prawa do nietykalności fizycznej, szacunku, posiadania własnego zdania, popełniania błędów. Dopiero w jednej z ostatnich kampanii (14) mówi się wprost, że *nie ma dzieci – są ludzie*. Wcześniej podobne uzasadnienie można było wyczytać z przekazów kampanii 9., w której dokonano porównania sytuacji dziecka i dorosłego – w spotach radiowych dorośli ludzie w różnych życiowych, codziennych sytuacjach (w pracy, w czasie wizyty u lekarza i kosmetyczki) byli bici i obrzucani obelgami. *Nie wyobrażasz sobie, aby ktoś wykorzystał przewagę fizyczną przeciwko tobie, więc nie wykorzystuj jej przeciwko swojemu dziecku* – podsumowywał prezentowane sceny głos lektora. W tej kampanii przewaga fizyczna nie stanowiła argumentu za niestosowaniem przemocy (nie mówiono „nie bij, bo zrobisz dziecku krzywdę”), tylko była identyfikowana jako powód bicia: *gdybyś nie miał przewagi fizycznej nad dzieckiem, wychowywałbyś je, a nie bił* stwierdzano w spotach telewizyjnych, pokazujących „wychowawczą rozmowę” rodzica z nienaturalnie dużym dzieckiem.



Rysunek 9. Kadry ze spotów video kampanii „Bicie jest głupie”

Te reklamy w dosyć zawołowany sposób przekazywały ideę, że dziecko jest takim samym człowiekiem, tylko mniejszym. W jednym ze spotów internetowych tej kampanii pojawiło się też bezpośrednie odwołanie do praw dziecka (Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak stwierdzał, że *bicie jest głupie, bo narusza podstawowe prawa dziecka*).

4.3.3. Oczekiwania wobec odbiorców

Kampanie społeczne dążą do rozwiązywania problemów społecznych. W jaki sposób kampanie skoncentrowane na problemie krzywdzenia dzieci próbują osiągnąć założone cele? Jakie oczekiwania formułują wobec odbiorców reklam oraz jakie sposoby motywacji i strategii argumentacyjnych wykorzystują, by przekonać ich do swoich racji?

W dyskursie eksperckim dominują przekazy skierowane do potencjalnych lub rzeczywistych sprawców przemocy – rodziców i opiekunów dzieci. Kilka kampanii (2, 3, 7, 15) skoncentrowało swoje oddziaływanie na osobach, które nie stosują przemocy, ale mogą być jej świadkami (tu komunikaty zazwyczaj nie precyzują dokładnie – może to być społeczeństwo, osoby pracujące z dziećmi, sąsiedzi, znajomi, osoby pozostające w bliskim otoczeniu dziecka). Żadna z kampanii nie była skierowana wyłącznie do osób doświadczających krzywdzenia, choć nieliczne zwracały się również do nich w swoich przekazach (6, 11).

Oczekiwania wobec odbiorców w oczywisty sposób wynikają ze sposobu, w jaki zostali zdefiniowani adresaci kampanii. Przekazy skierowane do osób będących świadkami nieodpowiedniego traktowania dziecka mają zachęcić ich do podjęcia działania, reakcji, interwencji. Oczekiwanie wobec odbiorcy jest w tych reklamach zazwyczaj wyrażone w sposób konkretny i szczegółowy, np.: *gdy widzisz krzywdę dziecka, reaguj. Pamiętaj, nie bądź obojętny na krzywdę. Jeśli podejrzewasz, że dziecko jest ofiarą przemocy, zadzwoń: 0801109801 (11); jesteś świadkiem przemocy – zadzwoń: 0801109801. Nie bądź obojętny, reaguj na przemoc (7); jeśli wiesz, że dziecko jest bite, zadzwoń 0228268072 lub napisz bitedziecko@fdn.pl (2)*. Przekazy reklamowe zazwyczaj zawierają dane pomocne w podjęciu interwencji (numer telefonu, adres e-mail) oraz zachęcają do uzyskania dodatkowych informacji o możliwych sposobach jej przeprowadzenia np. *sprawdź: jakreagować.pl (15)*. Tylko w jednym przypadku jest inaczej – kampania 3. nie wskazuje jednoznacznie, czego wymaga od odbiorcy, nie proponuje również możliwych dróg powiadomienia o krzywdzie dziecka – stara się oddziaływać raczej na postawę niż zachowanie i skłonić do refleksji (*nie myśl, że to nie twoja sprawa*). Była to jedna z pierwszych kampanii, więc możliwe, że organizatorzy postanowili przede wszystkim wpłynąć na sposób myślenia odbiorców, zakładając, że zmiana zachowania może być dopiero kolejnym etapem.

Dyskurs jasno daje do zrozumienia, że obojętność na przemoc wobec dzieci jest powszechna (*ponad połowa dorosłych nie reaguje na krzywdę dzieci (11)*), ale można i trzeba zachować się inaczej. Reklamy próbują skłonić odbiorców do podjęcia reakcji, na przykład poprzez silne podkreślanie mocy sprawczej osoby będącej świadkiem przemocy (*Co dziesiąty rodzic w Polsce bije swoje dziecko. I ty możesz to zmienić; Co siódmy Polak uznaje prawo rodziców do bicia dziecka. I ty możesz to zmienić; Możesz uratować życie dziecka (7)*). Co istotne, reklamy te, zachęcają do podjęcia właściwego działania, nie pokazując go. Fabuła spotów jest oparta na podobnym schemacie – widzimy osobę, która jest blisko krzywdzonego dziecka (odgłosy świadczące o przemocy dobiegają zza ściany, słychać je przez uchylone drzwi na klatce lub okno kamienicy). Spodziewamy się, że bohater spotu zamierza zareagować, widzimy, że wykonuje już pierwszy krok w tym kierunku. Ale w tym

momencie okazuje się, że bohater sięga do kieszeni nie po telefon, tylko szuka monet żeby wrzucić je ze spokojem do parkomatu i odejść szybkim krokiem; podchodzi do uchylonych drzwi nie po to, żeby wejść i podjąć interwencję, ale by je zamknąć i nie słyszeć dochodzących odgłosów; wstaje z fotela nie po to, by sprawdzić, co dzieje się u sąsiadów, tylko chce zrobić sobie herbatę i znów zasiąść przed telewizorem. Zamiast antycypowanej reakcji widzimy obojętność i pasywność, motywacja bazuje zatem na zaskoczeniu oraz poczuciu dyskomfortu odbiorcy.

Podobny mechanizm wykorzystuje jedna z ostatnio prowadzonych kampanii (15). Tu też nie pokazuje się prawidłowych zachowań, tylko piętnuje te niewłaściwe. Bohaterowie spotu, którzy udają, że nie dostrzegają sceny rozgrywającej się tuż obok, w tym samym wagonie tramwajowym i zajmują się swoimi sprawami (młody chłopak zakłada słuchawki na uszy, mężczyzna zaczyna czytać gazetę, kobieta pisze coś w telefonie) są negatywnymi wzorcami. Na ich oczach pojawiają się czarne paski, które nie tylko oznaczają, że bohaterowie nie chcą widzieć przemocy, ale i przypominają zasłonięte oczy osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa. Skojarzenie jest więc jednoznaczne – brak reakcji jest tożsamy z czynem zbrodniczym. Reklamy zachęcają: *Nie zamykaj oczu na przemoc wobec dzieci. Reaguj, masz prawo*. Odwołują się zatem do zakorzenionego przekonania, że nie wolno się „wtrącać w sprawy innych”. Próbuje je obalić i dać jasny sygnał, że interwencja jest nie tylko zgodna z prawem moralnym, ale że jej zaniechanie stanowi wykroczenie przeciwko temu prawu.



Rysunek 10. Plakaty kampanii „Reaguj. Masz prawo”

Odbiorca reklamy jest świadomy, że on musi podjąć działanie, nikt inny tego nie zrobi. Tylko jeden przekaz reklamowy pokazuje właściwą postawę świadka krzywdzenia. Jednak też daje do zrozumienia, że jest to zachowanie nietypowe. Scena prezentowana w reklamie nie pozostawia wątpliwości – poniżane przez ojca dziecko (chłopiec płacze, bo przewrócił się na rowerze) jest osamotnione, osoby będące świadkami tej sytuacji albo pozostają biernymi obserwatorami, albo wołają odejść i jej nie widzieć. Tylko jedna osoba reaguje, podchodzi do dziecka, ogląda jego stłuczone kolano i zwraca uwagę ojcu (*Nie wstyd panu?*).

Kampanie starają się wywierać wpływ na świadków przemocy również poprzez uświadamianie im groźnych konsekwencji krzywdzenia. Są to jedyne reklamy pokazujące fizyczne obrażenia: krwawe zadrapania na policzku (2), podbite oczy (2), złamana ręka (2), podbiegnięte krwią wybroczyny na ciele, siniaki na policzku czy ręce (3) są dobitnymi śladami zadanych razów.



Rysunek 11. Plakaty kampanii „Zobacz – Usłysz – Powiedz”

Generalnie, w przekazach skierowanych do świadków, zaobserwowałam najwyższy poziom brutalności (również w warstwie audialnej te reklamy wyróżniają się drastycznością przekazu). Wydaje się, że takie środki wyrazu zostały zastosowane, aby poprzez silne oddziaływanie zaangażować odbiorców, których problem przemocy nie dotyczy bezpośrednio. Mają uwrażliwić ich na dziecięcą krzywdę i skłonić do przeciwdziałania jej. Podobny przekaz skierowany do potencjalnych czy rzeczywistych sprawców przemocy raczej nie miałby sensu – trudniejsza byłaby identyfikacja z przedstawianą sytuacją czy postacią, łatwiej byłoby odrzucić przekaz (przyjmując schemat myślenia „to mnie nie dotyczy, ja tak nie postępuję”). Reklamy, które były skierowane do rodziców i opiekunów

stosowały mniej dosadne środki perswazji, mniej inwazyjnie ingerowały w świat odbiorcy. Przekaz był bardziej subtelny, często posługiwał się metaforą, symbolem. Wśród reklam skierowanych do rodziców ta najbardziej brutalna dotyczyła przemocy werbalnej – krwawa rana na czole dziecka była symbolem, a nie realnym fizycznym obrażeniem.

Jednocześnie w dyskursie eksperckim podkreśla się, że przejawy przemocy mogą nie być widoczne – rodzice *starają się je ukryć* (2), same dzieci też *nie mówią o tym* (3). Reklama telewizyjna kampanii 3. pokazuje, jak trudna psychologicznie jest sytuacja maltretowanego dziecka, rozdartej pomiędzy bezwarunkową miłością, jaką darzy rodziców, a rzeczywistością, w której doświadcza przemocy ze strony tych najbliższych osób. Dziewczynka czyta wypracowanie, w którym opisuje czas spędzamy z rodzicami. Jednak przy słowach *dużo się razem śmiejemy i zawsze dobrze się bawimy*, jej głos się zacina, w oczach pojawiają się łzy, a wyraz twarzy nie współgra ze słowami, które czyta. Plakaty kampanii przedstawiają tę samą dziewczynkę oraz chłopca – dzieci piszą na tablicy zdania o wieloznacznym sensie: *moja mama mocno mnie kocha*; *mój tata jest najsilniejszy*. Można w tych tekstach wyczytać dziecięcą miłość i podziw w stosunku do rodziców, ale i sygnał o przemocy, oraz podkreślenie natężenia użytej wobec dzieci siły (wskazują na nią też widoczne sińce). Dzieci same nie powiedzą o krzywdzeniu, zatem reklamy starają się tym bardziej zmotywować potencjalnych świadków, można z nich wyczytać przekaz – *chciej dostrzec, bądź uważny, czujny, nie daj się zwieść*. Ten komunikat przekazuje już sama nazwa kampanii 2. – „Zobacz – Usłysz – Powiedz”.



Rysunek 12. Plakaty kampanii „Ostrożnie! Małe jest kruche”

Przekazy, które są skierowane zarówno do sprawców, jak i świadków przemocy wyrażają mniej sprecyzowane oczekiwania wobec tej ostatniej grupy odbiorców (*wspieraj kampanię* (1); *zapobiegajmy biciu dzieci* (13)) – nie zawierają konkretnych wskazówek odnośnie pożądanego sposobu postępowania.

W przekazach skierowanych do rodziców i opiekunów oczekiwania wobec odbiorców dotyczą najczęściej zmiany zachowania (podjęcia lub zaniechania danego działania). Zazwyczaj są to jasne dyspozycje, sformułowane w trybie rozkazującym. Najmniej sprecyzowane oczekiwania wyrażają przekazy kampanii 14. Nie zawierają wyraźnych dyrektyw, nie mówią też wprost o niestosowaniu przemocy. Akcentują natomiast podmiotowość dziecka i jego niezbywalne prawa, które mają stanowić podstawę sposobu traktowania dziecka.

Wspominałam już o tym, że kampanie skierowane do świadków często nie pokazują oczekiwanych zachowań, pozytywnych wzorców. Podobnie jest w przypadku komunikatów przeznaczonych dla potencjalnych sprawców przemocy. Reklamy oddziałują raczej poprzez prezentowanie przejawów czy konsekwencji zachowań niepożądanych, niż przykładów właściwego postępowania wobec dzieci.

Niejednokrotnie zawierają też informacje obrazujące skalę problemu, dane statystyczne, wyniki badań sondażowych: *tysiące polskich dzieci są ofiarami przemocy w domu* (1); *ponad 50% dzieci i młodzieży pada ofiarą poniżenia ze strony dorosłych* (12). Prawdopodobnie w ten sposób starają się nie tylko zachęcić odbiorców do niestandardowych zachowań, ale też uświadomić im, że przemoc nie dotyczy wyłącznie „patologicznego marginesu”, ale jest zjawiskiem częstym, niemal powszechnym, tym bardziej groźnym.

Oczekiwania wobec rodziców i opiekunów, choć jednoznaczne, są zazwyczaj formułowane na dosyć ogólnym poziomie – np. *wychowuj dzieci bez przemocy* (11); *twoje ręce powinny chronić, a nie karać* (5); *nie stosuj przemocy, bądź wrażliwy na dobro dzieci* (11); *bądź cierpliwy, uważaj* (na dziecko) (8). Trudno z nich wyczytać konkretne wskazówki, które mogłyby pomóc odbiorcom w codziennym pełnieniu roli rodzica. A trzeba zauważyć, że przemoc w przekazach reklamowych jest zazwyczaj przedstawiana jako reakcja rodziców na zachowanie dziecka. Najczęściej „powodem” bicia czy poniżania dziecka jest jego nieposłuszeństwo, niesforność, nieporadność. Przedstawiane w reklamach zachowania krzywdzące są zatem zazwyczaj efektem utraty kontroli, nieumiejętności panowania nad emocjami w trudnych dla rodzica sytuacjach, czy też sposobem egzekwowania posłuszeństwa. Jednak reklamy w większości nie zawierają konstruktywnych propozycji i porad, nie prezentują np. alternatywnych wobec bicia metod wychowawczych czy sposobów na opanowanie własnego zdenerwowania¹¹⁴. Pozytywne wzorce obecne w przekazach reklamowych najczęściej nie odnoszą się do konkretnych sposobów reagowania, są raczej przeciwieństwem niewłaściwego zachowania (np. spędzanie czasu z dziećmi, opieka, troska, okazywanie czułości).

¹¹⁴ Są one natomiast zawarte w materiałach edukacyjnych niektórych kampanii. Pozytywne metody postępowania z dzieckiem są również elementem szkoleń, warsztatów i konferencji prowadzonych w ramach kampanii.



Rysunek 13. Plakaty kampanii „Kocham. Nie biję” (druga edycja)

Tylko w kampanii 9. są przedstawione sceny, które w pewien sposób mogą stanowić instruktaż postępowania w trudnej dla rodzica sytuacji (tym razem bardzo szczegółowy). W spotach telewizyjnych rodzice, choć są bardzo wzburzeni, starają się opanować nerwy (widzimy, że dzieje się to stopniowo, od srogiej miny do uśmiechu) i wytłumaczyć dziecku, co niewłaściwego było w jego zachowaniu: *Marysiu, to, co zrobiłaś, było naprawdę bardzo niebezpieczne. Nigdy więcej nie wybiegaj na jezdnię. Przecież to się mogło bardzo źle skończyć. Całe szczęście, że ten samochód zdążył wyhamować. Zapamiętaj: przez ulicę przechodzimy tylko i wyłącznie za rękę z dorosłym, dobrze?; Synku, ile razy ci mówiłem, żebyś nie grał w piłkę w mieszkaniu? Pal sześć te kieliszki. Ale waza? Waza? To była cenna pamiątka, mamusia dostała ją w prezencie ślubnym od dziadziusia. Czy ty wiesz, co to znaczy? Dobra, syneczku, zrobimy tak: od dzisiaj trzymamy piłkę na balkonie, razem z rowerami, okay?* Warto zauważyć, że pierwsza z reklam odwołuje się do sytuacji, która jest często przytaczana przez przeciwników zakazu stosowania kar fizycznych jako przykład okoliczności, które uzasadniają stosowanie klapsów.

Pomimo tego, że bicie czy poniżanie słowne w reklamach często stanowi metodę komunikacji z dzieckiem, sposób egzekwowania posłuszeństwa, tylko nieliczne kampanie bezpośrednio odnoszą się do kwestii przemocy rozumianej jako instrument wychowawczy. W przekazach reklamowych zazwyczaj nie mówi się o karaniu, tylko w jednej reklamie (5) użyto tego terminu. **Wydaje się zatem, że dyskurs ekspercki, który stara się uświadomić problem krzywdzenia i wywierać wpływ na sprawców przemocy, nie mówi ich językiem.** Trudno oczekiwać, że rodzic bijący dziecko określi swoje zachowanie jako przemoc. Kampanie społeczne starają się wprowadzić to pojęcie do dyskursu publicznego, zastanawiające jest jednak, czy w ten sposób mogą wywrzeć realny wpływ na sprawców.

Na podstawie analizy można stwierdzić, że reklamy najczęściej oddziałują poprzez odwołanie się do negatywnych emocji, starają się wzbudzić w odbiorcy nieprzyjemne odczucia: lęk, niepokój, obawę, smutek, współczucie, ale również złość i gniew ukierunkowane w stronę sprawców przemocy. Wśród rodziców i opiekunów próbują wywołać również poczucie winy, wstydu, własnej niekompetencji. Rzadziej dążą do wzbudzenia jednoznacznie pozytywnych odczuć. Niektóre

przekazy reklamowe oddziałują poprzez zaskoczenie i skrajne, sprzeczne, kontrastujące emocje. Na przykład idea kreatywna spotów kampanii 11. polega na nieoczekiwanym rozwoju zaprezentowanej sytuacji. Widzimy np. reakcję ojca (znanego siatkarza Piotra Gruszki) na zniszczenie kwiatów w ogrodzie przez córeczkę bawiącą się piłką – podciąga rękawy koszuli i mówi: *ja ci pokażę*. I rzeczywiście bohater spełnia obietnicę, ale nie bije dziewczynki, jak się spodziewaliśmy, tylko pokazuje jej, jak powinno się serwować.

Prezentując argumenty przeciwko krzywdzeniu dzieci, kampanie powołują się na autorytety, w różny sposób je definiując. Jest nim na przykład wybitny pedagog, Stary Doktor, którego słowa przypomina Rzecznik Praw Dziecka, mówiąc: *Janusz Korczak miał rację – nie ma dzieci, są ludzie* (14). Coraz częściej w reklamach społecznych biorą też udział znane osoby ze świata kultury – dziennikarze, aktorzy, sportowcy. Występują w roli wzoru, kogoś, z kim odbiorca się liczy i kogo chciałby naśladować w swoim postępowaniu (6, 9, 11). Są wtedy bohaterami reklam, kochającymi rodzicami lub osobami reagującymi na krzywdę dziecka. Występują też w roli nadawcy komunikatu, bezpośrednio zwracającego się do odbiorcy (7, 9, 15). Zdarza się, że w reklamach biorą udział osoby reprezentujące instytucje i organizacje działające na rzecz dzieci (9, 14).

4.3.4. Podsumowanie

Kampanie społeczne stopniowo stają się coraz bardziej widocznym i istotnym elementem działań skoncentrowanych na przeciwdziałaniu problemowi krzywdzenia dzieci w rodzinie – w okresie ostatnich kilku lat przeprowadzono kilkanaście takich przedsięwzięć. Ten fakt świadczy też niewątpliwie o „odkrywaniu” problemu przemocy wobec dzieci i silniejszym zaznaczaniu się jego obecności w dyskursie publicznym.

Można zaobserwować pewne zmiany w sposobie ujmowania tego problemu w dyskursie eksperckim – wśród uzasadnień dla niestosowania przemocy pojawił się argument jednoznacznie odnoszący się do podmiotowości dziecka i nienaruszalności jego prawa do nietykalności fizycznej, szacunku, posiadania własnego zdania, popełniania błędów. Wcześniejsza argumentacja, koncentrująca się wokół przekonania, że przemoc zmienia życie dziecka, podkreślała przede wszystkim dziecięcą odmienną, słabość i nieporadność oraz odpowiedzialność dorosłych za zapewnienie dziecku opieki, warunków do prawidłowego rozwoju i przekazanie pozytywnych wzorców.

Trzeba też zauważyć nieznaczne poszerzenie definicji krzywdzenia dzieci w dyskursie eksperckim – choć wciąż dominują w nim przekazy reklamowe skoncentrowane na kwestii przemocy fizycznej, to jednak problematyka przemocy emocjonalnej stopniowo zaczyna być bardziej ekspozowana, a niedawno została wyodrębniona jako samodzielny temat kampanii społecznej. Jednocześnie jest w reklamach społecznych przedstawiana w wielu różnych aspektach, w przeciwieństwie do krzywdzenia fizycznego, definiowanego przede wszystkim jako „bicie”.

Dotychczas realizowane kampanie społeczne koncentrowały się w głównej mierze na kwestii przemocy fizycznej w jej umiarkowanych i poważnych formach. W pewnym stopniu jest to konsekwencja tego, że część przekazów skierowano do świadków przemocy. Wydaje się, że organizatorzy kampanii przyjmują założenie, iż w przypadku tej grupy odbiorców należy oddziaływać poprzez silne emocje i intensywne bodźce (na przykład poprzez obraz fizycznych obrażeń, czy efekty audialne świadczące o maltretowaniu dziecka). To powoduje jednak, że w dyskursie eksperckim temat „łżejszych” form fizycznego karcenia jest właściwie niewidoczny – tym bardziej, że również przekazy kierowane do potencjalnych czy rzeczywistych sprawców (choć mają znacznie mniejszy stopień brutalności) nie poruszają wprost tej problematyki. Kwestia klapsów, tak często stosowanych i jednocześnie nieutożsamianych z przemocą (jak wynika z badań), jest przez dyskurs ekspercki właściwie pomijana.

Z czego wynika ograniczony zakres problemów podejmowanych w dyskursie eksperckim? Można przypuszczać, że temat „łagodnych” form przemocy fizycznej, jak również (choć w mniejszym stopniu) problem przemocy psychicznej, które pozostają na marginesie dyskursu, są uważane obecnie za zbyt kontrowersyjne, a próba ich podjęcia w komunikacji masowej może spowodować odrzucenie przekazów i opór opinii społecznej. Poza tym „poważne” formy przemocy fizycznej, ze względu na ich konsekwencje, wydają się być bardziej „palącym” i wymagającym reakcji problemem.

Kampanie w większości nie odnoszą się w sposób jednoznaczny do problemu krzywdzenia dzieci w ramach stosowanych metod wychowawczych, zazwyczaj nie mówią o „karaniu”, tylko posługują się terminami „przemoc”, „krzywdzenie”, „bicie”. Wydaje się, że próbują te terminy wprowadzić do dyskursu publicznego, uczynić istotnym elementem publicznej debaty. Jednakże w ten sposób posługują się pojęciami z kategorii odległych semantycznie dla potencjalnych czy rzeczywistych sprawców, do których kierują przekazy reklamowe.

Warto też podkreślić, że kampanie oddziałują na odbiorców przede wszystkim poprzez odwołanie się do negatywnych emocji i prezentowanie przejawów czy konsekwencji nieodpowiednich, krzywdzących zachowań wobec dzieci. Rządziej dążą do wzbudzenia jednoznacznie pozytywnych odczuć, w większości nie pokazują przykładów zachowań pożądaných, a jeśli prezentują pozytywne wzorce, to są one raczej przeciwieństwem niewłaściwego zachowania, niż konkretnym sposobem reagowania.

Zastanawiająca jest zatem efektywność kampanii i ich potencjalny wpływ na postawy i zachowania odbiorców. Jest to jednak bardzo trudne do zidentyfikowania. Właściwie niemożliwe jest oszacowanie efektów pojedynczej kampanii. Można jedynie zbadać zauważalność¹¹⁵, receptę

¹¹⁵ Na przykład z badania społecznego odbioru pierwszej edycji kampanii „Dzieciństwo bez przemocy” z 2001 roku wynika, że 62% badanych zauważyło, że kampania była prowadzona, a 75% osób, niekoniecznie wiedząc o zorganizowanej akcji, odnotowało różne wydarzenia z nią związane lub poszczególne przekazy kampanii (PARPA, 2001). Kampania „Słowa ranią na całe życie” przeprowadzona w 2012 roku została zauważona przez 32% respondentów (FDN, Millward Brown SMG/KRC, 2012b). Trudno jednoznacznie wyjaśnić te różnice – znaczenie mógł mieć dobór mediów (w przypadku drugiej kampanii na przykład nie emitowano spotów w telewizji – spoty video były zamieszczone w internecie) oraz pewne „przyzwyczajenie” odbiorców do tego typu przekazów (pierwsza kampania siłą rzeczy wyróżniała się na tle innych przekazów medialnych).

i zrozumiałość przekazów. Trzeba jednak stwierdzić, że tego typu analizy (prawdopodobnie z powodu ograniczeń budżetowych) nie są często przeprowadzane. Poza tym na podstawie tego typu badań sondażowych nie jest możliwe stwierdzenie, czy oprócz zwrócenia uwagi na problem, kampania miała rzeczywisty wpływ na zmianę postaw i zachowań, która jest procesem długotrwałym i wymagającym cyklicznych działań komunikacyjnych dostarczających wiedzy oraz kształtujących świadomość.

ROZDZIAŁ 5

Problem przemocy wobec dzieci w debatach parlamentarnych

5.1. Metoda badawcza i opis przedmiotu badania

Jak już pokazywałam, w latach 90. ubiegłego stulecia problem przemocy wobec dzieci w rodzinie został w Polsce „odkryty”, a problematyka krzywdzenia dzieci zaczęła wchodzić do dyskursu publicznego. Debata publiczna wokół tego problemu była szczególnie intensywna w czasie prac legislacyjnych nad projektem ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (w 2005 roku) i nad projektem jej nowelizacji (w latach 2009-2010). Dyskusje medialne były echem sporu toczącego się w samym parlamencie, w którym propozycje zapisów ustawowych, dotyczące zakazu stosowania przemocy wobec dzieci, wywołały gorącą polemikę. Identyfikacja głównych treści dyskursu parlamentarnego dotyczącego wspomnianych zapisów jest celem tej części mojej pracy. Wypowiedzi aktorów dyskursu nie tylko przekładają się na decyzje prawne i polityczne oraz formy instytucjonalnych reakcji na problem krzywdzenia dzieci, ale również kształtują „publicznie dostępną wiedzę, publicznie prawomocne przekonania, kształt i treści dyskursu publicznego” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski, 1997, s. 17).

Materiał badawczy stanowiły stenogramy z posiedzeń plenarnych Sejmu i Senatu oraz stenogramy z posiedzeń sejmowych i senackich komisji¹¹⁶ dotyczących projektu ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i projektu jej nowelizacji. Trzeba zaznaczyć, że w posiedzeniach komisji oprócz posłów i senatorów uczestniczyli również przedstawiciele rządu, instytucji publicznych, organizacji pozarządowych, zaproszeni eksperci. Moja analiza koncentrowała się na wypowiedziach bezpośrednio dotyczących zapisów zakazujących stosowania przemocy wobec dzieci. Przeprowadziłam jakościową analizę treści.

¹¹⁶ Prace nad projektami ustaw odbywały się również w czasie posiedzeń powołanych w tym celu podkomisji nadzwyczajnych, jednak w tamtym czasie obrady podkomisji sejmowych odbywały się poza „publiczną widocznością”, a stenogramy z ich przebiegu nie były sporządzane i nie są dostępne (obecnie prace podkomisji w większości są jawne i transmitowane na stronie internetowej sejmu).

Materiał uporządkowałam w formie kategorii reprezentujących główne wymiary sporu. Taki sposób prezentacji służy wyeksponowaniu przeciwstawnych wartości i idei, do których odwołują się aktorzy dyskursu – wstępna analiza pokazała bowiem, że **w debacie parlamentarnej zderzyły się dwa odmienne sposoby pojmowania relacji w rodzinie, postrzegania pozycji dziecka, definiowania procesu wychowania i rozumienia zjawiska przemocy wobec dziecka**. Używane przeze mnie terminy identyfikujące strony opisywanej debaty – „zwolennicy” i „przeciwnicy” oznaczają ich stosunek do planowanego zapisu.

Nie przeprowadzam porównania debat nad projektem ustawy i projektem nowelizacji, gdyż materiał badawczy z roku 2005 jest znacznie uboższy (przepis został wykreślony na początkowym etapie prac parlamentarnych). Podkreślam jedynie pewne różnice, które nie są moim zdaniem przypadkowe.

Trzeba zaznaczyć, że propozycja zapisu brzmiała inaczej w projekcie ustawy i w projekcie nowelizacji, a w latach 2009/2010 przepis dodatkowo ewoluował w trakcie prac parlamentarnych. Wyodrębnienie poszczególnych etapów w analizie byłoby jednak niewskazane, gdyż istota sporu pozostała niezmienna, a dla przebiegu debaty i przedstawianych argumentów różnice w sformułowaniach dyskutowanych artykułów nie były kluczowe. Tam, gdzie jest to istotne, zaznaczam, o którym z zapisów mowa.

Analiza miała na celu uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- a. Jakie przekonania kryją się za pozytywnym lub negatywnym stosunkiem do zakazu stosowania kar cielesnych i innych form poniżania dziecka?
- b. W jaki sposób aktorzy dyskursu definiują przemoc wobec dzieci? (Jakie zachowania obejmują definicje konstruowane przez zwolenników i przeciwników zakazu?)
- c. W jaki sposób aktorzy dyskursu postrzegają dziecko i jego pozycję w rodzinie? (Jaki jest pożądaný układ relacji rodzice-dzieci, jaki stopień autonomii przyznają dziecku?)
- d. Jak aktorzy dyskursu definiują proces wychowywania?

5.2. Przebieg prac legislacyjnych dotyczących zakazu stosowania kar cielesnych

W grudniu 2004 roku marszałkowi Sejmu został przedłożony rządowy projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, którego art. 5. stwierdzał, że „osobom wykonującym władzę rodzicielską, opiekę lub pieczę nad małoletnim zabrania się stosowania form karcenia naruszających godność osób małoletnich”. Zapis ten wzbudził kontrowersje i wywołał w sejmie gorącą dyskusję.

Ostatecznie Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie została uchwalona 29 lipca 2005 roku, jednak bez art. 5., który został usunięty na etapie prac podkomisji nadzwyczajnej¹¹⁷.

W projekcie nowelizacji tej ustawy ponownie znalazł się przepis dotyczący niedopuszczalnych form karcenia dzieci. Był on reakcją rządu na serię medialnych doniesień o przypadkach maltretowania dzieci. Jego wprowadzenie zapowiadał wcześniej premier Donald Tusk, który przyznał, że wstydzi się, iż zdarzyło mu się kilka razy wymierzyć klapsa synowi.

Przepis był wielokrotnie zmieniany w trakcie prac legislacyjnych. Pierwotna propozycja rządowa stwierdzająca, że „(...) zakazuje się stosowania kar cielesnych”, została na etapie prac podkomisji rozszerzona o zakaz „zadawania cierpień psychicznych i innych form poniżania dziecka”. Zapis w tym brzmieniu został uchwalony przez Sejm, jednak Senat wprowadził poprawkę, wykreślając słowa dodane przez sejmową podkomisję¹¹⁸. Sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny wniosowała o przyjęcie poprawki wniesionej przez Senat, to stanowisko poparł Sejm i ostatecznie na posiedzeniu 10 czerwca 2010 roku uchwalił Ustawę o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw, która w art. 2. wprowadziła zmiany do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, dodając po art. 96. art. 96¹ w brzmieniu: „Osobom wykonującym władzę rodzicielską oraz sprawującym opiekę lub pieczę nad małoletnim zakazuje się stosowania kar cielesnych”.

5.3. Analiza dyskursu parlamentarnego dotyczącego zakazu stosowania przemocy wobec dzieci

5.3.1. Tradycja i prawo zwyczajowe versus zmiana cywilizacyjna

Ujawnieni w debacie parlamentarnej „przeciwnicy” wprowadzania zmian w legislacji twierdzą, że nie wolno narzucać rozwiązań radykalnie zmieniających istniejące relacje rodzinne. Czy można odrzucić model wychowawczy, który *kształtował się przez całe wieki?* (Andrzej Misiołek, 27.05.2010)¹¹⁹. Czy przepisy prawne mogą zmienić prawo zwyczajowe, które *kształtowało się przez*

¹¹⁷ Nie była to pierwsza próba wprowadzenia prawnego zakazu bicia dzieci – w 1995 roku w senackim projekcie ustawy o zmianie kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz niektórych innych ustaw planowano termin „władza” rodzicielska, zastąpić terminem „piecza” oraz wprowadzić katalog dóbr osobistych dziecka (wśród których znalazła się nietykalność cielesna), których naruszenie byłoby nadużyciem pieczy rodzicielskiej. Projekt ustawy został jednak odrzucony przez posłów już w pierwszym czytaniu.

¹¹⁸ Poprawka została zgłoszona na wyraźną prośbę posłanki Magdaleny Kochan – więcej na ten temat piszę w podrozdziale 5.3.6.

¹¹⁹ W nawiasach podaję autora wypowiedzi i datę posiedzenia plenarnego lub posiedzenia komisji.

parę tysięcy lat, od czasów neolitu? (Zbigniew Romaszewski, 25.05.2010). Dla „przeciwników”, którzy odwołują się do tradycji i obyczaju¹²⁰, odpowiedź na te pytania musi być negatywna. Istotne jest dla nich pielęgnowanie wartości przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a planowany zakaz postrzegają jako *ewidentne pozbawienie rodziców prawa do wychowania dzieci według własnych przekonań, zasad, które wynieśli z własnego domu, które zostały im przekazane przez ich własne matki, którym to matkom nie mają za złe metod, za pomocą których zostali wychowani na prawych i szanowanych obywateli* (Marek Matuszewski, 7.04.2010). Metody wychowawcze odwołujące się do przymusu i przemocy zostają zatem usankcjonowane poprzez trwałość i powszechność. Innych, a w każdym razie równie dobrych możliwości wpływania na dzieci, niektórzy „przeciwnicy” nie dostrzegają: *Jeśli rezygnujemy z metod uznanych jako historycznie skompromitowane, choć chleb od 7 tysięcy lat istnieje i nikt nie zamierza skreślić chleba z menu, to zapytajmy, czy są alternatywy?* (Jan Rulewski, 19.05.2010). Alternatywne sposoby wychowania tym trudniej jest im dostrzec, że nie wierzą ani w efektywność proponowanych metod, ani w to, że zostaną one zaakceptowane przez społeczeństwo – są bowiem odgórnie narzucane, sprzeczne z obyczajem, stanowią *gwalt na prawie zwyczajowym* (Ryszard Bender, 27.05.2010). Jak stwierdza Ryszard Bender: *nie ma sensu uchwalać prawa stanowionego, jeśli ono będzie rozbieżne z panującymi obyczajami i nie będzie zrozumiałe dla tych, którzy dotąd uznawali za najważniejsze prawo zwyczajowe (...). To jest mądrość ludowa, że zły to ojciec, który oszczędza klapsa i pasa dla syna. (...) czy jest sens robić tutaj takie postanowienia, które są sprzeczne z obyczajem? Klaps jest i będzie, pas ojca jest i pozostanie* (Bender, 27.05.2010). Możliwą konsekwencją próby wprowadzenia przepisów regulujących sposób postępowania z dzieckiem może się okazać brak jakichkolwiek norm – Zbigniew Romaszewski twierdzi, że prawo zwyczajowe można zmienić *za pomocą świadomości, a nie przepisów prawnych (...). Wchodzenie prawa stanowionego w każdy obszar, w którym istniały całe systemy prawa zwyczajowego, stanowi po prostu zagrożenie, zagrożenie związane z tym, że prawo zwyczajowe zostanie wyparte, a prawo stanowione nie będzie realizowane, bo zwyczajnie nie będzie na to środków* (Romaszewski, 25.05.2010).

Zdaniem „przeciwników”, zmiana modelu wychowawczego nie tylko byłaby bardzo trudna (czy wręcz niemożliwa), ale również niepotrzebna i nieuzasadniona. Uprawomocnienie tradycyjnych metod wychowawczych opiera się na ich skuteczności – nie można ich przekreślać, skoro do tej pory się sprawdzały. Istotnym wątkiem w tej kategorii uzasadnień jest odwołanie do własnych doświadczeń, uwiarygodnianie „swoim przykładem” efektywności oddziaływania takich metod postępowania z dzieckiem, które wykorzystują kary cielesne: *Czy w swoim życiu nigdy nie byliście karani przez rodziców, czy nie dostaliście przysłowiowego klapsa, czy nie otrzymaliście ostrej reprimendy? Jestem o tym święcie przekonany, że większość z nas taką reprimendę otrzymała. I myślę, że właśnie dzięki niej siedzimy na tej sali, a nie na przykład w więzieniu* (Andrzej Mańka, 16.02.2005); *Mnie*

¹²⁰ Przeciwnicy przeważnie są niechętni zmianom, zdarza się, że kwestionują nie tylko nowe wzory wychowania, ale w ogóle „postęp”, który dokonał się na przykład w zakresie pojmowania praw człowieka: *Chciałbym oczyma wyobraźni zobaczyć, jaki byłby element wychowawczy, na przykład jeśli chodzi o złodzieja, który zostałby wychlostany publicznie na rynku. Czy nie wyszłoby to nam na lepsze, niż wsadzanie kogoś do więzienia po to, tylko, żeby gdzieś... (Magdalena Kochan: W dyby jeszcze...).* *A niechby i w dyby! Myślę, że to by się przydało i politykom* (Piotr Kaleta, 19.05.210).

ojciec nieraz skórę wygarbował, a wyrosłem na senatora Rzeczypospolitej Polskiej (Stanisław Kogut, 19.05.2010); *Jak ojciec ucho wykręcił, bo w szkole człowiek coś nabroił, to po prostu człowiekowi służyło* (Stanisław Kogut, 19.05.2010). Podobne stwierdzenia mają dowodzić, że kary fizyczne pomagają kształtować charakter i sprzyjają prawidłowemu rozwojowi.

Tradycja jest ciągle żywa, prawo zwyczajowe silne, a metody oparte na rodzicielskim przy-
musie powszechne – taki stan rzeczy powoduje, że zakaz, jak twierdzą „przeciwnicy”, wywołuje
powszechny sprzeciw¹²¹. Joanna Krupska mówi: *Ustawa ta spotyka się z dużym oporem społecznym
i jest sprzeczna z wolą wielu rodzin (...). Ja w imieniu rodzin chciałabym powiedzieć, że nie chce-
my, żeby nam narzucano nowe myślenie* (Joanna Krupska, 19.05.2010). W związku z tym *jako spo-
łeczeństwo nie mamy prawa (...) wdrażać ustawy, która budzi tak ogromne kontrowersje społeczne*
(Tomasz Elbanowski, 19.05.2010).

W swojej argumentacji „przeciwnicy” często powołują się na przykłady krajów, *które znaj-
dują się dużo dalej na tej drodze i obserwują oplakane jej skutki społeczne* (Tomasz Elbanowski,
19.05.2010). Nie chcą za nimi podążać, gdyż, jak twierdzą, *w Polsce rodzina, rodzinny dom, jego
atmosfera, więzy rodzinne, przekazywane w rodzinach wartości od wielu lat, od pokoleń na tle re-
latywistycznego społeczeństwa i wzorców zachodnioeuropejskich mają się wyjątkowo dobrze* (Piotr
Polak, 4.03.2010).

Teresa Wargocka uważa, że *polska rodzina to miejsce prawdziwej więzi, odpowiedzialności
rodziców za dzieci i posłuszeństwa dzieci*. I dodaje: *Rzecznik Praw Dziecka, pan Michalak – powiem
o tym, bo naprawdę bardzo mnie to zabolalo – powiedział na jakiejś konferencji międzynarodowej,
że wstyd mu za Polskę, że w Polsce jeszcze nie mamy zakazu bicia dzieci. Proszę państwa, mnie nie
wstyd, bo akurat w Szwecji już nie ma rodzin, praktycznie są wolne związki i rozwody, a w Polsce
jeszcze mamy rodziny, wspaniałe rodziny* (Teresa Wargocka, 19.05.2010). **Planowany zapis jest więc
postrzegany jako prawo, które może doprowadzić do rozbicia naturalnych więzi i zmiany ist-
niejących stosunków w rodzinie, których podstawą jest utrwalony przez tradycję model egze-
kwowania władzy rodzicielskiej.**

Odmienny stosunek do panującego obyczaju mają „zwolennicy” zakazu. Przywiązanie do
tradycji i przekazywanie wzorów wychowawczych nie jest dla nich wartością, lecz przeszkodą w re-
alizowaniu idei podmiotowości dziecka. Twierdzą, że *bicie dziecka weszło tak głęboko w krew, że
zmiana tej postawy wymaga wysiłku wielu* (Sławomir Piechota, 5.03.2009). Tradycję przemocy
trzeba w końcu odrzucić, jak mówi Izabela Jaruga-Nowacka: *przerwijmy ten zaklęty krąg (...)
pewnie większość z nas była bita, nie przenosimy tego na następne pokolenia* (Izabela Jaruga-Nowacka,
16.02.2005).

Traktują oni zapis ustawowy jako swoisty punkt zwrotny, moment przełomowy dla sposobu
traktowania dzieci, tak chcieliby widzieć jego rolę: *Ustawodawca po raz pierwszy określa, czego*

¹²¹ „Przeciwnicy” powołują się na sprzeciw 43 tys. rodziców, którzy podpisali się pod protestem Stowarzyszenia „Rzecznik
Praw Rodziców”, a także na opinie na przykład Rzeczników Praw Obywatelskich Andrzeja Zolla i Janusza Kochanowskie-
go, Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej.

rodzicom nie wolno w stosunku do dzieci (Marek Michalak, 4.03.2010); To będzie przełomem w naszych działaniach, w naszym postrzeganiu świata i dziecka jako człowieka. (...) Nie umiemy sobie radzić z własnymi frustracjami, nie znamy innych metod wychowawczych, ponieważ sami byliśmy według tych kanonów wychowywani. Ale to nie znaczy, że mamy dłużej na to pozwalać. (...) W końcu musimy zmienić nasze nastawienie do małego człowieka (Iwona Guzowska, 18.03.2010).

Jak przekonują „zwoleńnicy”, konieczność wprowadzenia przepisów w wyższym stopniu chroniących dzieci nie tylko wynika z zobowiązań i porozumień międzynarodowych (np. Konwencji o Prawach Dziecka, rekomendacji Rady Europy), ale jest też swego rodzaju obowiązkiem, bo: *taki zapis powinien się znaleźć w ustawodawstwie cywilizowanego kraju (Jarosław Duda, 25.05.2010); w 23 państwach świata takie zakazy dotyczące przemocy fizycznej istnieją i najwyższy czas, by istniały także w Polsce (Izabela Jaruga-Nowacka, 2.04.2009); tak jak już cały świat zrozumiał, zrozumiemy i my, że nie można dziecka wychowywać poprzez bicie. To jest metoda niedopuszczalna (Izabela Jaruga-Nowacka, 7.04.2010).* Nie wolno zatrzymywać się na pewnym etapie rozwoju. Brak przepisu zakazującego bicia dzieci jest wręcz powodem do wstydu: *to jest mapa krajów, które wprowadziły dosłowny zakaz bicia dzieci. Apeluję o to, żebyśmy mogli w tym roku wyprodukować taką mapę z naszym krajem, który poprzez swoją ogromną historię pokazującą, jak bardzo zależy nam na dzieciach, mógł być w gronie tych najlepszych. W chwili obecnej to jest dla nas tak naprawdę mapa hańby (Marek Michalak, 18.03.2010).*

Zakazanie poniżającego traktowania powinno być naturalnym, kolejnym etapem na drodze rozwoju cywilizacyjnego i w procesie ewolucji praw człowieka – Marek Michalak stwierdza: *Tak jak przez ostatnie stulecia doszliśmy do prawa nietykalności dorosłych, do praw wyborczych kobiet, teraz przyszedł czas, aby zająć się sprawami dzieci (Marek Michalak, 5.03.2009).*

Na przestrzeni lat sposób traktowania dziecka ewoluował i zachowania, które kiedyś były akceptowane, dziś uznawane są za odstępstwa od normy. Dlatego zamiast powoływać się na panujące obyczaje, należy próbować je zmienić. Jolanta Fedak mówi: *Ma pan rację, dzieci były kiedyś bite, były bite nawet w szkole. W krajach europejskich były również kary chłosty stosowane w stosunku do dzieci (...). Ale świat się zmienia. I to, co dwadzieścia lat temu uchodziło za normalne... Obecnie dzieci się uczą, a w 1905 r. pracowały w kopalniach. Panie Senatorze, kiedyś kąpaliśmy się dwa razy w roku, a dziś standardem jest codzienne mycie i kąpiel. Czasy się zmieniają i zmieniają się stosunki międzyludzkie (Jolanta Fedak, 19.05.2010).* „Zwoleńnicy” przekonują, że w innych obszarach zmiana już się dokonała, teraz powinna zostać przeniesiona w sferę relacji rodzinnych. Magdalena Kochan odwołuje się do przykładów z niedalekiej przeszłości: *jestem z pokolenia, w którym na co dzień dzieciom w szkole wymierzano karę linijką. Proszę sobie przypomnieć, jaka była polska szkoła w latach 50. i 60. – wyciągnięta ręka i sprawiedliwość wymierzana linijką przez nauczyciela. To nie tylko nie było zakazane, ale był to powszechnie stosowany w szkołach system wychowania. Czy dzisiaj budziłoby to nasz sprzeciw, nas wszystkich, pedagogów, rodziców, dzieci? Absolutnie tak. Wtedy kompletnie nie. Czy psychicznym znęcaniem się nad dzieckiem było wywoływanie go podczas apelu po nazwisku (...) i wyszydzanie jego postawy, która według nauczycieli, według tamtych wzorców była naganna? Czy to było poniżanie małego człowieka i zadawanie mu cierpień psychicznych, czy nie? Moim zdaniem*

było. Dzisiaj to jest zupełnie niedopuszczalne (Magdalena Kochan, 7.04.2010). W kontekście zmian, które nastąpiły w szkolnym systemie wychowawczym, niezrozumiałe jest trwanie przy sposobach oddziaływania na dziecko opartych na przemocy. Jak zauważa Zbigniew Szaleniec: *kiedyś tradycja była taka, że w szkole bito dzieci, a dziś wszyscy jesteśmy zgodni, że tak nie można. A jakoś chcemy tolerować ten sposób postępowania w domu* (Zbigniew Szaleniec, 27.05.2010).

Proponowany przepis ma być czytelnym znakiem dla społeczeństwa, pokazującym, jakie zachowania wobec dzieci są nieakceptowalne, ma stanowić *jasny sygnał, że dzieci się nie bije i nie bije się z żadnej okazji* (Jolanta Fedak, 11.02.2010). Jest konieczny, bo *ludzie muszą mieć to jasno powiedziane: dzieci bić nie wolno. Koniec, kropka – że zacytuję pana premiera* (Jakub Śpiewak, 18.03.2010). W argumentacji tej strony sporu silnie podkreślany jest edukacyjny charakter przepisu prawnego. Jego celem jest promowanie i upowszechnianie pozytywnych wzorów postępowania wobec dzieci oraz napiętnowanie tych niepożądanych. Przepis to *takie pewne publiczne wyrażenie woli i wskazanie, że jest to niedopuszczalne* (Marek Borowski, 4.03.2010); *wskazuje dobry kierunek, ale nierepresyjny, w sytuacjach niemocy wychowawczej* (Marek Michalak, 27.05.2010). „Zwolennicy” powołują się na normotwórczą funkcję prawa i twierdzą, że zapis jednoznacznie zakazujący bicia dzieci jest niezbędny, by kształtować wzory zachowań. Jest potrzebny, by odebrać argumenty rodzicom, którzy stosują przemoc w wychowywaniu dzieci. Istniejące przepisy nie chronią dzieci wystarczająco, tym bardziej, że powodują różne interpretacje. Dorota Zawadzka opowiada: *Jeżeli zwracam uwagę – ja czy inni ludzie, których widuję na ulicy, zwracamy uwagę rodzicom bijącym swoje dzieci, że nie wolno tego robić, to słyszę natychmiast argument: gdzie to jest napisane? Wolno mi. (...) Bardzo wielu rodziców mówi też, że konstytucja nie odnosi się do rodziny, tylko do instytucji – czyli nie można stosować kar cielesnych, które są podane w konstytucji w szkole, przedszkolu, urzędzie* (Dorota Zawadzka, 18.03.2010).

Ich diagnoza sytuacji wychowawczej w Polsce jest podobna do tej, jaką stawiają „przeciw-nicy” (kary cielesne są powszechną tradycją), jednak ma ona zupełnie odmienne implikacje. Stanisław Augustyn mówi: *Czy była świadomość utrwalonego prawa zwyczajowego? Rzeczywiście jest tak, jak pan senator mówi. Osiemdziesiąt kilka procent ankietowanych polskich rodzin przyznaje się do stosowania kar cielesnych, do bicia w pupę albo w inne miejsca. Rzeczywiście tak jest w obyczajowości polskiej, nie zaprzeczam. Ale dlatego właśnie ten przepis jest w sumie taki miękki, bo nie ma sankcji, by powoli jednak ten obyczaj zmieniać. (...) I temu służyć będzie ten przepis, a nie ściąganiu zadennuncjowanych własnych rodziców* (Stanisław Augustyn, 27.05.2010). Zakaz ma przede wszystkim *narzucić nowe myślenie* (Marek Michalak, 19.05.2010), *stwarzać taką atmosferę, żeby nie bić dzieci oraz (...) kształtować społeczną presję* (Jolanta Fedak, 29.05.2010). Ma przyczynić się do przesunięcia granic zewnętrznej ingerencji we władzę rodzicielską i wpłynąć na postawę świadków krzywdzenia. Jak mówi Tadeusz Ross, istotna jest kwestia *wyrobienia w ludziach odruchu reagowania. Klaps, który mama daje dziecku przy wsiadaniu do autobusu, powinien być natychmiast kontrowany. Nie chodzi o to, że przyjdzie policjant, ale chodzi o nieprzyzwolenie społeczne* (Tadeusz Ross, 05.03.2009). Oddziaływanie edukacyjne planowanego zapisu powinno zatem objąć całe społeczeństwo i zmienić postawy wobec zjawiska krzywdzenia dzieci. Konrad Wojterkowski mówi: *To*

proces zmiany świadomości. Dziś ktoś, kto zwraca uwagę w supermarkecie matce bijącej swoje dziecko jest napiętnowany, że się wtrąca, że to nie jego sprawa, a my tą ustawą mamy szansę zmienić tę sytuację, aby normą społeczną stało się, że nie będzie akceptowana społecznie matka, która nie tylko bije swoje dziecko, ale je szarpie i na nie krzyczy (Konrad Wojterkowski, 5.03.2009).

„Zwolennicy” często odwołują się do mechanizmu dziedziczenia przemocy i twierdzą, że zmiana praktyki wychowawczej, przerwanie tradycji bicia będzie służyć interesowi społecznemu, gdyż przemoc domowa nigdy nie jest problemem wyłącznie konkretnej rodziny: *nie bici nie biją (...). Musimy mieć świadomość tego, że jeśli będziemy chronić dzieci przed agresją, to będziemy chronić wszystkich przed agresją, bo agresji będzie mniej w przestrzeni społecznej* (Marek Michalak, 25.05.2010); *Dzięki takim zmianom świadomości wszyscy zaczniemy czuć się bezpiecznie i nie będziemy się bać, że po zmierzchu napadnie na nas agresywny młody człowiek i zrobi nam krzywdę* (Konrad Wojterkowski, 5.03.2009).

5.3.2. Autonomia rodziny versus ochrona dziecka

Wszyscy mówią, że rodzinie trzeba pomagać, a ja bym chciał, żebyśmy jako państwo polskie po prostu rodzinie nie przeszkadzali – mówi Paweł Klimowicz (Paweł Klimowicz, 25.05.2010). „Przeciwnicy” postrzegają zapis ustawowy w kategoriach nadmiernej ingerencji państwa, stanowiącej zagrożenie dla autonomii rodziny, która *sobie dobrze radziła przez wieki, nim powstało państwo* (Zbigniew Cichoń, 19.05.2010). Sfera stosunków wychowawczych powinna ich zdaniem pozostawać wolna od zewnętrznych wpływów, a tymczasem, zdaniem Tadeusza Cymańskiego, jest naruszana w sposób nieuprawniony i niedopuszczalny: *wprowadzacie podstępnie, jak w przypadku tego konia trojańskiego, między rodziców a dzieci instrument państwa. Na to zgody nie ma i nie będzie. I od tego wara, użyję nawet takiego słowa. Tu nie może tego być* (Tadeusz Cymański, 16.02.2005). Relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi stanowią sferę intymną: *czym jest ingerencja w sprawy rodziny bez jej zgody? Wchodzeniem z brudnymi butami w życie prywatne, prywatność* (Piotr Polak, 4.03.2010). Państwo wkracza w te relacje bezpodstawnie, jego działanie jest pogwałceniem wolności, nieuzasadnioną interwencją w życie normalnych rodzin: *Rozumiem, że być może niektórzy gorliwie popierający ten projekt byli bici, maltretowani w swoich rodzinach, ale w większości rodzin panuje miłość i zgoda, nie można tak skonstruowaną ustawą naruszać wolności jednostki i autonomii rodziny* (Marek Matuszewski, 4.03.2010). Jednocześnie, naruszając granice prywatności zwykłych rodzin, *ta ustawa nie uderzy w tych, którzy maltretują swoje dzieci w czterech ścianach. Nie uderzy w nich dlatego, że oni się tymi zapisami nie przejmą. Jak to robili, tak dalej będą robić* (Stanisław Piotrowicz, 27.05.2010).

„Przeciwnicy” uważają, że państwo poszerza strefę swoich wpływów kosztem rodziny, próbuje zawłaszczyć obszar kompetencji rodziców, choć *nie ma prawa mówić nam, jak mamy wychowywać*

dzieci. Są ludzie, którzy wiedzą to znacznie lepiej, nie taka jest funkcja państwa, państwo się na tym nie zna (Michał Głowacki, 31.03.2009). Państwo, które nie jest specjalistą w dziedzinie wychowania i przeciwdziałania agresji, nie potrafi rozwiązać problemu przemocy w innych sferach, *nie radzi sobie z zapobieganiem przemocy w instytucjach* (Tomasz Elbanowski, 19.05.2010), ma zamiar narzucać metody wychowawcze rodzicom i prowadzić *bardzo drobiazgową kontrolę tego wszystkiego, co się dzieje w domach* (Tomasz Elbanowski, 19.05.2010). Planowany zapis ogranicza repertuar możliwych metod wychowawczych, jest zatem postrzegany jako *marginalizowanie roli rodziców w wychowaniu ich pociech* (Gertruda Szumska, 16.02.2005).

Niepokój „przeciwników” wzbudza dysproporcja w uprawnieniach przyznanych państwu i rodzicom: *państwo będzie mieć możliwość odosobnienia w postaci poprawczaka, więzienia itd., a rodzice nie będą mieli żadnych możliwości wychowania poza ojcowskim napomnieniem i serdeczną rozmową* (Witold Idczak, 27.05.2010). W tym kontekście dyskusyjna staje się kwestia odpowiedzialności za czyny dziecka, która spoczywała dotychczas (tak jak proces wychowywania) na rodzicach. „Przeciwnicy” zastanawiają się: *Kto będzie płacił za szkody wynikające z tych czynów?* (Witold Idczak, 27.05.2010); *Czy państwo, które z taką dezynwolturą i bezceremonialnością wkracza w relacje szczególnego rodzaju, wymagające od rodziców stanowczości, ale przede wszystkim delikatności i roztropności, czy państwo, które tymi przepisami prowadzi do zaburzenia i zniszczenia relacji zaufania i miłości, uniemożliwiając rodzicom oddziaływanie wychowawcze, czy to państwo równie skwapliwie weźmie na siebie koszty wejścia w dorosłość ludzi niewychowanych?* (Anna Paluch, 4.03.2010).

Ingerencja państwa jest według „przeciwników” niebezpieczna nie tylko w sensie naruszenia symbolicznych granic autonomii rodziny, ale stanowi realne zagrożenie, ma konkretne reperkusje. „Przeciwnicy” uważają, że przepis, wbrew zapowiedziom jego orędowników, będzie miał określone konsekwencje prawne, na przykład w postępowaniach o ograniczenie czy pozbawienie władzy rodzicielskiej. *Zatem sankcje (...) są tu wprowadzane tylnymi drzwiami* (Stanisław Piotrowicz, 27.05.2010). W związku z tym pytają: *czym będzie wspomniane w preambule poszanowanie praw i wolności ojca oraz matki do wychowania swych dzieci według określonych zasad i wartości, jeśli będą mogli być za to ukarani?* (Piotr Polak, 4.03.2010); *jak wielkie jest ryzyko tego, w przypadku gdy ustawa wejdzie w życie, że niemal wszystkie działania rodziców będą mogły być zakwestionowane przez urzędników jako grożące poniżeniem dziecka czy wywołaniem u niego problemów psychicznych? Precz z totalitaryzmem!* (Artur Górski, 4.03.2010). Szczególnie dotkliwie i groźne dla rodziny konsekwencje ingerencji państwa wiążą się, zdaniem „przeciwników”, z uprawnieniami przyznanymi pracownikom socjalnym¹²²: *Chodzi nie tylko o bicie czy nawet symbolicznego klapsa, ale chodzi także o przemoc psychiczną, którą według ministerstwa jest zawstydzanie, narzucanie własnych poglądów, ciągłe krytykowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów. Traktując poważnie proces*

¹²² Część „przeciwników” próbuje powiązać zakaz stosowania kar cielesnych (i innych form poniżania) z innym przepisem, zgodnie z którym w razie bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia dziecka w związku z przemocą w rodzinie, pracownik socjalny wykonujący obowiązki służbowe ma prawo odebrać dziecko z rodziny i umieścić je np. u innej, niezamieszkującej wspólnie osoby najbliższej.

wychowawczy, zapewniam państwa, że potomstwo niewielu rodziców nie podlegałoby konfiskacie wobec takich zapisów (Anna Sobecka, 4.03.2010).

„Przeciwnicy” twierdzą też, że zapis (szczególnie w sformułowaniu komisji zawierającym zakaz stosowania przemocy psychicznej) *pozwała na bardzo dowolną interpretację tego, co jest przemocą wobec dzieci* (Adam Śniezek, 18.03.2010). W związku z tym obawiają się, że będzie wykorzystywany w sytuacjach konfliktowych, na przykład podczas spraw rozwodowych i *będzie pozwał na nadużywanie zarzutów o rzekomej przemocy* (Adam Śniezek, 18.03.2010). Teresa Wargocka przypuszcza, że może stać się podstawą do formułowania fałszywych oskarżeń: *Na czym będzie bazował sędzia, ograniczając władzę rodzicielską? Czy nie na tym zapisie? Czy nie na skardze matki, która, chcąc odebrać ojcu dziecko, stwierdzi, że ojciec je uderzył?* (Teresa Wargocka, 18.05.2010).

Jest jeszcze jeden istotny powód, dla którego „przeciwnicy” protestują przeciwko ingerencji państwa. Uważają oni, że **przemoc jest zjawiskiem o etiologii zewnętrznej wobec rodziny, a zatem przeciwdziałanie jej (aby było skuteczne), powinno w pierwszej kolejności dotyczyć obszarów identyfikowanych jako jej źródła**. Są nimi na przykład przedszkole, szkoła, środowisko rówieśnicze: *przemoc między dziećmi (...) jest przenoszona w stronę dorosłych. Tam się uczymy tego, do czego służy palant, do czego służy kij bejsbolowy. W normalnych rodzinach kije bejsbolowe nie są używane jako środki dyscyplinujące. To przyszło z zewnątrz, to się pojawiło między rówieśnikami* (Jan Rulewski, 25.05.2010); *dzieci ze środowisk lokalnych, ze szkoły przynoszą taką ilość zła, brudu, że rodzice nie są w stanie tego nawet pokonać w procesie wychowawczym* (Antoni Stanisław Stryjewski, 16.02.2005). Taki sposób ujmowania korzeni przemocy powoduje, że oddziaływaniu mającemu jej przeciwdziałać powinny być poddane dzieci, jej potencjalni (lub realni) sprawcy. Przez część „przeciwników” dzieci nie są zatem postrzegane (przynajmniej na potrzeby debaty sejmowej) jako niewinne i delikatne istoty, lecz możliwi agresorzy. Nie stają się nimi jednak bez pomocy dorosłych, jak mówi Stanisław Piotrowicz: *epatujemy dzieci przemocą i agresją we wszystkich bajkach, we wszystkich filmach. Potem się dziwimy, dlaczego wyrasta dziecko agresywne, dlaczego agresja jest w przedszkolu (...). Potem się dziwimy, że przemoc wkracza do rodziny. W końcu ci ludzie dorastają i zakładają związki rodzinne* (Stanisław Piotrowicz, 10.05.2010). Podobną diagnozę stawia Halina Nowina Konopka: *Przecież to, co jest w telewizji, te programy, przed którymi dzieci ani młodzieży nie ustrzeżemy, są przemocą – psychiczną przemocą (...) to są źródła późniejszej przemocy w rodzinie. Właśnie to. To, że te dzieci od małego są faszzerowane brutalnością, gwałtem, złodziejstwem, nie wiadomo czym (...). Te dzieci będą stosowały w przyszłości przemoc, bo tego się nałykały w dzieciństwie. To nie klaps im szkodzi, szkodzi im to, co się w nie ładuje, czym się je faszeruje, co dla nich staje się normą* (Halina Nowina Konopka, 16.02.2005).

Przeciwdziałanie przemocy powinno też dotyczyć zjawisk, które są postrzegane jako czynniki zwiększające ryzyko wystąpienia przemocy, czyli na przykład uzależnień, a przede wszystkim bezrobocia i niskiego poziomu życia, gdyż, jak twierdzą „przeciwnicy”, *patologia z reguły wyrasta z biedy* (Alfred Budner, 16.02.2005).

Warto w tym miejscu wspomnieć, że „przeciwnicy” próbują unieważnić problem przemocy wobec dzieci, akcentując ich zdaniem bardziej palące problemy społeczne, którymi rząd powinien

się zająć (szczególnie podczas debaty w 2005 roku, kiedy w ogóle podważano sens ustawy skoncentrowanej na przemocy w rodzinie).

Warto zauważyć, że **wystąpienia aktorów dyskursu odwołujących się do kategorii autonomii rodziny są bardzo emocjonalne i niejednokrotnie zawierają retorykę wojenną**: *brońmy polskich rodzin przed zakazem wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem i sumieniem* (Marek Matuszewski, 7.04.2010); *rodzina to jest świętość i precz od świętej rodziny polskiej!* (Stanisław Kogut, 27.05.2010); *rozpoczęła się bitwa o Polskę w wymiarze moralnym, o to, żeby rozłajdaczyć naród, uderzyć w rodzinę, doprowadzić do takiej sytuacji, że ojciec praktycznie nie będzie wiedział, jak się zachować w stosunku do dziecka, a dziecko nie będzie się..., wychowawca w szkole nie będzie potrafił się w odpowiedni sposób zachować, bo będzie się bał dziecka. Po prostu hulaj dusza, piekła nie ma, swawola totalna (...) uderza się we wszystkie autorytety* (Zdzisław Pupa, 27.05.2010).

W tej kategorii uzasadnień pojawiają się również głosy sugerujące celowe działanie aparatu państwowego czy też wybranych partii politycznych, mające służyć zniszczeniu istniejącego porządku i zburzeniu modelu wychowawczego (Andrzej Misiołek, 27.05.2010), będące *cichą próbą dekompozycji i demontażu rodziny* (Tadeusz Cymański, 16.02.2005). Na przykład Antoni Piechniczek stwierdza, że *lewica rozkładanie polskich rodzin rozpracowywała od pięćdziesięciu lat* (Antoni Piechniczek, 27.05.2010), a Stanisław Pięta mówi: *oczywiście ustawa ma swoje cele ideologiczne, takie jak osłabienie więzi rodzinnych, jak podważenie autonomii rodziny. Wszystkie systemy lewicowe, komunistyczne systemy organizacji społeczeństwa przede wszystkim uderzały w rodzinę i ta ustawa też jest przejawem jakiegoś neobolszewizmu* (Stanisław Pięta, 4.03.2010). Przywoływane analogie służą zdyskredytowaniu drugiej strony sporu, ale mają też uświadomić bezprawny charakter ingerencji państwa, które chce podporządkować sobie kolejne obszary życia społecznego: *W sprawy rodzinne najchętniej wtrącano się w hitlerowskich Niemczech i Związku Sowieckim, gdzie był słynny Pawka Morozow, który doniósł na swojego ojca. Czy chcemy tego w naszym kraju?* (Marek Matuszewski, 4.03.2010).

Dla „zwolenników” ochrona dziecka doświadczającego przemocy wydaje się być wartością nadrzędną wobec autonomii rodziny. Akcentują opiekuńczą funkcję państwa i twierdzą, że *tam gdzie się klóćcą dwa dobra, dobro sprawcy i dobro ofiary – zwłaszcza, jeśli ofiarą jest osoba nieporadna, taka jak dziecko – to państwo powinno brać w ochronę dobro ofiary* (Miroslawa Kątna, 11.02.2010). Przypominają, że *państwo i na mocy swojej Konstytucji, i na mocy ratyfikowanej Konwencji o Prawach Dziecka, i nawet z ogólnoludzkiego, moralnego obowiązku ma chronić słabszych (...)* *Jeśli stosowana jest przemoc, to dzieci zawsze są ofiarami* (Marek Michalak, 19.05.2010). Uważają, że sytuacja dziecka krzywdzonego w rodzinie jest szczególna, ze względu na relacje łączące je ze sprawcą i zależność od opiekunów.

Granice wolności i autonomii władzy rodzicielskiej są przez „zwolenników” wyznaczone w zależności od sposobu jej sprawowania – państwo ma prawo wkroczyć, jeśli dziecku dzieje się krzywda. Miroslawa Kątna mówi: *ja mam odwagę powiedzieć: tak, to powinna być podstawa do ingerencji we władzę rodzicielską, jeżeli osoba silniejsza stosuje rozwiązania siłowe wobec osoby słabszej, czyli wobec własnego dziecka* (Miroslawa Kątna, 18.03.2010). Zaraz jednak dodaje, że *główną*

intencją tego przepisu (...) jest jednak walor edukacyjny (tamże). Podobnie twierdzi Marek Michalak: Wprowadzenie zakazu stosowania kar cielesnych ingeruje w system wychowawczy. To prawda, ale to jest pozytywna i wskazana ingerencja, która ma pomóc wykluczyć z niego zachowania niepożądane, mające znamiona przemocy (Marek Michalak, 4.03.2010). „Zwolennicy” zatem w odmienny sposób postrzegają konsekwencje planowanego zapisu i inaczej pojmują ingerencję państwa. Choć sprzeciwiają się stosowaniu jakichkolwiek kar cielesnych, to uważają, że państwo powinno przede wszystkim edukować, a nie karać. W związku z tym planowany zakaz nie jest przez nich utożsamiany z nadmiernie rygorystyczną czy nieuprawnioną ingerencją państwa, ma on znaczenie symboliczne (Marek Michalak, 27.05.2010). Przepis nie będzie podstawą do stosowania radykalnych środków karnych i penalizowania przemocy w jej „łagodnych” przejawach, nie chodzi bowiem o to, by zamykać rodziców do więzienia za klapsa, ale o to, by każdy człowiek w Polsce wiedział, iż dzieci bić nie wolno (Sławomir Kowalski, 27.05.2010). Jak zapowiada Sławomir Piechota: Obawa, że przepis mógłby być nadużywany świadczy o tym, że zupełnie nie rozumiemy, jak działa system karania. Czy jeśli ktoś ukradnie ołówek, to policja i prokuratura podejmą postępowanie i będą ścigać złodzieja ołówka? Co innego, gdy ktoś kradnie samochód. Jest więc pewien wypracowany system podejmowania interwencji przez instytucje państwowe. Wynika to z zasad ogólnych (Sławomir Piechota, 5.03.2009). W podobnym duchu wypowiada się Jolanta Fedak: W polskim systemie prawnym kara jest adekwatna do winy i nikt nie zamierza zamykać do więzienia za to, że ktoś nie zapanował nad sobą i dał klapsa, tak jak się nie zamyka do więzienia tych, którzy kradną jabłka w sadzie u sąsiada. Może wystarczy tylko przeprosić, może wystarczy tylko zwrócić uwagę (Jolanta Fedak, 19.05.2010).

Instytucjonalna interwencja, gdy do niej dojdzie, będzie uzasadniona, bo obejmie restrykcjami poważne nadużycia, dlatego bać się powinni oprawcy domowi, a nie zwykli, porządni, praworządni obywatele (Marek Michalak, 27.05.2010); winien obawiać się ten, kto dopuszcza możliwość skatowania swojego dziecka. Powinien się bać. Mówię to z całą mocą i podkreślam, że zadaniem państwa nie jest wspieranie tych, którzy, objając dwuletnim dzieciom nerki czy łamiąc żebra – odnotowane z praktyki urzędu rzecznika – uważają bicie za jedną z dobrych metod wychowawczych, ale ochrona najsłabszych (Marek Michalak, 4.03.2010); chodzi nam o takich, którzy uważają, że regularne tłuczenie swojego dziecka to jest najlepszy sposób na wychowanie (Zbigniew Szaleniec, 27.05.2010).

„Zwolennicy” uspokajają, że państwo nie musi zmieniać stosunków wychowawczych w rodzinach szanujących godność dzieci, a przepis w żaden sposób nie wpływa na sytuację takich rodzin. Rzetelność i sprawiedliwość w ocenie sprawowania władzy rodzicielskiej mają gwarantować rozwiązania prawne – „zwolennicy” podkreślają, że orzeczenie, czy ktoś przekroczył to prawo dzisiaj proponowane Wysokiej Izbie do uchwalenia, będzie wydawał sąd, nikt inny tylko sąd. To sąd orzecze, czy to była długotrwała przemoc psychiczna, czy poniżano dziecko (Magdalena Kochan, 4.03.2010).

Za bezpodstawne uważają też obawy „przeciwników” dotyczące ewentualnych niesprawiedliwych oskarżeń o stosowanie przemocy, czy też przewidywanego donosicielstwa dzieci. Magdalena Kochan pyta: Czy mojemu dziecku, z którym na co dzień pracuję, z którym codziennie rozmawiam – nie myślę w tej chwili o swojej własnej córce – przyjdzie do głowy, żeby donieść na swojego rodzica do sądu po jednorazowym stwierdzeniu: słuchaj, twoje oceny w szkole zdecydowanie się pogorszyły

i trzeba z tobą pracować, musisz więcej uwagi poświęcić nauce, w związku z czym przez następne dwa tygodnie proszę o odrabianie lekcji od rana do tej a do tej godziny? (Magdalena Kochan, 7.04.2010). Nawet gdyby do takich oskarżeń doszło, nie są one realnym zagrożeniem dla rodziny, w której dzieci są traktowane z szacunkiem.

„Zwolennicy” niejednokrotnie zwracają się bezpośrednio do swoich adwersarzy, sugerując, że za ich postawą wobec zakazu kryją się osobiste motywacje, wynikające z praktyki wychowawczej: *Dziwię się temu lękowi przed zakazem bicia dzieci. Zakładam, że nikt z państwa senatorów nie boi się zakazu i kar za prowadzenia samochodu po alkoholu, bo tego nie robicie i przepis ten was nie dotyczy. Przepisu, który zakazuje bicia dzieci, chociaż nie ma on sankcji karnej, mogą się bać tylko ci, którzy stosują przemoc wobec dzieci* (Jakub Śpiewak, 19.05.2010).

5.3.3. Autorytet i władza rodziców versus podmiotowość dziecka

„Przeciwnicy” w swoich wystąpieniach zazwyczaj nie podejmują bezpośrednio kwestii podmiotowości i praw dziecka. Te kategorie są przez nich właściwie pomijane – wolą mówić o władzy rodzicielskiej i prawie rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Wyłącznie nieliczni jednoznacznie deklarują, w jaki sposób postrzegają prawa dziecka, na przykład Jan Rulewski stwierdza wprost, że: *czym innym jest przemoc wobec osób równoprawnych, czyli obywateli z pełnymi prawami obywatelskimi, którzy mają prawo się bronić, skłaniać doniesienia, wezwać policję, a czym innym jest przemoc w relacjach między tymi obywatelami a ich dziećmi bądź innymi dziećmi. Tu występuje inna zależność, tu jest podległość, tu jest obowiązek rodziców, powinność, prawny obowiązek wychowywania, a nie ma wychowywania bez władzy. Gdyby policjant nie miał władzy mandatowej, a tylko apelował do dojrzałych obywateli, aby tak szybko nie jeździli, to nie wywołałoby to żadnych skutków* (Jan Rulewski, 25.05.2010). Jednak analiza proponowanego przez „przeciwników” modelu wychowania i układu relacji w rodzinie pozwala wnioskować o sposobie, w jaki postrzegają pozycję dziecka. Jedną z kluczowych wartości, do których się odwołują jest autorytet rodzicielski. Jak mówi Michał Głowacki: *najważniejszy jest autorytet rodziców, który nie powinien być przez nikogo podważany, to autorytet niezbywalny, natomiast (...) proponowane w projekcie ustawy zapisy mają na celu przede wszystkim podważenie tego autorytetu, zantagonizowanie członków rodziny przeciwko sobie, dzieci przeciwko rodzicom* (Michał Głowacki, 31.03.2009); *będą podmywały i niszczyły władzę rodzicielską* (Antoni Szymański, 19.05.2010).

Zagrożeniem dla rodzicielskiego autorytetu jest nie tylko oczywista konsekwencja planowanego zapisu, czyli ograniczenie repertuaru stosowanych środków wychowawczych, ale i dalsze jej implikacje, takie jak możliwość kontroli sprawowania władzy rodzicielskiej.

Jak już pisałam, „zwolennikom” chodzi o stworzenie społecznej presji i atmosfery, w której naruszanie nietykalności cielesnej dziecka będzie powodem do wstydu. Taka ewentualność budzi

obawy „przeciwników”, na przykład Stanisław Piotrowicz mówi: *podczas posiedzenia komisji padały głosy, że oto ta ustawa na pewno dotknie kochającą matkę, która potrząśnie rozkapryszonym dzieckiem w sklepie albo da mu przysłowiowego klapsa. Ona będzie widoczna publicznie i ją to dotknie. W najlepszym przypadku podejdzie policjant, zwróci uwagę i dziecko powie: ‘widzisz, mamó?’.* To tak się buduje autorytet rodzica? Tak się buduje autorytet rodzica? Myślę, że nie tędy droga (Stanisław Piotrowicz, 27.05.2010).

Możliwość, że dzieci zyskają świadomość przysługujących im praw (czy też raczej dowiedzą się, jakie prawa właśnie im przyznano), wpłynie zdaniem „przeciwników” na relacje pomiędzy rodzicami a dziećmi i doprowadzi do zaostrzenia rodzinnych konfliktów. Aby udowodnić jej konsekwencje dla władzy rodzicielskiej, przytaczają przykłady z państw Europy Zachodniej: *te dzieci już w szkole są informowane o swoich prawach, one już pytają: ‘czy ja mogę, wiesz, bo ja mogę zgłosić, że coś mi się dzieje’. I my możemy bagatelizować tę sytuację, ale ona w krajach europejskich powoduje, że dzieci nawet nieświadomie, chcąc wyjść na dyskotekę, nie dostosowawszy się do tego planu, który rodzic chciałby, a propos moralnego wychowania, zastosować, wykonają telefon, poskarżą się* (Dorota Arciszewska-Mielewczyk, 27.05.2010). W tym kontekście groźny jest przede wszystkim zapis dotyczący „zadawania cierpień psychicznych i innych form poniżania”, gdyż, jak twierdzą „przeciwnicy”, każdy sprzeciw wobec oczekiwań dziecka może sprawić, że poczuje się ono skrzywdzone. A zatem uzna, że może złożyć skargę na rodzica. W ten sposób *promuje się donosicielstwo w ramach rodziny* (Marek Borkowski, 31.03.2009).

Planowany przepis może też stać się podstawą formułowania fałszywych oskarżeń, Tadeusz Woźniak mówi: *Bronimy dziecko przed przemocą, ale zapominamy o tym, że dziecko nie zawsze musi być tym dobrym dzieckiem miłującym własnych rodziców. Musimy również zwrócić uwagę na fakt, iż dziecko może złośliwie wobec ojca czy wobec matki, którzy zabronili czegokolwiek albo nie dali, albo w jakikolwiek sposób ukarali (...) wykonać telefon i powiedzieć: zabierzcie mnie, bo oni mnie tu zabiją. I wtedy co?* (Tadeusz Woźniak, 4.03.2010). Planowany zapis jest równoznaczny z wprowadzeniem zasady, aby rodzice byli zakładnikami swoich dzieci, czego doświadczyły niektóre społeczeństwa zachodnie i czego teraz bardzo żalują (Stanisław Gudzowski, 16.02.2005). Zapis będzie przez dzieci bezwzględnie wykorzystywany, Henryk Kowalczyk opowiada: *Znam przykłady rodziców, którzy mieszkają w Kanadzie. Czy projektodawcy nie obawiają się, że nieletni będą szantażować swoich rodziców? Podam przykład: stary, jak nie dasz mi forsy, to się poskarżę na ciebie i sąd dopiero ci pokaże. Naprawdę tam rodzice żyją w takim strachu, proszę państwa. Takie przypadki są częste* (Henryk Kowalczyk 4.03.2010).

Widać zatem, że dziecko jest kimś stanowiącym potencjalne zagrożenie i wymagającym poskromienia, a „przeciwnicy” broniący rodzicielskiego autorytetu mają na myśli autorytet oparty na władzy i strachu przed karą.

Dziecko jest człowiekiem, a nie się nim dopiero staje (Miroslawa Kątna, 5.03.2009); *„nie ma dziecka, jest człowiek”.* Tak jak nie dajemy sobie między dorosłymi prawa do stosowania przemocy w żadnej formie, tak nie dajemy go sobie wobec dzieci – bo dzieci są ludźmi (Jakub Śpiewak, 18.03.2010) – twierdzą „zwolennicy”, niejednokrotnie powołujący się na słowa Janusza Korczaka.

Traktują planowany zapis jako niezbędne potwierdzenie niezbywalnych praw, które przysługują dziecku: *Myślę, że naprawdę wstydem jest dzisiaj, jeżeli ktoś nie chce przyznać dzieciom podstawowych praw należnych człowiekowi. Przecież prawo do netykalności cielesnej, ochrony przed poniżaniem i przemocą jest podstawowym prawem człowieka* (Izabela Jaruga-Nowacka, 7.04.2010). Są one dla „zwolenników” oczywiste i nie powinny wymagać uzasadniania czy być przedmiotem debaty, na przykład Renata Durda mówi: *Trochę żenuje mnie sytuacja, w której dużo osób dorosłych odmawia dzieciom prawa do życia bez przemocy* (Renata Durda, 19.05.2010). Akceptacja podmiotowości dziecka wyklucza również możliwość dowolnego „rozporządzania” dzieckiem i traktowania go jak własność, Magdalena Kochan pyta retorycznie: *Dlaczego uważamy, że dziecko jest naszą własnością, którą możemy tłuc albo nie tłuc?* (Magdalena Kochan, 4.03.2010).

Przemoc w życiu społecznym jest powszechnie potępiana, nie jest uznaną metodą rozwiązywania konfliktów i reagowania w trudnych sytuacjach. Jeśli dziecko jest takim samym człowiekiem, powinno być traktowane w sposób równoprawny: *Tak jak my dorośli nie karzemy się w sposób fizyczny i karą chłosty, karą uderzenia, chwytania się za krawat, policzkowania, szarpania za uszy i za włosy nie zatłwiamy swoich relacji społecznych, tak nie ma żadnego powodu, żebyśmy jako cywilizowane państwo akceptowali tego typu relacje między osobą silniejszą i słabszą* (Miroslawa Kątna, 18.03.2010). „Zwolennicy” często w swojej argumentacji przenoszą zachowania praktykowane w stosunku do dzieci do „świata dorosłych”, aby udowodnić ich niestosowność. Magdalena Kochan mówi: *Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której mój przełożony, np. pan przewodniczący Piechota, wyrażając dezaprobatę moich działań, daje mi klapsa lub wali po głowie. Dlaczego tego nie dopuszczamy, dlaczego uważamy, że pan przewodniczący nie może mnie tak karcić, bo jestem takim samym człowiekiem? Dziecko jest też takim samym człowiekiem, a to, że jest mniejsze, nie daje żadnego upoważnienia do obrażania go, do urażania jego godności osobistej, a nie do posługiwania się normalnymi argumentami, wychowując je bez stosowania kar cielesnych* (Magdalena Kochan, 5.03.2009). Dorota Zawadzka natomiast pyta: *Jak w naszych własnych uszach brzmią te słowa, które mówimy do dzieci?* (Dorota Zawadzka, 19.05.2010). Motywacja pedagogiczna nie może być uzasadnieniem stosowania przemocy, ponieważ *nie wychowujemy jakiegoś dziecka, my wychowujemy człowieka, który za chwilę będzie dorosłym* (Dorota Zawadzka, 19.05.2010). „Zwolennicy” uważają stosunek do dzieci za pewien paradoks, pytają: *Dlaczego jest tak, proszę państwa, że jak się bije osobę dorosłą, to jest to przestępstwo, jak bijemy zwierzę, to jest to bestialstwo, a jeżeli bijemy dziecko, to jest to metoda wychowawcza?* (Magdalena Kochan, 19.05.2010).

Argumentacji powołującej się na podmiotowość dzieci towarzyszyło często podkreślanie ich słabszej pozycji i bezradności w sytuacji doświadczania przemocy ze strony najbliższych. Fakt, że dziecko jest osobą mniejszą, słabszą, bezbronną jest przyczyną stosowania wobec niego przemocy, a powinien być powodem otaczania dziecka jeszcze większym prawem: *powinniśmy stawiać (dziecko) na piedestale, wyżej nas samych, chociażby z tego powodu, że jest to najzwyczajniej w świecie krucha istota i powinniśmy jej zapewnić maksymalną opiekę i okazać szacunek* (Konrad Wojterkowski, 25.05.2010). „Zwolennicy” widzą w dzieciach pełnoprawnych obywateli, którzy jednocześnie nie potrafią się przestrzegania tych praw domagać, mogą nawet nie być ich świadomi: *dziecko po*

prostu często nie umie się poskarżyć, nie ma zdolności rozeznania swoich praw, nie zna możliwości prawnych obrony. Jeżeli agresorem jest ktoś bliski, to wtedy rzeczywiście zostaje zupełnie bez pomocy (Jolanta Fedak, 11.02.2010). Dlatego obowiązkiem dorosłych jest stanąć w ich obronie, wystąpić w imieniu tej kategorii ludzi wyjątkowych, którzy sami się o siebie nie upomną (Marek Michalak, 19.05.2010). Marek Michalak, cytując Janusza Korczaka, mówi zatem z senackiej mównicy: Baczność. Albo porozumiemy się teraz, albo rozejdziemy na zawsze. Wzywam (wołam) o prawa dziecka (Marek Michalak, 27.05.2010).

5.3.4. Karcenie to nie przemoc versus kontinuum przemocy

„Przeciwnicy” twierdzą, że *myli się pojęcia przemocy i dyscyplinowania dzieci (Joanna Krupska, 19.05.2010) oraz, że pomieszano w tej ustawie dobro ze złem. Tak naprawdę pomieszano proporcje: do jednego szeregu, pomiędzy tych, co wychowują, wrzucono tych, co katują i mordują (...), umieszczenie razem w jednej ustawie rodzica wychowującego dziecko razem ze zbrodniarzem katującym rodzinę, jest niepoważne, jest błędem, jest kłamstwem po prostu (Witold Idczak, 27.05.2010). Dążą więc do wyraźnego rozdzielenia metod wychowawczych opartych na „przymusie” i drastycznych form przemocy. Teresa Wargocka proponuje: Zróbmy mądry podział, co jest przemocą, a co jest przymusem rodzicielskim. Naprawdę robimy piekło, robimy piekło dla siebie, dla dzieci, często dla zmagających się z nieporozumieniami rodziców (...), od początku mówimy, że nie można pozwolić na katowanie dzieci, nie można pozwolić na prawdziwą przemoc (Teresa Wargocka, 19.05.2010).*

„Przeciwnicy” zakazu chcieliby sytuować przemoc wyłącznie w obszarze patologicznej mniejszości. Uważają, że w rzeczywistości przemoc jest zjawiskiem marginalnym, a zapisy ustawowe zmierzają do takiego rozszerzenia definicji, która swym zasięgiem obejmie *normalne rodziny szanujące wartości rodzinne i rodzicielskie (Marek Matuszewski, 7.04.2010). Dlaczego, pyta Anna Paluch, sytuacje w rodzinach patologicznych, których jest 1, 2, 3% ekstrapoluje się na relacje rodzice-dzieci? (Anna Paluch, 04.03.2010). „Przeciwnicy” nie godzą się na retorykę drugiej strony sporu, odwołującą się do przykładów drastycznych wydarzeń, w których ucierpiały dzieci – ich zdaniem należą one do zupełnie innej kategorii i są nieuprawnioną generalizacją: próbujemy wyciągnąć zdarzenie, które zaistniało gdzieś w jednej miejscowości w Polsce, ale było nagłośniane przez media, po to, by przestraszyć wszystkich innych i pokazać, jaki to naród jest zły (Zdzisław Pupa, 27.05.2010). Wyodrębnianie prawdziwej przemocy, pokazywanie jej odmienności jest dokonywane na przykład poprzez dobór określeń stosowanych dla opisanie jej sprawców: *my się klócimy, mówimy o przypadkach ludzi, którzy są zdeprawowani, którzy biorą małe dzieci i rzucają nimi o ścianę... Dla mnie to nie jest rodzina, to jest jakiś bandyta, to jest przestępca, który od razu powinien trafić na dożywocie! (Stanisław Kogut, 27.05.210); są rodzice, których nie tylko trzeba wychowywać, ale trzeba też ostro karać za to, co robią. Tak, ale karzmy tych, którzy są bestiami (Joanna Fabisiak, 19.05.2010).**

Przedstawiciele tej strony sporu często podkreślają, że są przeciwni przemocy. Konstruują jednak jej własną definicję, która obejmuje przede wszystkim poważne przejawy krzywdzenia. *Katowanie, maltretowanie, brutalne kary cielesne przeciwstawiają sporadycznym klapsom*. Twierdzą na przykład, że *kara cielesna, jaką jest klaps, nie ma nic wspólnego z biciem; to są dwa różne pojęcia* (Teodor Szymanowski, 19.05.2010). Wydaje się zatem, że **przemoc w tym ujęciu nie polega na naruszaniu granic nietykalności cielesnej dziecka, ale oznacza zachowania, które mogą powodować obrażenia fizyczne. Jednocześnie przemoc nie jest definiowana poprzez intencję zadania bólu. Istotna dla identyfikacji zachowań krzywdzących jest natomiast relacja uczuciowa pomiędzy rodzicem a dzieckiem. Przemoc wiąże się z brakiem rodzicielskiej miłości, karcenie przeciwnie – jest znakiem troski i rodzicielskich uczuć: Kiedy można mówić o przemocy w rodzinie? Do przemocy dochodzi wtedy, kiedy nie ma miłości. To nie klaps, proszę państwa, jest przemocą, ale często brak klapsa, brak zainteresowania dzieckiem, obojętność rodziców, milczenie w domu (Aleksander Chłopek, 4.03.2010). Przyznanie się do stosowania kar cielesnych nie jest zatem rzeczą wstydliwą (lecz świadczy o prawidłowym pełnieniu roli rodzica) i zdarza się, że „przeciwnicy” z trybuny sejmowej otwarcie deklarują: *Jestem w tej chwili ojcem, który wychowuje ośmioro dzieci, z tego trójkę swoich, a pięcioro w zawodowej rodzinie niespokrewnionej. Panie rzeczniku, wychowując dzieci, nieraz dałem któremuś klapsa. Panie rzeczniku, jeżeli pan tak uważa, proszę zgłosić to do prokuratury. Wiem, panie rzeczniku, że jest to wyraz miłości. Nie mówię o tych przypadkach, o których tu pani wspominała, o odbitych nerkach. Oddzielmy patologię od wychowania i od dawania dzieciom miłości. (...) Miłość jest wymagająca, miłość musi stosować kary, wymagać* (Robert Telus, 4.03.2010).**

O przemocy można mówić wtedy, gdy stosowanie siły czy przymusu nie służy dobru dziecka, na przykład zapewnieniu dziecku bezpieczeństwa. Jan Rulewski wyjaśnia to następująco: *Przemoc, jak powiadają Anglicy w swojej definicji, to jest nadużycie mocy, a my uważamy, że każde użycie mocy jest przemocą. Podam taki przykład. Dziecko wbiega na jezdnię, matka zwraca uwagę, dziecko nie słucha (Głos z sali: Ojciec daje klapsa). Nie ojciec, matka szarpie, a później stosuje inne środki w imię dobra dziecka. Uniknięcie... I tu przechodzę do tego, co jest trafne w definicji angielskiej. Użycie mocy dla dobra dziecka, i nie tylko dziecka, uważam za usprawiedliwione, a nawet, jak to mówią, za konieczne* (Jan Rulewski, 19.05.2010). Generalnie kategoria „dobra dziecka” nie jest jednak precyzyjnie zdefiniowana i wydaje się, że jest po prostu subiektywną oceną rodzica – np. na pytanie Jarosława Dudy: *Jakie to są te przypadki służące dobru dziecka?* Jan Rulewski odpowiada: *Rodzice niech o tym decydują* (Jan Rulewski, 25.05.2010).

Najważniejszym kryterium różnicującym karcenie od przemocy jest motywacja wychowawcza. Intencja zmiany lub kontroli zachowania dziecka jest uzasadnieniem dla użycia siły fizycznej i zmienia przynależność definicyjną danego zachowania. W procesie wychowawczym mówi się o karceniu, a nie o biciu i *nie można tego nadinterpretować, że rodzic nie może dziecka ukarać, że nawet jeżeli dziecko dostanie klapsa, to jest to już przemoc* (Alicja Łabędzka, 18.03.2010). Karcenie jest podstawą wychowania i *przywilejem rodziców* (Tadeusz Szukała, 16.02.2005), Tadeusz Cymański wyjaśnia: *chciałbym na samym początku bardzo wyraźnie dokonać kardynalnego, podstawowego*

rozróżnienia. Czym innym jest przemoc, czym innym jest bicie, czym innym są tortury, egzekwowanie władzy w sposób absolutnie nie do przyjęcia, poniżanie dziecka, żony, a czym innym jest wymaganie oraz korzystanie z tego, co daje każdemu rodzicowi prawo wynikające z istoty bycia rodzicem. Jest to zapisane w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, a ujęte słowem: karcenie. W komentarzu czytamy wyraźnie: w wychowywaniu dziecka rodzice powinni uciekać się przede wszystkim do perswazji. Mając prawo do karcenia dziecka, powinni je stosować wyjątkowo. Karcenie nie może jednak spowodować uszczerbku na zdrowiu, tak fizycznego, jak i psychicznego (Tadeusz Cymański, 16.02.2005). Planowany zapis jest dla „przeciwników” nie do przyjęcia, bo nie mówi się tu o przemoc, ale o karach cielesnych, a każdy klaps można podciągnąć pod taką karę (Adam Śniezek, 5.03.2009) oraz dlatego, że nie wypracowaliśmy rozdzielenia form przemocy od form przymusu rodzicielskiego stosowanego w celu wyegzekwowania przestrzegania norm, wzorów zachowań, które rodzice chcą przekazać (Teresa Wargocka, 4.03.2010).

Wydaje się, że porozumienie pomiędzy dwoma stronami sporu jest niemożliwe, gdyż nie tylko akcentują one inne wartości, inaczej postrzegają relacje w rodzinie, ale też używają innych definicji pojęć. Oddaje to wypowiedź Jana Rulewskiego: *Po tych wystąpieniach chciałbym zaapelować o to, abyśmy zmienili nieco język... Bo my mówimy w innych językach. Gdy pani minister, i niestety inni, zaczęli mówić, że tu jest środowisko ludzi, którzy się opowiadają za biciem... No, ja nie słyszałem takiego głosu. Jeśli już za biciem... (Przewodniczący Mieczysław Augustyn: Przepraszam, ja przed chwilą to słyszałem. Przecież jesteśmy na jednej sali.) Nie. Nie słyszałem, żeby ktoś tutaj... (Przewodniczący Mieczysław Augustyn: Jednak ja...) reklamował metodę wychowawczą zwaną biciem lub jej bronił. Jeśli już, to mówiono o karceniu lub... (Głos z sali: Tak, o karceniu.) ...o uderzeniu fizycznie... (Głosy z sali: To jest bicie) (Jan Rulewski 19.05.2010).*

Zdaniem „przeciwników” proponowany zapis jest niepotrzebny, gdyż istnieją już odpowiednie rozwiązania legislacyjne, dotyczące przemocy. Stanisław Piotrowicz mówi, że *bicie jest przestępstwem, ale trzeba rozgraniczyć karcenie i bicie. Na bicie nie ma przyzwolenia, bicie jest zwalczane w przepisach karnych, głównie w art. 207 kodeksu karnego (Stanisław Piotrowicz, 25.05.2010).* Podobnie myśli Teresa Wargocka: *Wszyscy nie chcemy bicia dzieci. Chcemy pomagać rodzinom, żeby wypełniały swoją funkcję rodzicielską należycie. A na wszystkie inne przypadki znęcania się, zaniebana dzieci, poniżania dzieci mamy odpowiednie przepisy kodeksu karnego (Teresa Wargocka, 11.02.1010).*

Zdarza się, że „przeciwnicy” próbują unieważnić problem przemocy w wychowaniu poprzez zmianę tematu debaty i akcentowanie innych, bardziej „prawdziwych” i niebezpiecznych form krzywdzenia: *najwyższym przejawem agresji wobec dziecka jest stosowanie aborcji. I o tym na przykład nie mówimy, o zamordowaniu dziecka, o rozszarpaniu go na strzępy. O tym nie mówimy (Tadeusz Woźniak, 4.03.2010); Kobieta dochodzi od państwa odszkodowania za to, że nie dokonała aborcji. Wszystko się dzieje w majestacie prawa. Dziecko żyje. Czy to nie są tortury psychiczne dla tego dziecka? Jak państwo chroni dziecko? (Michał Wojtkiewicz, 4.03.2010); Przecież rozwód to świadome działanie rodziców będące powodem niesamowitego cierpienia dziecka, to umyślne działanie rodziców w majestacie prawa powodujące cierpienia dla dziecka na całe życie (Radosław Waszkiewicz, 31.03.2009).*

*Przemoc jest czarna, jest zła i zawsze jest przemocą – mówi Marek Michalak (4.03.2010). Dla „zwolenników” przemoc fizyczna stanowi pewne continuum. Bezpieczniej jest w ogóle nie pozwalać na jej zaistnienie, gdyż nawet „lekkie” formy przemocy mogą być wstępem do maltretowania. Renata Durda wyjaśnia to następująco: *Była tu także mowa o tym, że trudno jest określić, kiedy klaps jest już biciem. Wszyscy państwo zgadzaliście się co do tego, że absolutnie nikt z nas siedzących przy tym stole, myślę, że także nikt w polskim parlamencie, ani większość, mam nadzieję, polskiego społeczeństwa nie opowiada się za biciem dzieci, jednak większość z nas ma dylemat, czy klaps to bicie. Ja chcę powiedzieć, że to jest bardzo podobnie jak ze sprawą picia w czasie ciąży. Nie wiemy, czy jedna lampka wina zaszkodzi naszemu dziecku, czy dwie, czy może trzy. W związku z tym, aby mieć pewność, że dziecko, które rośnie w brzuchu mamy, jest absolutnie bezpieczne od wpływu alkoholu, mówimy: zero tolerancji, nie pij alkoholu. Ja mogę powiedzieć, że tak samo jest z biciem dzieci. Jeśli chcesz być pewny, że nie bijesz swego dziecka, to go nie uderzaj. Jeśli nie będziesz mu dawać klapsów, absolutnie nie rozpoczniesz tego procesu. Do tego – macie państwo rację – jako legislatorzy mamy ogromne wątpliwości, jak to zapisać, jak zapisać, kiedy klaps staje się biciem. Powiedzmy zatem wprost: najlepiej zero klapsów. Zero klapsów prowadzi do tego, że nigdy nie będziemy oskarżeni o to, że pobiliśmy własne dziecko (Renata Durda, 25.05.2010). Nie ma tutaj kategorięcznego stwierdzenia, że każdy klaps jest biciem, ale ponieważ tę granicę trudno jest wytyczyć, skoro klaps to pojęcie niedefiniowalne (Mirosława Kątna, 5.03.2009), nie wolno na niego przyzwalać: *Dawanie przyzwolenia na to, żeby mówić karcenie, klaps... A ja się pytam: Jaki klaps jest dopuszczalny? Ręką matki tak, a ręką ojca nie? Z odległości 30 cm nie, bo za duża siła, ale z odległości 15 cm to już tak? Nie, proszę państwa, nikomu, kto jest autorytetem, a myślę, że my posłowie powinniśmy być autorytetem, nie wolno z tego miejsca mówić, że dajemy przyzwolenie na klapsa, na karcenie. Są inne formy wychowywania dzieci (Mirosława Kątna, 16.02.2005).***

Spirala przemocy rozkręca się czasem niepostrzeżenie, nie trzeba mieć intencji wyrządzenia dziecku krzywdy, żeby tę krzywdę spowodować. Mirosława Kątna mówi: *uwierzcie, że żaden sprawca nie powiedział w śledztwie: tak, chciałem zabić dziecko, tak, chciałem uszkodzić. Żaden tak nie powiedział, chociaż dziecko zginęło. Wszyscy mówili według tego samego scenariusza: chciałem dyscyplinować tego smarkacza. Czteroletnia Magda „dostała dwa klapsy, bo się zszukała w majtki” – przepraszam, cytuję – „i przeszkadzała przy malowaniu kuchni” a dziecko miało pękniętą wątrobę i śledzionę. To miało być w jego głowie dyscyplinowanie. Więc tylko pozornie jest daleka granica (Mirosława Kątna, 18.03.2010). Podobne sytuacje przywołuje Magdalena Kochan: *bywa, że tato tłumaczy się, że dał dziecku tylko klapsa, a ono umarło, ale w trakcie sekcji zwłok okazuje się, że są ślady złamań rączek, nóżek, żeber (Magdalena Kochan, 19.05.2010). Przytaczanie drastycznych przykładów maltretowania dzieci nie jest tylko strategią argumentacyjną i celowym oddziaływaniem na emocje. Służy też umiejscowieniu tych przypadków w pewnym zakresie pojęciowym i pokazaniu, że bicie zawsze jest biciem, zawsze jest czymś złym, a dzieci mają nie być bite i nieważne, czy to jest klaps, pałka czy widły (Mirosława Kątna, 5.03.2009). Usprawiedliwieniem stosowania przemocy nie mogą być rodzicielska miłość i troska, bo *bicie i poniżanie nie jest dowodem miłości, bicie boli (Izabela Jaruga-Nowacka, 16.02.2005). Uzasadnieniem nie może być też działanie w imię***

dobra dziecka czy też konieczność jego ochrony, Marek Michalak mówi: *Z punktu widzenia pedagoga nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, że bez stosowania elementów przemocy nie sposób zapewnić elementarnego bezpieczeństwa małemu dziecku* (Marek Michalak, 4.03.2010).

Kary cielesne są formą przemocy, bo wiążą się z użyciem siły fizycznej: *Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś kogoś uderzał bez użycia mniejszej lub większej siły. A więc skoro (kary cielesne) są to rozwiązania siłowe, to są to rozwiązania przemocowe*, mówi Mirosława Kątna (Mirosława Kątna, 18.03.2010). Kara cielesna tym różni się od naruszania nietykalności cielesnej, że *jest w niej intencja zadania bólu* (Dorota Zawadzka, 18.03.2010). Dla rozpoznania przemocy nie jest jednak konieczne kryterium bólu fizycznego. Istotne jest symboliczne znaczenie kar cielesnych jako poniżenia i upokorzenia dziecka oraz negatywne emocje doświadczane przez dziecko, a przecież, jak mówi Jarosław Duda, *od dawna wiadomo, że kary cielesne uwłaczają godności, osłabiają poczucie bezpieczeństwa* (Jarosław Duda, 5.03.2009). Konrad Wojterkowski zaznacza, że *małe dziecko, które dostaje klapsa (...) nie czuje się szczęśliwe, czuje się pokrzywdzone* (Konrad Wojterkowski, 19.05.2010). Przemoc jest zatem definiowana poprzez różnego rodzaju następstwa, nie tylko bezpośrednio, ale również odległe konsekwencje dla rozwoju dziecka, o których mówi Irena Koźmińska: *Nie jestem zwolenniczką tezy, że klaps nie czyni szkód i wyrastamy dzięki temu na lepszych ludzi. Uważam, że przemoc, nawet niewielka, ze strony osób, które powinny być opiekunami, przewodnikami i obrońcami dzieci, zaburza ich poczucie bezpieczeństwa i powoduje bardzo wiele dotkliwych problemów emocjonalnych w dorosłym życiu* (Irena Koźmińska, 31.03.2009). Kara cielesna wyczerpuje zatem znamiona definicji przemocy fizycznej – jest przejawem intencjonalnego działania i powoduje negatywne skutki.

5.3.5. Przymus i władza rodzicielska versus wychowanie bez kar cielesnych

Wychowanie, jeśli ma skutecznie kształtować dziecko, jest nieodłącznie związane z przymusem, rygiorem i uległością, gdyż to wyłącznie rodzice mają prawo oceniać i decydować, co jest dobre dla dziecka – takie przekonanie widać również w wypowiedziach „przeciwników” nie odnoszących się bezpośrednio do kwestii przemocy fizycznej. Jak mówi Antoni Piechniczek: *jedyna rzecz, która prowadzi do wysokiej jakości społeczeństw, to jest pewna narzucona dyscyplina. Pytam: czy Olejniczak – pianista, czy Krystian Zimerman grałoby tak, jak grają, gdyby ta ustawa wcześniej weszła w życie, gdyby rodzice nie gonili ich od czwartego roku życia do pianina, przy którym spędzali po pięć, sześć godzin? Czy Jędrzejczak byłaby tym, kim jest, a Justyna Kowalczyk odnosiłaby takie sukcesy, gdyby nie kazano im ćwiczyć aż do utraty tchu, aż do łez?* (Antoni Piechniczek, 28.05.2010). Tadeusz Cymański relacje pomiędzy rodzicami a dziećmi chciałby widzieć w następujący sposób: *Trzeba jednak szukać nadziei w tym, co się już w historii sprawdziło. Weźmy na przykład taki cytat z Księgi Mądrości, sprzed kilku tysięcy lat. Czy to jest głos za biciem, za przemocą? Nie. Czy to*

jest głos za karceniem mądrym, roztropnym i miłosiernym ze strony ojca, takim, jakim być powinno? Tak. I może właśnie dlatego to jest Księga Mądrości a nie ustawa o przeciwdziałaniu przemocy (Tadeusz Cymański, 16.02.2005). Zatem dziecko ma być posłuszne i podporządkowane woli rodziców, a uległość, jak wynika z wypowiedzi „przeciwników”, najskuteczniej egzekwuje się poprzez kary cielesne.

„Zwolennicy” traktują klapsa jako porażkę wychowawczą, która może się zdarzyć, ale jako wynik utraty kontroli, a nie zaplanowane działanie. „Przeciwnicy” natomiast uznają ją za skuteczny instrument egzekwowania posłuszeństwa i wymierzania kar, który jest stosowany z premedytacją. Joanna Fabisiak stwierdza: *mówicie, że ten klaps boli. Boli na pewno, mnie też bolał w obydwu sytuacjach: wtedy, kiedy dostawałam klapsa, a jeszcze bardziej bolał mnie jako matkę wtedy, kiedy musiałam wymierzyć tego klapsa. Robiłam to z bólem, ale czasami także z pełnym przemyśleniem, bo uważałam, że tak powinnam się zachować. Nie wiercie państwo, że rodzic, który karze swoje dziecko, (...) robi to bez bólu psychicznego. Ale czasami dla większego dobra tak się właśnie zachowuje (Joanna Fabisiak, 29.05.2010).*

„Przeciwnicy” wychowanie bez klapsów uważają za coś nienaturalnego, pozostającego „poza normą”, Paweł Klimowicz niepokoi się, czy *nie wchodzimy w jakąś zupełnie chorą sferę, zakładając, że nie będzie można dać nawet klapsa (Paweł Klimowicz, 25.05.2010)*; Marek Matuszewski opowiada: *Kiedyś brałem udział w pogrzebie, w którym uczestniczyła rodzina ze Szwecji i zauważyłem, że dziecko kopie matkę, mimo że ta próbowała je uspokoić. Zdziwiłem się bardzo, ale wyjaśniono mi, że tak jest w Szwecji, gdzie rodzic nie może dać klapsa. Szanowni posłowie, nie możemy dopuścić do takiej patologii w Polsce (Marek Matuszewski, 4.03.2010).*

Kary cielesne są niezbędne, a zakaz ich stosowania może mieć wyłącznie negatywne konsekwencje i „przeciwnicy” mają na to dowody: *w pierwszej połowie lat 90., kiedy rozpoczęła się reforma polskiej szkoły, wprowadzono absolutny zakaz stosowania kar cielesnych. W ciągu kilkunastu lat rola wychowawcza polskiej szkoły zaczęła gwałtownie pikować w dół. Kończyło się to tym, że uczniowie nauczycielom wkładali kosze na głowy. Czyli u nas, w naszej ojczyźnie mieliśmy już przykład tego, że pewne rozluźnienie w stosunku wychowawcy do wychowanka doprowadziło do złych skutków. Dziś chcemy to przenieść na rodzinę (Andrzej Misiólek, 27.05.2010).* Skutki rezygnacji z karcenia fizycznego dotkną całe społeczeństwo, gdyż – jak twierdzą „przeciwnicy”, powołując się na statystyki przestępczości w Szwecji – *ten system doprowadził do tego, że dzieci, które urodziły się w kraju, w którym obowiązywał ustawowy zakaz karcenia dzieci, po prostu są pięciokrotnie częściej agresywne i są przestępcami (Radosław Waszkiewicz, 25.05.2010).* Zakaz stosowania kar cielesnych może doprowadzić do powstania fali kolejnych grup dewiantów wyrosłych ze społeczeństwa wychowanego bezstresowo, bez klapsów (Stanisław Gudzowski, 16.02.2005);

Jednocześnie wydaje się, że „przeciwnicy” próbują kwestię wychowawczego karcenia w pewien sposób bagatelizować. „Lekkie” kary są w procesie wychowawczym czymś niezbędnym i oczywistym, a jednocześnie dość błahym. Andrzej Mańka stwierdza drwiąco: *Zdaniem wnioskodawców w Polsce jest 80% rodzin patologicznych, tyle bowiem Polaków przyznaje się, że zdarza się im dać klapsa dziecku, 73% zdarza się, o zgrozo, krzyknąć na dziecko. Tymczasem w projekcie zakazuje się*

tych patologicznych praktyk (Andrzej Mańka, 16.02.2005). Lekceważący stosunek do klapsów jest widoczny już w samym sposobie mówienia o tej formie karcenia – klaps w wystąpieniach „przeciwników” jest zazwyczaj „przysłowiowy”, „symboliczny”, „popularny”.

„Przeciwnicy” sprowadzają proces oddziaływania na dziecko do opozycji karcenie – wychowanie bezstresowe. Zakaz stosowania kar naruszających nietykalność cielesną utożsamiają z brakiem możliwości stosowania jakichkolwiek kar i wywierania wpływu na dziecko – Gertruda Szumska mówi: *Nikt z nas nie wyraża zgody na bicie, a tym samym na katowanie dzieci, ale karcenie jest jednym z elementów wychowania potomstwa. Bezstresowe wychowanie, jak to się daje słyszeć z ust propagatorów ustawy, nie jest czymś dobrym, lecz destrukcyjnym dla społeczeństwa polskiego. Jesteśmy przeciwni wpływowi na bezpieczeństwo rodziny poprzez odebranie rodzicom możliwości wpływania na dzieci – przysłowiowego dania klapsa w pupę* (Gertruda Szumska, 16.02.2005). Stanisław Karczewski też nie dostrzega innych skutecznych instrumentów wychowawczych: *Parlament rozpatruje dzisiaj w swojej izbie wyższej problem epokowy: czy można dać dziecku klapsa. A może wolno mu tylko spokojnie tłumaczyć: nie wkładaj ręki do wrzątku, nie wbiegaj na ulicę lub na tory – i to tłumaczyć tak, aby dziecko nie zostało psychicznie skrzywdzone. Czy wolno ganić, czy wolno tylko chwalić?* (Stanisław Karczewski, 27.05.2010).

„Zwolennicy” inaczej postrzegają proces wychowawczy. Podkreślają, że *nikt nie odbiera prawa do karcenia, jest bardzo szeroki asortyment środków wychowawczych, które każdy rodzic może stosować* (Mieczysław Augustyn, 27.05.2010). Nie są orędownikami bezstresowego wychowania – uważają, że *dziecko musi być wychowywane w systemie nagród i kar – to nie ulega najmniejszej wątpliwości* (Mirosława Kątna, 18.03.2010). Jednak dane zachowanie, aby mogło zostać zaakceptowane jako instrument wychowawczy, musi spełnić pewne warunki: *kara nie może być karą przemocową* (Mirosława Kątna, 18.03.2010), *karac można w procesie wychowawczym w taki sposób, żeby nie pozbawiać godności osoby karanej* (Izabela Jaruga-Nowacka, 2.04.2009). Na przykład *pozbawienie nagrody jest również karą* (Mirosława Kątna, 16.02.2005).

Kary fizyczne nie mogą być metodą wychowawczą nie tylko dlatego, że są niewłaściwym i krzywdzącym traktowaniem dziecka, ale również dlatego, że nie mają wartości edukacyjnej, jak mówi Jakub Śpiewak: *zakaz bicia dzieci nie pozbawia rodziców możliwości wychowania, ponieważ bicie nie wychowuje. Jeżeli bijemy dziecko, to uczymy go tylko tego, że bicie jest skutecznym sposobem radzenia sobie w danej sytuacji* (Jakub Śpiewak, 19.05.2010). A przecież wychowywanie dziecka to ogromna odpowiedzialność, bo *od nas zależy, jak ten człowiek będzie funkcjonował w swoim dorosłym życiu* (Iwona Guzowska, 18.03.2010). Izabela Jaruga-Nowacka pyta: *Czy państwo naprawdę uważacie, że można kogoś w ten sposób wychować na człowieka pełnego godności, z poczuciem własnej wartości, jeżeli się go poniża?* (Izabela Jaruga-Nowacka, 7.04.2010). „Zwolennicy” twierdzą, że *władzę rodzicielską trzeba wykonywać w sposób demokratyczny* (Magdalena Kochan, 7.04.2010), a nie *budując autorytet na strachu, przerażeniu i braku pewności siebie* (Magdalena Kochan, 4.03.2010). Przypominają, że *ważne jest wychowywanie dziecka we wzajemnym zrozumieniu, w miłości, z cierpliwością, próbując porozumieć się z dzieckiem, a nie traktując je z góry* (Konrad Wojterkowski, 5.03.2009), że *zadaniem rodziców i opiekunów jest wychowywanie dziecka*

w *atmosferze miłości i spokoju* (Jarosław Duda, 5.03.2009). Trzeba jednak zauważyć, że przedstawiciele tej strony sporu nieczęsto odwołują się do opozycji miłość – przemoc. Nie twierdzą, że rodzice stosujący przemoc nie kochają swoich dzieci, zarzucają im raczej niewłaściwe rozumienie rodzicielskiej miłości, które zakłada przedmiotowe traktowanie dziecka. Pytają, czy nie jest tak, że *niektórzy z nas stawiają znak równości między słowem: miłość a słowami: moja własność?* (Domicela Kopaczewska, 4.03.2010). Przemoc w stosunku do dziecka jest w tym ujęciu również dowodem nieudolności wychowawczej, której ofiarą staje się dziecko, Dorota Zawadzka mówi: *Rodzicowi wolno karcić dziecko, wolno nawet je karać, ale dyscyplina nie jest równoznaczna z biciem. Można człowieka zdyscyplinować w każdy inny sposób (...). Jeżeli my, dorośli, tego nie potrafimy zrobić, to coś z nami jest nie w porządku, ale dzieci nie mogą ponosić konsekwencji tego, że my nie mamy kompetencji wychowawczych* (Dorota Zawadzka, 19.05.2010). Przemoc w wychowaniu jest w ich rozumieniu błędem, oznaką słabości rodzica, wynikiem nieumiejętności opanowania emocji i utraty kontroli: *Każdy wie, że uderzenie dziecka jest porażką wychowawczą. Każdy z nas, kto próbował uderzyć dziecko, wie, że przegrał, że kochając, chciał zadawać ból. Oduczmy się tego* (Izabela Jaruga-Nowacka, 4.03.2010). Taki sposób ujmowania przemocy w wychowaniu oznacza szansę i zadanie dla rodziców – skoro jest to kwestia kompetencji, to właściwego traktowania dziecka można się po prostu nauczyć.

„Zwolennicy” starają się nie potępiać rodziców (oczywiście wyłączając przypadki skrajne). Uznają, że błąd może się zdarzyć każdemu, ale nie można go usprawiedliwiać i usankcjonować jako instrument wychowawczy. Konrad Wojterkowski mówi: *rozumiem to, że czasami puszczaają nerwy, że w dzisiejszej bardzo stresogennej rzeczywistości nie do końca radzimy sobie z własnymi emocjami i pozwalamy sobie na klapsa, ale jedno jest oczywiste, bez tego klapsa można się obyć* (Konrad Wojterkowski, 25.05.2010). W podobny sposób wypowiada się Mirosława Kałna: *Ja wiem, że często się nie da bez tego potrząśnięcia, bez klapsa. To jest nasza słabość, słabość nas, dorosłych. Ale nie mówmy, że to jest w porządku. Walczmy z tym sami ze sobą* (Mirosława Kałna, 16.02.2005).

5.3.6. Przemoc psychiczna – zgoda czy konieczny kompromis?

Przedstawione przeze mnie wyżej wypowiedzi aktorów dyskursu, tworzące opozycyjne kategorie, dotyczyły w większości przemocy fizycznej. Wydaje się, że problematyka przemocy psychicznej jest tym obszarem, w którym dwie strony sporu znajdują pewien punkt porozumienia.

Warto zaznaczyć, że debata w 2005 roku koncentruje się na kwestii wychowawczego karcenia, rozumianego jako stosowanie kar fizycznych. Można odnieść wrażenie, że dość szeroki zapis o zakazie „stosowania form karcenia naruszających godność osób małoletnich” jest interpretowany wyłącznie jako zakaz kar cielesnych. Być może takie rozumienie narzuciła i w pewnym stopniu tak ukierunkowała dyskusję Izabela Jaruga-Nowacka, przedstawiająca założenia ustawy, jednak fakt

pomijania przez posłów tej kwestii w podejmowanych polemikach jest – moim zdaniem – symptomatyczny. Można powiedzieć, że to klaps jest symbolem władzy rodzicielskiej.

Z kolei w latach 2009/2010 dyskusja dotycząca przemocy psychicznej zostaje zdominowana przez wypowiedzi „przeciwników” odwołujące się do definicji przemocy zawartej w „Poradniku pracownika socjalnego”, który był przez pewien czas zamieszczony na stronie MPiPS. Władysław Ortyl mówi: *Jednym z kontrowersyjnych przepisów jest definicja przemocy psychicznej, do której zalicza się „zawstydzanie, narzucanie własnych poglądów, ciągle krytykowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów”.* Takie sformułowanie przepisu pozwala na dowolną interpretację, a także stwarza pole do nadużyć. A przecież rodzic powinien mieć prawo do skrytykowania nieodpowiedniego zachowania swojego dziecka czy zakazania wyjścia na nocną dyskotekę nastoletniej córce czy nastoletniemu synowi (Władysław Ortyl, 27.05.2010). „Przeciwnicy” próbują sprowadzić dyskusję do podawania przykładów zachowań, które mogą ich zdaniem zostać uznane za przemoc, a są działaniami wychowawczymi. W tych wypowiedziach też jednak widać, jakie mają wyobrażenie prawidłowej relacji rodzic-dziecko. Dziwią się na przykład, że zawstydzanie dziecka może być zakwalifikowane jako czyn niewłaściwy: *gdyby nowelizacja weszła w życie, to wszystkie zbożne i naturalne prawomocne zachowania rodzicielskie mogą zostać zaklasyfikowane jako zagrażające zdrowiu i komfortowi psychicznemu dziecka. Nawet tak elementarne usługi rodzicielskie jak krytykowanie czy zawstydzanie mieszczą się w pojemnej definicji przemocy autoryzowanej przez rząd* (Stanisław Giżyński, 4.03.2010).

„Przeciwnicy” odczytują ponadto proponowane zapisy jako uzależniające zidentyfikowanie przemocy od subiektywnego odczuwania „cierpienia psychicznego”, co czyni je zupełnie nieprzydatnymi, trudnymi do zastosowania. Zastanawiają się: *Czy za sprawcę przemocy zostanie uznany rodzic zakazujący kontaktu z grupą, która deprawuje jego dziecko?* (Piotr Stanke, 4.03.2010); *Co to znaczy zadawanie cierpień fizycznych i innych form poniżania? Czy zakaz gry na komputerze jest cierpieniem, zadawaniem cierpienia fizycznego? Czy zakaz wyjścia na dyskotekę jest inną formą poniżania dziecka? Czy zakaz picia alkoholu przez małoletniego to nie jest przypadkiem zadawaniem cierpienia psychicznego? Wszak to jest oznaka dorosłości, tak rozumują niektóre maolaty. Przy takim rozumieniu dojdziemy do absurdów w interpretowaniu tego zapisu* (Henryk Kowalczyk, 4.03.2010); *już widzę oczyma wyobraźni analizy, czy odmowa zakupu zabawki jest zadawaniem psychicznego cierpienia* (Stanisław Karczewski, 27.05.2010).

„Zwolennicy” raczej nie podejmują dyskusji dotyczącej definicji cierpień psychicznych. Nieliczni próbują wyjaśnić różnicę pomiędzy środkami wychowawczymi, a zadawaniem cierpień psychicznych, na przykład Magdalena Kochan mówi: *Czy zakaz wyjścia na dyskotekę wydany córce, która nie jest odpowiednio ubrana, jest zadawaniem jej cierpień psychicznych? Nie, to system kar i nagród, to system wychowania. Natomiast zabronienie jej od 11. do 18. roku życia udziału w jakiegokolwiek zabawie szkolnej jest psychicznym znęcaniem się. Moim zdaniem jest to zupełnie jednoznacznie i naprawdę łatwe do zdefiniowania* (Magdalena Kochan, 7.04.2010). Ci „zwolennicy” którzy włączają się w te polemiki uważają – inaczej niż druga strona sporu – że możliwe jest wychowywanie i wskazywanie dziecku nieprawidłowości pewnych zachowań bez emocjonalnego krzywdzenia.

Dorota Zawadzka wyjaśnia: *Można krytykować w taki sposób dziecko – bo mówimy o tej przemocy psychicznej – żeby dziecko nie czuło się poniżone, żeby mu nie ubliżać. Bardzo wielu rodziców nie rozumie tej różnicy: to znaczy nie mogą skrytykować? Ja mówię: możesz i powinieneś, to jest twój rodzicielski obowiązek; masz to zrobić w taki sposób, żeby twoje dziecko nie czuło się źle z tym, co do niego mówisz* (Dorota Zawadzka, 18.03.2010).

Wydaje się jednak, że w kwestii przemocy psychicznej „zwoleńnicy” nie są wewnątrznie spójną grupą. Niektórzy mają wątpliwości, czy sformułowania zawarte w proponowanym zapisie nie są zbyt niejasne i sugerują jego uszczegółowienie. Na przykład Bożena Kotkowska zastanawia się, czy *zakaz obejrzenia jakiegokolwiek filmu w telewizji lub tzw. szlaban na wyjście z domu nie jest dla niego cierpieniem psychicznym? Bez wątpliwości jest. Czy zatem przepis w proponowanym nam brzmieniu nie może zostać zinterpretowany jako całkowity zakaz stosowania kar? Jestem za tym przepisem, żeby on pozostał, żeby nie było wątpliwości. Natomiast gdyby się udało doprecyzować pewne zapisy czy sformułowania, byłabym po prostu bardzo wdzięczna* (Bożena Kotkowska, 7.04.2010). Marek Borowski stwierdza: *Granica między środkami, powiedziałbym pedagogicznymi stosowanymi przez rodziców a środkami przekraczającymi te granice jest dosyć delikatna, więc może warto jeszcze się zastanowić nad tą definicją. Mam prośbę do komisji: trzeba poprawić, trzeba doprecyzować, ale nie rozmywać tego projektu i nie wycofywać się zbyt daleko* (Marek Borowski, 4.03.2010).

Widoczny jest też brak determinacji w obronie zapisów o zakazie zadawania cierpień psychicznych i innych form poniżania. Trzeba pamiętać, że ten zapis nie znalazł się w przedłożeniu rządowym i, jak można się domyślać na podstawie sugestii Magdaleny Kochan (Posła Sprawozdawcy), nie jest przez obóz rządzący jednomyślnie popieranym¹²³. Zresztą po wykreśleniu tego zapisu, przedstawiciele rządu podkreślają podczas debaty, że ich intencją było wyłącznie wprowadzenie zakazu bicia. Jolanta Fedak przypomina: *Zaproponowaliśmy tylko zakaz kar cielesnych, ponieważ wyszliśmy z założenia, że te kary funkcjonują u nas jako taka niepisana norma, jako sposób wychowywania dzieci. Uważamy, że te mało ostre inne sformułowania mogą rodzić problemy definicyjne i sugerować, że chcemy zmienić w ogóle system wychowywania dzieci w rodzinie* (Jolanta Fedak, 19.05.2010); Jarosław Duda twierdzi, że *przemoc psychiczną trudno zdefiniować, więc powiedzieliśmy: jest to temat, który może być nadmiernie drażliwy, my się z tego wycofamy* (Jarosław Duda, 25.05.2010).

Prawdopodobnie „zwoleńnicy” uznają, że jest zbyt wcześnie, by przekonać parlamentarzystów i (przede wszystkim) społeczeństwo do prawnego zakazu stosowania przemocy psychicznej. Jednoznacznie przyznaje to Sławomir Piechota: *funkcjonuje takie powiedzenie, że słowem można zabić. Wynika ono z realnych doświadczeń życiowych, ale podzielałam potrzebę naszego własnego ograniczania się w dokonywanej właśnie rewolucji cywilizacyjnej. Art. 2. wprowadza zakaz stosowania kar cielesnych. Jeśli uda nam się to przeprowadzić, to będzie to cywilizacyjna rewolucja. Jest to*

¹²³ Magdalena Kochan mówi: *to nie jest łatwa ustawa. Przypomnę, jak pani poseł Izabela Jaruga-Nowacka mówiła o tym, jak przegrała ze swoim własnym klubem wprowadzenie określonych zmian do pierwszej ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, którą za czasów lewicowych rządów wprowadzała w życie. Nie jest tak z tą ustawą, że ona łączy wszystkich z danego ugrupowania. Także z głosami krytyki musieliśmy się w tej materii liczyć* (Magdalena Kochan, 9.06.2010).

pierwszy krok na drodze do wielkiej zmiany. Jeżeli uda nam się w praktyce upowszechnić zakaz stosowania kar cielesnych, to jestem przekonany, że kiedyś, oby w nieodległej przyszłości, przyjdzie czas na kolejny krok (Sławomir Piechota, 9.06.2010).

Chociaż więc niektórzy „zwolennicy” upominają się o zachowanie zapisu w sformułowaniu komisji, podkreślając, że *cierpienie psychiczne i poniżanie godności dziecka wywierają bardziej destrukcyjny wpływ na osobowość młodego człowieka niż kary cielesne* (Sylwester Pawłowski, 10.06.2010), zawarto kompromis i zgodzono się na jego wykreślenie. Magdalena Kochan wyjaśnia: *Muszę z przykrością powiedzieć, że istniało bardzo poważne zagrożenie, że bez wycofania się z tych słów nie znajdziemy w sejmie większości, która pozwoliłaby na przyjęcie ustawy. Uznałam, że należy zawrzeć ten kompromis dla dobra tych, którzy potrzebują pomocy i na tę ustawę czekają. Tym bardziej, że zakaz stosowania przemocy psychicznej i innych form poniżania znajduje się w innych przepisach ustawy matki i w związku z tym wprowadzanie go tak ostentacyjne do kodeksu rodzinno-opiekuńczego nie jest aż taką koniecznością (...). Dałam słowo, że te przepisy będą proponowane do usunięcia i z przykrością będę za tym głosować* (Magdalena Kochan, 9.06.2010).

5.3.7. Podsumowanie

Dyskusja o tym, czy możemy, czy nie możemy (bić dzieci), tak naprawdę jest dyskusją o tym, czy dziecko to człowiek, czy przyszyły człowiek – stwierdza Marek Michalak (Marek Michalak, 25.05.2010). Rzeczywiście wydaje się, że sposób postrzegania dziecka i jego pozycji w rodzinie w dużym stopniu determinuje stosunek do przepisów zakazujących stosowania przemocy wobec dzieci. „Przeciwnicy” formułują dużą liczbę zastrzeżeń odnośnie konkretnych rozwiązań, w których widzą zagrożenia, powołują się na poprawność legislacji, twierdzą, że odpowiednie zapisy chroniące dzieci już istnieją, ale przez te wszystkie argumenty przebija wizerunek dziecka jako kogoś potencjalnie złego, kogo trzeba „naprawić”, odpowiednio ukierunkować. *Liberalny model, w którym wierzy się w to, że człowiek jest istotą doskonałą i bez żadnej ingerencji podąża w dobrym kierunku, my konserwatyści uznajemy za ułomny* – mówi Witold Idczak (Witold Idczak, 27.05.2010). Dzieci w wypowiedziach „przeciwników” to na przykład *rozwydrzone malolaty, które naprawdę trudno okiełznać* (Maria Pańczyk-Poździej, 27.05.2010) i możliwi donosiciele – jak mówi Ryszard Bender: *dzieciak za przykładem Pawki Morozowa (będzie) denuncjował rodziców* (Ryszard Bender, 27.05.2010). Natomiast w wystąpieniach „zwolenników” dziecko jest istotą nieporadną, *która sama się nie obroni, bo jest za słaba, żeby to zrobić* (Konrad Wojterkowski, 19.05.2010), istotą wymagającą ochrony, ale też *traktowania z należytyim im szacunkiem – takim, jaki należy się człowiekowi* (Miroslawa Kątna, 18.03.2010). Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że kwestia podmiotowości i praw dziecka jest nowym wątkiem w dyskursie. W dyskusji nad projektem ustawy w 2005 roku podkreślano potrzebę zmiany cywilizacyjnej, konieczność ochrony dziecka, wskazywano na

szkodliwość kar fizycznych, jednak nie używano argumentu o niezbywalnych prawach, które przysługują dziecku – człowiekowi.

W rozdziale trzecim pisałam o barierach utrudniających legitymizację problemu krzywdzenia dzieci w latach 90. Wydaje się, że zidentyfikowane wtedy przekonania nadal stanowią przeszkodę, tym razem we wprowadzaniu zmian legislacyjnych. „Przeciwnicy” uważają, że przemoc wobec dzieci dotyczy „zdeprawowanej mniejszości”. Nie chcą rozszerzać definicji przemocy o sposoby traktowania dzieci wykorzystujące przymus, ale nie będące *katowaniem*, a tym samym zmieniać obowiązującego podziału na „patologicznych” i „normalnych”. Obawiają się naruszenia relacji wewnątrz *świętej polskiej rodziny*, opartych na wartości posłuszeństwa. Dążą do utrzymania utrwalonego przez tradycję i sankcjonowanego przez normy obyczajowe i prawne modelu egzekwowania władzy rodzicielskiej, który bazuje na fizycznym karaniu (czy, jak chcą mówić – *karceniu*) dzieci. Niepokoi ich możliwość obserwacji *normalnych rodzin*, kontroli sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej, naruszania prywatnej sfery stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Dobrym podsumowaniem tego rozdziału jest moim zdaniem poniższy fragment zapisu stenograficznego z posiedzenia sejmu – zarówno diagnoza sytuacji komunikacyjnej przedstawiana przez Magdalенę Kochan, jak i przebieg dyskusji oraz wypowiedzi pozostałych posłów w adekwatny sposób ilustrują główne osi sporu i oddają jego istotę. Magdalena Kochan mówi: *Prezentujemy – było to dzisiaj bardzo wyraźne – różny pogląd na temat sposobu wychowywania dzieci i sprawowania zapisanej przez nas w konstytucji władzy rodzicielskiej. Jeden z tych sposobów jest taki: dziecko powinno być wychowywane przez rodziców bez względu na to, czy metody, które stosują rodzice, mogą budzić kontrowersje czy też ich nie budzą, rodzic ma prawo bić dziecko, bo dziecko jest jego własnością. (Teresa Wargocka: Ma prawo dawać klapsy, a nie znęcać się i maltretować.) (Głos z sali: A co to jest klaps?) (Krystyna Skowrońska: A jakie dzieci są w szpitalach?) Dziecko jest traktowane jak ktoś, kto ma obowiązek darzyć szacunkiem i autorytetem rodziców, którzy nie zawsze na ten szacunek i autorytet zasługują. Jeżeli dziecko nie darzy szacunkiem, to należy wymusić to na nim klapsami, karą lub czymś tam. Tego szacunku już nie ma, tego autorytetu już nie ma. Jeśli krzyczę: Kochaj mnie, to nie mam po co krzyzczeć. Jeśli krzyczę: mam mieć autorytet, to go już nie mam. Jest też taki sposób, że trzeba z dzieckiem rozmawiać, trzeba mu pokazywać dobre wzorce i konsekwentnie tych wzorców wymagać. (Tadeusz Woźniak: I to jest ta prawda liberalna.) To jest prawda, która mówi, że nie wolno bić słabszego. Nie wolno znęcać się nad zdecydowanie słabszymi od nas (Magdalena Kochan, 03.04.2010).*

■ ZAKOŃCZENIE

Irena Pospiszyl uważa, że pojęcie przemocy „w każdych warunkach będzie społeczną deklaracją praw człowieka obowiązujących w danej kulturze” (Pospiszyl, 1994, s. 10). Moim zdaniem można to stwierdzenie przetransponować z poziomu ogólnego na bardziej szczegółowy i odnieść je do krzywdzenia dzieci oraz społecznej percepcji ich praw.

Trudno orzec w sposób jednoznaczny, w jakim stopniu idea praw dziecka została w Polsce przyjęta. Z jednej strony – przejawem jej praktycznej implementacji jest sam fakt wprowadzenia w 2010 roku prawnego zakazu stosowania kar cielesnych. Warto także dodać, że w dyskursie eksperckim idea podmiotowości dziecka stała się uzasadnieniem dla niestosowania wobec niego przemocy. Dotychczasowej argumentacji koncentrującej się na negatywnym wpływie, jaki krzywdzenie wywiera na życie dziecka – nieporadnej, bezbronnej istoty wymagającej szczególnej ochrony i opieki dorosłych, zaczęła towarzyszyć motywacja jednoznacznie odwołująca się do nienaruszalności praw dziecka – człowieka, autonomicznej jednostki. Ten nowy nurt uzasadnień widać również w dyskursie parlamentarnym, w wypowiedziach zwolenników zakazu stosowania kar cielesnych, którzy w dzieciach widzą „małych obywateli”, a sam przepis traktują jako niezbędne potwierdzenie przysługujących dzieciom praw. Jednak – i to pokazuje trudność implementacji idei praw dziecka w naszym kraju – dyskurs parlamentarny ujawnia również argumentację przedstawiającą zupełnie odmienny wizerunek dziecka, jako istoty potencjalnie złej, stanowiącej zagrożenie, wymagającej dyscyplinowania i poskromienia. Można zaryzykować stwierdzenie, że źródła obrazu dziecka, który konstruują przeciwnicy zakazu stosowania kar fizycznych tkwią w „czarnej pedagogice”, a z całą pewnością daleka jest im korczakowska idea: „nie ma dzieci, są ludzie”. Potwierdzeniem nieuznawania prawa dziecka do nietykalności fizycznej jest również powszechne (choć malejące) społeczne przyzwolenie na stosowanie kar cielesnych przez rodziców. **Wydaje się więc, że choć podmiotowość dziecka zaczyna się urzeczywistniać w przepisach prawnych, w praktyce społecznej nadal nie jest w pełni realizowana.**

Dyskurs parlamentarny ujawnił trwałe przekonania, które w latach 90. zostały zidentyfikowane jako powstrzymujące proces legitymizacji problemu przemocy wobec dzieci w Polsce. Okazuje się, że nadal stanowią one bariery, tym razem utrudniające wprowadzenie zmian legislacyjnych dotyczących zakazu bicia dzieci (i, jak można przypuszczać, praktyczną realizację tego przepisu). Przeciwnicy zakazu stosowania kar cielesnych sytuują przemoc wyłącznie w obszarze

patologicznej mniejszości. Uważają, że w rzeczywistości krzywdzenie dzieci (które utożsamiają z maltretowaniem) jest zjawiskiem marginalnym. Nie godzą się na rozszerzanie definicji przemocy i włączanie do tej kategorii oddziaływań rodzicielskich wykorzystujących przymus (a nie będących „katowaniem”), gdyż to zmieniłoby obowiązujący podział na „zdemoralizowaną mniejszość” i „normalną większość”. Obawiają się, że zakaz stosowania kar cielesnych doprowadzi do rozbicia naturalnych więzi i zmiany istniejących stosunków w rodzinie, opartych na wartości posłuszeństwa. Dążą zatem do utrzymania utrwalonego przez tradycję i sankcjonowanego przez prawo zwyczajowe modelu egzekwowania władzy rodzicielskiej, bazującego na fizycznym karzeniu. Relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi traktują jako sferę intymną, a ingerencję państwa w stosunki wychowawcze (jaką jest w ich rozumieniu zakaz stosowania kar cielesnych) postrzegają jako zagrożenie dla autonomii rodziny, pogwałcenie wolności. Niepokoi ich możliwość kontroli sprawowania władzy rodzicielskiej i obserwacji „normalnych rodzin”.

Paradoksalnie, kampanie społeczne mogą utrwalać niektóre z istniejących barier, utrudniających legitymizację problemu krzywdzenia dzieci. Dlaczego tak sądzę? Jedną z kluczowych kategorii stosowanych przez przeciwników prawnego zakazu bicia w parlamencie jest „karzenie”, prawo i przywilej rodziców, wyraźnie odróżniane od „prawdziwej przemocy” (najważniejszym kryterium różnicującym jest motywacja wychowawcza oraz relacja uczuciowa pomiędzy rodzicem a dzieckiem). Jednak, choć w przekazach reklamowych bicie czy poniżanie słowne jest zazwyczaj przedstawiane jako reakcja rodziców na zachowanie dziecka, metoda komunikacji z nim i sposób egzekwowania posłuszeństwa, tylko nieliczne kampanie bezpośrednio odnoszą się do przemocy rozumianej jako instrument wychowawczy. Dyskurs ekspercki nie mówi o „karaniu”, lecz o „biciu”, „przemocy”, „krzywdzeniu”, czyli używa kategorii, z którymi sprawcy się nie identyfikują. Trudno oczekiwać, że rodzic bijący dziecko określi swoje zachowanie jako przemoc. Okazuje się zatem, że starając się uświadomić powszechność przemocy i oddzielić ją od patologicznego marginesu, posługują się terminami utożsamianymi ze „zdemoralizowaną mniejszością”. Nie mówią językiem sprawców, zatem zastanawiające jest, czy mogą wywierać rzeczywisty wpływ na odbiorców.

Co więcej, definicje przemocy konstruowane przez dyskurs ekspercki nie obejmują zachowań, które – jak wynika z badań socjologicznych – są często stosowane i wykorzystywane jako instrument wychowawczy, a jednocześnie nie są utożsamiane z karą fizyczną, a tym bardziej z przemocą. Mam tutaj na myśli „klapsy” czy „klepnięcia”, wyłączane z kategorii przemocy również przez przeciwników zakazu kar cielesnych w dyskursie parlamentarnym. Kampanie społeczne najczęściej dotyczą form przemocy fizycznej o umiarkowanym lub poważnym stopniu nasilenia (zarówno w warstwie słownej, jak i wizualnej), natomiast problematyka „lekkich” kar fizycznych jest w nich właściwie pomijana. Zastanawiające jest, dlaczego dyskurs ekspercki nie próbuje zmienić świadomości społecznej w tej kwestii. Zapewne istotność konsekwencji w przypadku poważnych form krzywdzenia powoduje, że są one uznawane za pierwszoplanowy i „palący” problem. **Można jednak odnieść wrażenie, że organizatorzy kampanii uważają, iż polskie społeczeństwo nie jest jeszcze przygotowane na rezygnację z klapsów.** Uznając tę kwestię za obecnie zbyt kontrowersyjną, w komunikacji reklamowej skierowanej do masowego odbiorcy odwołują się do bardziej

ogólnych pojęć. Podobny wniosek można postawić w odniesieniu do dyskursu parlamentarnego. Eksperti i zwolennicy wychowania bez przemocy przemawiający w parlamencie silnie podkreślają nierestrykcyjny charakter wprowadzanego przepisu. Choć twierdzą, że przemoc jest zawsze złem, a każdy klaps może być wstępem do maltretowania, jednocześnie przekazują swoim adwersarzom, walczącym o prawo stosowania klapsów, komunikat: „nic wam za to nie grozi”.

Dyskurs publiczny nie spełnia też funkcji edukacyjnej w rozumieniu oferowania konstruktywnych rozwiązań, doradzania, proponowania alternatywnych wobec przemocy metod wychowawczych. Reklamy społeczne oddziałują przede wszystkim przez odwołanie do negatywnych emocji, a jeśli przedstawiają pozytywne wzorce, to stanowią one raczej przeciwieństwo niewłaściwego zachowania (opieka, troska, okazywanie czułości), niż propozycję konkretnego sposobu reagowania. Również w dyskursie parlamentarnym zwolennicy zakazu stosunkowo niewiele uwagi poświęcają promowaniu pozytywnych wzorców – koncentrują się głównie na rozwiewaniu obaw podnoszonych przez drugą stronę sporu.

Podsumowując, można zatem powiedzieć, że wyniki badań sondażowych, analiza dyskursu eksperckiego i badanie dyskursu parlamentarnego tworzą spójny obraz przemocy, w którym główne miejsce zajmują poważne formy przemocy fizycznej, maltretowanie, znęcanie się. Te przejawy krzywdzenia są potępiane przez respondentów w badaniach socjologicznych, jednogłośnie piętnowane przez aktorów dyskursu parlamentarnego, najczęściej obecne w kampaniach społecznych.

Trzeba zaznaczyć, że konstruowane definicje przemocy są stopniowo rozszerzane – nowym wątkiem w dyskursie publicznym jest przemoc emocjonalna, która została włączona jako odrębna tematyka do dyskursu eksperckiego, stała się też przedmiotem debaty parlamentarnej. Została w niej jednak zdominowana przez problematykę przemocy fizycznej. Można stwierdzić, że przemoc emocjonalna jest dopiero „odkrywana”. Trudno o niej mówić, trudno ją precyzyjnie zdefiniować (jest to podkreślane również w ujęciach naukowych), nie ma determinacji, by jej zakazać. Przemoc fizyczna uznawana jest za ważniejszy i groźniejszy problem. A jednocześnie wydaje się, że przeciwnicy zakazu stosowania kar cielesnych właśnie formy przemocy fizycznej (choć ich tak oczywiście nie nazywają) utożsamiają z instrumentem sprawowania władzy rodzicielskiej. Wiąże się to prawdopodobnie z preferowanym przez nich tradycyjnym modelem wychowania (w którym, jak już wspomniałam, podstawową wartością jest posłuszeństwo, egzekwowane za pomocą kar cielesnych).

Można stwierdzić, że w dyskursie publicznym są obecne przede wszystkim aktywne formy przemocy. Problem krzywdzenia pasywnego, zaniedbywania jest rzadko poruszany w kampaniach społecznych¹²⁴. Wydaje się, że w przypadku zaniedbywania materialnego reakcja ekspertów jest adekwatna – ten rodzaj przemocy wobec dzieci wywołuje spójne negatywne reakcje społeczne, a przypadków drastycznych zaniedbań rodzicielskich kampanie w oczywisty sposób nie są w stanie zmienić. Natomiast emocjonalny aspekt zaniedbywania, podobnie jak generalnie przemoc psychiczna, dopiero staje się elementem kampanii medialnych.

¹²⁴ Brak tej tematyki w analizowanym przeze mnie dyskursie parlamentarnym bezpośrednio wynika z istoty diskutowanego przepisu.

Wydawałoby się, że w Polsce jest prowadzona edukacja publiczna skoncentrowana na problemie krzywdzenia dzieci w rodzinie – organizowane są kampanie medialne, konferencje, szkolenia, warsztaty. Główny nurt medialny, skierowany do masowego odbiorcy, jest jednak dość zachowawczy. Zastanawiające jest również normotwórcze oddziaływanie przepisu prawnego. Wprawdzie wyniki badań TNS OBOP z 2012 roku wskazują, że 78% badanych ma świadomość, iż „bicie dziecka jest niezgodne z prawem” (RPD, 2012), jednak czy normy prawne mają szansę kształtować przekonania i wpłynąć na zachowania, jeśli ich interpretacja nie jest jednoznaczna? Rodzice przecież „nie biją, tylko dają klapsy”.

■ BIBLIOGRAFIA

- Ariès Philippe (1995), *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk: Wydawnictwo Marabut.
- Baartman Herman E.M (1999), *Przemoc wobec dziecka. Zmiany w społecznej ocenie zjawiska*, [w:] Stelmaszuk Zofia Waleria (red.), *Współczesne kierunki w opiece nad dzieckiem. Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Badinter Elisabeth (1998), *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Volumen.
- Balcerek Marian (1986), *Prawa dziecka*, Warszawa: PWN.
- Bartholdson Örjan (2003), *Kary fizyczne w dzieciństwie – perspektywa kulturowa*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 2 (3).
- Berent Dominika, Florkowski Antoni, Gałęcki Piotr (2010), *Przeniesiony syndrom Münchhausena*, „Psychiatria Polska”, t. XLIV, nr 2.
- Bogunia-Borowska Małgorzata (2004), *Reklama jako tworzenie rzeczywistości społecznej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Boldyrew Aneta (2009), *Kara i strach w wychowaniu dzieci w polskich rodzinach w XIX w.*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (28).
- Brażel Józefa (2006), *Przemoc wobec dziecka – zmiana w ocenie zjawiska*, „Pedagogika społeczna”, nr 4/2006.
- Brażel Józefa (2010), *Historia zainteresowania przemocą wobec dziecka w odślonach*, „Chowania”, t. 1 (34).
- Buliński Tarczycjusz (2003), *Dzieciństwo jako getto: nowożytny obraz dziecka*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (4).
- Buss David M. (2007), *Morderca za ścianą: skąd w naszym umyśle kryją się mordercze skłonności*, Gdańsk-Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- CBOS (2005), komunikat: *Przemoc i konflikty w domu*.
- CBOS (2008), komunikat: *Spoleczne przyzwolenie na bicie dzieci*.
- CBOS (2012), komunikat: *O dopuszczalności stosowania kar cielesnych i prawie chroniącym dzieci przed przemocą*.
- Cheng Hong, Kotler Philip, Lee Nancy R. (2011), *Social Marketing for Public Health: Global Trends and Success Stories*, Jones & Bartlett Publishers.

- Czyż Elżbieta (red.) (1992), *Dziecko i jego prawa*, Warszawa: Biblioteka Komitetu Ochrony Praw Dziecka.
- Czyż Elżbieta (2002), *Prawa dziecka*, Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (red.) (1997), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków: Wydawnictwo Aureus.
- Daro Deborah, Donnelly Anne Cohn (2002), *Charting the waves of prevention: two steps forward, one step back*, „Child Abuse & Neglect”, nr 26.
- Daro Deborah, Donnelly Anne Cohn (2004), *Zapobieganie krzywdzeniu dzieci; osiągnięcia i wyzwania*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 4 (9).
- Draus Jan, Terlecki Ryszard (2010), *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Durrant Joan E. (2003), *Ocena skuteczności zakazu stosowania kar cielesnych w Szwecji*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 2 (3).
- Farson Richard (1992), *Polityka dzieciństwa*, [w:] Blusz Krzysztof, *Edukacja i wyzwolenie*, Kraków: Wydawnictwo Impuls.
- FDN, Millward Brown SMG/KRC (2012a), raport: *Przemoc werbalna wobec dzieci*.
- FDN, Millward Brown SMG/KRC (2012b), raport: *Ewaluacja kampanii „Słowa ranią na całe życie”*.
- Fluderska Grażyna, Sajkowska Monika (2001), *Problem krzywdzenia dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków. Raport z badań*, Warszawa: Fundacja Dzieci Niczyje.
- Gałęska-Śliwka Anita (2011), *Dzieciobójstwo: analiza karno-medyczna*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Gelles Richard J., Straus Murray A. (1988), *Intimate violence*, New York: Simon & Schuster.
- Gittins Diana (2008), *Historia konstruktów dzieciństwa*, [w:] Kehily Mary J., *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Giza-Poleszczuk Anna (2005), *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Goldman Jill, Salus Marsha K. (2003), *A coordinated response to child abuse and neglect: The foundation for practice*, U.S. Department of Health and Human Services.
- Grabowiec Anna (2011), *Samoocena dzieci krzywdzonych w rodzinie*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Gromska Jadwiga (1993), *Raport o przestępczości wobec dzieci w tym seksualnej*, [w:] Jadwiga Bińczycka (red.) *Prawa dziecka. Deklaracje i rzeczywistość*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Gudbrandsson Braggi (2006), *Dzieci w instytucjach opiekuńczych: zapobieganie instytucjonalizacji i alternatywne formy opieki w krajach europejskich*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 2 (17).
- Instrukcja bicia dzieci* (2012), TVP, film dostępny na stronie internetowej: <http://pytanienasnadanie.tvp.pl/6597917/wideo/instrukcja-bicia-dzieci>
- Jarosz Ewa (1998), *Przemoc wobec dzieci: reakcje środowisk szkolnych*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Jarosz Ewa (2001), *Dom, który krzywdzi*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk.

- Jarosz Ewa (2005), *Rozwój idei i działań społecznych w zakresie ochrony dzieci przed krzywdzeniem*, „Polityka społeczna”, nr 5/2005.
- Jarosz Ewa (2007), *Współczesne założenia dotyczące interwencji wobec problemu krzywdzenia dzieci – wielopoziomowość działań*, [w:] Czerkawski Andrzej, Roter Adam, Radziejewicz-Winnicki Andrzej, *Wokół problematyki upośledzenia i wsparcia społecznego*, Katowice: Śląska Wyższa Szkoła Zarządzania im. gen. J. Ziętka w Katowicach, Zeszyt Naukowy nr 16/ 2007.
- Jarosz Ewa (2009), *Ochrona dzieci przed krzywdzeniem – perspektywa globalna i lokalna*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Jarosz Ewa (2010a), *Wstęp*, „Chowanna”, t. 1 (34).
- Jarosz Ewa (2010b), *Krzywdzenie dzieci – piętno społeczne?*, „Chowanna”, t. 1 (34).
- Jarosz Ewa (2011), *Profilaktyka krzywdzenia dzieci*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 1 (34).
- Jarosz Ewa, Nowak Anna (2012), *Dzieci ofiary przemocy w rodzinie. Raport Rzecznika Praw Dziecka*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka
- Kamińska Kamila (2010), *Dobro dziecka w dyskursie państwo – rodzina, inaczej o przemocy domowej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Kempe Henry C. i in. (2005), *Zespół dziecka maltretowanego*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (11).
- Key Ellen (2005), *Stulecie dziecka*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Kicińska Magdalena (2012), *Równość płci w polskich kampaniach społecznych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kolankiewicz Maria (2002), *Porzuceni i powierzeni trosce*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk.
- Komenda Główna Policji, dane na temat przemocy domowej, dane dostępne na stronie internetowej: <http://statystyka.policja.pl>
- Kordas-Surowiec Mariola (2006), *Przemoc w rodzinie w świetle statystyki policyjnych z lat 1999-2005*, „Polityka Społeczna”, nr 10.
- Krajewski Radosław (2010), *Karcenie dzieci. Perspektywa prawna*, Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Kwak Anna, Mościskier Andrzej (2002), *Rzeczywistość praw dziecka w rodzinie*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Lewandowska Karolina, Rożen Monika (2011), *Przemoc wobec dzieci*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (36).
- Lewin Aleksander (2000), *Korczak niedosłyszany*, [w:] Bińczycka Jadwiga (red.), *Humanisci o pracach dziecka*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Łaciak Beata (2003), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Łopatka Adam (1999), *Realizacja praw dziecka w Polsce w świetle Konwencji o Prawach Dziecka*, [w:] Balcerzak-Paradowska Bożena (red.), *Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Łukasiewicz Dariusz (2006), *Różdżką Duch Święty dzieci bić radzi*, „Polityka”, nr 25 (2559).

- Łukasiewicz Dariusz (2007), *Dzieje grzechów*, „Polityka”, nr 2 (2587).
- Maison Dominika, Maliszewski Norbert (2002), *Co to jest reklama społeczna*, [w:] Maison Dominika, Wasilewski Piotr (red.), *Propaganda dobrych serc czyli rzecz o reklamie społecznej*, Kraków: Agencja Wasilewski.
- Makara-Studzińska Marta (2010), *Dziecko jako ofiara przemocy domowej: portret psychologiczny*, Lublin: Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji.
- Marciński Andrzej (2005), *Dziecko maltretowane – urazy nieprzypadkowe*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (11).
- Marzec-Holka Krystyna (1996), *Nie będziesz bił dziecka swego!: studium z zakresu profilaktyki społecznej*, Bydgoszcz: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy.
- Marzec-Holka Krystyna (2004), *Dzieciobójstwo: przestępstwo uprzywilejowane czy zbrodnia*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.
- Matyjas Bożena (2008), *Dzieciństwo w kryzysie: etiologia zjawiska*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Mazurczak Ewa (2002), *Powstrzymać przemoc domową*, [w:] Maison Dominika, Wasilewski Piotr (red.), *Propaganda dobrych serc czyli rzecz o reklamie społecznej*, Kraków: Agencja Wasilewski.
- Mencwel Andrzej (2000), *Kiedy nastąpi stulecie dziecka?*, [w:] Bińczycka Jadwiga (red.), *Humaniszcji o prawach dziecka*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Miller Alice (1999), *Zniewolone dzieciństwo: ukryte źródła tyranii*, Poznań: Media Rodzina.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej (2008), *Krzywdzenie dzieci w Polsce: raport*, Warszawa.
- Namysłowska Irena, Heitzman Janusz, Siewierska Anna (2009), *Zespół Gardnera – zespół oddzielenia od drugoplanowego opiekuna (PAS). Rozpoznanie czy rzeczywistość rodzinna?*, *Psychiatria Polska*, t. XLIII (1).
- PARPA (2001), raport: *Postawy Polaków dotyczące przemocy wobec dzieci i kampanii „Dzieciństwo bez przemocy”*.
- Piekarska Anna (2003), *Przemoc, kary cielesne i krzywdzenie dzieci*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (4).
- Pinheiro Paulo S. (2006), *World report on violence against children*, tekst dostępny na stronie internetowej: <http://www.unicef.org/violencestudy/>.
- Płatek Monika (2001), *Prawne korzenie przemocy wobec dziecka*, „Niebieska Linia”, nr 6/2001.
- Pospiszyl Irena (1994), *Przemoc w rodzinie*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Pospiszyl Irena (1999), *Razem przeciwko przemocy*, Warszawa: Wydawnictwo Edukacyjne Żak.
- Postman Neil (2001), *W stronę XVIII stulecia: jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Rode Danuta (2010), *Psychologiczne uwarunkowania przemocy w rodzinie: charakterystyka sprawców*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Rządowy projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, druk sejmowy nr 3639, dostępny na stronie internetowej: <http://orka.sejm.gov.pl/>.

- Rzecznik Praw Dziecka (2010), Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2009
- Rzecznik Praw Dziecka (2011), Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2010
- Rzecznik Praw Dziecka (2012), *Postawy społeczne wobec bicia dzieci. Raport z badań*, tekst dostępny na stronie internetowej: <http://www.brpd.gov.pl>
- Sajkowska Monika (1995), *Epidemiologia i charakter zjawiska krzywdzenia dzieci w statystykach i badaniach naukowych*, [w:] Czyż Elżbieta, Szymańczak Jolanta, *Dziecko krzywdzone. Próba opisu zjawiska*, Warszawa: Fundacja Dzieci Niczyje.
- Sajkowska Monika (1999), *Krzywdzenie dzieci – kreowanie czy ujawnianie problemu społecznego*, Balcerzak-Paradowska Bożena (red.), *Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Sajkowska Monika (2000), *Patologia czy normalność*, „Niebieska Linia”, nr 4/2000.
- Sajkowska Monika (2009), *Bicie dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków. Raport z badań*, Millward Brown SMG/KRC, Fundacja Dzieci Niczyje.
- Sajkowska Monika (2010a), *Wiktyimizacja dzieci i młodzieży. Raport z badań*, Fundacja Dzieci Niczyje.
- Sajkowska Monika (2010b), *Myslałam że mi serce pęknie – refleksje rodziców stosujących kary fizyczne wobec dzieci*, „Chowanna”, t. 1 (34).
- Sajkowska Monika, Szymańczak Jolanta (2009), *Dzieci – ofiary przemocy*, [w:] Szymańczak Jolanta (red.), *Dzieci z grup ryzyka*, Warszawa: Biuro Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu.
- Sikorska Małgorzata (2009), *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko – o nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Smolińska-Theiss Barbara (1993), *Dzieciństwo – obszary znane i nieznanne*, [w:] Bińczycka Jadwiga, *Prawa dziecka. Deklaracja i rzeczywistość*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Smolińska-Theiss Barbara (2000), *Dziecko – nadzieja świata. Dziecko – świętek przydrożny*, [w:] Jadwiga Bińczycka (red.), *Humanisci o prawach dziecka*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Smolińska-Theiss (2007), *Janusz Korczak – pedagogiczne transgresje*, „Pedagogika Społeczna”, nr 1.
- Sobiech Robert (1998), *Problem dzieci krzywdzonych. Oczekiwania praktyków i interpretacje socjologów*, [w:] *Jak organizować lokalny system pomocy dzieciom krzywdzonym*, Warszawa: Fundacja Dzieci Niczyje.
- Stasiakiewicz Michał (2002), *Psychologiczne problemy społecznej reklamy*, „Człowiek i Społeczeństwo”, t. XIX.
- Sumner William G. (1995), *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie: studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Surzykiewicz Janusz (2000), *Agresja i przemoc w szkole: uwarunkowania socjoekologiczne*, Warszawa: Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej.
- Szczepska-Pustkowska Maria (2009), *Kategorie dziecka i dzieciństwa w nowożytnej myśli pedagogicznej*, [w:] Klus-Stańska Dorota, Szczepska-Pustkowska Maria (red.), *Pedagogika wczes-*

- noszkołna: dyskursy, problemy, rozwizania*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Szpakowska Małgorzata (2000), *Jak wynaleziono miłość macierzyńską*, Gazeta Wyborcza, nr 12.
- Szpakowska Małgorzata (2003), *Chcieć i mieć: samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa: W.A.B.
- Szymańczak Michał (1992), *Od prawa do ycia do prawa do samostanowienia (o ewolucji praw przyznawanych dziecku)*, [w:] Czyż Elżbieta (red.), *Dziecko i jego prawa*, Warszawa: Biblioteka Komitetu Ochrony Praw Dziecka.
- Szymańczak Michał (1995), *Pojęcie „krzywdzenia dzieci”*, [w:] Czyż Elżbieta, Szymańczak Jolanta, *Dziecko krzywdzone. Próba opisu zjawiska*, Warszawa: Fundacja Dzieci Niczyje.
- Szymczak Mieczysław (red.) (1995), *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tazbir Janusz (2001), *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, [w:] Jadwiga Bińczycka (red.), *Bici bij*, Warszawa: Wydawnictwo Edukacyjne Źak.
- Ustawa z dnia 10 czerwca 2010 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2010, nr 125, poz. 842.
- Verhellen Eugen (1999), *Prawa dziecka w Europie. Perspektywa ogólna i zakres problematyki*, [w:] Stelmaszuk Zofia Waleria (red.), *Współczesne kierunki w opiece nad dzieckiem: wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Źak.
- WHO (1999), *Report of the Consultation on Child Abuse Prevention*, Geneva, tekst dostępny na stronie internetowej: <http://www.who.int/mip2001/files/2017/childabuse.pdf>
- WHO (2002), *World report on violence and health*, Geneva, tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.who.int/violence_injury_prevention/violence/world_report/en/
- Wojtasik Marcin (2011), *Umieralność dzieci i młodziy*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 3 (36).
- Wołoszyn Stefan (2008), *Oświata i wychowanie w XX wieku*, [w:] Kwieciński Zbigniew, Śliwerski Bogusław, *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

■ **MATERIAŁ EMPIRYCZNY**

Materiały audiowizualne dostępne na stronach internetowych organizatorów kampanii społecznych.

Zapisy stenograficzne posiedzeń plenarnych Sejmu, teksty dostępne na stronie internetowej:
<http://www.sejm.gov.pl>

Zapisy stenograficzne posiedzeń plenarnych Senatu, teksty dostępne na stronie internetowej:
<http://www.senat.gov.pl>

Zapisy stenograficzne posiedzeń sejmowych komisji, teksty dostępne na stronie internetowej:
<http://www.sejm.gov.pl>

Zapisy stenograficzne posiedzeń senackich komisji, teksty dostępne na stronie internetowej:
<http://www.senat.gov.pl>

■ STRONY INTERNETOWE

www.brpd.gov.pl

www.dziecinstwobezprzemocy.pl

www.fdn.pl

www.jakreagowac.pl

www.kampaniespoleczne.pl

www.kck.pl

www.kochamniebije.pl

www.kochamreaguje.pl

www.kopd.pl

www.przemoc.com.pl

www.stopklapsom.pl

www.zobacz-uslysz-powiedz.pl

■ ANEKS

„DZIECIĘCY” ŚWIAT WOLNY OD PRZEMOCY

(zawiera państwa, w których wprowadzono ustawowy zakaz przemocy wobec dzieci.)

stan na 1 marca 2016 roku

- 1 Albania
- 2 Andora
- 3 Argentyna
- 4 Austria
- 5 Benin
- 6 Boliwia
- 7 Brazylia
- 8 Bułgaria
- 9 Chorwacja
- 10 Cypr
- 11 Dania
- 12 Estonia
- 13 Finlandia
- 14 Grecja
- 15 Hiszpania
- 16 Holandia
- 17 Honduras
- 18 Irlandia
- 19 Islandia
- 20 Izrael
- 21 Kenia
- 22 Kongo
- 23 Kostaryka
- 24 Liechtenstein
- 25 Luksemburg
- 26 Łotwa
- 27 Macedonia
- 28 Malta
- 29 Mołdawia
- 30 Niemcy
- 31 Nikaragua
- 32 Norwegia
- 33 Nowa Zelandia
- 34 Peru
- 35 Polska
- 36 Portugalia
- 37 Republika Zielonego Przylądka
- 38 Rumunia
- 39 San Marino
- 40 Sudan Północny
- 41 Szwecja
- 42 Togo
- 43 Tunezja
- 44 Turkmienistan
- 45 Ukraina
- 46 Urugwaj
- 47 Wenezuela
- 48 Węgry



RZECZNIK PRAW DZIECKA

ul. Przemysłowa 30/32, 00-450 Warszawa
tel. (+48 22) 583 66 00, fax (+48 22) 583 66 96
www.brpd.gov.pl

źródło: <http://www.endcorporalpunishment.org/progress/countdown.html>

Wyciąg z Raportu z badań dot. postaw społecznych wobec stosowania przemocy w wychowaniu dzieci¹

Prezentowane badania, jako kolejna edycja prowadzonego przez Rzecznika Praw Dziecka monitoringu postaw społecznych na temat przemocy w wychowaniu, ukazują wyniki analizy w kilku wybranych aspektach dotyczących społecznej oceny zarówno samego zjawiska, jak i działań wobec niego. Zebranie danych powierzono, podobnie jak w poprzednich edycjach, TNS OBOP, a realizacja badania miała miejsce na początku sierpnia 2014 roku. Próba badawcza wyniosła 1 000 osób (dorosłych) i miała charakter reprezentatywny w zakresie rozkładu cech społeczno–demograficznych (płeć, wiek, stan cywilny, wykształcenie, aktywność zawodowa, posiadanie dzieci, miejsce i region zamieszkania) oraz wykazywała duże podobieństwo z próbami badawczymi z roku 2011, 2012 i 2013. Cele badań w 2014 roku były zbliżone do celów badań z wcześniejszych edycji monitoringu i obejmowały:

- określenie poziomu społecznej akceptacji dla przemocy wobec dzieci w kategoriach tzw. łagodniejszych postaci (klapsów) oraz tzw. poważniejszych postaci (lanie),
- ustalenie poziomu społecznej aprobaty dla wykorzystywania przemocy nad dzieckiem (kar cielesnych) w wychowaniu,
- rozpoznanie poziomu społecznej wiedzy na temat istnienia prawa zakazującego bicia dzieci oraz społecznej oceny na temat jego funkcjonalności,
- rozpoznanie postaw społecznych dotyczących interwencji w rodzinę w sytuacjach przemocy nad dzieckiem (bicia dzieci),
- ustalenie społecznych preferencji co do podmiotów, które mogą podjąć interwencję w rodzinie z problemem przemocowego traktowania dziecka oraz co do charakteru owej interwencji,
- diagnozę deklarowanych sposobów reagowania na sytuacje przemocy wobec dziecka występujące w najbliższym otoczeniu (sąsiedztwo) oraz w miejscach publicznych,
- ustalenie rozmiaru zjawiska przemocy wobec dzieci (bicia dzieci) w perspektywie osobistych zachowań badanych, tj. stosowania przez nich przemocy wobec dzieci (w sytuacjach ich posiadania) w postaci tzw. klapsów oraz tzw. lania.

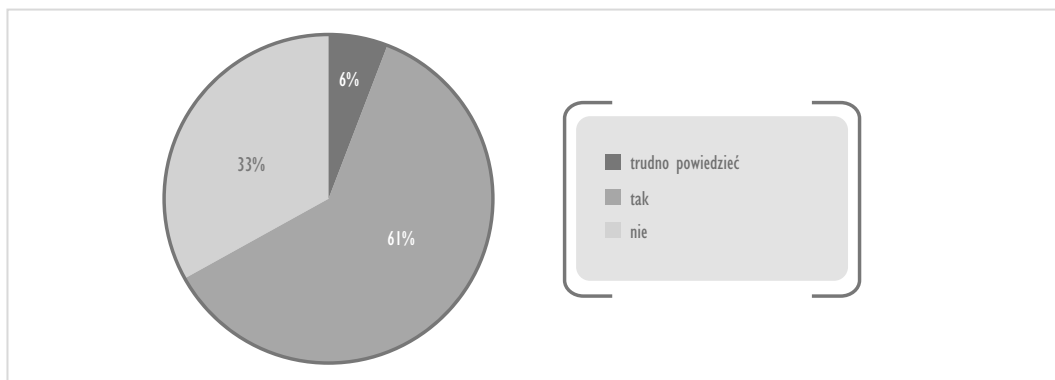
¹ Wyniki badań TNS OBOP na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka opracowała dr hab. Ewa Jarosz, prof. UŚ.

Badania przygotowała, przeanalizowała i opracowała, podobnie jak we wcześniejszych, latach dr hab. Ewa Jarosz z Uniwersytetu Śląskiego.

■ Społeczna aprobata bicia dzieci – klapsów i lania

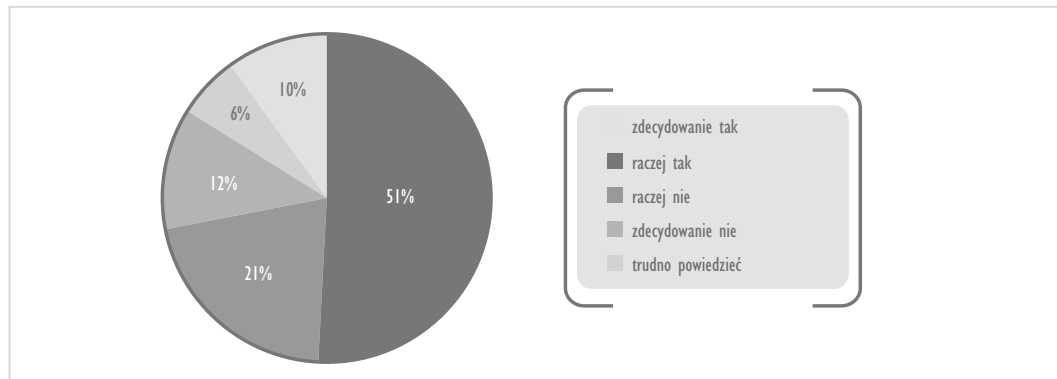
Zebrane dane pokazują, iż w społeczeństwie polskim zdecydowana większość osób (61%) aprobuje stosowanie klapsów, postrzegając ten sposób postępowania z dzieckiem jako (przynajmniej w pewnych sytuacjach) potrzebny.

Wykres 1. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: są takie sytuacje, kiedy trzeba dziecku dać klapsa?



W szczegółowym rozkładzie danych można zauważyć jednak, że procent osób zdecydowanie aprobujących klapsy, tj. zdecydowanie zgadzających się ze stanowiskiem, iż „są takie sytuacje, kiedy trzeba dziecku dać klapsa”, jest stosunkowo niewiele – 10% badanych, ale też niewielu badanych – 12% zdecydowanie nie akceptuje stosowania klapsów.

Wykres 2. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: są takie sytuacje, kiedy trzeba dziecku dać klapsa?

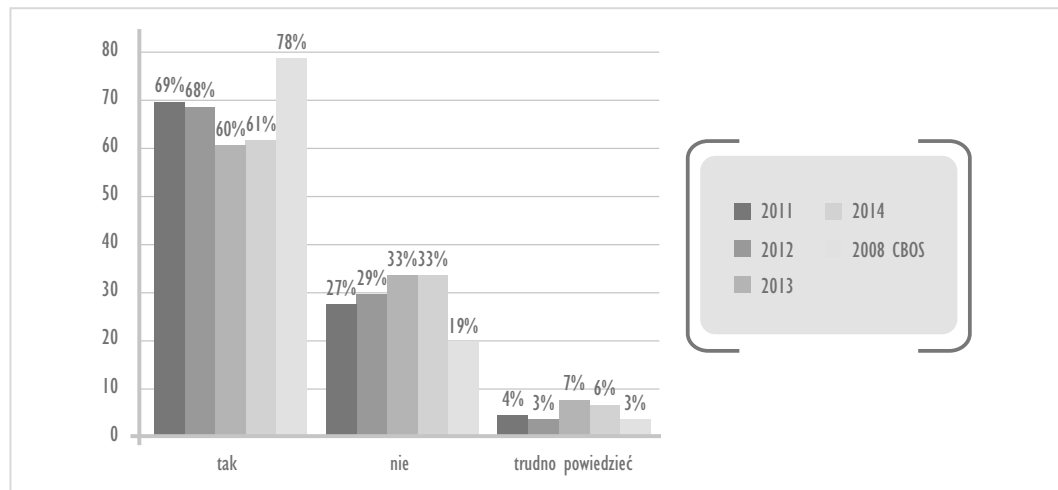


Rozkład danych w perspektywie cech demograficznych i społecznych pokazał, że częściej klapsy akceptowali mężczyźni, osoby starsze (powyżej 65%), osoby o niższym wykształceniu, oceniające swoją sytuację materialną jako złą, nieposiadające dzieci do 18. r.ż. (63%) niż posiadający je (55%). Zaobserwowano też, iż aprobata dla klapsów jest częstsza wraz ze wzrostem częstotliwości doświadczania przez badanych przemocy w wychowaniu (klapsów i lania) we własnym dzieciństwie.

Dla ustalenia dynamiki postaw społecznych w ukazywanej kwestii należy odnieść aktualne dane z 2014 roku do wcześniejszych edycji monitoringu z lat 2011–2013. Ponadto można je odnieść do podobnych badań zrealizowanych jeszcze wcześniej (CBOS w 2008 roku²).

² Dane z badań CBOS z roku 2008 prezentuje m.in. raport CBOS *O dopuszczalności stosowania kar cielesnych i prawie chroniącym dzieci przed przemocą*, CBOS 2012, dostępny na stronie internetowej http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_074_12.PDF (dostęp: 04.09.2014).

Wykres 3. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: są takie sytuacje, kiedy trzeba dziecku dać klapsa?

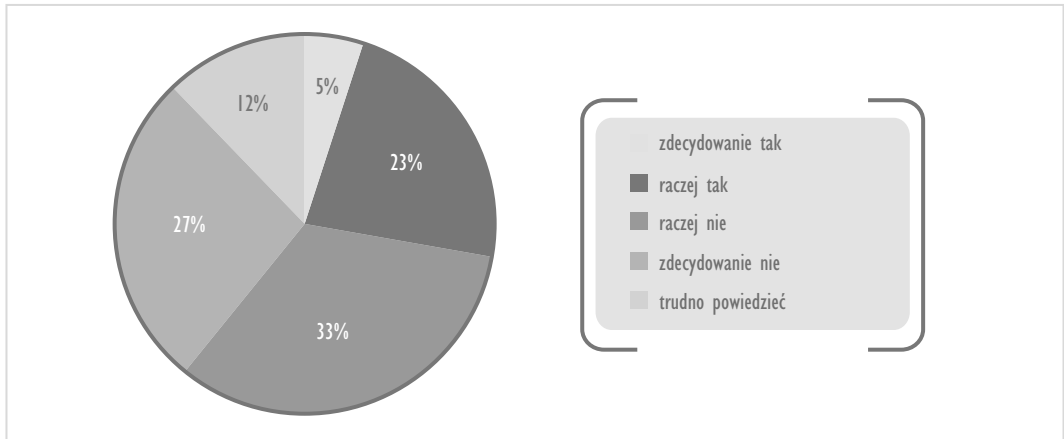


Należy zauważyć, że liczba osób aprobujących wykorzystywanie klapsów spadała powoli w kolejnych latach, a jednocześnie w widoczny sposób w stosunku do roku 2008 (badanie przed nowelizacją prawa dotyczącego przemocy w rodzinie)³. W tym porównaniu widoczny jest utrzymujący się 17-punktowy spadek aprobaty klapsów w stosunku do poziomu 78%, odnotowanego przed 2010 rokiem oraz jednocześnie wzrost liczby osób dezaprobujących klapsy z 19% do 33%. Można więc stwierdzić utrzymującą się korzystną dynamikę zmiany postaw społecznej aprobaty „lekkich” form przemocy w wychowaniu.

Analiza poziomu społecznej aprobaty „poważniejszej” postaci przemocy wobec dziecka, jaką jest tzw. lanie, ukazuje, że jakkolwiek 60% badanych wykazało ogólną dezaprobatę bicia, to jednak niemal co trzeci badany (28%) charakteryzuje się aprobatą bicia dzieci, zgadzając się z przedstawionym twierdzeniem. Przyglądając się wynikom szczegółowym trzeba jednak podkreślić, że postawę zdecydowanej dezaprobaty bicia dzieci charakteryzuje obecnie ponad jedna trzecia badanych (27%).

³ W badaniu CBOS w 2008 roku zastosowano to samo pytanie.

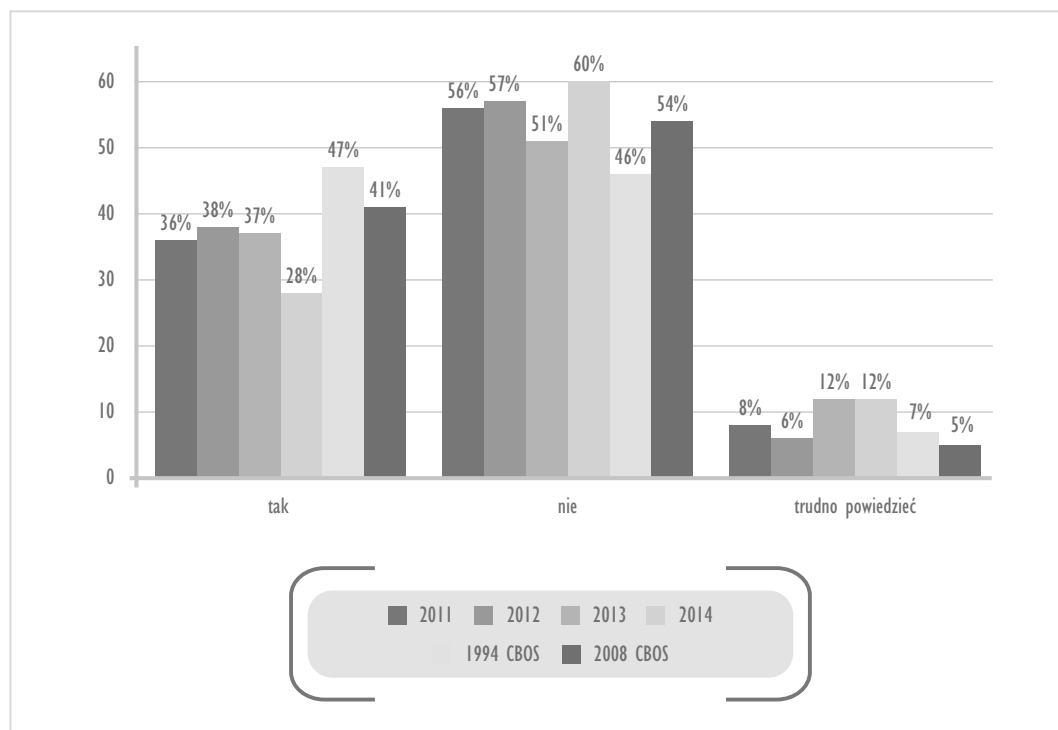
Wykres 4. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: tzw. lanie jeszcze nikomu specjalnie nie zaszkodziło?



Można stwierdzić, że zdecydowanych przeciwników bicia dzieci jest znacznie więcej (27%) niż zdecydowanych zwolenników (5%). Należy też dodać, że zwolennikami wymierzania dzieciom tzw. lania okazali się częściej mężczyźni, osoby starsze, badani o niższym wykształceniu, oceniający swą sytuację materialną jako złą oraz osoby nieposiadające dzieci do 18. r.ż. (30%) niż je posiadające (21%). Podobnie jak w przypadku klapsów, akceptacja lania była wyższa w grupie osób, które same doświadczały przemocy w wychowaniu we własnym dzieciństwie.

Odnosząc uzyskane dane z 2014 roku do lat wcześniejszych, okazuje się, że spadła zarówno liczba osób zdecydowanie aprobujących, a przy porównaniu danych z 2014 roku z analogicznymi badaniami zrealizowanymi przez CBOS w 1994 oraz 2008 roku, czyli sprzed nowelizacji prawa ochrony przed przemocą rodzinną, spadek aprobaty lania jest bardzo widoczny, wynosi odpowiednio 19 i 13 punktów procentowych, jak również widoczny jest wzrost dezaprobaty lania – 14– i 6–punktowy.

Wykres 5. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: tzw. „lanie” jeszcze nikomu specjalnie nie zaszkodziło?



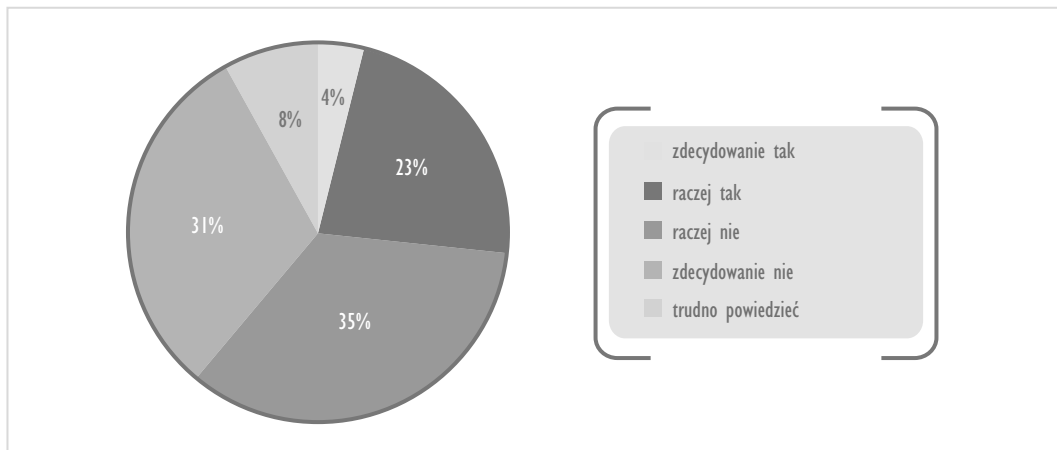
Jak widać, dominacja osób nieakceptujących bicia nad osobami akceptującymi wyraźnie wzrosła, osiągając proporcje 60:28, podczas gdy jeszcze w 1994 roku opinia społeczna była w tym względzie spolaryzowana (47:46), a jeszcze w 2008 roku wynosiła 54:41. Konkludując wskazać należy, że następuje zmiana społecznych postaw dotyczących bicia dzieci (tzw. lania) w pożądanym kierunku zmniejszania się aprobaty, a zwiększania dezaprobaty takich zachowań.

■ Akceptacja bicia dzieci jako metody wychowawczej

W badaniach starano się rozpoznać, w jakim stopniu bicie dzieci uznawane jest za metodę wychowawczą oraz na ile kary fizyczne w wychowaniu są dezaprobowane.

Uzyskane dane pokazują, że jakkolwiek zdecydowana większość (66%) badanych nie uznaje bicia za skuteczną metodę wychowawczą, a co więcej jedna trzecia ma w tej sprawie zdecydowane stanowisko, to jednak niemal jedna trzecia Polaków (27%) bicie w kategoriach metod wychowawczych aprobuje.

Wykres 6. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: bicie dziecka jest w niektórych sytuacjach najbardziej skuteczną metodą wychowania?

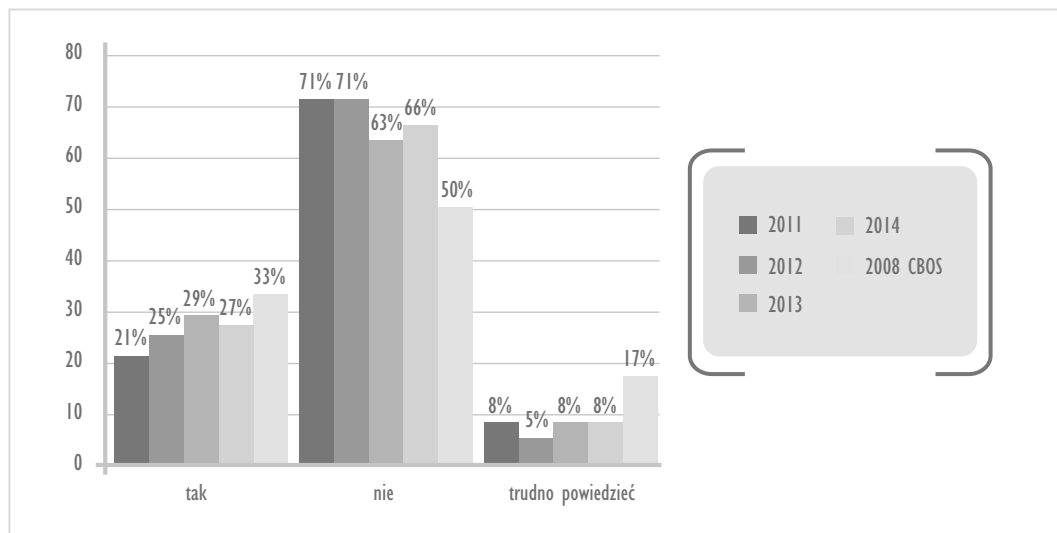


Rozkład danych w zależności od cech demograficzno–społecznych pokazał, że częściej bicie za skuteczną metodę wychowawczą uznają mężczyźni, osoby starsze, niżej wykształceni, gorzej oceniający swoją sytuację materialną, nieposiadający dzieci do 18. r.ż. Podobnie jak w kwestii akceptacji samych zachowań, także uznawanie bicia za metodę wychowawczą wiązało się z częstszym doświadczaniem przemocy (tzw. klapsów i lania) w wychowaniu we własnym dzieciństwie. Ponadto stwierdzono, że tym częściej badani uznają bicie za skuteczną metodę wychowawczą, im częściej sami stosują przemoc w postępowaniu z dzieckiem.

Analiza porównawcza wyników badań zrealizowanych w latach 2011–2014 pokazuje, że wskaźniki w kategoriach szczegółowych odpowiedzi w zasadzie pozostają na podobnym poziomie. Ewentualne różnice mają wysokość jedynie kilku punktów. Należy jednak zauważyć, iż w stosunku do podobnego pytania zastosowanego w badaniach CBOS z 2008 roku („Czy w Pana(i) przekonaniu

stosowanie wobec dzieci kar fizycznych – sprawianie im lania to równie dobra metoda wychowawcza jak inne”), utrzymuje się wzrost liczby osób, które nie uznają bicia za skuteczną metodę wychowawczą; w 2014 roku w stosunku do 2008 roku wystąpiła różnica 16 punktów procentowych.

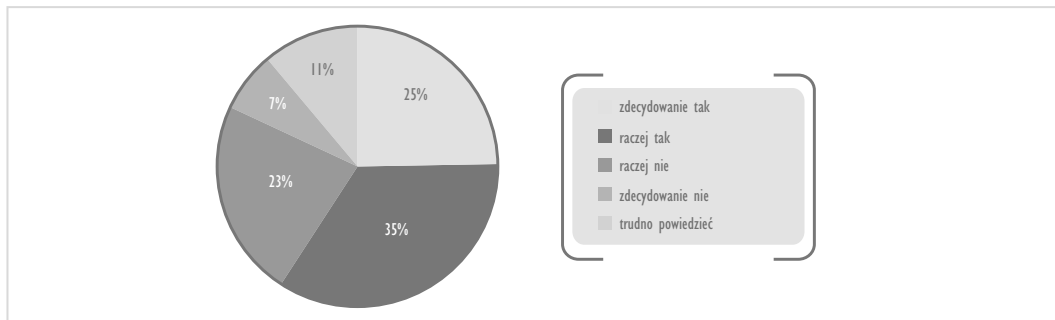
Wykres 7. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: bicie dziecka jest w niektórych sytuacjach najbardziej skuteczną metodą wychowawczą? (2011–2014 i CBOS 2008)



W celu weryfikacji postaw społecznych w zakresie aprobowania kar fizycznych w wychowaniu zastosowano jeszcze jedno pytanie „Czy zgadza się Pan(i) ze stwierdzeniem, że wobec dzieci nie należy stosować żadnych kar fizycznych i w żadnych okolicznościach”.

Uzyskane dane pokazują, że większość badanych (60%) uważa, iż nie powinno się stosować kar fizycznych w żadnych okolicznościach, niemniej jednak, spoglądając od strony aprobaty kar fizycznych, ukazuje się grupa jednej trzeciej badanych, którzy kar fizycznych nie wykluczają, ponadto rozkład szczegółowy danych pokazuje jednak, iż w sposób zdecydowany kary fizyczne wyklucza jedynie co czwarty badany (25%); z drugiej strony należy zaakcentować, iż jedynie 7% badanych zdecydowanie aprobuje kary fizyczne w wychowaniu.

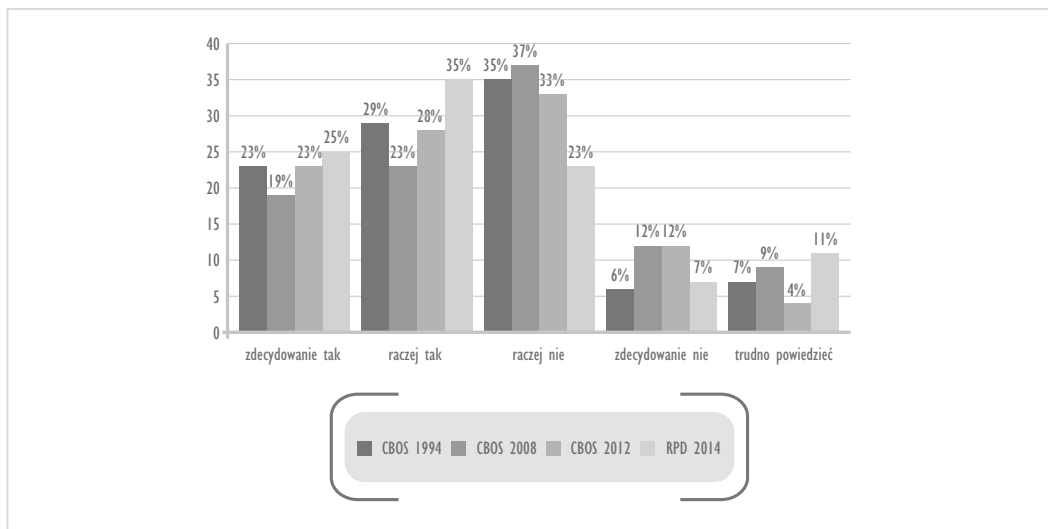
Wykres 8. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: wobec dzieci nie należy stosować żadnych kar fizycznych i w żadnych okolicznościach



Odpowiednie zestawienie danych ujawniło też, że im częściej badani doświadczali przemocy w swoim dzieciństwie, tym rzadziej odrzucają stosowanie kar fizycznych wobec dzieci, choć przy bardzo dużym natężeniu doświadczania tzw. lania dezaprobaty dla kar fizycznych okazała się być wysoka. Ponadto badania potwierdziły, że im częściej badani sami stosują przemoc, tym rzadziej uznają, że nigdy nie powinno się dzieci karać fizycznie.

Odnosząc uzyskane wyniki własne do tematycznie zbliżonych badań (podobnego pytania) CBOS z lat 1994, 2008, 2012, zauważyć można, że w 2014 roku w stosunku do wcześniejszych pomiarów nastąpił wzrost zwolenników wykluczania kar fizycznych.

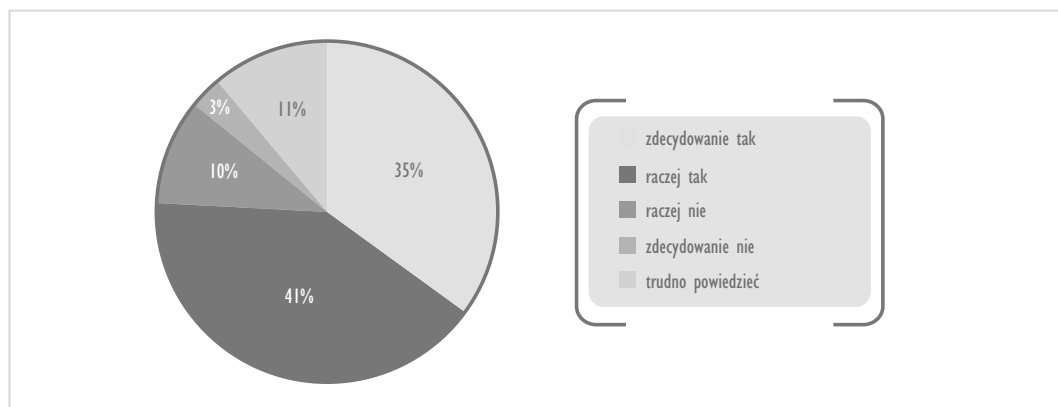
Wykres 9. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: wobec dzieci nie należy stosować żadnych kar fizycznych i w żadnych okolicznościach?



Spoleczne postawy dotyczące prawa zakazującego bicia dzieci

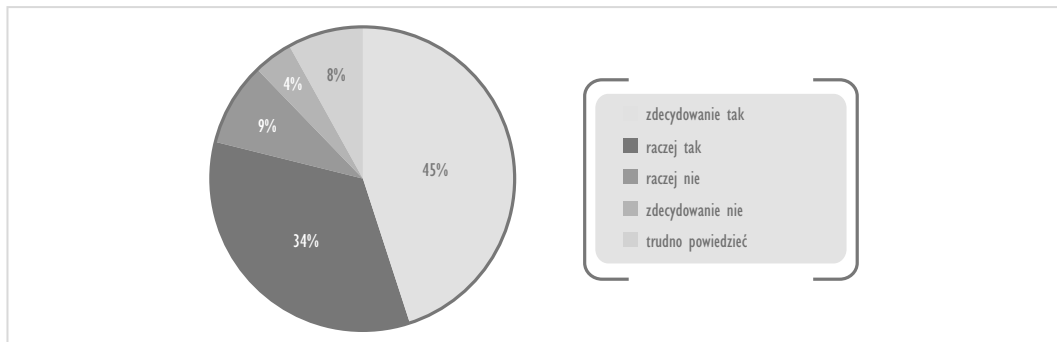
Wiedza o istnieniu prawa zakazującego bicia dzieci jest istotnym komponentem postaw społecznych wobec problemu przemocy nad dziećmi. Uzyskane w 2014 roku dane pokazują, że w sposób pewny o istnieniu prawa zakazującego kar fizycznych wie jedynie 35% badanych podczas gdy 41% jedynie podejrzewa, że takie prawo istnieje. Pozostała część (odpowiedzi trudno powiedzieć lub nie), czyli niemal co czwarty badany (24%), nie wie o istnieniu w Polsce zakazu bicia dzieci.

Wykres 10. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: bicie dziecka jest niezgodne z polskim prawem?



Tym samym wiedzę społeczną o istnieniu przepisów zabraniających rodzicom i opiekunom posługiwania się karami cielesnymi w postępowaniu z dziećmi należy ocenić jednak jako stosunkowo niską. W perspektywie znaczenia cech indywidualnych badanych, odpowiednio zestawione dane pokazują, iż w sposób zdecydowany najczęściej wiedzą o zakazie wykazywali się młodszy, wyżej wykształceni, posiadający dzieci do 18. r.ż., choć i w tej grupie odsetek nieposiadających wiedzy był spory – 20%.

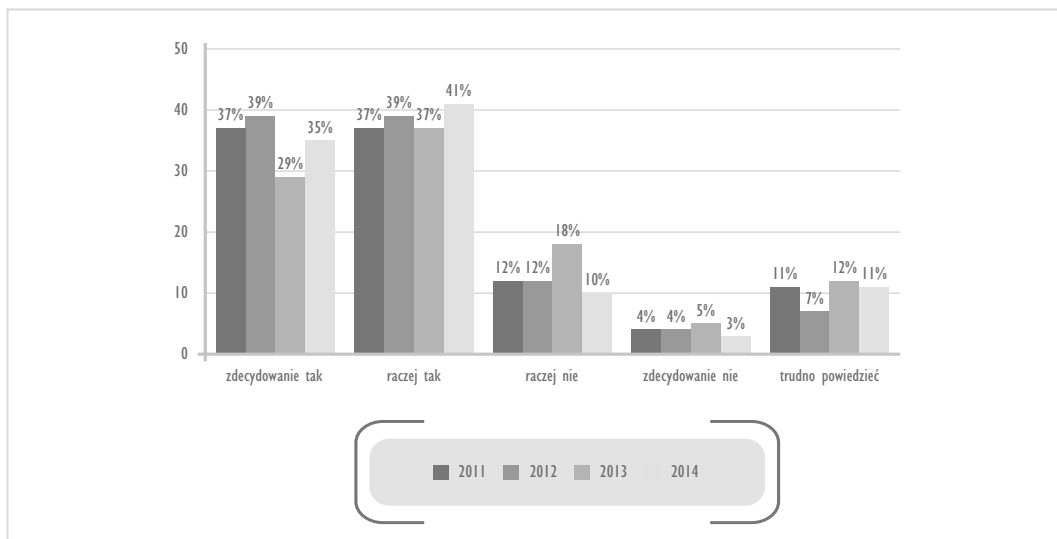
Wykres 11. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: bicie dziecka jest niezgodne z polskim prawem? Rodzice dzieci do 18 r.ż. N=251



W zestawieniu z odpowiedziami badanych na pytanie o osobiste stosowanie przemocy w wychowaniu okazało się, że wiedza o istnieniu prawa zakazującego bicia dzieci częściej charakteryzowała tych, którzy nigdy nie wymierzili swemu dziecku tzw. klapsa i nie zastosowali tzw. lania, niż tych, którzy zachowania takie prezentowali. Oznacza to, że w dużej części rodzice stosujący przemoc wobec dzieci nie wiedzieli o istnieniu zakazu.

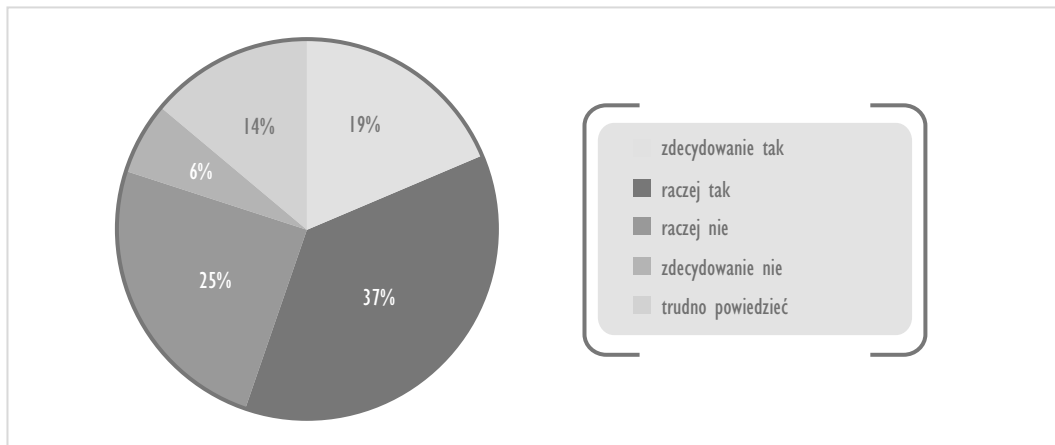
Analizując dynamikę wiedzy społeczeństwa polskiego na temat zakazu bicia dzieci w polskim prawie w ostatnich latach, zwraca uwagę utrzymywanie się tej wiedzy na względnie podobnym poziomie (35–39%).

Wykres 12. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: bicie dziecka jest niezgodne z prawem?



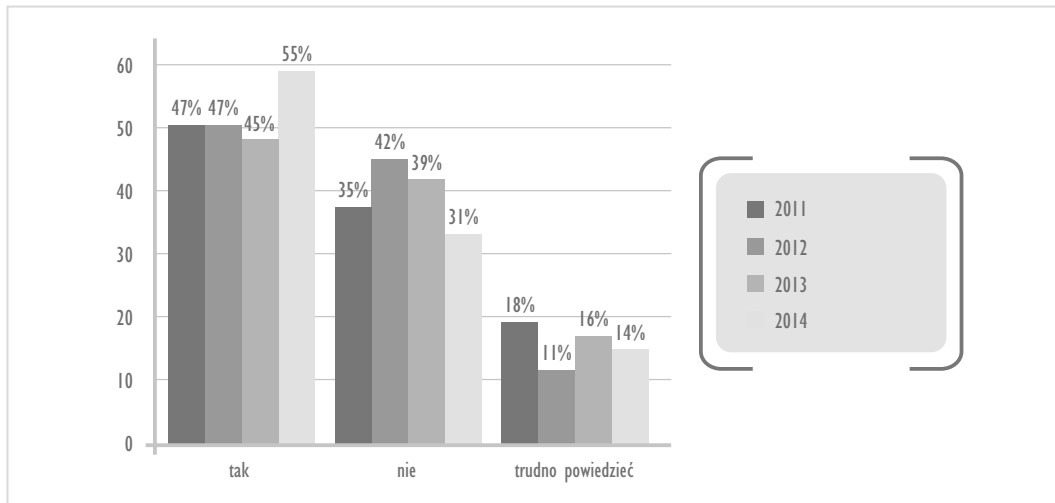
W zakresie społecznej oceny funkcjonalności prawa (przepisu) zakazującego bicia dzieci, badania 2014 roku uwiaryściły, że większość Polaków pozytywnie ocenia istnienie (lub potencjalne istnienie) takiego zakazu, aż 56% badanych (odpowiedzi *tak* lub *raczej tak*) uważa, że taki zakaz jest (byłby) słuszny i może przynieść pozytywne skutki. Trzeba jednak zauważyć, że co trzeci badany negatywnie ocenia skuteczność/potrzebę istnienia zakazu bicia dzieci.

Wykres 13. Czy Pana(i) zdaniem wprowadzenie całkowitego zakazu bicia dzieci jest słuszne, może przynieść pozytywne skutki?



Analiza odpowiedzi badanych ze względu na ich demograficzne i społeczne cechy wskazuje, iż negatywną ocenę przepisu zakazującego bicia dzieci wyrażały częściej osoby starsze oraz z niskim wykształceniem. Ponadto, odnosząc odpowiedzi badanych do ich stanowiska w kwestiach aprobaty przemocy wobec dzieci, dostrzec można, iż częściej negatywną ocenę na temat zakazu bicia dzieci wyrażali badani, którzy zgadzają się, iż dziecku trzeba czasami dać tzw. klapsa, zarówno ci, którzy uważają, iż tzw. lanie specjalnie nie szkodzi, a próbujący bicie/kary fizyczne w jako metody wychowania, jak też ci, którzy uważają, iż postępowanie rodziców z dziećmi jest wyłącznie ich prywatną sprawą. Ponadto częściej negatywną ocenę zakazu bicia dzieci wyrażali badani, którzy często sami doznawali przemocy w dzieciństwie, oraz ci, którzy sami stosowali przemoc w wychowaniu wobec swoich dzieci.

Wykres 14. Czy Pana(i) zdaniem wprowadzenie całkowitego zakazu bicia dzieci jest słuszne i może przynieść pozytywne skutki?



Odnosząc aktualne wyniki do lat wcześniejszych, można spostrzec, że poziom ogólnej pozytywnej oceny przepisu podniósł się (z 45 do 55%), a poziom negatywnej oceny spadł (z 39 do 31%).

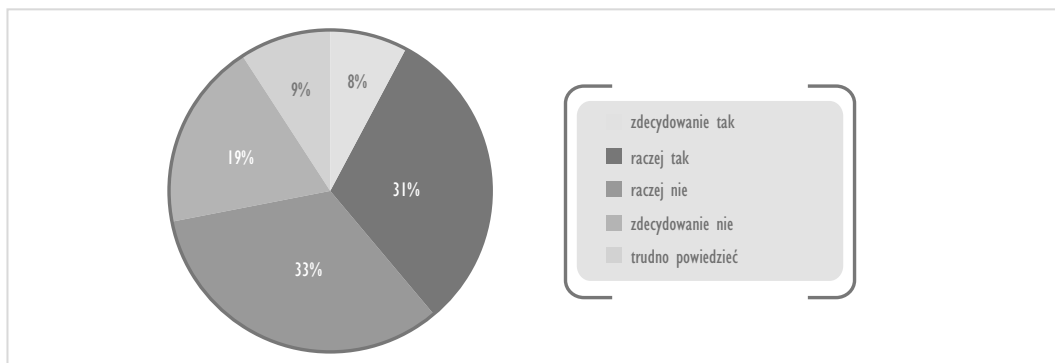
Postawy społeczne wobec interwencji w sytuacji przemocy nad dzieckiem w rodzinie

Wśród czynników istotnych dla ograniczania przemocy wobec dzieci ważną rolę odgrywają postawy społeczne wobec ingerowania w sytuacje jej występowania w rodzinie. Z jednej strony, postawy te determinują gotowość do zgłaszania przypadków występowania problemu odpowiednim kompetentnym podmiotom społecznym – instytucjom i służbom zajmującym się pomocą dziecku i rodzinie lub działaniami formalno-prawnymi. Z drugiej strony społeczny stosunek do ingerowania w rodzinę w sprawie postępowania z dzieckiem warunkuje indywidualne reakcje osób i pomoc dziecku czy rodzinie. W badaniach postawy te analizowano w kilku perspektywach: dopuszczania ingerencji w rodzinę w związku z niewłaściwym postępowaniem rodziców z dzieckiem, co starano się stwierdzić poprzez ustalenie, na ile badani uznają postępowanie z dzieckiem za prywatną sprawę rodziców, poziomu przyzwolenia na ingerowanie w rodzinę w sytuacjach przemocy nad dzieckiem

dla różnych podmiotów społecznych oraz opinii na temat preferowanych działań, jakie powinny być podejmowane w sytuacjach stosowania przez rodziców przemocy wobec dzieci.

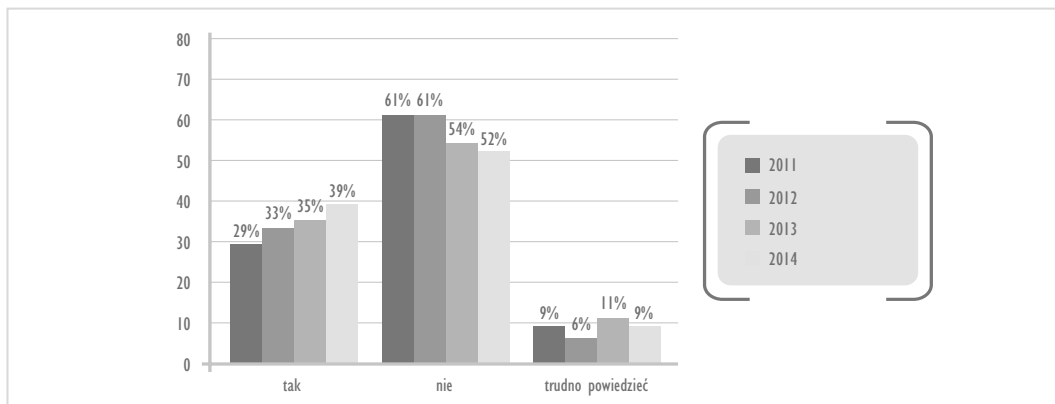
Zebrane dane pokazują, iż osób, uznających całkowitą prywatność rodziców w postępowaniu z dzieckiem jest co prawda mniej (39%) niż przeciwników tego stanowiska (52%), jednak w świetle oceny bezwzględnej odsetek aprobaty należy uznać za niekorzystnie wysoki, bowiem częściej niż co trzeci badany opowiedział się za całkowitą prywatnością rodziców w postępowaniu z dzieckiem, w tym 8% w sposób zdecydowany.

Wykres 15. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: sposób postępowania rodziców z dzieckiem, w tym posługiwanie się karami fizycznymi jest wyłącznie ich prywatną sprawą?



Co istotne analiza porównawcza lat 2011–2014 wskazuje, że liczba osób uznających postępowanie z dzieckiem za wyłącznie prywatną sprawę rodziców wzrasta, podczas gdy maleje liczba przeciwników tego stanowiska.

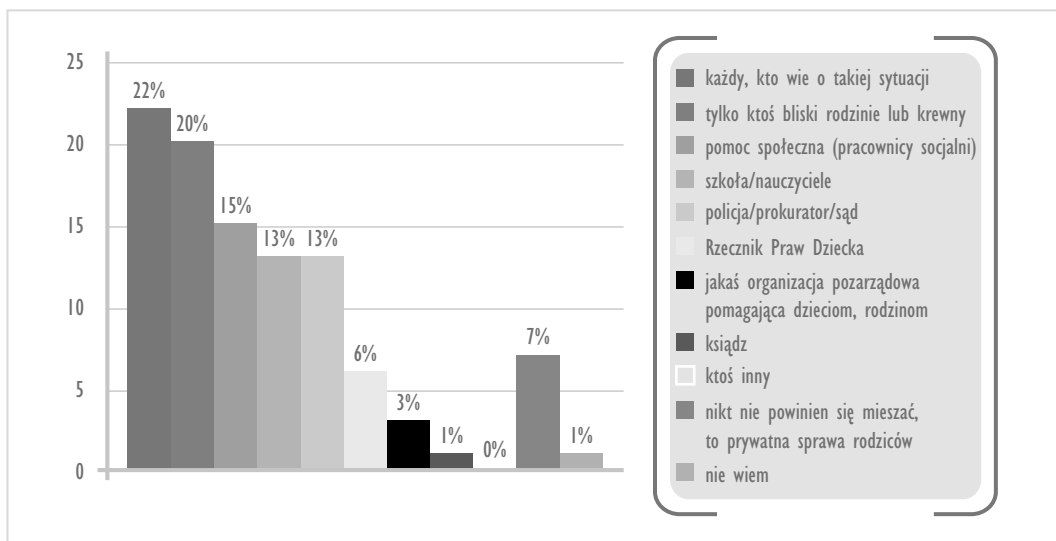
Wykres 16. Czy zgadza się Pan(i) z następującym stwierdzeniem: sposób postępowania rodziców z dzieckiem, w tym posługiwanie się karami fizycznymi jest wyłącznie ich prywatną sprawą?



Okazuje się więc, że w ostatnich latach występuje tendencja do narastania traktowania postępowania z dzieckiem jako całkowicie prywatnej sprawy rodziców. Może być ona niekorzystna, jako warunkująca niechęć osób do angażowania się w ochronę dziecka przed przemocą w postaci własnej bierności w sytuacjach występowania problemu przemocy nad dzieckiem.

Poprzez zastosowanie pytania *Kto Pana(i) zdaniem przede wszystkim powinien podejmować działania wobec rodziny, jeśli dziecko jest w niej źle traktowane?*, dążono do ustalenia preferencji badanych co do podmiotów społecznych (osób, instytucji), które powinny podejmować działania wobec rodziny w sytuacjach, gdy dziecko jest źle traktowane.

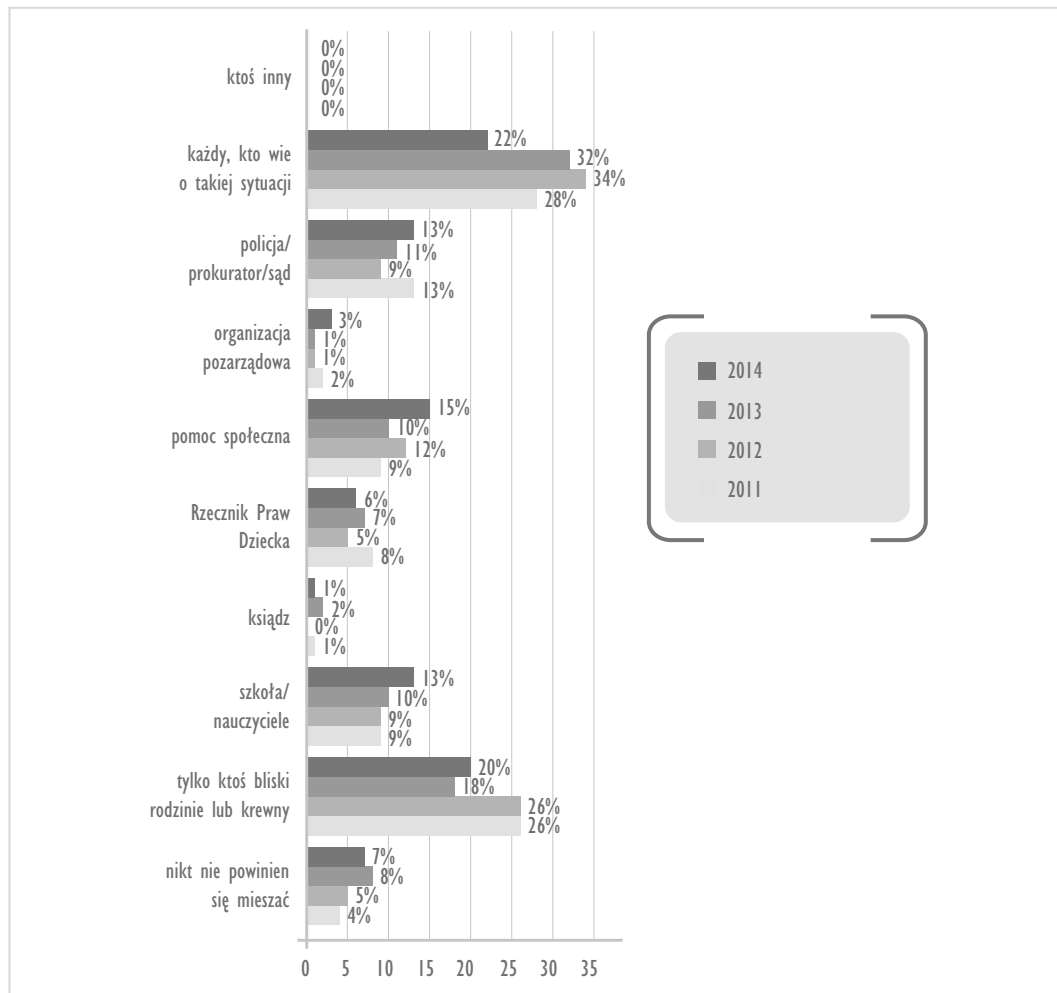
Wykres 17. Kto Pana(i) zdaniem przede wszystkim powinien podejmować działania wobec rodziny, jeśli dziecko jest w niej źle traktowane (bite)?



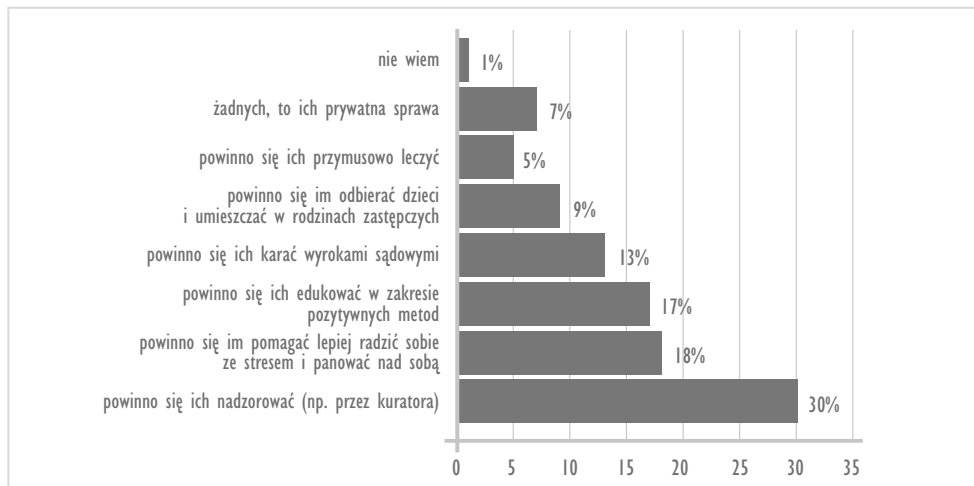
Okazuje się, że łącznie 27% badanych odmawia jakimkolwiek podmiotom zewnętrznym prawa ingerowania w rodzinę w sprawie traktowania dziecka (7% i 20%). Spoglądając natomiast szczegółowiej na rozkład preferencji badanych co do podmiotów, które powinny ingerować w rodzinę, zwraca uwagę częste wskazywanie na kategorię „każdy” (22%). W obszarze instytucji podobnym pod względem częstości społecznym mandatem do ingerowania obdarzeni zostali: pomoc społeczna (15%) oraz szkoła i podmioty wymiaru sprawiedliwości (policja, prokurator, sąd) – po 13%. Zdecydowanie mniej badanych wskazało na organizacje pozarządowe pomagające dzieciom i rodzinie (3%).

Porównując dane z 2014 roku z poprzednimi edycjami monitoringu (2011–2013), stwierdzono, że ogólny profil preferencji co do podmiotów nominowanych społecznie do ingerencji w rodzinę nie zmienia się (wzrost wskazań na szkołę i pomoc społeczną).

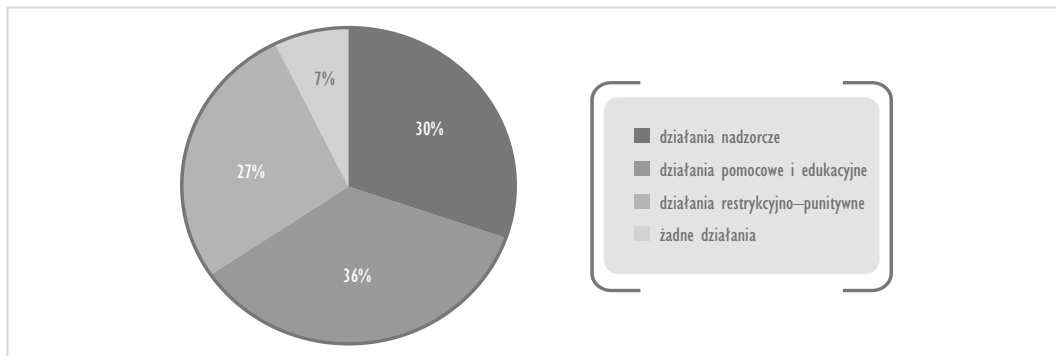
Wykres 18. Kto Pana(i) zdaniem przede wszystkim powinien podejmować działania wobec rodziny, jeśli dziecko jest w niej źle traktowane?



Obraz społecznych postaw dotyczących interwencji w rodzinę z problemem przemocy nad dzieckiem obejmuje także preferencje co do rodzaju działań, jakie powinny być podejmowane w stosunku do rodziców bijących dzieci. Uzyskane w tym zakresie dane wskazują, że najbardziej preferowanym typem działania (30% wskazań) jest obejmowanie rodzin z problemem przemocy wobec dzieci nadzorem (np. kuratora).

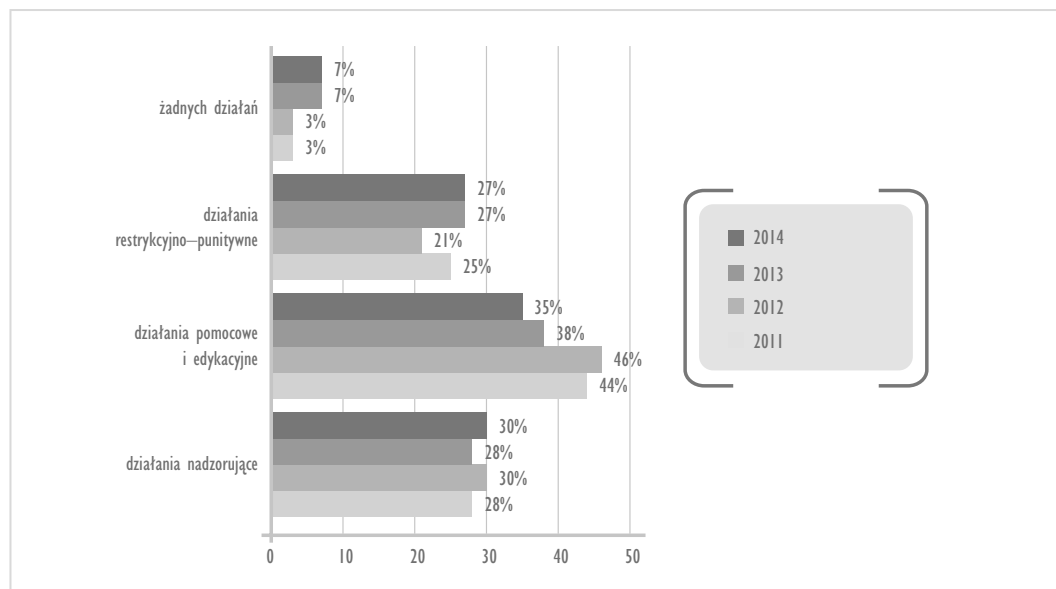
Wykres 19. Jakie działanie powinno się przede wszystkim podejmować wobec rodziców, którzy biją swoje dzieci?

Nieco rzadziej wskazywano na pomaganie rodzicom w lepszym radzeniu sobie ze stresem i panowaniu nad sobą (18%) oraz na edukowanie rodziców w zakresie pozytywnych metod wychowania (17%). Rzadziej badani wskazywali na karanie rodziców wyrokami, a odbieranie dzieci znalazło jeszcze mniej zwolenników (9%). Najrzadziej wskazywanym typem działania było przymusowe leczenie rodziców. Warto zwrócić uwagę, iż 7% badanych wskazało, że nie powinno się podejmować żadnych działań, gdyż prywatną sprawą rodziców jest to, jak postępują z dziećmi. Jeśli połączyć wskazania badanych w jakościowo podobne typy, można zobaczyć, że najbardziej preferowanymi społecznie rodzajami działań wobec rodziców bijących dzieci są działania pomocowo–edukacyjne (łącznie 35%), a następnie działania nadzorcze (30%). Działania restrykcyjne wobec rodziców (karanie, odbieranie dzieci, przymusowa terapia) preferuje nieco mniej badanych (łącznie 27%).

Wykres 20. Typy działań preferowanych wobec rodziców bijących dzieci; 2014

Oznacza to preferowanie przez społeczeństwo przede wszystkim „miękkich” metod w postępowaniu z rodzicami bijącymi.

Wykres 21. Preferowane społecznie typy działań wobec rodziców bijących dzieci w latach 2011–2014



Porównując dane z 2014 roku z wcześniejszymi latami, spoznać można, iż preferowanie działań „miękkich” utrzymuje się, chociaż w ostatnich 2 latach tendencja ta uległa wyraźnemu osłabieniu z 46% w 2012 do 35% w 2014, podczas gdy chęć karania rodziców bijących dzieci wzrosła nieznacznie (z 21% do 27%).

Reagowanie na sytuacje przemocy wobec dziecka

Działania ochrony dzieci przed przemocą w wychowaniu są w dużej mierze warunkowane bezpośrednimi reakcjami ludzi w sytuacjach stykania się z przypadkami tego zjawiska. Reagowanie na przypadki występowania zjawiska może znacząco przyczynić się dla dobra dziecka, dla jego bezpieczeństwa i zapewnienia mu lepszych warunków rozwoju poprzez różne działania interwencyjne: od

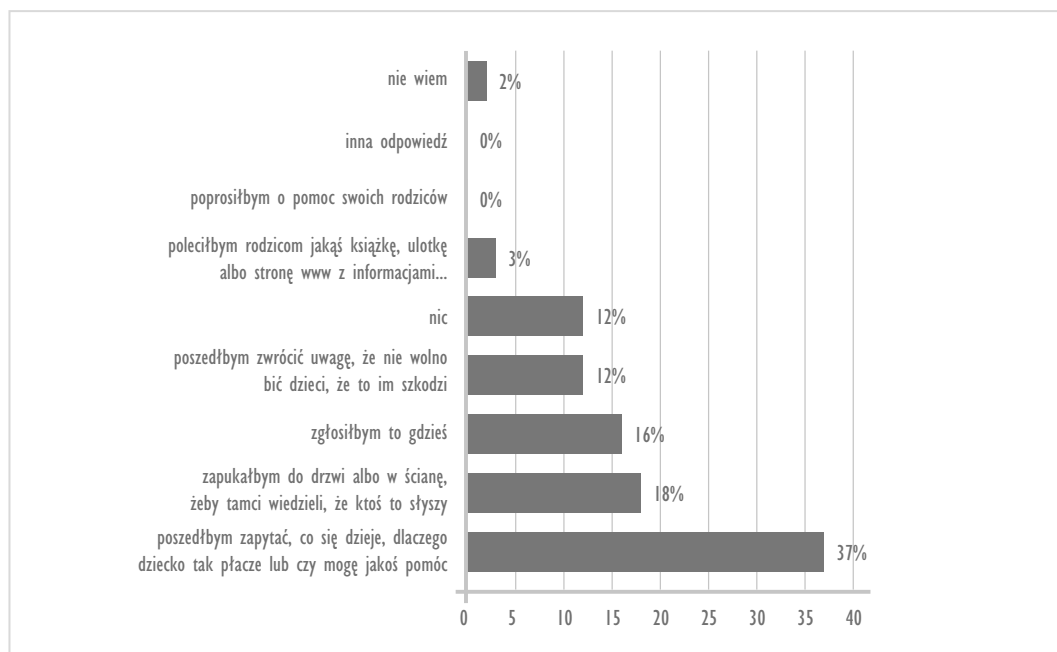
objęcia dziecka i rodziny specjalistyczną pomocą przez jakąś instytucję, po wywołanie refleksji u rodzica nad niewłaściwością jego postępowania.

W 2014 roku osobom badanym przedstawiono (podobnie jak w badaniu w 2013 roku) dwie różne sytuacje zetknięcia się z przemocą wobec dziecka: w miejscu zamieszkania (przemoc u sąsiadów) oraz w miejscu publicznym (przemoc w sklepie), z zapytaniem o wskazanie najbardziej prawdopodobnego zachowania w tych okolicznościach. Badanym przedstawiono propozycję wyboru jednej z przygotowanych odpowiedzi.

Reagowanie na przemoc wobec dziecka w „prywatnym” kontekście jej występowania (w miejscu zamieszkania/u sąsiadów)

Uzyskane dane pokazują, że w sytuacji zetknięcia się z przemocą wobec dziecka we własnym otoczeniu, w miejscu zamieszkania, badani wybierali przede wszystkim zachowania „ostrożne”, polegające na upewnianiu się, co się dzieje oraz delikatnym zasygnalizowaniu swojej obecności (tego, że jest się świadkiem zdarzenia), jak też oferowaniu pomocy rodzicom.

Wykres 22. Proszę sobie wyobrazić, że w mieszkaniu obok słychać krzyki, rozpaczliwy płacz dziecka oraz jego wołanie „nie bij, nie bij”. Co Pan(i) zrobił(a)by?

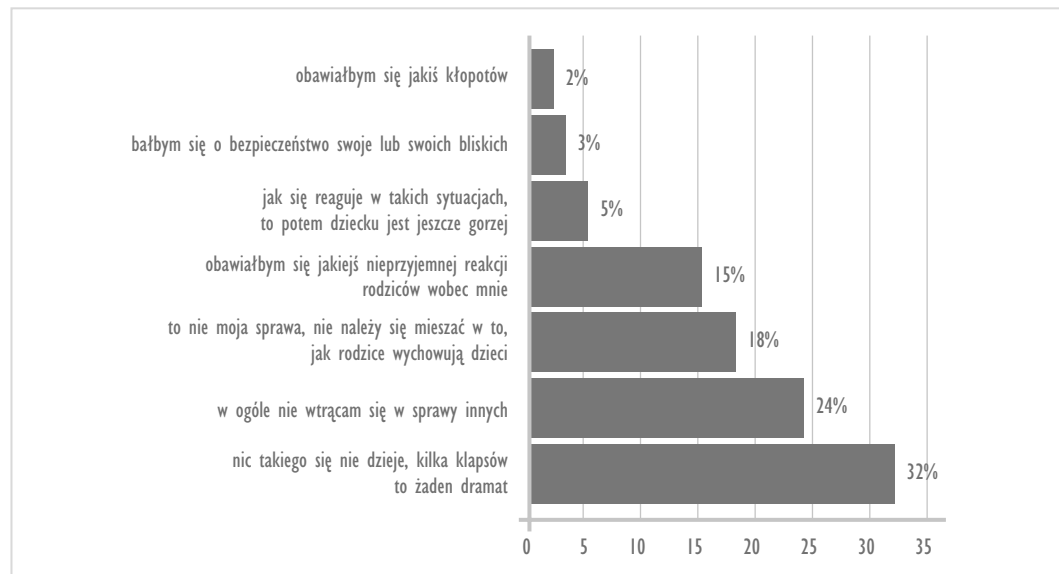


Najbardziej preferowanym wśród badanych typem zachowania okazało się „pójście i zapytanie, co się dzieje i ewentualne zaoferowanie pomocy”, drugim w kolejności częstotliwości wskazań

okazało się „zapukanie w drzwi lub ścianę, aby dać pokazać, że się jest świadkiem takich zachowań”. Sumując wskazania na wymienione reakcje, można stwierdzić, że łącznie ponad połowa badanych (55%) zadeklarowała typ reakcji na przemoc wobec dziecka, który określić można jako ostrożną ingerencję. Dużo mniej badanych (12%) zadeklarowało, że zwróciłoby uwagę rodzicom, że takie postępowanie z dzieckiem mu szkodzi. 16% badanych zdecydowałoby się na poinformowanie jakiejś instytucji (Policji, opieki społecznej, szkoły). Na co należy zwrócić uwagę, to 12% badanych, którzy wprost zadeklarowali brak reakcji. Na brak reakcji wskazywały też częściej osoby najmłodsze (poniżej 20. r.ż.) i najstarsze (pow. 60. r.ż.), a także ci, którzy uważali, że sposób postępowania z dzieckiem jest prywatną sprawą rodziców oraz ci, którzy zdecydowanie akceptowali klapsy i lanie, a także ci, którzy uznawali bicie dzieci za skuteczną metodę wychowawczą. To oznacza, że osoby które aprobują przemoc w wychowaniu oraz te, które same ją stosują, częściej nie reagują, kiedy są świadkami przemocy wobec dzieci. Częściej też były to osoby, które uważały, że bicie dzieci nie jest niezgodne z polskim prawem. Także osoby, które same doświadczały przemocy w wychowaniu, częściej wskazywały na brak reakcji, podczas gdy osoby, które nigdy nie doświadczały bicia ze strony rodziców częściej wskazywały, że zgłosiłyby sprawę jakiejś instytucji.

Z wielu przyczyn istotne są powody braku reagowania na spotykane przypadki przemocy wobec dzieci, dlatego osoby deklarujące brak reakcji zapytano o przyczynę takiego wyboru. Okazuje się, że najczęstszym powodem braku reakcji na bicie dzieci w najbliższym otoczeniu jest uznanie, iż sytuacja nie wymaga reagowania. Ponad jedna trzecia (32%) tych, którzy wskazali na brak reakcji uważa, że nic takiego się nie dzieje.

Wykres 23. Dlaczego nie by Pan(i) nie zrobił(a)? (N=115)

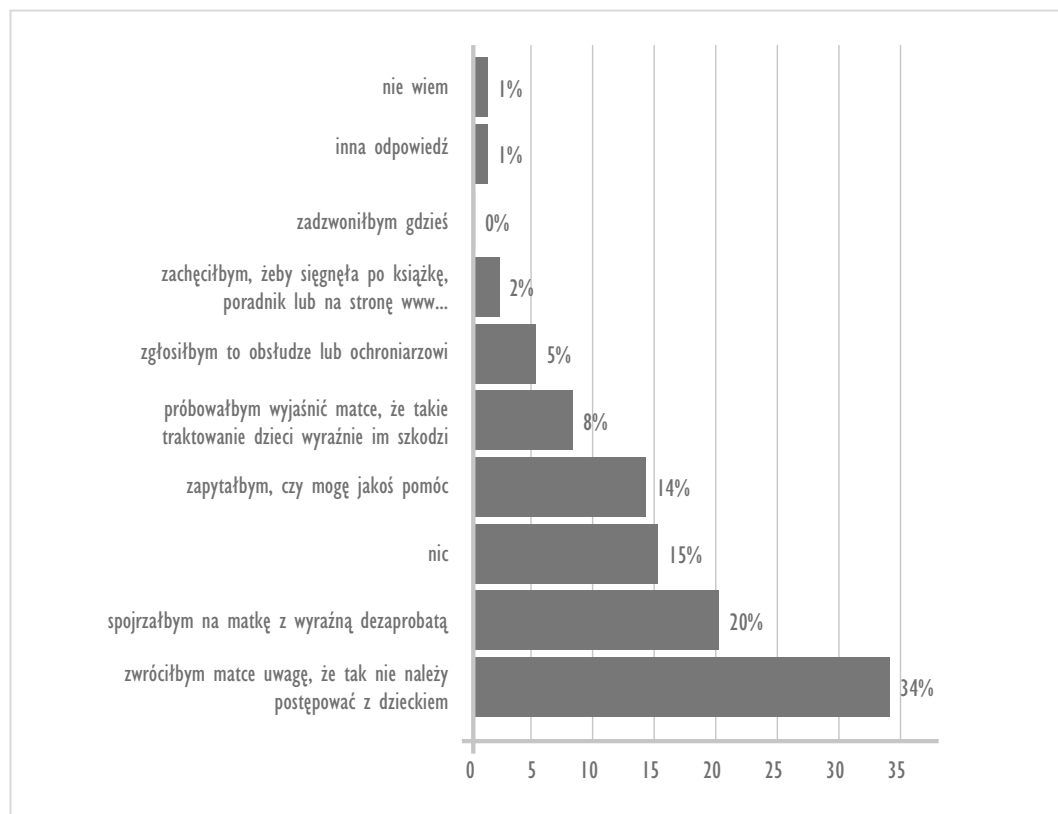


Nieco mniej badanych (24%) prezentuje postawę niewtrącania się w cudze sprawy, oraz niewtrącania się w to, jak inni wychowują dzieci (18%). Łącznie jednak oba powody (bardzo podobne rodzajowo) wskazało 42% badanych w tej grupie. Oznacza to, że niemal połowa badanych nie podjęłaby reakcji na przemoc wobec dziecka, uznając, iż nie należy się wtrącać w tego typu sprawy, a jedynie 15% „niereagujących” badanych obawiałoby się jakiejś negatywnej reakcji wobec siebie.

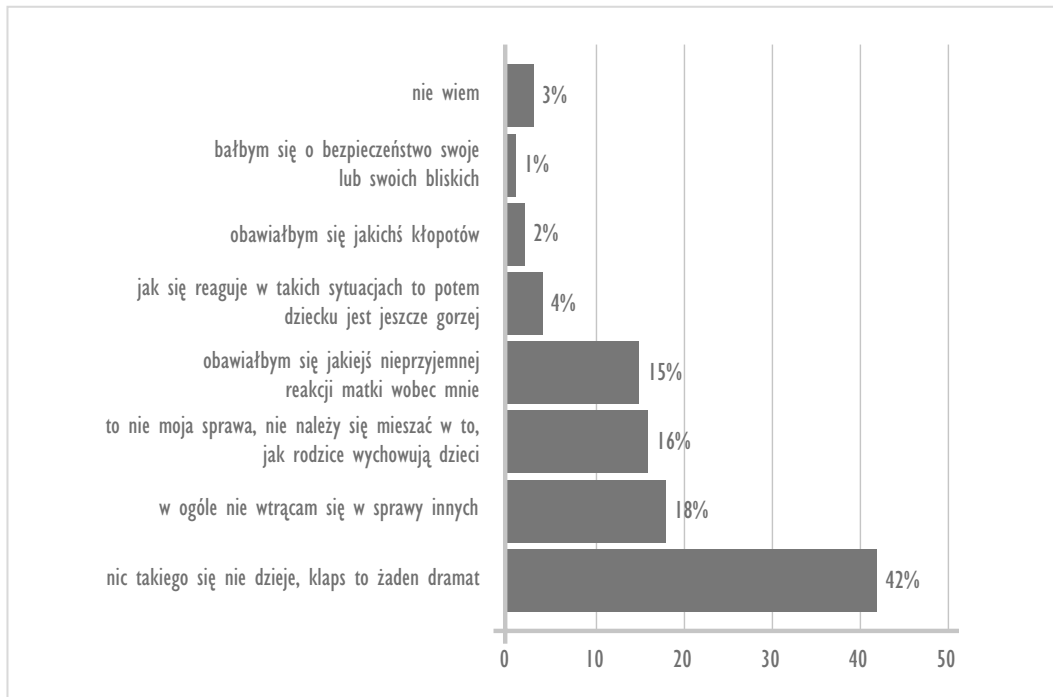
■ Reagowanie na przemoc wobec dziecka w miejscu publicznym

Inny kontekst psychospołeczny reagowania na przemoc wobec dziecka, niż w sytuacjach bezpośredniego sąsiedztwa, tworzą sytuacje, kiedy zachowania przemocy mają charakter publiczny, tzn. odbywają się np. na ulicy, w sklepie, w tramwaju itp. Dane pokazały, iż wśród wskazań na rodzaj reakcji dominowało (34%) zwrócenie uwagi rodzicowi, że nie należy tak postępować z dzieckiem. Zachowanie to można określić jako zastosowanie bezpośredniej krytyki zachowania rodzica. Jak widać okoliczności dokonywania się przemocy i brak bliskich związków ze sprawcą znacząco wpływają na częstotliwość wybierania tego właśnie sposobu zareagowania, bowiem ten sam rodzaj zachowania w kontekście dokonywania się przemocy w bezpośredniej bliskości był wskazany jedynie przez 12% badanych.

Wykres 24. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że jest Pan(i) w sklepie i widzi matkę, która zdenerwowana szarpie kilkuletnie dziecko, wymierza mu klapsa i grozi, że jak wrócić do domu to mu dopiero pokaże. Co by Pan(i) zrobił(a)?



Drugim w kolejności preferencji typem wskazanego zachowania było wyrażenie wzrokiem dezaprobaty (20%). Pomoc rodzicowi zaoferowałoby 14% badanych, a mniej niż co dziesiąty starałby się w rozmowie wyjaśnić rodzicowi, że jego zachowanie szkodzi dziecku. Co istotne brak reakcji zadeklarowało 15% badanych, czyli nieco więcej niż w sytuacji stykania się z przemocą w sąsiedztwie. Brak reakcji wskazywały częściej osoby o podobnych cechach jak w poprzednio analizowanej kwestii. Także i w tym wypadku osoby, które zadeklarowały brak reakcji, zapytano o powód takiego wyboru.

Wykres 25. Dlaczego nie by Pan(i) nie zrobił(a)? (N=154)

Okazuje się, że ponownie najczęściej (42%) motywem braku reakcji jest uznanie, że nic złego się nie dzieje, sytuacja nie wymaga interwencji. Kolejnymi co do częstotliwości wskazań motywami okazały się (podobnie jak przy przemocy w sąsiedztwie) postawa niewtrącania się w ogóle w sprawy innych (18%) oraz uznanie, iż nie należy się wtrącać w sprawy wychowania dzieci (16%). Obawy o nieprzyjemne reakcje/następstwa wskazało 15% badanych w tej grupie. Niewielu badanych (4%) wskazało na obawę o pogorszenie sytuacji dziecka.

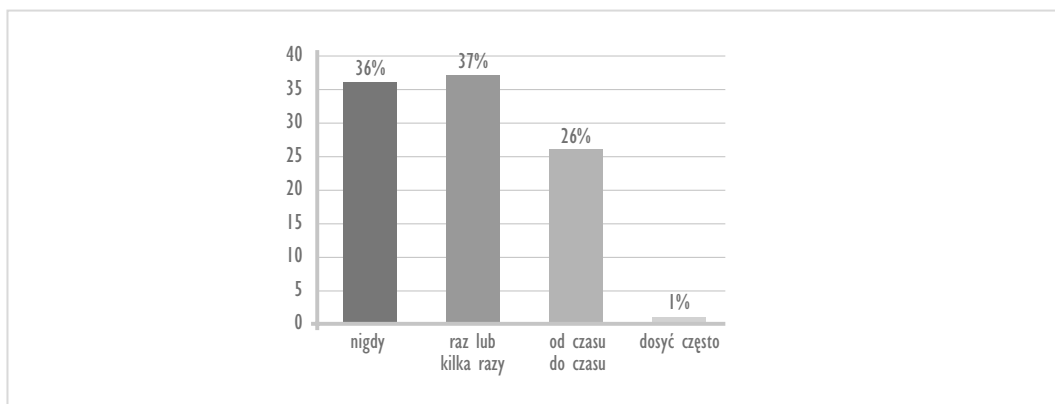
Na podstawie podobieństwa wskazań powodów braku reagowania w obu przedstawionych sytuacjach można stwierdzić, że za biernością w sytuacjach stykania się z przypadkami przemocy wobec dzieci stoi zdecydowanie częściej społeczna zasada niemieszania się w sprawy innych oraz bagatelizowanie sytuacji przemocy wobec dzieci, niż obawa przed nieprzyjemnościami, które mogą spotkać reagującego.

Przemoc wobec dzieci w zachowaniach i doświadczeniach Polaków

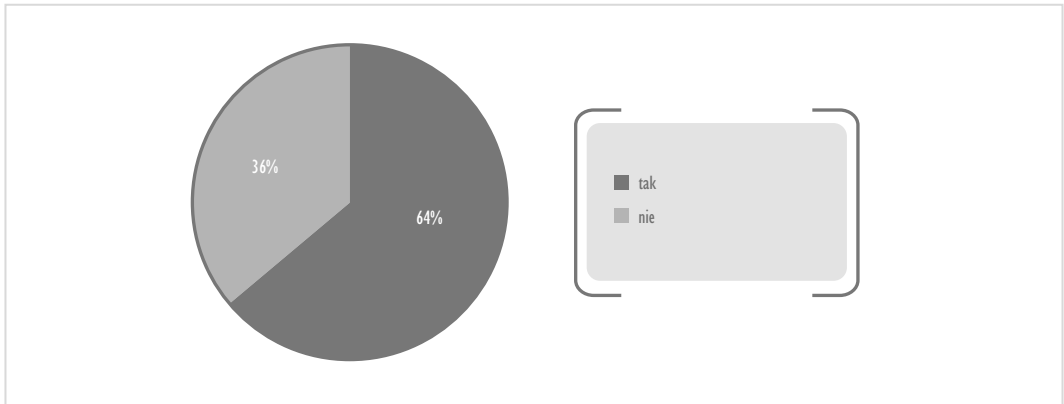
Jednym z zasadniczych celów badań przeprowadzonych w 2014 roku stała się próba rozpoznania rozmiaru zjawiska występowania przemocy w relacjach wychowawczych z dzieckiem w sposób bezpośredni. Rozmiary te analizowano w oparciu o uzyskane dane w odniesieniu do badanych, którzy posiadają dzieci w ogóle (695 osób), w tym dorosłe, a także w odniesieniu do osób, które posiadają dzieci do 18. r.ż. (251 osób).

Na podstawie zebranych danych można stwierdzić, że zakres stosowania tzw. klapsów jako zachowań przemocy w wychowaniu jest poważny. W grupie osób posiadających dzieci 37% badanych przyznało się do jednokrotnego lub kilkukrotnego zastosowania klapsów, natomiast co czwarty badany (26%) do stosowania ich od czasu do czasu.

Wykres 26. Czy zdarzyło się Panu(i) wymierzyć swojemu dziecku klapsa? (osoby posiadające dzieci N=695)



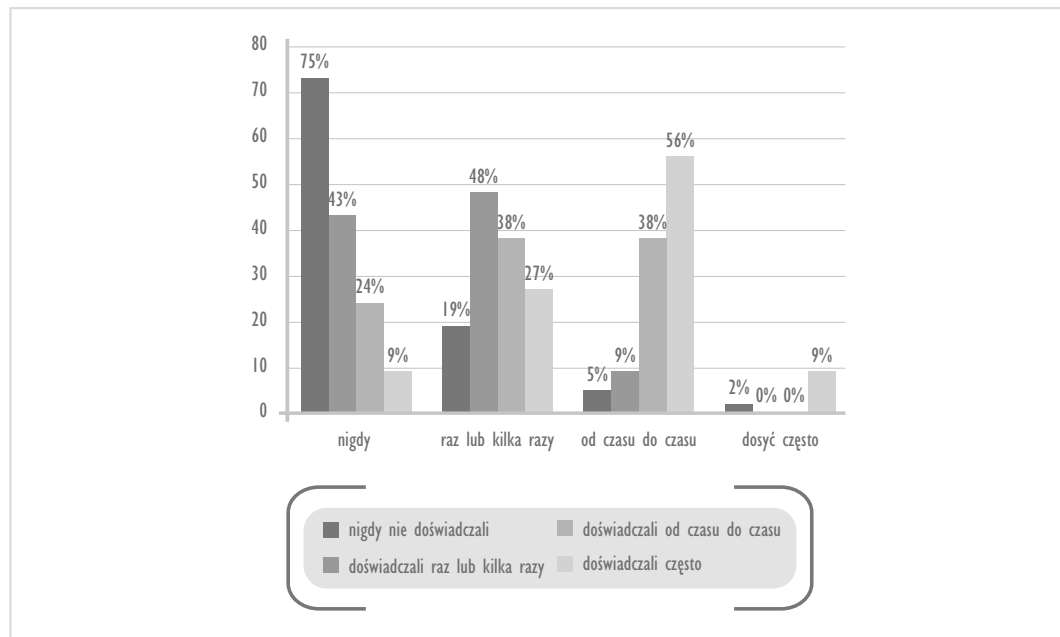
Łącznie więc okazuje się, że zdecydowana większość osób posiadających dzieci (64%) zastosowała (kiedykolwiek) wobec swego dziecka klapsy.

Wykres 27. Stosowanie klapsów wobec własnych dzieci przez rodziców. (N=695, dane w %)

W tej grupie częściej zaznaczały się osoby starsze (po 50. r.ż.), o niższym wykształceniu oraz oceniające swoją sytuację materialną jako złą, jak też osoby posiadające troje i więcej dzieci. Korelacje te są widoczne zwłaszcza w grupie osób przyznających się, że stosowały tzw. klapsy „od czasu do czasu”. Ponadto badani przyznający się do stosowania klapsów, to częściej osoby akceptujące tzw. klapsy, aprobujące tzw. lanie, osoby uznające kary fizyczne za skuteczną metodę wychowawczą, nieuwzględniające, iż bicie dzieci jest niezgodne z prawem.

Ciekawe zależności w kwestii stosowania klapsów zauważa się w zestawieniu według osobistych doświadczeń tego typu przemocy w dzieciństwie (doświadczenia klapsów i lania).

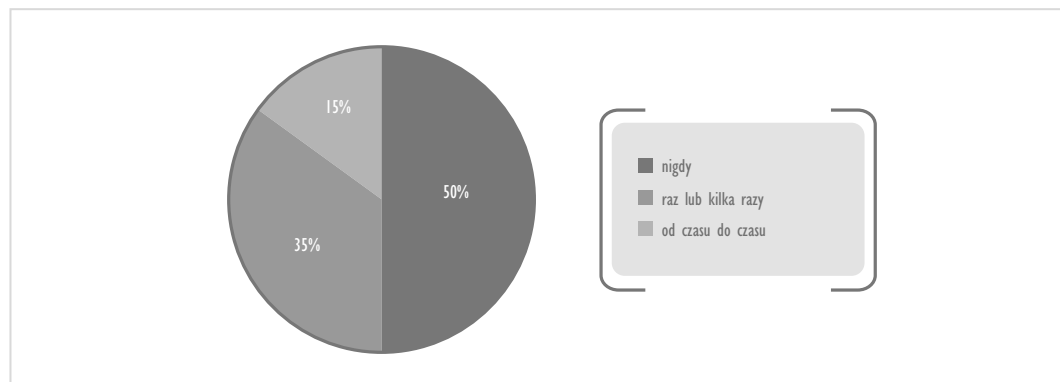
Wykres 28. Stosowanie klapsów wobec dzieci w zależności od doświadczenia klapsów w dzieciństwie (osoby posiadające dzieci N=695)



Im częściej badani sami doświadczali klapsów czy lania w dzieciństwie, tym częściej sami wykorzystywali klapsy w postępowaniu z dzieckiem.

W celu ukazania aktualnych rozmiarów dotyczących wykorzystywania kar cielesnych w wychowaniu, należy skoncentrować się na danych w grupie osób posiadających dzieci do 18. roku życia.

Wykres 29. Czy zdarzyło się Panu(i) wymierzyć swojemu dziecku klapsa? (rodzice dzieci do 18 r.ż. N=251)

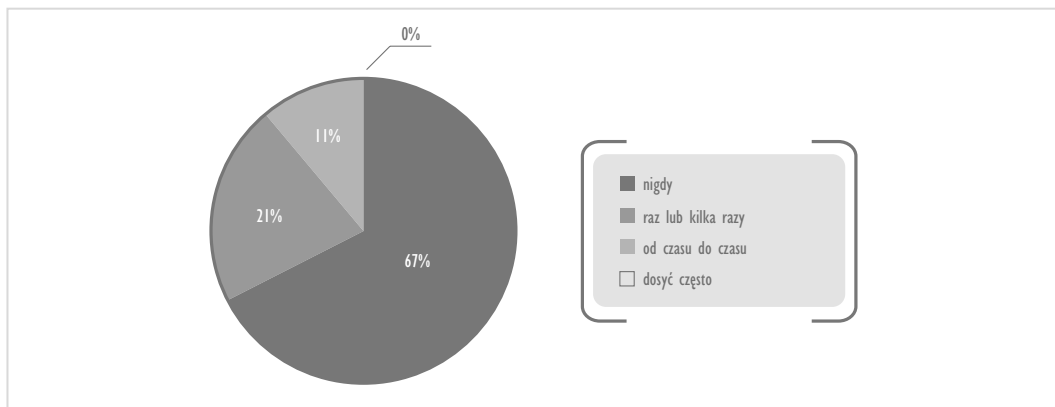


Rozkład danych wskazuje, iż połowa „aktualnych” rodziców przyznała się do wykorzystywania klapsów, w tym 15% do ich stosowania od czasu do czasu. Wśród stosujących klapsy częściej zaznaczali się rodzice po 40. r.ż., rodzice samotni (rozwiedzeni i owdowiali), oceniający swą sytuację materialną jako złą, a w perspektywie odpowiedzi na pytania o stosunek do bicia dzieci były to częściej osoby akceptujące tzw. klapsy, a próbujące tzw. lania, uznające bicie za skuteczną metodę wychowawczą oraz osoby uznające sposób postępowania z dzieckiem za wyłącznie prywatną sprawę rodziców.

Także wśród „aktualnych” rodziców uwidoczniła się wyraźna korelacja stosowania klapsów z osobistym doświadczaniem klapsów oraz lania w dzieciństwie; im częściej „aktualni” rodzice doświadczali osobiście klapsów czy lania w dzieciństwie, tym częściej wykorzystują klapsy wobec własnych dzieci.

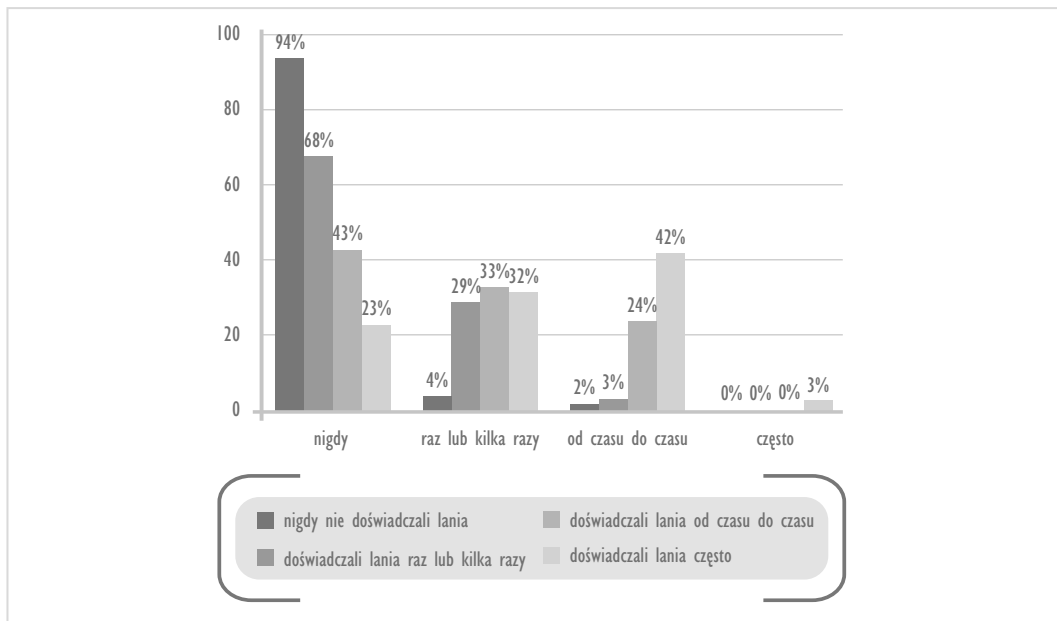
Obraz danych dotyczących z kolei wykorzystywania tzw. lania w wychowaniu wskazuje, że co trzeci z badanych posiadających dzieci (32%) przyznał się do takich zachowań, w tym 11% rodziców do stosowania lania od czasu do czasu.

Wykres 30. Czy zdarzyło się, że Pana(i) dziecko dostało tzw. lanie? (N=695)



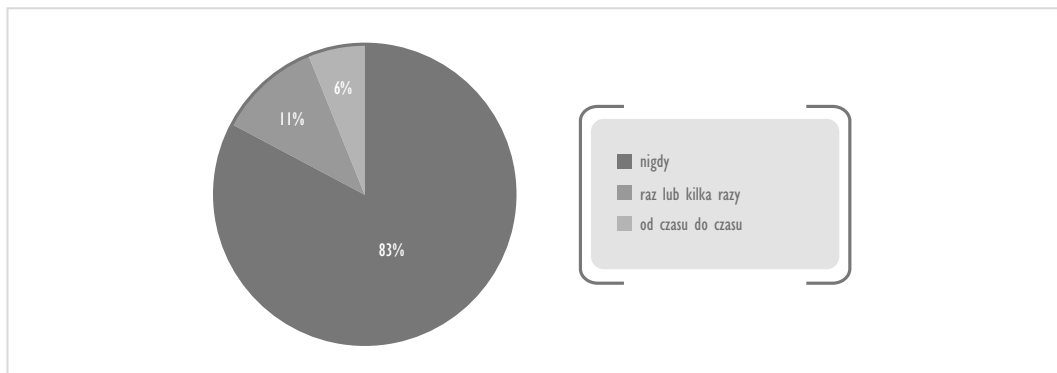
Biorąc pod uwagę, że chodzi o stosunkowo poważną formę przemocy wobec dzieci oraz że zastosowano pytanie wprost, uzyskany obraz rozmiarów zjawiska należy uznać za niekorzystny. Oznacza on bowiem, iż co najmniej co trzeci badany wykorzystywał w postępowaniu z dzieckiem przemoc fizyczną. W tej grupie badanych częściej zaznaczali się mężczyźni, starsi wiekiem (po 50. r.ż.), o niższym wykształceniu, oceniający swoją sytuację materialną jako złą. Wśród osób bijących dzieci wystąpiła też wyższa aprobatą dla tzw. klapsów oraz dla tzw. lania, częściej uznawały one bicie za skuteczną metodę wychowawczą, częściej uznawały, że postępowanie z dzieckiem jest całkowicie prywatną sprawą rodziców, a także częściej uważały, że bicie dzieci nie jest niezgodne z prawem. Podobnie jak w kwestii tzw. klapsów, także w przypadku tzw. lania własne doświadczenia przemocy z dzieciństwa okazały się sprzyjać stosowaniu lania wobec własnego dziecka.

Wykres 31. Stosowanie lania w zależności od doświadczania lania w dzieciństwie (osoby posiadające dzieci N=695)



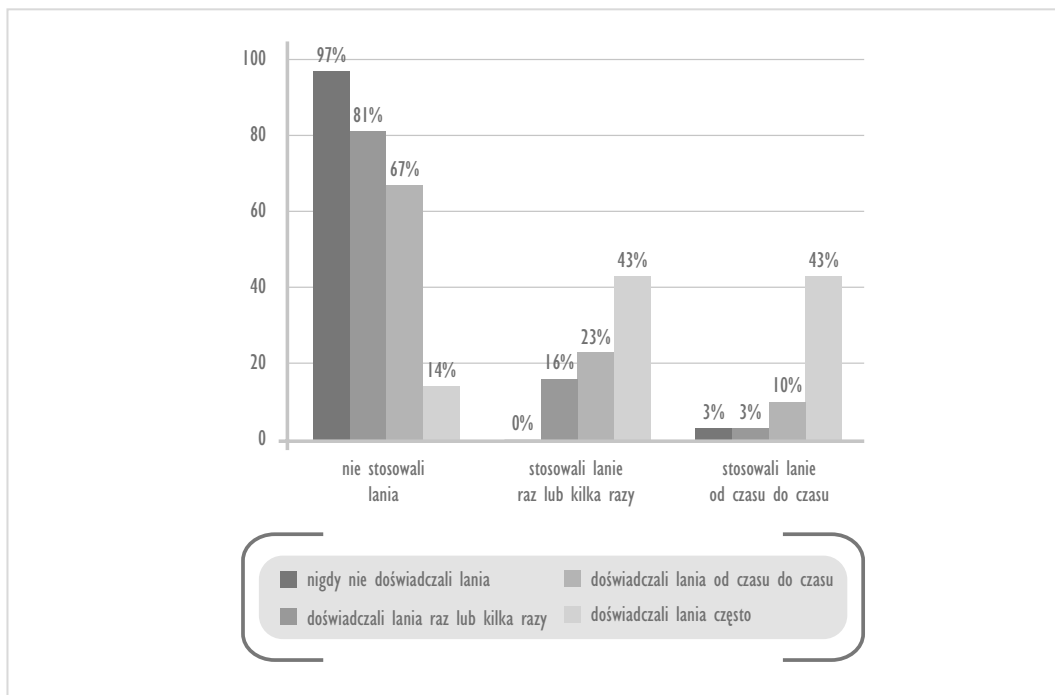
Aktualne rozmiary zjawiska bicia dzieci najtrafniej obrazują dane uzyskane w grupie rodziców dzieci do 18. roku życia. Dominująca większość z nich zadeklarowała, że nie stosuje lania, jednakże co ciekawe, aż 17% rodziców przyznało wprost, że lanie w postępowaniu z dzieckiem wykorzystywało choć raz, w tym 6% przyznało, iż wykorzystuje lanie od czasu do czasu.

Wykres 32. Czy zdarzyło się, że Pana(i) dziecko dostało tzw. lanie? (Odpowiedzi w grupie rodziców dzieci do 18 r.ż. N=251)



Do zachowań tych przyznawali się częściej rodzice powyżej 40. r.ż., o niższym wykształceniu (podstawowe i zawodowe), źle oceniający swoją sytuację materialną oraz posiadający troje i więcej dzieci. Były to też osoby, które częściej wyrażały akceptację zachowań przemocy, uważały bicie/kary fizyczne za skuteczną metodę wychowawczą oraz uważały, że postępowanie z dzieckiem jest całkowicie prywatną sprawą rodziców. Byli to częściej rodzice, którzy uważali, że bicie dzieci jest niezgodne z polskim prawem.

Wykres 33. Sprawianie dziecku lania a doświadczanie lania we własnym dzieciństwie (rodzice dzieci do 18 r.ż., N=251)



Także w tej grupie ujawniła się zależność stosowania tzw. lania od własnych doświadczeń przemocy w dzieciństwie (tzw. klapsów i lania).

Podsumowanie: główne wnioski i rekomendacje

Przedstawiając wnioski z badań 2014 roku w ramach monitoringu Rzecznika Praw Dziecka, dotyczącego postaw społecznych wobec przemocy w wychowaniu, uwagę zwrócić należy na najważniejsze ustalenia badawcze w kilku obszarach:

Spółeczna akceptacja przemocy fizycznej w wychowaniu

Wśród Polaków poziom akceptacji przemocy w wychowaniu – bicia dzieci jest stosunkowo wysoki, ale też jest on zróżnicowany w zależności od formy zachowania przemocowego wobec dziecka. Wyższa akceptacja społeczna dotyczy „łagodniejszych” postaci przemocy, czyli tzw. klapsów (61%). Mniej aprobowane są „poważniejsze” jej postaci – tzw. lanie (28%). Fakt, że co trzeci Polak akceptuje bicie dzieci w wychowaniu, należy traktować jako sytuację wymagającą podjęcia działań zmierzających do obniżenia tego poziomu aprobaty przemocy fizycznej. Niepokojące jest, że co trzeci Polak (27%) uznaje bicie dzieci za skuteczną metodę wychowawczą. Podobna część Polaków (29%) dopuszcza stosowanie wobec dzieci kar fizycznych. Co prawda dwie trzecie Polaków (60%) jest przeciwnych stosowaniu kar fizycznych wobec dzieci w jakichkolwiek okolicznościach, jednak zdecydowaną dezaprobatę w tej kwestii prezentuje tylko co czwarty Polak (25%).

Jak widać, uzyskane wyniki w różnych parametrach analizy aprobaty bicia dzieci w wychowaniu są dosyć spójne – można w uproszczeniu powiedzieć, że około jedna trzecia Polaków taką aprobatą się charakteryzuje. Wyniki pokazują też, że stosowanie klapsów jest zdecydowanie bardziej akceptowane, ale też nie jest najwyraźniej utożsamiane jednoznacznie z biciem dzieci czy z karami fizycznymi oraz przemocą wobec dzieci.

Poziom aprobaty dla przemocy w wychowaniu wydaje się być warunkowany pewnymi cechami demograficznymi i społecznymi: wyższą aprobatą charakteryzują się mężczyźni, osoby o niższym wykształceniu, osoby starsze oraz osoby oceniające swą sytuację materialną jako złą. Czynnikiem różnicującym okazały się być także własne doświadczenia przemocy w dzieciństwie; im częściej osoby doświadczały tzw. klapsów i lania w dzieciństwie, tym częściej akceptowały przemoc w wychowaniu, uznawały bicie za metodę wychowawczą i ogólnie akceptowały stosowanie kar fizycznych wobec dzieci. Najprawdopodobniej odgrywa tu rolę mechanizm racjonalizacji własnych doświadczeń oraz usprawiedliwiania zachowań własnych rodziców, związany z identyfikacją z nimi oraz w efekcie minimalizowanie negatywnej oceny kar fizycznych, a wręcz odwrotnie – ich częstsze aprobowanie. Istotnym czynnikiem determinującym poziom akceptacji tzw. klapsów, lania, uznawania bicia za metodę wychowawczą i ogólnie aprobaty dla kar fizycznych w wychowaniu okazały się

też osobiste zachowania badanych w zakresie posługiwania się przemocą w wychowaniu; im częściej badani sami stosowali przemoc, tym częściej akceptowali jej wykorzystywanie w wychowaniu i uznawali ją za skuteczną metodę wychowawczą.

Spółeczna aprobata przemocy w wychowaniu spada. Maleje liczba Polaków zdecydowanie akceptujących klapsy, choć proces ten nie dokonuje się systematycznie; w widoczny sposób w porównaniu z latami 2011 i 2012 spadła liczba osób zdecydowanie akceptujących klapsy (o 8%), a w bardzo wyraźny sposób spadła ona w stosunku do roku 2008 (o 18%). Należy zauważyć, że jednocześnie wzrasta liczba osób dezaprobuujących takie zachowanie. Jeszcze wyraźniej spada liczba Polaków akceptujących bicie dzieci w postaci lania (o 9% w stosunku do 2013 roku, o 13% w stosunku do 2008 roku). Równocześnie wzrasta liczba osób wyrażających dezaprobatę dla bicia (o 9% w stosunku do 2013 r i o 6% w stosunku do 2008 roku). Można więc zauważyć, że następuje powolna zmiana społecznych postaw dotyczących bicia dzieci (tzw. lania); zmniejsza się aprobata, a zwiększa dezaprobatę takich zachowań. Niestety, pod względem spostrzegania bicia jako skutecznej metody wychowawczej liczba osób w perspektywie lat nie maleje.

Rekomendacja 1. W świetle poczynionych ustaleń wydaje się, że potrzebna jest dalsza edukacja społeczna, tak ogólna, jak i w grupach docelowych (rodziców, wychowawców, nauczycieli oraz dzieci), która ukazywałaby istotę i rodzaje zachowań przemocowych wobec dzieci oraz wyjaśniałaby ich szkodliwy dla dziecka charakter. Edukacja ta powinna mieć charakter zarówno systematyczny (programy prowadzone w ramach istniejących dróg dostępu i instytucji, jak i okazjonalny (w postaci cyklicznych kampanii społecznych). Jednocześnie szczegółowe rozwiązania stosowane w ramach tych form należy poddawać ewaluacji w celu identyfikowania efektywnych środków oddziaływania.

Postawy społeczne dotyczące prawa zakazującego bicia dzieci/kar cielesnych w wychowaniu

Jedynie nieco ponad jedna trzecia Polaków (35%) wie o istnieniu w Polsce prawa zakazującego bicia dzieci, a ponad 40% przypuszcza, że takie prawo istnieje. Łącznie więc 70% Polaków wie lub przypuszcza, że w Polsce obowiązuje prohibicja kar cielesnych w wychowaniu. Zastanawia, iż wśród rodziców dzieci do 18. r.ż. jedynie 45% wie o istnieniu zakazu bicia dzieci, a 34% przypuszcza, iż takie prawo istnieje. Taki stan wiedzy o prawnym zakazie bicia dzieci w Polsce należy uznać za niski. Co więcej analiza porównawcza nie wykazuje różnic w poziomie tej wiedzy w ostatnich kilku latach (od 2011 roku). Wyższy poziom wiedzy o istnieniu w Polsce oficjalnego zakazu bicia dzieci charakteryzuje osoby młodsze, lepiej wykształcone. Ogólna ocena funkcjonalności prawa zakazującego bicia dzieci jest raczej wysoka – ponad połowa Polaków (55%) uważa, że całkowity zakaz bicia dzieci może przynieść pozytywne skutki i jego wprowadzenie jest (byłoby) słuszne. Jednakże zdecydowane stanowisko popierające wyraża tylko co piąty badany (19%). Wśród osób, które negatywnie oceniają

funkcjonalność prawnego zakazu bicia dzieci przeważają osoby starsze, z niższym wykształceniem oraz ci, którzy wyrażają aprobatę kar cielesnych i akceptują przemoc w wychowaniu. Częściej też negatywną ocenę co do funkcjonalności zakazu bicia dzieci wyrażają ci, którzy uważają, iż postępowanie z dziećmi jest wyłącznie prywatną sprawą rodziców oraz osoby, które same doznawały przemocy w dzieciństwie i stosują osobiście przemoc fizyczną w wychowaniu.

Rekomendacja 2. Rezultaty badań uwidaczniają potrzebę upowszechniania wiedzy o istnieniu w polskim prawie przepisu zakazującego wykorzystywania kar cielesnych w wychowaniu oraz potrzebę szerszego informowania (edukacji) o jego funkcji i kontekście jego istnienia. Wydaje się, że szczególnie intensywnie informacja ta powinna być kierowana do rodziców, a także do osób pracujących z dziećmi i rodzicami.

Postawy społeczne wobec interwencji w sytuacji przemocy nad dzieckiem w rodzinie

Więcej niż co trzeci Polak (39%) opowiada się za całkowitą prywatnością rodziców w postępowaniu z dzieckiem, nawet w sytuacji, kiedy stosują oni kary fizyczne. To oznacza, iż ponad jedna trzecia Polaków jest przeciwnych ingerowaniu w sprawy wychowania w rodzinie, nawet jeśli ma ono postać niewłaściwą, szkodliwą dla dziecka. Wśród tych osób dominują mężczyźni, osoby starsze, osoby niżej wykształcone oraz mieszkańcy wsi. Analizując kwestie przyzwolenia społecznego na ingerowanie w sprawy postępowania rodziców z dzieckiem z innej perspektywy badawczej (inne pytanie), okazuje się, że niemal jedna trzecia Polaków (27%) nie udziela żadnym podmiotom społecznym zewnętrznym, w stosunku do rodziny, przyzwolenia do interweniowania w sytuacjach złego traktowania dziecka. W porównaniu z poprzednimi latami liczba zwolenników całkowitej prywatności postępowania rodziców z dziećmi wzrasta, choć nieznacznie. Oznacza to, że nasilają się postawy niechęci wobec zewnętrznego ingerowania w sprawy wychowania w rodzinie i w rodzinę jako taką. Może to przekładać się na nasilanie postaw niechęci do angażowania się w działania pomocy dziecku oraz bierność w sytuacjach stykania się z przypadkami złego traktowania dziecka w rodzinie. Tę tendencję społeczną należy odbierać jako niekorzystną.

Wśród społecznych podmiotów nominowanych choć na niskim poziomie (kilkunastu procent) przez opinię publiczną do interwencji w rodzinę, podobną popularnością cieszą się pomoc społeczna, szkoła/nauczyciele oraz wymiar sprawiedliwości. Postawy społeczne w tym wymiarze nie ulegają specjalnym zmianom na przestrzeni ostatnich lat, choć zauważa się drobny wzrost preferencji typowania na pomoc społeczną oraz szkołę.

Wśród działań preferowanych wobec rodziców bijących dzieci zdecydowanie dominuje obejmowanie rodziców nadzorem (30%). Pod względem ogólnych typów działań, większą popularnością

cieszą się działania pomocowe i edukacyjne (35%) oraz nadzorcze (30%) niż działania restrykcyjne i punitywne wobec rodziców. Oznacza to, że Polacy uważają, że rodzicom z problemem bicia dzieci należy bardziej pomagać i edukować oraz nadzorować, niż karać w różny sposób (wyrokami, przymusową terapią czy odbieraniem dzieci). Należy jednak zauważyć, że społeczne preferencje dotyczące działań edukacyjnych i pomocowych w perspektywie ostatnich lat ulegają nieznacznemu osłabieniu na rzecz działań restrykcyjnych.

Rekomendacja 3. Z pewnością trudno jest w polskim społeczeństwie w sposób zdecydowany promować nadrzędność potrzeby ochrony dziecka i jego praw nad tradycyjnymi normami podnoszącymi wartość autonomii i prywatność rodziców w sprawach postępowania z dzieckiem. Należy jednak wyraźniej akcentować w różnych formach społecznych przekazów, że ta swoboda rodziców w wychowaniu oraz poszanowanie ich autonomii i prywatności jest ograniczona dobrem dziecka, a samo dziecko nie może być traktowane jako własność. Jednocześnie wydaje się, że w społecznym eksponowaniu kwestii potrzeby ochrony dziecka przed przemocą w wychowaniu nie należy stawiać względem siebie w opozycji praw rodziców i praw dziecka.

Reagowanie na przemoc wobec dziecka

W sytuacji stykania się z przemocą wobec dziecka w najbliższym sąsiedztwie Polacy deklarują najczęściej, że próbowaliby wyjaśnić sytuację, upewnić się, co się właściwie dzieje i ewentualnie zapytaliby, czy można pomóc albo próbowaliby zasygnalizować sąsiadom, że ktoś jest świadkiem niewłaściwej sytuacji. Jeśli potraktować wskazywane zachowania łącznie jako ostrożną reakcję, to okazuje się, iż taki rodzaj działania deklaruje co drugi Polak (55%). Bardziej zdecydowane zachowania polegające na zgłoszeniu do jakiejś instytucji lub zwróceniu uwagi rodzicom na niewłaściwość ich postępowania z dzieckiem wybierało niewielu badanych (12–16%). W sytuacjach stykania się z przemocą w miejscu publicznym najczęściej preferowanym rodzajem reakcji było zwrócenie rodzicowi uwagi co do niewłaściwości postępowania z dzieckiem (34%). Spora część badanych (20%) starałaby się wyrazić dezaprobatę pośrednio (spojrzeniem). Jak widać w sytuacji, kiedy nie występują jakieś związki czy bliskość z osobami stosującymi przemoc wobec dzieci, łatwiej jest zareagować w sposób wyrażający krytykę zachowania rodzica.

Brak reakcji na sytuacje przemocy zadeklarował częściej niż co dziesiąty badany. Częściej były to osoby niżej wykształcone, starsze (po 60. r.ż.) i najmłodsze (do 20. r.ż.). Częściej też byli to ci, którzy uważali, że postępowanie z dzieckiem jest wyłącznie prywatną sprawą rodziców, a także osoby, które same doznawały przemocy w wychowaniu oraz ci, którzy przyznawali się do stosowania tzw. klapsów oraz lania wobec własnych dzieci. Powodem niepodjęcia reakcji jest najczęściej „uznawanie” zasady niewtrącania się w sprawy innych i wychowania dzieci przez innych (42% przy

przemocy w najbliższym otoczeniu i 34% przy przemocy w miejscu publicznym) oraz uznanie, że nic złego się nie dzieje i bagatelizowanie sytuacji przemocy (32% badanych w sytuacji przemocy w najbliższym otoczeniu i 42% przy przemocy w miejscu publicznym). Obawa przed nieprzyjemnościami czy o swoje bezpieczeństwo była znacznie rzadziej podawanym motywem (łącznie 18–20% badanych). To oznacza, że najczęściej za brakiem reagowania na przemoc wobec dzieci nie stoi obawa o jakieś negatywne konsekwencje czy nieprzyjemności, ale przekonanie o tym, że nie należy się mieszać w tego typu sytuacje oraz brak uznania, że na bicie dziecka należy reagować, albowiem dziecku dzieje się coś złego.

Rekomendacja 4. Przedstawione wyniki wyraźnie pokazują potrzebę dalszych działań propagujących reagowanie na przemoc wobec dziecka w postaci zarówno kampanii społecznych podnoszących gotowość ludzi do podejmowania reakcji i przelamujących społeczne tabu „niemieszania się w cudze sprawy”, jak i potrzebę działań edukacyjnych w zakresie racjonalnych (w określonych sytuacjach) sposobów reagowania na zachowania przemocy wobec dzieci, będąc ich świadkiem.

Rozmiary przemocy wobec dzieci – osobiste zachowania badanych

W świetle uzyskanych danych o osobistych zachowaniach badanych wobec własnych dzieci wyłania się obraz stosunkowo częstego występowania zachowań przemocy w wychowaniu. Co czwarty badany (26%) będący rodzicem przyznał się do stosowania klapsów od czasu do czasu, a 64% rodziców przyznało się do zastosowania klapsów choć raz. Wśród rodziców stosujących klapsy od czasu do czasu, częściej występowała rodzice starsi (po 50. r.ż.), niżej wykształceni, oceniający swoją sytuację materialną jako złą oraz posiadający troje i więcej dzieci. Częściej też byli to badani akceptujący tzw. klapsy i lanie, uważający, że bicie jest skuteczną metodą wychowawczą oraz nieuznający, iż bicie dzieci jest niezgodne z prawem. Wystąpiła też czytelna korelacja pomiędzy wykorzystywaniem klapsów a własnymi doświadczeniami przemocy w dzieciństwie (doświadczeniem klapsów i lania); im częściej rodzice sami doświadczali przemocy w swoim dzieciństwie, tym częściej sami stosowali klapsy wobec własnych dzieci.

Aktualne rozmiary przemocy w wychowaniu ukazują się w grupie osób posiadających dzieci do 18. r.ż. Połowa z nich (50%) przyznała się do stosowania klapsów wobec dzieci co najmniej raz, a 15% prezentuje takie zachowania częściej (od czasu do czasu). Częściej były to osoby samotne, po 40. r.ż., oraz oceniający swą sytuację materialną jako złą. Częściej też byli to rodzice jednocześnie akceptujący przemoc w wychowaniu i uznający bicie za skuteczną metodę wychowawczą, a także ci, którzy uznają sposób postępowania z dzieckiem za wyłącznie prywatną sprawę rodziców. Ujawniła się ponadto wyraźna zależność stosowania klapsów od doświadczeń przemocy we własnym dzieciństwie.

Zdecydowanie mniej rodziców przyznaje się do stosowania wobec dzieci tzw. lania. Jednakże i tak zakres tych zachowań należy uznać za niepokojący, gdyż aż co trzecia osoba posiadająca

dzieci (32%) co najmniej raz zastosowała lanie wobec swojego dziecka a 11% osób posiadających dzieci przyznaje się do stosowania tzw. lania od czasu do czasu; czyli co dziesiąty badany. Wśród rodziców dzieci do 18. r.ż. do sprawiania dziecku lania przyznaje się 17%, w tym jedynie 6% przyznaje, iż robi to od czasu do czasu. Wśród rodziców bijących dzieci, częściej występują rodzice nieco starsi (po 40. r.ż.), niżej wykształceni, źle oceniający swoją sytuację materialną oraz posiadający troje i więcej dzieci. Częściej też były to osoby akceptujące przemoc w wychowaniu, uważające bicie za skuteczną metodę wychowawczą. Sprawianie dziecku lania jest skorelowane z osobistymi doświadczeniami przemocy we własnym dzieciństwie. Częściej zachowanie to charakteryzuje rodziców, którzy sami doznawali klapsów i lania. Z kolei okazało się, że rodzice bez doświadczeń przemocy w swoim dzieciństwie nie biją dzieci prawie w ogóle.

Rekomendacja 5. Uzyskany obraz relacji o osobistym postępowaniu badanych z dzieckiem, ukazując niepokojące rozmiary przemocy w wychowaniu, wskazuje, że potrzebne są działania podnoszące kulturę pedagogiczną rodziców, zwłaszcza w postaci promowania pozytywnego rodzicielstwa i kształcenia umiejętności radzenia sobie z dzieckiem w sposób bezprzemocowy. Działania te mogą i powinny być wielopłaszczyznowe oraz ukierunkowane tak na aktualnych, jak i na przyszłych rodziców. W świetle wiedzy o uwarunkowaniach przemocy wobec dzieci postulować należy kształcenie wśród rodziców (obecnych i przyszłych) umiejętności radzenia sobie z gniewem oraz stresem wychowawczym, jak też upowszechnianie wiedzy o szkodliwości i niestosowności posługiwania się agresywnymi metodami działania wobec dziecka.

Spółeczna świadomość i postawy Polaków w zakresie ochrony dzieci przed przemocą jakkolwiek wydają się powoli zmieniać w pożądanym kierunku, to nadal przedstawiają mało korzystny (pożądany) obraz. Zbyt często przemoc wobec dzieci jest akceptowana, uznawana za sposób efektywnego oddziaływania wychowawczego i za prywatną sprawę rodziców (rodziny). Dokonujące się pewne pozytywne zmiany w stosunku społecznym do problemu przemocy nad dziećmi nie mają wymiaru spójnego i nie są dynamiczne. Zmiany takie, jak pokazuje to doświadczenie innych społeczeństw, są zwykle odnotowywane dopiero w dłuższej perspektywie czasowej, niemniej jednak ich zaistnienie i tempo dokonywania się jest wyraźnie sprzężone z intensywnością racjonalnego i systematycznego oddziaływania na postawy społeczne, na kształtowanie społecznej wiedzy, woli i zachowań ukierunkowanych na przyjęcie wspólnej odpowiedzialności za ochronę dzieci. Generalnie celem oddziaływań społecznych obniżających poziom aprobaty dla przemocy a podnoszących poziom reagowania na przemoc jest kształtowanie postawy wspólnej odpowiedzialności za dobro dzieci i świadomości swojego udziału.

Poza szeroko rozumianą edukacją społeczną, postulowanym działaniem w zakresie poprawy ochrony dzieci i kształtowania bezprzemocowego kontekstu ich rozwoju jest zintegrowanie formalnych przepisów dotyczących ochrony dzieci przed złym traktowaniem i wielorakim wykorzystywaniem, ochrony ich podmiotowości oraz standardów wyznaczających prawidłowe warunki ich rozwoju. Tego typu całościowe regulacje dobrze sprawdzają się w innych krajach, wpływając nie tylko na podniesienie poziomu bezpieczeństwa dzieci, ale też ich psychospołecznego komfortu wychowywania się w warunkach poszanowania godności i podmiotowości.

WIDZISZ PRZEMOC WOBEC DZIECI?

(np.: bicie lub zanedbywanie)

REAGUJ

NA ULICY, W PARKU, W SKLEPIE

np.:
„Przepraszam, która jest godzina?”

np.:
„Widzę, że jest Pani zdenerwowana. Czy mogę jakoś pomóc?”

np.:
„Czasem nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo to, co robimy wpływa na nasze dziecko.”

SĄSIAD, RODZINA, ZNAJOMY

np.:
„Miło Cię znowu zobaczyć. Słuchaj...”

np.:
„Widzę, że Janek płacze. Moja znajoma miała ostatnio taki przypadek...”

np.:
„Słyszałeś o tych fajnych warsztatach dla rodziców, które organizuje gmina?”

PRZEZ INSTYTUCJE
Jeśli widzisz lub choćby podejrzewasz, że ktoś znęca się fizycznie lub psychicznie nad dzieckiem: nie wahaj się – reaguj!

ZAWIADOM
Lokalny Ośrodek Pomocy Społecznej, szkołę lub przedszkole gdzie uczęszcza dziecko.

DZWOŃ:
POLICJA 997
TELEFON ALARMOWY 112

Jeśli któraś z tych instytucji zbagatelizuje problem, zawiadom Rzecznika Praw Dziecka:
Dziecięcy Telefon Zaufania RPD
800 12 12 12 rpd@brpd.gov.pl

REAGUJ
NA PRZEMOC WOBEC DZIECI
MASZ PRAWO

*Dodatkowe materiały do pobrania na stronie www.jakreagowac.pl

Kampania społeczna Rzecznika Praw Dziecka

Rysunek 1. Skrypty reakcji w ramach kampanii Rzecznika Praw Dziecka „Reaguj. Masz prawo”



**Nie zamykaj oczu
na przemoc wobec dzieci**

Na ulicy, w sąsiedztwie, w pracy – świadkiem przemocy wobec dzieci możesz być wszędzie. Brak reakcji to ciche przyzwolenie na przemoc. Przemoc przejawia się w karach cielesnych, ale także w zadawaniu cierpienia psychicznego, poniżaniu lub zaniedbywaniu dziecka. Twoja reakcja może uratować mu życie lub zdrowie.

Reaguj! Masz prawo.



**REAGUJ
MASZ PRAWO**

Sprawdź: www.jakreagowac.pl facebook.com/ReagujMaszPrawo Kampania społeczna Rzecznika Praw Dziecka

Rysunek 2. Plakat kampanii „Reaguj. Masz prawo”



**Nie zamykaj oczu
na przemoc wobec dzieci**

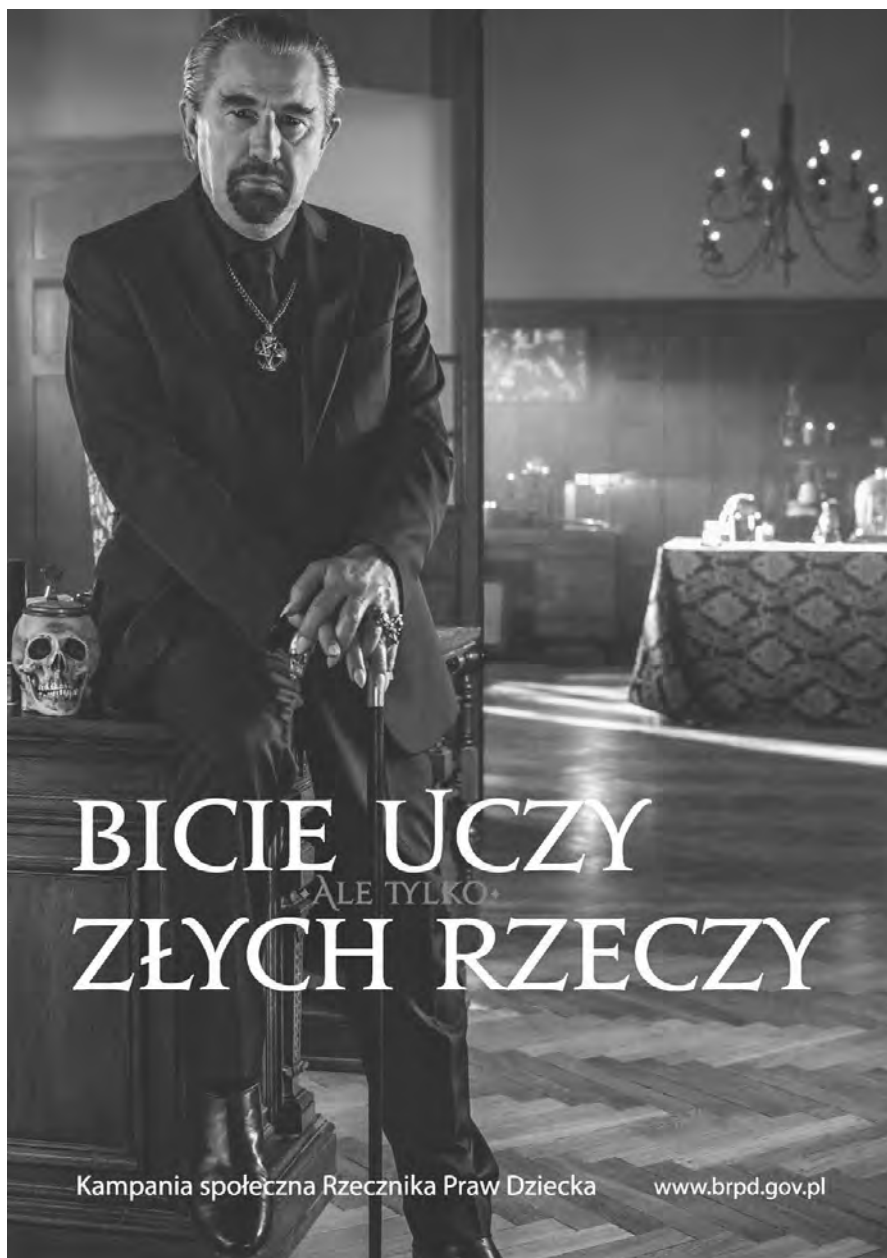
Na ulicy, w sąsiedztwie, w pracy – świadkiem przemocy wobec dzieci możesz być wszędzie. Brak reakcji to ciche przyzwolenie na przemoc. Przemoc przejawia się w karach cielesnych, ale także w zadawaniu cierpień psychicznych, poniżaniu lub zaniedbywaniu dziecka. Twoja reakcja może uratować mu życie lub zdrowie.

Reaguj! Masz prawo.



Sprawdź: www.jakreagowac.pl facebook.com/ReagujMaszPrawo Kampania społeczna Rzecznika Praw Dziecka

Rysunek 3. Plakat kampanii „Reaguj. Masz prawo”



Rysunek 4. Plakat kampanii „Bicie uczy, ale tylko złych rzeczy”



Rysunek 5. Plakat kampanii „Bicie, czas z tym skończyć”



Książka pt. „Kocham nie biję”? – przemoc wobec dzieci w dyskursie publicznym, jest publikacją pracy magisterskiej autorstwa Anny Siejak, która otrzymała nagrodę główną w 2014 roku w V edycji konkursu Rzecznika Praw Dziecka na najlepszą pracę magisterską dotyczącą problematyki praw dziecka.

W swojej pracy autorka analizuje problem przemocy wobec dzieci w polskiej przestrzeni publicznej. Stawia ważne i mądre pytania o to, czy i jak funkcjonują kampanie społeczne, jak społeczeństwo respektuje i ocenia wprowadzenie zakazu kar cielesnych, i dlaczego ta kwestia wywołuje tak silne emocje.

Autorka omawia sposoby, za pomocą których kampanie i reklamy społeczne wprowadzają problem przemocy wobec dzieci do publicznej świadomości. Przybliży też dyskurs parlamentarny, który miał miejsce w trakcie procesu nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, wprowadzającej zakaz kar cielesnych. Co ważne z punktu widzenia Rzecznika Praw Dziecka, w pracy mocno zaakcentowano istotę podmiotowości dziecka na tle argumentów mówiących o konieczności poszanowania władzy rodziców.

Autorka podjęła w pracy także próbę rekonstrukcji społecznego podejścia do problemu przemocy wobec dzieci w oparciu o dostępne publicznie dane, w tym wyniki corocznej ankiety Rzecznika Praw Dziecka badającej społeczne postawy wobec przemocy w wychowaniu. Analizy Anny Siejak mają dużą wartość praktyczną i mogą posłużyć do poprawy działań na rzecz ograniczania problemu przemocy wobec dzieci.

Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka

ISBN 978-83-89658-14-2

